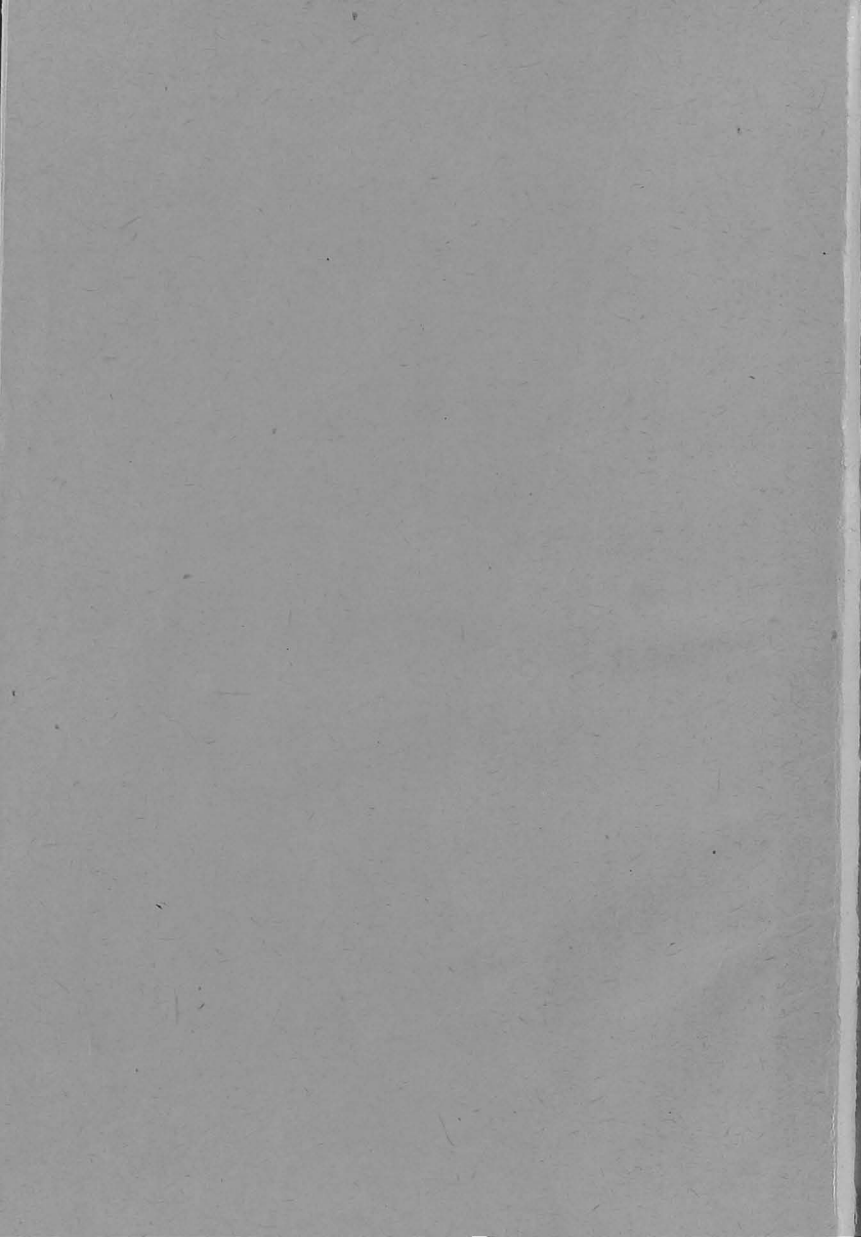




Ryszard Kołodziejczyk

XVla. 4067

Miasta,
mieszczaństwo,
burżuazja w Polsce
w XIX w.

Szkice i rozprawy historyczne



Warszawa 1979

Państwowe Wydawnictwo Naukowe

Okladkę projektował *Stefan Nargiello*

Redaktor *Anna Kiżys*

Redaktor techniczny *Teresa Skrzypkowska*

Korektor *Ewa Dąbrowska*

BIBLIOTEKA INSTYTUTU HISTORYCZNEGO
Uniwersytetu Warszawskiego

© Copyright by
Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Warszawa 1979

ISBN 83-01-00142-9

Wpisano do
Inwentarza

Dział

Wma Nr 57050-3

Państwowe Wydawnictwo Naukowe

Wydanie pierwsze. Nakład 1200+200 egzemplarzy.

Ark. wydawniczych 16,5. Ark. drukarskich 16,5.

Papier druk. sat. kl V, 70 g, 61×86 cm.

Oddano do składania w lutym 1979 r. Podpisano do druku
we wrześniu 1979 r. Druk ukończono w październiku 1979 r.

Zamówienie nr 2458 C-53/173 Cena zł 50,—

Olsztyńskie Zakłady Graficzne.

16-K-1980

WSTĘP

Proces narodzin i rozwoju nowoczesnego społeczeństwa polskiego w XIX i XX w. jest już od ponad ćwierćwiecza przedmiotem intensywnych badań naukowych. Najwcześniej podjęto je w środowiskach skupionych wokół uczonych tej miary co Natalia Gąsiorowska i Witold Kula. Prowadzone początkowo przez historyków Łodzi, największe rezultaty przyniosły w ośrodku warszawskim w postaci licznych publikacji mniej lub bardziej całościowych. Już w toku realizacji tych prac doszło do nawiązania bliższej współpracy z innymi dyscyplinami nauk społecznych m. in. przez połączenie metod badawczych i doświadczeń warsztatów naukowych socjologii, statystyki, demografii i ekonomii. Rezultaty tych prac wzbogaciły historię społeczno-gospodarczą Polski XIX w., dotychczas ograniczoną do I połowy tego stulecia. W ostatnich kilku latach w sferze badań nad historią klasy robotniczej w całym okresie porozbiorowym dokonał się postęp. Za przykładem ośrodka naukowego warszawskiego włączyły się do tych badań inne ośrodki uniwersyteckie z Poznaniem jako najbardziej liczącym się skupiskiem naukowym. Dzisiaj, po upływie ponad 30 lat istnienia Polski Ludowej, jest to dorobek znaczny, zapewniający polskiej historiografii czołową pozycję w historiografii europejskiej.

Najbardziej zaawansowane badania dotyczą klasy robotniczej w Polsce. Ich efektem jest zbiór studiów i rozpraw oraz pierwszy tom zarysu dziejów tej klasy. Historią polskich Forsytów, jak dotychczas, zajmują się prawie wyłącznie historycy warszawscy,

ograniczając sferę poszukiwań badawczych do terenu Królestwa Polskiego, głównie do dziewiętnastowiecznej Warszawy. I tutaj jednak stosunkowo najlepiej opracowane i najbardziej poznane jest środowisko wielkiej burżuazji. Środowiska plutokracji finansowej oraz potentatów przemysłu dotyczy kilka opracowań syntetycznych, jak również publikacji biograficznych. Zupełnie nie, lub prawie nie nie wiemy o tym, jak rozwijało się drobnomieszczaństwo tak liczne przecież w Polsce XIX - XX w. i tak istotne w całej strukturze społeczno-gospodarczej kraju o spóźnionym rozwoju kapitalizmu.

Wspomniane słabości mniej dotkliwie są może odczuwalne w zakresie badań nad strukturą społeczną II Rzeczypospolitej głównie dzięki publikacjom m. in. Janusza Żarnowskiego, Ludwika Hassa, Stefana Kowala, Zbigniewa Landaua, Jerzego Tomaszewskiego. Ciężą one natomiast na każdorazowej próbie bardziej syntetyzującego ujęcia historii burżuazji i drobnomieszczaństwa w epoce popowstaniowej.

W wydany przed kilku laty I tomie studiów poświęconym dziejom burżuazji w Polsce przedstawiłem bliżej zarówno stan, jak i potrzeby oraz program badań nad historią tej klasy¹. Odwołując się do ogólnego kontekstu historii kapitalizmu w Europie przypominałem za Jerzym Topolskim fakt istotnego zapóźnienia Polski na drodze przemian kapitalistycznych. Podczas gdy większość krajów zachodnioeuropejskich wkroczyła na tę drogę już w XIV - XVII w., Polska XVII w. znalazła się daleko w tyle w stosunku do ogólnego rytmu przeobrażeń. Na tej podstawie J. Topolski zaliczył więc kraj nasz do ostatniej, trzeciej grupy państw tkwiących w stagnacji ekonomicznej oraz w regresie, razem z Hiszpanią, Portugalią, Włochami i w pewnym sensie także Turcją. Do grupy drugiej zakwalifikowane zostały natomiast Francja, Skandynawia, Niemcy oraz Czechy. Zaś w czołówce tych przekształceń znajdowały się przodujące w rozwoju gospodarczym Anglia i Niderlandy².

¹ R. Kołodziejczyk, *Historia burżuazji w Polsce — program i wstępne uwagi badawcze* (w:) „*Dzieje burżuazji w Polsce. Studia i materiały*”, t. I, pod redakcją R. Kołodziejczyka, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1974, s. 5 - 16.

² J. Topolski, *Narodziny kapitalizmu w Europie XIV - XVIII wieku*, Warszawa 1965, s. 165.

Kapitalizm kreował miasta na główne skupiska gospodarczo-społeczne, one też, jak nigdy wcześniej, wysunęły się na czoło przemian w sferze umysłowej. Tak to było już w średniowieczu, gdy miasta basenu Morza Śródziemnego, a za nimi również śródlądowe ośrodki miejskie Europy zachodniej i środkowej uzyskały dogodne warunki do wszechstronnego rozwoju. Jednakże „ojczyzną” kapitalizmu, jeśli można to tak określić, stała się najwcześniej wyspiarska Anglia oraz Niderlandy, a nie księstwa i republiki miejskie włoskie. „Jakkolwiek pierwsze zaczątki produkcji kapitalistycznej sporadycznie występują w niektórych miastach śródziemnomorskich już w wieku XIV i XV, era kapitalizmu datuje się dopiero od XVI wieku. Tam, gdzie ona występuje, poddaństwo dawno już było zniesione, a miasta udzielne, ów najwyższy wykwit średniowiecza, już od dłuższego czasu chyliły się do upadku. Okres wczesnego kapitalizmu zwykło się odnosić do XVI - XVIII w.” — pisał Karol Marks w rozdziale o tak zwanej akumulacji pierwotnej w I tomie *Kapitału*³. Zaś Werner Sombart w swoim dziele pt. *Der Bourgeois* sporo miejsca poświęcił określeniu i charakterystyce tak zwanego ducha wczesnego kapitalizmu, widząc w nim połączenie elementu romantycznego i burżuazyjnego z ideą godziwego zarobku⁴. „Nowy duch burżuazyjny — pisał w związku z tym Józef Kulischer — znalazł świetną podporę w etyce protestanckiej, w światopoglądzie purytańskim. Ascetyczny protestantyzm daje dążeniu do zysku i bogactwa podbudowę religijną. Podczas gdy nauka kanoniczna traktowała działalność gospodarczą, a zwłaszcza handel, jako zło, nieuniknione zresztą, protestantyzm uważał ją, podobnie jak dążenie do wzbogacenia się, za spełnienie obowiązku zawodowego, z moralnego punktu widzenia nie tylko dozwolone, ale wręcz pożądane”⁵. W szczególności wyróżniała się jako wzór tak pojętych cnót burżuazyjnych Holandia XVII w. Zasługiwało to istotnie na uwagę, zwłaszcza w zestawieniu z ówczesnymi „leniwymi” i „rozrzutnymi” Anglikami⁶. Oczywiście, owe burżuazyjne wzorce etyczne

³ K. Marks, *Kapitał*, t. I, Warszawa 1950, s. 772 - 773.

⁴ W. Sombart, *Der Bourgeois*, 1913; tenże, *Der moderne Kapitalismus*, wyd. II, t. II, cz. 1, Leipzig 1902, rozdz. IV - VI.

⁵ J. Kulischer, *Powszechna Historia Gospodarcza Średniowiecza i Czasów Nowożytnych*, t. II, Warszawa 1961, s. 414.

⁶ Tamże, s. 415 - 416.

mogły powstać w określonych warunkach ekonomicznych, w których zanikały stare formy gospodarki feudalnej i na ich miejsce rodziły się nowe, kapitalistyczne. W historiografii tego zagadnienia podkreślano też od dawna szczególną rolę Żydów, wśród których — jak pisał Sombart — najwcześniej wytworzył się kapitalistyczny zmysł gospodarczy⁷. Oni też, zdaniem tego autora, byli dobrymi przedsiębiorcami i kupcami. Stąd uważano ich za burzycieli starych form i stosunków produkcyjnych o charakterze cechowym, konkurujących skutecznie z rzemiosłem i handlem cechowym m. in. drogą obniżania cen⁸.

Na wiek XIX przypadł w Europie okres rozwiniętego kapitalizmu, który ogarnął wówczas stopniowo wszystkie sfery życia gospodarczego. Proces ten przebiegał z różną intensywnością w poszczególnych krajach Europy i niewątpliwie stwierdzenia powyższe mogą odnosić się wyłącznie do rozwiniętej pod względem gospodarczym kapitalistycznej Anglii, Belgii, Holandii, Francji i części Niemiec⁹.

Natomiast w Polsce dopiero przełom XVIII i XIX w. można uważać za punkt wyjścia w formowaniu się gospodarki kapitalistycznej¹⁰. Jednakże upadek Rzeczypospolitej i grabież ziem polskich przez trzy monarchie zaborcze wpłynęły deformująco oraz hamująco na kierunek dalszych przemian. Działania wojenne w okresie istnienia Księstwa Warszawskiego stanowiły istotną przeszkodę w rozwoju kraju, spustoszyły bowiem rolnictwo oraz zachwiały produkcją miejską. Upadek miast był wówczas zjawiskiem dominującym w całej panoramie historyczno-gospodarczej kraju. Z liczby 633 miast znajdujących się w 1810 r. na obszarze Księstwa Warszawskiego tylko 9 największych miało powyżej 5 tys. ludności, a na drugim biegunie znajdowało się 137 miasteczek, w których liczba mieszkańców nie dochodziła nawet do 500 osób. Cóż to więc były za miasta? Można sobie dzisiaj postawić pytanie za Stanisławem Staszicem¹¹.

Dopiero stulecie 1815 - 1914 przyniosło istotne zmiany pod tym

⁷ W. Sombart, *Żydzi i życie gospodarcze*, Warszawa 1913.

⁸ Tamże, s. 136, 186, 198, 206.

⁹ W. Sombart, *Der moderne Kapitalismus*, t. I - II tegoż, *Luxus und Kapitalismus*, München 1913.

¹⁰ Por. W. Kula, *Kształtowanie się kapitalizmu w Polsce*, Warszawa 1955.

¹¹ S. Staszic, *Pisma filozoficzne i społeczne*, t. II, Warszawa 1954, s. 293.

względem. Z feudalnych, powiązanych silnie ze wsią lokalnych ośrodków wymiany, miasta przeobraziły się w ogromne i nowoczesne skupiska wielotysięcznych rzesz ludności. Szczególne natężenie tej urbanizacji przypaść miało na lata po reformach uwłaszczeniowych, które położyły na wsi kres zależnościom feudalnym chłopstwa. Jednakże już wcześniej, bezpośrednio po kongresie wiedeńskim, tempo oraz zakres przemian gospodarczych uległy wydatnemu nasileniu¹². Tylko w latach 1827 - 1865, na tle ogólnego powiększenia liczby ludności w Królestwie Polskim, która w tym czasie wzrosła z 4032 tys. do 5336 tys., tj. 32,5%, liczba mieszkańców miast uległa zwiększeniu z 860 tys. do 1415 tys. osób, czyli z 21,3% do 26,5% ogólnego stanu liczbowego ludności kraju¹³.

Trzeba zwrócić szczególną uwagę na miejsce i rolę ludności żydowskiej w strukturze ogółu mieszkańców miast i miasteczek w XIX w. Był to okres, gdy wskutek działania różnych zarządzeń władz administracyjnych w Królestwie Polskim dobiegał w zasadzie końca masowy exodus Żydów ze wsi. Osiadali oni w miastach, już wcześniej znajdując tam szersze pole dla swojej działalności handlowo-przemysłowej¹⁴. Ogólna liczba ludności żydowskiej w Królestwie Polskim sięgała w 1816 r. 8,7% mieszkańców kraju i wykazywała wówczas widoczną tendencję wzrostu. W okresie powstania listopadowego wynosiła już 10%, zaś w 1865 r. 13,5% ogółu mieszkańców. W całym tym okresie wzrost liczebny tej ludności charakteryzował się szybką dynamiką na tle ogólnych procesów demograficznych. Tak więc w latach 1815 - 1825 ludność chrześcijańska w Królestwie Polskim wzrosła o 39%, a ludność żydowska o 46,3%. Tempo wzrostu tej ostatniej uległo w latach następnych dalszemu przyspieszeniu i w rezultacie w 1840 r. jej liczba uległa podwojeniu, zaś w 1865 r. już potrojeniu w stosunku do stanu z 1816 r. Na dynamikę tę składał się ogólnie szybszy ruch naturalny w obrębie tej grupy mieszkańców kraju, jak również fakt,

¹² R. Kołodziejczyk, R. Gradowski, *Zarys dziejów kapitalizmu w Polsce*, Warszawa 1974, s. 179.

¹³ A. Eisenbach, *Kwestia równouprawnienia Żydów w Królestwie Polskim*, Warszawa 1972, s. 69.

¹⁴ O miastach i mieszczaństwie w Królestwie Polskim, „Biblioteka Warszawska” 1889, s. 209.

że w pierwszym okresie istnienia Królestwa Polskiego pewien odsetek Żydów nie został ujęty w spisach ludności i trafił do nich dopiero później. Zjawisko to Artur Eisenbach skłonny byłby także wywodzić z faktu, iż Żydzi w Królestwie Polskim byli już wówczas par excellence ludnością miejską, tu zaś współczynniki ruchu naturalnego kształtowały się trochę odmiennie niż wśród chrześcijańskiej ludności miast. Ponadto wiąże się to również z działaniem praw przyspieszonej industrializacji i urbanizacji kraju w epoce rozwoju kapitalizmu¹⁵. Bardzo szybki proces urbanizacji Żydów nastąpił w epoce konstytucyjnej Królestwa Polskiego. Wskutek rugów ze wsi, jak również innych ograniczeń w 1827 r., aż 4/5 tej ludności znalazło się w miastach. W 1843 r. udział ten wynosił już 86% i w 1865 r. osiągnął 91,5%. Najszybciej dokonywał się ów proces w guberniach warszawskiej i radomskiej.

W połowie ubiegłego stulecia 90 miast Królestwa miało przywilej zabraniający Żydom zamieszkiwania na ich terenie. Z liczby tej 78 miast otrzymało ów przywilej jeszcze w okresie przedrozbiorowym. W samej tylko guberni radomskiej z ogólnej liczby 114 miast 42 dysponowały tym przywilejem. W tym czasie w 31 miastach istniały tzw. rewiry żydowskie, wydzielone z obszaru do wyłącznego zamieszkiwania przez tę grupę ludności. Tworzone one były głównie w okresie do 1830 r. w intencji oddzielenia Żydów od reszty ludności. Po powstaniu listopadowym działalność ta osłabła. W guberni radomskiej tylko sam Radom utrzymał wtedy odrębny rewir dla Żydów. W guberni tej w 1849 r., mimo wspomnianych ograniczeń, ludność żydowska zamieszkała w miastach stanowiła 40,8%, przy czym najniższy był ten odsetek w powiatach kieleckim i miechowskim (po 24%), a następnie: opatowskim (34,7%), radomskim (37,5%), olkuskim (37,9%), sandomierskim (45,3%), opoczyńskim (54,2%) oraz stopnickim (55,9%)¹⁶. Natomiast w guberni augustowskiej odsetek Żydów zamieszkających w miastach spadł z 80,3% w 1838 r. do 76,6% w 1862 r.. Na wsi mieszkalo tu nadal jeszcze 23,4%, co było stosunkowo

¹⁵ A. Eisenbach, *Kwestia równouprawnienia Żydów*, s. 64.

¹⁶ S. Marcinkowski, *Miasta Kielecczyzny w latach 1815 - 1869*, Maszynopis rozprawy doktorskiej w Uniwersytecie Łódzkim, Kielce 1976, s. 192, tabl. 18.

znaczną wielkością na tle kraju¹⁷. Spadek liczby Żydów w miastach tego rejonu wiązał się z masową migracją tej ludności po 1864 r. z terenów północno-wschodnich do lewobrzeżnych guberni w Królestwie Polskim¹⁸.

Interesujące poznawczo mogą także okazać się wnioski wpływające z bliższego wejrzenia w strukturę finansów miejskich, źródeł ich funkcjonowania, jakże silnie wciąż powiązanych z feudalnym lub półfeudalnym charakterem miast i miasteczek. Także sprawy struktury zawodowej i wyznaniowej ludności miast - nie-miast, czy raczej półwsi wskazują w sposób ewidentny na całą złożoność epoki przejścia od feudalizmu do kapitalizmu. Ukazują też korzenie wielu pozostałości tkwiących po dzień dzisiejszy w stanie umiastowienia ziem b. Królestwa Polskiego. Jeśli już dotykamy marginalnie tej kwestii, to warto również zwrócić uwagę na problemy nie wiążące się w sposób bezpośredni z ekonomią, ale gdzieś przecież z niej biorące swój sens istnienia. Tropiąc dzisiaj jeszcze uwarunkowania ekonomiczno-historyczne tzw. społeczności lokalnych, ich inercji oraz mobilności, warto sięgnąć do historycznych realiów tkwiących w sferze świadomości mieszkańców wielu małych miast i miasteczek, które utraciły prawa miejskie w wyniku reformy administracyjnej w latach 1869 - 1870 i, zamienione w osady, po dzień dzisiejszy kultywują swoją tradycję odmienności w stosunku do otaczających je wsi. Oczywiście nie są to sprawy pierwszej wagi i nie mają tzw. nośności w społeczeństwie podlegającym szybkim przeobrażeniom socjologicznym w wyniku działania socjalistycznych praw rozwoju ekonomicznego. Natomiast badając strukturę społeczeństwa kapitalistycznego w całej jego złożoności, przy istnieniu silnych powiązań i splotów starych i nowych układów klasowo-warstwowych musimy zająć się bliżej całością problematyki miast, mieszczaństwa i drobno-mieszczaństwa.

Pragnę także nawiązać do zawartych w tym tomie rozpraw poświęconych pojedynczym ludziom ze środowiska rodzącej się burżuazji, jakkolwiek problematyka biograficzna — zamieszczenie tu tylko dwóch szkiców o Leonie Newachowiczu i Piotrze Stein-

¹⁷ A. Eisenbach, *Kwestia równouprawnienia Żydów*, s. 74.

¹⁸ Por. R. Kołodziejczyk, R. Građowski, *Zarys dziejów kapitalizmu w Polsce*, s. 180.

kellerze — jest wyraźnie zubożona. Wcześniej już, w 1961 r., poświęciłem tej tematyce więcej uwagi w książce o trochę przekor-
nym tytule: *Bohaterowie nieromantyczni*. Miałem bowiem świadomość, że owi pionierzy kapitalizmu w Królestwie Polskim pierwszej połowy XIX w. nie byli pozbawieni cech romantycznych. Tak więc widzę w działaniach gospodarczych tamtej epoki kontynuatorów i wyrazicieli nurtu romantycznego w dziejach gospodarczych Polski. Za takich można uważać Wolickich i Steinkellerów, Łubieńskich i Brzostowskich, Starzyńskich, Ostrowskich, Zamoyskich, Cegielskich itd. Sądzę, iż można włączyć do tej plejady również Stanisława Lilpopa i Leopolda Kronenberga oraz innych przedstawicieli rodzącej się wówczas burżuazji. Przecież owi burżua sami również nierzadko dawali się ponieść fali romantyzmu i angażowali się w życie politycznym, chociaż nieraz przychodziło im żałować takich decyzji. To co nastąpiło później, już po 1864 r., przyniosło odmianę i w tej kwestii. Na widowni historycznej nie było już miejsca dla burżua-romantyków formatu Steinkellera czy Kronenberga. Do głosu dochodziło pokolenie burżuazji ukształtowane na miarę i potrzeby dojrzałego kapitalizmu. Reprezentowało je wielu innych „bohaterów” pozbawionych tych cech, które mieliśmy możność widzieć u przedsiębiorców epoki romantycznej. Jan Gottlieb Bloch, Wilhelm Rau, Leon Loewenstein, Wertheimowie, Fraenklowie, Natansonowie — to tylko pierwsze z brzegu listy nazwiska burżua czasów popowstaniowych i późniejszych z przełomu stuleci. Wtedy zresztą, na progu XX w., na czoło życia gospodarczego wysunąć mieli się w miejsce pojedynczych osób z tego środowiska przedstawiciele zrzeszeń i spółek o charakterze monopolistycznym, słowem w coraz większym stopniu reprezentanci anonimowego kapitału monopolistycznego. Ujmując więc w sposób łączny całą galerię przedstawicieli polskiej burżuazji epoki narodzin i dojrzałości kapitalizmu zaliczylibyśmy do nich wiele osób o znanych nazwiskach. Jacek Jezierski, Berek Szmul, Konstanty Wolicki, Piotr Steinkeller, bracia Henryk i Tomasz Łubieńscy, Rafał Bratoszewski, Tomasz Ostrowski, Hipolit Cegielski, Andrzej Zamoyski, Leopold Kronenberg, oto niektóre tylko sylwetki z tego kręgu. Później pojawiają się obok nich Wawelbergowie, Brunowie, Rudzcy, Zieleniewscy, Herbstowie, Scheiblerowie, Grohmanowie, Poznań-

scy itd. itp. Wiek XX przyniesie istotną odmianę w tym zestawieniu. Coraz liczniej trafiają teraz na tę listę ludzie uosabiający już nie tyle siebie, co firmę, spółkę, czy zrzeszenie akcjonariuszy. Tak się rzecz ma z wielu znanymi wcześniej nazwiskami burżuazji jak Wedlowie, Lilpopowie, Poznańscy czy Herbstowie i Scheiblerowie. Obok nich zaś figurują ludzie nowi w tym świecie: administratorzy, prezesi, członkowie rad nadzorczych, plenipotenci. W niepodległej już Polsce do głosu dojdą przedstawiciele władz skarbowych i państwowych, różni komisaryczni reprezentanci czynników rządowych, słowem ludzie ze środowiska burżuazji etatystycznej. W warunkach polskich, w tamtym okresie, jedynym w całej historii polskiego kapitalizmu okresie niepodległości, szczególną rolę i szczególne znaczenie w całym środowisku burżuazji odgrywali mocodawcy obcych kapitałów, różni plenipotenci i prezesi obcokrajowcy, rzadziej tubylcy. Świat polskich finansów uległ więc zasadniczej modyfikacji, tak wiele się zmieniło na przestrzeni stosunkowo niedługiego okresu. Kapitalizm ujawnił z całą wyrazistością swoje oblicze kosmopolityczne, a polska burżuazja bardziej niż kiedykolwiek przedtem stała się narzędziem oraz przedłużeniem panowania obcych ośrodków dyspozycji gospodarczej.

To wszystko, co zostało wyżej powiedziane, daleko wybiega poza treść zamieszczonych w niniejszym zbiorze rozpraw i artykułów. Tu bowiem dominują sprawy wieku XIX ukazane przez pryzmat dziejów miast, mieszczaństwa i drobnomieszczaństwa raczej jeszcze niż burżuazji. Te właśnie problemy dają się obserwować w wielu zamieszczonych tu opracowaniach.

Zakreślony tu przedmiot badań uwzględnia szeroko rozumiane dzieje klas posiadających, a więc historię narodzin i rozwoju burżuazji w Polsce w całym zróżnicowaniu społeczno-ekonomicznym, wyznaniowym i narodowościowym tej klasy. Należy przy tym przypomnieć opinię wcześniej sformułowaną, że w dotychczasowych naszych badaniach zajmowano się wyłącznie największą burżuazją, i to nie tyle całą jej zbiorowością, ile pojedynczymi ludźmi z tego środowiska, a także aspiracjami politycznymi oraz życiem umysłowym i obyczajami. Ponadto to, czym dysponujemy, wciąż nie wykracza poza badania ośrodka warszawskiego i w najlepszym wypadku także łódzkiego, przy czym badania prowadzo-

ne w tym ostatnim znajdują się wciąż na etapie wstępnych ilościowych szacunków i zestawień. Żywiej natomiast ruszyły prace nad tą problematyką w kręgu historyków poznańskich, a pierwsze ich wyniki zdają się zapowiadać istotny krok naprzód.

Osobny, niezwykle ważny rozdział tych dociekań stanowi historia ziemiaństwa jako kategorii społecznej kapitalizmu. Jego geneza historyczna sięga w Polsce przełomu XVIII i XIX w. Jednakże dopiero w piątym dziesięcioleciu ostatniego stulecia można byłoby wyodrębnić z ogółu majątnej szlachty i arystokracji tę kategorię dziedziców gospodarujących już „po nowemu”, świadomych działaczy i prekursorów stosowania nowoczesnych metod w rozwoju rolnictwa, hodowli i przemysłu przetwórczego, rzeczników oczyszczania chłopów i likwidacji ich zależności ekonomicznej od dworu. Reformy uwłaszczeniowe, a następnie szybki już proces rozwoju kapitalistycznego folwarku po 1864 r. spowodowały zasadniczy kryzys wśród ogółu szlacheckich posiadaczy ziemi, upadek wielu z nich poprzedzony częściowymi parcelacjami, wyprzedażą lasów, wreszcie deklasacją części szlachty. Ci spośród dziedziców, którzy utrzymali swoje majątki po represjach carskich za udział w powstaniu styczniowym i przetrwali także ów „czas próby” lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w Królestwie Polskim, trochę wcześniej datowany w obu pozostałych zaborach, przeobrazili się ostatecznie w warstwę ziemiańską. Nastąpiła przy tym jej swoiście rozumiana „demokratyzacja”, znajdująca swój wyraz w przyjęciu do tej warstwy wielu przedstawicieli kapitału handlowego i przemysłowego. Owi świeżo kreowani dziedzice, w części narodowości niemieckiej, jak również stosunkowo liczni Żydzi, mimo uprzedzeń „z góry” zdolali dość szybko zasymilować się w środowisku ziemiańskim. Dalsze dzieje tej warstwy już na schyłku XIX w. zaznaczyły się dużą aktywizacją polityczną podjętą najwcześniej w Galicji przez ugrupowania konserwatywne, rozszerzoną na całe Królestwo Polskie i Wielkopolskę. Wstrząs rewolucyjny lat 1905 - 1907 spowodował istotne przegrupowanie w tym środowisku wpływającym i mitygującym na przejawiane wcześniej aspiracje polityczne i zwiększył jego uległość w stosunku do władzy zaborczej. Wojna światowa na nowo przyczyniła się do ożywienia aspiracji politycznych wśród sfer ziemiańsko-burżuazyjnych, które w lata II niepodle-

głości weszły zespolone z sobą pod względem społecznym, jakkolwiek skłócone politycznie, w większości stanowiące bazę społeczną i bastiony obozu narodowo-demokratycznego.

Dalsze tendencje rozwojowe w okresie II Rzeczypospolitej i w latach II wojny i okupacji są stosunkowo najslabiej opracowane w polskiej historiografii i domagają się pilnie nowych badań zwłaszcza w zakresie przemian struktury społecznej ziemianstwa. Ilek przy tym kryje się tutaj problemów trudnych i powikłań, których nie da się oświecić bez opracowań regionalnych i jednocześnie z nimi prowadzonych refleksji uogólniających. Cała rozległa sfera życia gospodarczego, mniej może wątku politycznego jako lepiej znanego, duży i ważny krąg zagadnień dotyczących kultury i obyczaju — oto doraźnie tylko wymienione niektóre sprawy oczekujące na opracowanie. W badaniu procesów historycznych pomocną okazać się może próba spojrzenia na nie od strony warsztatu socjologa. Tak więc zajęcie się ważną warstwą problemów związanych z formowaniem się tzw. elit gospodarczo-społecznych i władzy politycznej i administracyjnej, a za nimi także szeroko rozumianych elit społecznych i umysłowych, może i powinno pomóc w poznaniu oraz przybliżeniu współczesnemu obserwatorowi tamtych czasów i tamtych mechanizmów społecznych, politycznych i obyczajowych.

Do podejmowanej problematyki badań należą dzieje drobnomieszczaństwa w Polsce. Jest to bodajże jedna z najtrudniej dających się zdefiniować warstw społecznych w każdym kraju i wystarczy na potwierdzenie tej opinii odwołać się do opinii K. Marksa o drobnomieszczaństwie francuskim w książce poświęconej 18 *Brumaire'a Ludwika Bonaparte*¹⁹. Jeszcze trudniej przychodzi zdefiniować status drobnomieszczaństwa w kraju opóźnionym w rozwoju kapitalizmu, o dominującej w całym tym okresie strukturze rolniczo-przemysłowej, kraju z ogromną, zbyt dużą jak na potrzeby życia gospodarczego liczbą małych miasteczek i żyjących w nich małomieszczan, inaczej zwanych drobnomieszczanami. A przecież były w Polsce XIX i XX w. całe ogromne enklawy o wyłącznie drobnomieszcjskim nasyceniu struktury społecznej i gospodarczej, jak cały region ziem północno-wschodnich

¹⁹ K. Marks, *Osiemnasty Brumaire'a Ludwika Bonaparte* (w:), K. Marks, F. Engels, *Dzieła Wybrane*, t. I, Warszawa 1949, s. 309 - 313.

z Białostoczną, Suwalszczyzną, Podlasiem, Kurpiami i częścią Mazowsza²⁰. Dzisiaj znamy ten region lepiej dzięki wnikliwym studiom Elżbiety Kaczyńskiej, chociaż wiele w tym zakresie jest nadal jeszcze do zrobienia. Innym podobnym obszarem charakteryzującym się dominacją małego miasta i drobnomieszczaństwa jest teren tzw. umownie Kielecczyny oraz Lubelszczyzny. Jakże różnił się obraz stosunków urbanizacyjnych na wymienionych wyżej terenach od tego, co było wokół Łodzi, w Zagłębiu Dąbrowskim, czy nawet w okręgu podwarszawskim? Ile podobieństwa i różnic znajdzie się podczas badania żyjących tu społeczności miejskich? Jak wyglądają te zagadnienia w porównaniu z sytuacją poza granicami Królestwa Polskiego, w Poznańskim, na Pomorzu i w Galicji? Czy i na ile da się ująć w tej samej definicji drobnomieszczanina żyjącego w Staszowie, Kurozwękach czy w Skale z odpowiadającym mu pozycją i prestiżem społecznym mieszkańcem Kalwarii, Mariampola, Terespolu, Łęcznej, Drohiczyna itd.? A jak te podobieństwa będą się przedstawiały w skali szerszej, trójzaborowej, gdy do obrazu porównań dołączymy także małomieszczan Dąbrowy Tarnowskiej, Bochni, Grybowa i Bieczu z jednej strony oraz małomieszczan Szamotuł, Chełmży, Jarocina i Kościana z drugiej?

W swoich interesujących rozważaniach o drobnomieszczaństwie E. Kaczyńska, przy próbie jego zdefiniowania, posługuje się kryteriami prestiżu, przyjmując zresztą w tym przedmiocie punkt widzenia socjologii. „Drobnomieszczaństwo — pisze — to mało sprecyzowana pod względem zawodowym i majątkowym grupa ludzi, charakteryzująca się określonymi poglądami i stylem życia... Drobnomieszczaństwo będzie więc warstwą wyodrębnioną na podstawie kryterium prestiżu, czyli swoistego odbicia w świadomości społecznej uwarstwienia klasowego i stosunków ekonomicznych”²¹. Konkluduje zaś te rozważania próbą określenia, że: „Drobnomieszczaństwo składałoby się głównie z części klasy wytwórców drobotowarowych i marginalnie — z części klasy kapitalistów i z części klasy proletariatu. Wśród drobnomieszczaństwa

²⁰ E. Kaczyńska, *Spółeczeństwo i gospodarka północno-wschodnich ziem Królestwa Polskiego w okresie rozkwitu kapitalizmu*, Warszawa 1974.

²¹ E. Kaczyńska, *O drobnomieszczaństwie ziem polskich w XIX i na początku XX w.*, „Dzieje najnowsze” 1976, VIII, I, s. 92 - 93.

znajdziemy dorobkiewiczów, którzy osiągnęli dochody właściwe burżuazji, ale na skutek ludowego pochodzenia i pospolitych nawyków nie są do niej włączeni, znajdziemy także mieszczaństwo deklarujące się i żyjące ze sprzedaży najemnej siły roboczej, ale jeszcze kultywujące tradycje swego stanu". I wreszcie dodaje do tych rozważań opinię, że zakres pojęcia „drobnomieszczaństwo” zbliża się do zakresu pojęcia „warstwy średnie” — drobnomieszczaństwo mieści się w granicach warstw średnich, ale ich całkowicie nie wypełnia²².

Niewątpliwie są to interesujące propozycje badawcze, chociaż nie ze wszystkim można byłoby zgodzić się. Nie sądzę np., aby kryterium prestiżu dało się utrzymać w tych badaniach, choć nie neguję jego pomocniczej i uzupełniającej roli przy próbach zakwalifikowania lub nie do środowiska drobnomieszczańskiego. Natomiast niezwykle interesujące zdają się być dalsze propozycje badawcze E. Kaczyńskiej, gdy podejmuje ona problematykę wyodrębnienia tzw. lumpenburżuazji jako warstwy marginalnej. „Lumpenburżuazja — czytamy — charakteryzuje się szczególnie niskim poziomem dochodów i kultury, niższym niż drobnomieszczaństwo poziomem oświaty (nie występuje w jej szeregach dążenie do doskonalenia zawodu i zdobywania wiedzy, ale raczej pogarda dla nauki), małostkowością, nasilonym wyzyskiem w ramach własnej rodziny, frustracją młodych pokoleń”²³. Odwołując się do badań J. Żarnowskiego poświęconych społeczeństwu Polski międzywojennej przytacza wyrażoną tam opinię, że lumpenburżuazja ówczesna w Polsce charakteryzowała się brakiem tradycji, dążeniem do szybkiego dorobienia się za wszelką cenę, wrogością wobec państwa i jego aparatu, a także wobec ustawodawstwa socjalnego, klerykalizmem oraz innymi właściwościami składającymi się na szczególną strukturę jej subkultury²⁴. Doceniając potrzebę objęcia badaniami historycznymi także owych środowisk marginalnych oscylujących na pograniczu jednej i drugiej klasy, nie widzę jednakże celowości odchodzenia od stosowania wyróżników klasowych. Natomiast chciałbym z całym naciskiem

²² Tamże, s. 95.

²³ Tamże, s. 96.

²⁴ Tamże, s. 96

zwrócić uwagę na uwzględnienie specyficznych realiów polskiego procesu historycznego, o czym już było wcześniej. Zapóźniony i zacofany kraj przekształcał swoją strukturę w sposób bardzo powolny, z wieloma obciążeniami i nawrotami, przy współistnieniu obok siebie starych feudalnych lub półfeudalnych struktur społecznych z nowymi kapitalistycznymi. I to właśnie zasadniczo rzutowało na szczególną liczebność owych „marginesów”, które w warunkach zacofania „marginesami” nie były. Dlatego też niewiele obiecywałbym sobie po porównaniach ówczesnej dziewiętnastowiecznej czy też dwudziestowiecznej struktury społeczeństwa polskiego ze społeczeństwem amerykańskim, czy nawet niemieckim lub francuskim. Natomiast widziałbym potrzebę szukania analogii i porównań z innymi krajami Europy środkowej i południowo-wschodniej, gdzie kapitalizm, podobnie jak w Polsce, przyszedł późno i rozwijał się podobnie.

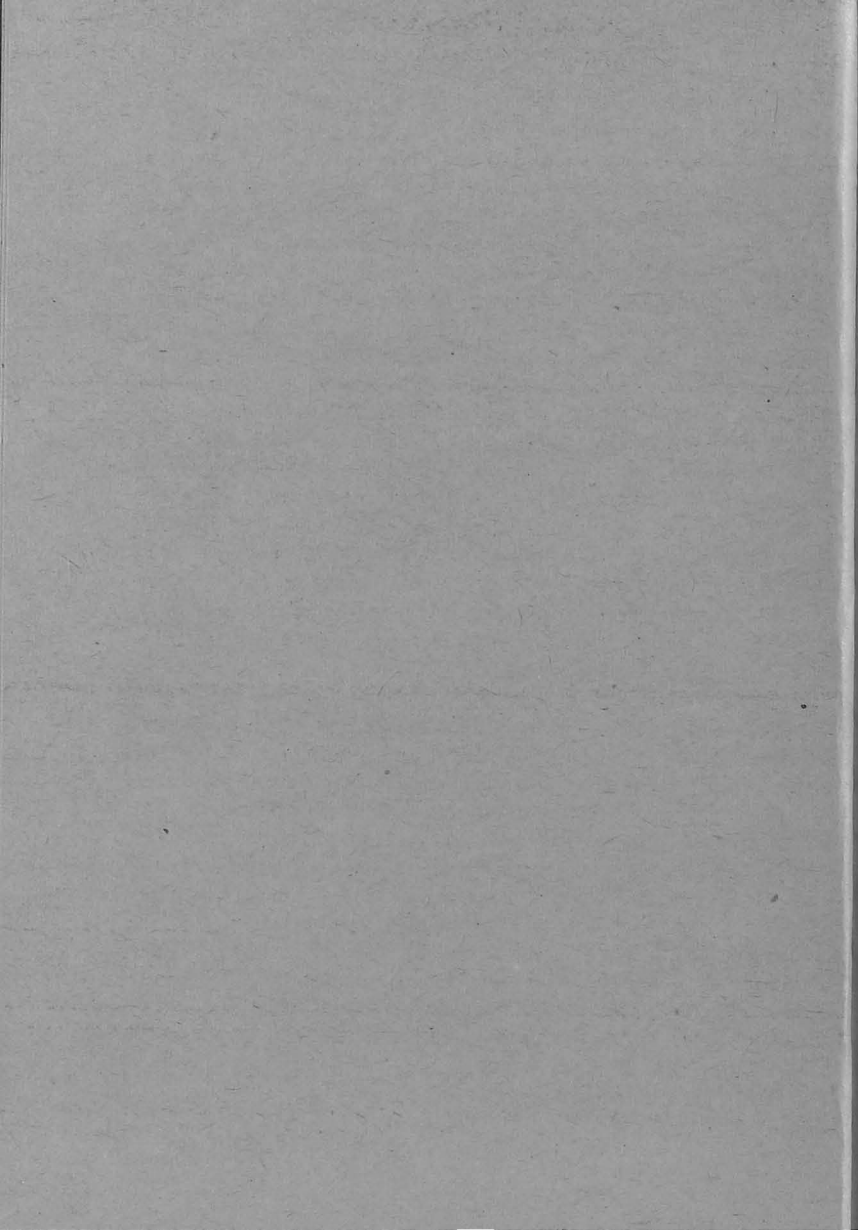
Powracając zaś na grunt formowania się drobnomieszczaństwa w Polsce należałoby zbadać zróżnicowanie terytorialne tych przemian. Tak np. porównanie drobnomieszczaństwa wielkopolskiego i pomorskiego z galicyjskim, czy też mazowieckim lub kieleckim dałoby, jak sądzę, interesujące wyniki. Podobnie interesujące poznawczo mogłoby się okazać wydobywanie podobieństw oraz różnic drobnomieszczaństwa chrześcijańskiego polskiego czy niemieckiego z żydowskim, tak licznym przecież w Polsce XIX i XX w. zwłaszcza w Królestwie Polskim i w Galicji. Z kolei zaś w obrębie tych zestawień i konfrontacji wyodrębnia się szczególna pozycja tych środowisk drobnomieszczańskich, które rozwijały się w dużych centrach przemysłu, jak region łódzki, Warszawa i Zagłębie Dąbrowskie, czy też b. terytorium Rzeczypospolitej Krakowskiej. Sądzę wreszcie, że niezwykle obiecujące poznawczo mogą też okazać się badania tzw. elit małomiasteczkowych w Polsce XIX i XX w.

Przypomnienie tych ogólnie znanych opinii i klasyfikacji wydaje się tutaj celowe ze względu na potrzebę uporządkowania problematyki badawczej będącej przedmiotem zamieszczonych w tym wydawnictwie studiów oraz rozpraw.

Klamrą, która spina wszystkie dziesięć publikowanych niżej rozpraw i artykułów, są dzieje miast, mieszczaństwa i burżuazji w Polsce w XIX i XX w. Odbiega w pewnej mierze od tego wą-

ku problemowego treść pierwszego artykułu o gospodarce Królestwa Polskiego u progu powstania styczniowego, który z natury rzeczy jest bardziej ogólny i dotyczy wielu spraw. Także ostatnia z rozpraw poświęcona studentom polskim w Instytucie Inżynierów Komunikacji w Petersburgu w latach 1867 - 1876 dotyczy jednej z dróg wyrastania polskiej inteligencji technicznej, rzutując na szersze zjawisko przekształcania się społeczeństwa feudalnego w kapitalistyczne. Dominuje w tym tomie problematyka dziejów miast i burżuazji w Królestwie Polskim, chociaż w kilku rozprawach podejmuje się ten wątek tematyczny także w ujęciu trójzaborowym, a nawet w korelacji z tłem europejskim. Wszystkie artykuły ujmują badane zjawiska w ich ciągłości, w trakcie stawiania się. Tak się rzecz ma również z dwoma studiami biograficznymi poświęconymi L. Newachowiczowi i P. Steinkellerowi. Z wyjątkiem niniejszego wstępu oraz rozprawy zamieszczonej w końcu zbioru przedstawiającej tezy do programu badań nad burżuazją, wszystkie pozostałe były już publikowane w różnych czasopiśmiech w okresie ostatnich ponad dwudziestu lat. Artykuły te pozostawiono w zasadzie w ich pierwotnej wersji, z zaznaczeniem, gdzie i kiedy zostały po raz pierwszy ogłoszone.

Prace nad przemianami struktur społecznych w Polsce są w toku i ich wyniki dopiero za kilka lat zdołają trafić do szerszego środowiska historycznego. Ogarniają one już dzisiaj wiele problemów i usiłują ująć te przemiany w długich przedziałach czasu, czyli „w długim trwaniu”. Inaczej być nie może, jeśli zamierzeniem końcowym jest synteza dziejów społeczeństwa polskiego. W historii miast i mieszczaństwa, burżuazji i drobnomieszczaństwa w Polsce liczy się więc jako początkowa cezura druga połowa XVIII w., zaś granicę końcową wyznaczają lata II wojny oraz początki Polski Ludowej z reformą rolną oraz nacjonalizacją przemysłu i transportu, banków i przedsiębiorstw handlowych w latach 1944 - 1946. Tym okresem zajmuje się Pracownia Dziejów Klas Posiadających utworzona w IH PAN w początku 1976 r. Tego wycinka dziejów ograniczonego do epoki porozbiorowej dotyczą też rozprawy i studia zamieszczone w niniejszym wydawnictwie.



Stan ekonomiczny Królestwa Polskiego w przededniu wybuchu powstania 1863 r. nie znalazł dotychczas pełnego oświetlenia w historiografii. Obok wielu studiów poświęconych strukturze agrarnej, a zwłaszcza ruchom chłopskim, obok wydawnictw źródłowych z zakresu dziejów miast i klasy robotniczej pozostały mało lub zupełnie nie opracowane zagadnienia z historii przemysłu, handlu i kredytu¹. Nie podjęto badań nad stanem finansów, systemem fiskalnym, jak również nad szczególnie zaniedbanym a mającym przecież ogromną wagę charakterem związków ekonomicznych z Rosją oraz jej polityką gospodarczą wobec Królestwa przed 1863 r. Pozostał wreszcie nietknięty prawie zupełnie problem struktury społecznej ludności, w szczególności szlachty i ziemiaństwa, burżuazji i inteligencji.

Nie należy się spodziewać, aby wszystkie z wymienionych wyżej postulatów badawczych mogły w niedługim czasie doczekać się pełniejszego oświetlenia. Także syntetyczny charakter niniejszego szkicu pozwala jedynie na poruszenie niektórych spraw wiążących się z sytuacją ekonomiczną w Królestwie Polskim w latach 1860 - 1862, ze szczególnym podkreśleniem powiązań gospodarczych z Rosją po 1851 r.

Okres trzech zaledwie lat wypełniających ramy chronologiczne artykułu, łącznie z powstaniem 1863—1864 r., zamyka niejako

* Pierwotna wersja artykułu w: IX Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Warszawie. Referaty, Warszawa 1963, s. 41 - 65.

¹ Por. S. Kieniewicz, *Historiografia polska wobec powstania styczniowego*. Przegl. Hist. 14 (1953), nr 1—2, s. 1—34; tenże, *W przededniu setnej rocznicy powstania styczniowego*, Kwart. Hist. 69 (1962), nr 4, s. 599 - 917.

epokę feudalną w Królestwie, stanowiąc jednocześnie okres schyłku autonomii w dziedzinie administracyjnej i gospodarczej. W wytworzonej wówczas sytuacji politycznej program Wielopolskiego nie miał jednak szans realizacji, a jego upadek został przypieczętowany z chwilą wybuchu powstania. Dobrze się stało, że analizie tych właśnie zagadnień, opartej na mało znanych źródłach carskich, poświęciła swą książkę Irena Koberdowa, przedstawiając walkę dwóch tendencji w polityce najwyższych władz Petersburga wobec Królestwa i ukazując tzw. misję pojednania, podjętą przez ks. Konstantego w Warszawie w latach 1862 - 1863². Jest rzeczą nadzwyczaj interesującą, że podobna tendencja zaznaczyła się w polityce gospodarczej Rosji w odniesieniu do Królestwa już bezpośrednio po wojnie krymskiej. Obie te inicjatywy — jak można sądzić — pozostawały z sobą we współzależności, obie też upadły definitywnie z chwilą wybuchu powstania.

Właśnie w ramach nowego kursu w polityce gospodarczej Rosji w stosunku do Królestwa mieściła się misja Józefa Bossakowskiego, wyższego urzędnika do specjalnych poruczeń w Ministerstwie Finansów, delegowanego do Warszawy w czerwcu 1860 r. przez Michała Reuterna, zwolennika Konstantego. Owocem dziesięciomiesięcznego pobytu Bossakowskiego w Królestwie był obszerny raport przedłożony Reuternowi, zawierający wnikliwą analizę stanu ekonomicznego kraju oraz nader interesujące wnioski³. Ten to właśnie dokument, nie wykorzystywany dotychczas w historiografii, razem z innymi źródłami archiwalnymi rosyjskimi stanowi zasadniczą podstawę źródłową niniejszego artykułu. Chcąc przedstawić sytuację gospodarczą w Królestwie w latach 1860 - 1862, należy sięgnąć do okresu wcześniejszego, bezpośrednio po wojnie krymskiej, a w pewnych wypadkach do zniesienia granicy celnej w 1851 r.

Nie tu miejsce na wyjaśnienie wszystkich okoliczności towarzyszących temu ważnemu wydarzeniu. Starania podjęto jeszcze

² I. Koberdowa, *Wielki Książę Konstanty w Warszawie 1862 - 1863*, Warszawa 1962; por. też S. Kieniewicz, *Miedzy ugoda a rewolucją (Andrzej Zamoyski w latach 1861 - 1862)*, Warszawa 1962.

³ *Gospodarka i finanse Królestwa Polskiego przed powstaniem styczniowym. Raport Józefa Bossakowskiego z 1862 r. dla ministra finansów M. Ch. Reuterna*, opr. R. Kołodziejczyk, Warszawa 1969, s. 679. Centralny Gosudarstwiennyj Istoriceskij Archiw w Leningradzie (cyt. dalej CGIAL), f. 1254, op. 1. d. 690 - 691, s. I-L-XII+1-1094.

w 1845 r. Powołany wówczas z inicjatywy cara specjalny komitet pod przewodnictwem Iwana Paskiewicza z udziałem Karola Nesselrode, Mikołaja Orłowa, Ignacego Turkułła i Samojłowa opracował ogólne zasady nowej ustawy, opierając się na materiałach dostarczonych przez inne ciało doradcze z terenu Królestwa, kierowane przez senatora Morawskiego z Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu⁴. Opinia sfer rządowych w kraju była pozytywna⁵. Zdawano sobie sprawę z korzyści gospodarczych wypływających z nowej ustawy, wstrzymując w związku z nią w 1849 r. realizację zamiany miast na osady. Decyzję uzasadniono w sposób następujący: „Spodziewane wkrótce otwarcie granicy od strony cesarstwa nadając nowy popęd przemysłowi fabrycznemu, rzemiosłom i handlowi — przyczynić się może do polepszenia bytu materialnego i takich nawet miasteczek, które obecnie w biednym są stanie”⁶. Przy okazji warto podkreślić fakt, że Paskiewicz starał się odwlec wprowadzenie nowej ustawy, co jak się zdaje, pozostawało w bezpośrednim związku z zaznaczającym się coraz wyraźniej od lat czterdziestych niechętnym jego stosunkiem wobec nasilających się tendencji do unifikacji Królestwa⁷. Jeszcze w 1850 r. usiłował on wpłynąć na to, by granicę celną znieść w 1853 r., wyjaśniając swoje stanowisko tym, że dopiero w 1852 r. upływają terminy kontraktów o monopole solny i tabaczny, że należy miejscowym kupcom dać możliwość upłynięcia nagromadzonych towarów zagranicznego pochodzenia⁸. Ostateczne decyzje przyspieszyło zarządzenie cara wydane w Suwałkach 1 VI 1850 r. w następującej postaci: „Powtarzam swoją niezmienioną wolę, aby sprawa ta była bez odkładania zakończona tak, by taryfa została wprowadzona i cła zmienione bez żadnych odwołań na dzień 1 stycznia 1851 r.”⁹

Likwidacja cel na granicy z cesarstwem otworzyła przed prze-

⁴ CGIAL, f. 1152, op. 18, d. 108, k. 24; f. 19, op. 3, d. 181, 182.

⁵ CGIAL, f. 1152, op. 18, d. 108, k. 596 - 694. Obszerny ów elaborat pt. „Uwagi ze strony władz Królestwa Polskiego dot. projektu nowej taryfy celnej dla Cesarstwa i Królestwa Polskiego” z 13 V 1850 r. podpisał J. Morawski.

⁶ AGAD, KRSW, nr 202, k. 181; por. też R. Kołodziejczyk, *Zamiana miast na osady w Królestwie Polskim*, Kwart. Hist. 68 (1961), nr 1, s. 194.

⁷ Por. A. Sidorow, *Russkije i russkaja žizn w Warszawie (1815 - 1895)*, Warszawa 1895, s. 116.

⁸ CGIAL, f. 1152, op. 18, d. 108, k. 1 - 3, 588 - 595.

⁹ Tamże, k. 1 - 3.

myślem i handlem Królestwa ogromne perspektywy rozwojowe. Wydaje się jednak, że na poglądach naszej historiografii — zresztą nie bez sugestii rosyjskiego ekonomisty — historyka Iwana I. Janżułła — zaciążyło w pewnym stopniu mechaniczne potraktowanie tego ważnego wydarzenia i w rezultacie przecenienie jego wpływu na sytuację gospodarczą kraju, jeszcze przed powstaniem 1863 r. Gdy bowiem przyjdzie z bliska spojrzeć na strukturę handlu zagranicznego Królestwa, w tym okresie nic jeszcze nie zapowiadało późniejszego przełomu. Nie trudno to zrozumieć, jeżeli się zważy, że zarówno przemysł, jak i handel rozwijały się w dwudziestolecie 1831 - 1851 głównie w oparciu o rynek wewnętrzny i do jego wymogów się dostosowały. Musiało więc upłynąć trochę czasu, aby ich profil uległ zmianie pod wpływem nowo wytworzonej sytuacji rynkowej i eksportowej.

Nie kwestionując więc faktu poważnego ożywienia gospodarczego w szóstym dziesięcioleciu, jego źródeł należałoby dopatrywać się gdzie indziej, a nie w zniesieniu granicy celnej. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę z obiektywnych, realnych możliwości ekspansji ekonomicznej Królestwa na rynki rosyjskie już wtedy, przed 1863 r. Zagadnienie to wymaga rozpatrzenia na tle ówczesnej sytuacji w niektórych dziedzinach przemysłu oraz handlu.

Upowszechnienie węgla kamiennego najpierw w przemyśle energetycznym, a następnie również jako opału datuje się w Królestwie od połowy lat pięćdziesiątych. W 1858 r. wystąpiły oznaki nowej koniunktury przemysłowej, budowa fabryk oraz wzrost cen na artykuły przemysłowe, w tym również na żelazo. Wzmogło się zapotrzebowanie na węgiel i rudę żelazną, szczególnie w ośrodku warszawskiego przemysłu metalowego, co z kolei oddziaływało pobudzająco na krajową produkcję górniczo-hutniczą w obu okręgach przemysłowych. Połączenie w 1859 r. Warszawy linią kolejową przez Żąbkowice ze Śląskiem związało przemysł Królestwa ze źródłami surowców energetycznych. W związku z tymi procesami rodzi się uzasadnione pytanie, jakie wówczas, przed 1863 r., były możliwości produkcyjne obu zagłębi przemysłowych, wschodniego i zachodniego i czy były one w stanie zaspokoić rosnące w latach 1858 - 1862 zapotrzebowanie na rudę żelazną i węgiel. Z badań Jerzego Jedlickiego nad efektywnością państwowych inwestycji hutniczych w latach 1831 - 1864

wynika, że rządowe huty żelaza i kopalnie węgla dopiero w 1862 r. osiągnęły poziom najlepszych lat 1842 i 1846¹⁰. Wyraził się on wówczas wskaźnikiem 30 - 40% ich mocy i produkcyjnej, co pozwala poważnie zakwestionować ów sukces ekonomiczny. Z liczb zaś, którymi dysponujemy, rysuje się obraz nader pesymistyczny. Okazuje się mianowicie, że import zagranicznego węgla kamiennego na potrzeby przemysłu oraz na opał wynosił w 1862 r. — 1 207 050, w 1863 r. — 3 680 556, w 1864 r. — 3 562 602, w 1865 r. (tylko do czerwca włącznie) — 4 128 000 pudów¹¹. Węgiel importowano głównie ze Śląska, częściowo z Anglii. Tak np. Warszawa zaopatrywana była wyłącznie w węgiel pruski¹². Istniejące zaś na zachodzie kraju 5 kopalń rządowych i nieliczne jeszcze wówczas kopalnie prywatne nie były nawet w stanie pokryć zapotrzebowania przemysłu koncentrującego się w bezpośrednim sąsiedztwie. Wschodni zaś okręg górniczo-hutniczy funkcjonował wciąż na węglu drzewnym, oparty na przestarzałej technice¹³. Z jednej strony mamy więc do czynienia z anachroniczną techniką, niewłaściwą lokalizacją i oddaleniem od podstawowych źródeł surowców i rynków zbytu ośrodka staropolskiego. Z drugiej zaś strony, w zachodnim okręgu przemysłowym nie widać jeszcze wówczas żywszych oznak postępu. Stan tych gałęzi gospodarki Królestwa, na podstawie opisów z lat 1860 - 1861, cechował marazm ekonomiczny, pozostający w rażącej sprzeczności z otwierającymi się perspektywami rynkowymi¹⁴. Sfery rządowe nader ostrożnie podchodziły do programu inwestycji przy użyciu środków skarbowych. Powracano wciąż krytycznie do działalności Banku Polskiego na tym odcinku z lat 1833 - 1843, kiedy to w przemysł górniczo-hutniczy zainwestowano około 41 mln złp. Równocześnie jednak od 1843 r. nie wysuwano żadnego pozytywnego programu, a przestrzeganie zasady skrajnie pojmowanej oszczędności zemściło się dotkliwie na stanie rządowego górnictwa i hutnictwa w latach pięćdziesiątych XIX w. Nagromadzone ogromnym nakładem środków siły produkcyjne niszczały, a ich

¹⁰ S. Kowalska, J. Jedlicki, A. Jezierski, *Ekonomika górnictwa i hutnictwa w Królestwie Polskim 1831 - 1864*, Warszawa 1958, s. 281.

¹¹ CGIAL, f. 1270, op. 1, d. 167, k. 8 - 22.

¹² Tamże, k. 6 - 7.

¹³ CGIAL, f. 37, op. 6, d. 8, k. 2 - 30, 110 - 169.

¹⁴ CGIAL, f. 1270, op. 47, d. 50, k. 9 - 12, 25 - 32, 79 - 122.

los przypieczętowany został w 1862 r. kategorycznym nakazem cara dotyczącym wstrzymania wszelkich inwestycji¹⁵. Zrozumiałe więc, że w raportach władz górniczych pełno wówczas utyskiwań na brak funduszy na niezbędne remonty oraz na duże koszty wydobywania i małą wydajność eksploatowanych prymitywnie pokładów złóż mineralnych i węgla. W 1861 r. stwierdza się wręcz, że „górnictwo przemysł Królestwa Polskiego znajduje się w położeniu bez wyjścia”, że węgiel i cynk leżą w ziemi, a tymczasem spala się lasy¹⁶.

Naszkicowany wyżej obraz stanu faktycznego w przemyśle górniczo-hutniczym w latach poprzedzających wybuch powstania nie może budzić optymizmu. Cięży — być może — na nim pewna jednostronność, ponieważ nie uwzględniono tu szerzej sytuacji w prywatnych zakładach, ale przecież ich rozwój i ogromny postęp miał nastąpić dopiero w epoce popowstaniowej. Wtedy również władze rządowe przeprowadzą wyprzedaż obiektów państwowych prywatnym właścicielom, postulowaną bez skutku od 1856 r. i zarządzoną specjalnym reskryptem carskim z 4 III 1862 r. Warto nawiasem wspomnieć, że zanim znaleźli się nabywcy wspomnianych zakładów, musiano kilka razy zweryfikować oraz obniżyć ich szacunkową wartość¹⁷.

W tym samym mniej więcej czasie dokonywało się ostateczne przejście od akumulacji pierwotnej, z właściwą temu stadium rozwoju kapitalizmu polityką reglamentacyjną państwa, do akumulacji kapitalistycznej, opartej na wolnokonkurencyjnym charakterze rozwoju nowych stosunków gospodarczych¹⁸. Wtedy również można dopatrzeć się w przemyśle Królestwa wyraźniejszych oznak zasadniczego przełomu technicznego zasługującego na miano przewrotu. Przed 1863 r. ta gałąź gospodarki — z wyjątkiem ośrodka metalowego w samej Warszawie — tkwiła jeszcze na pograniczu dwóch epok¹⁹.

¹⁵ CGIAL, f. 37, op. 6, d. 8, k. 2 - 17, 22 - 25.

¹⁶ CGIAL, f. 1254, op. 1, d. 690, s. 216.

¹⁷ CGIAL, f. 37, op. 6, d. 8, k. 25 - 30; f. 1270, op. 47, d. 50, k. 66 - 68.

¹⁸ Chciałbym zweryfikować moje własne poglądy na chronologiczny przebieg akumulacji kapitalistycznej w Królestwie Polskim, przedstawione m. in. w monografii *Kształtowanie się burżuazji w Królestwie Polskim (1815 - 1850)*, Warszawa 1957, s. 112 - 113 i inne.

¹⁹ T. Łepkowski, *Przemysł warszawski u progu epoki kapitalistycznej (1815 - 1868)*, Warszawa 1960, przede wszystkim rozdz. III.

Inaczej nieco kształtowały się warunki w wytwórczości bawełnianej. Tu zresztą — zgodnie z ogólną prawidłowością w przebiegu procesu przewrotu przemysłowego — przełom zarysował się najwcześniej. Jego początki, szczególnie w przędzalnictwie, datują się w literaturze już w końcu lat czterdziestych, w tkactwie zaś wystąpiły one dopiero po powstaniu 1863 r.²⁰ Właśnie po kryzysie 1847-1848 r. zaczęły w ośrodku łódzkim, głównie w samej Łodzi, wyrastać nowe, duże i zmechanizowane zakłady przemysłowe. Zjawisko to zostało następnie zahamowane w okresie dwóch dalszych kryzysów, które przeżył przemysł bawełniany jeszcze przed powstaniem styczniowym, a z których zwłaszcza tzw. kryzys surowcowy 1861-1862 r. odbił się najdotkliwiej na sytuacji w tej gałęzi produkcji. Jej niewątpliwy wzrost w ciągu lat 1851-1862 również trudno byłoby wiązać ze zniesieniem granicy celnej. I tutaj — jak się wydaje — można zakwestionować przyjętą ogólnie tezę o wpływie rynków rosyjskich na rozwój przemysłu bawełnianego przed 1863 r. Teza istotnie jest zbyt ogólnikowa, bo zazwyczaj w literaturze przedmiotu rozpatruje się łącznie lata 1850-1870, a nawet 1850-1880. W tym tak długim odcinku czasowym nietrudno wykazać ogromny skok nie tylko w produkcji bawełnianej, ale również w innych, mniej efektywnie rozwijających się gałęziach gospodarki Królestwa. Nie dysponując danymi szczegółowymi dotyczącymi przemysłu bawełnianego w latach pięćdziesiątych, można się jedynie posłużyć materiałem ilustrującym rozmiary jego eksportu na wschód. Nie wykazywał on jeszcze wówczas żywszej tendencji zwykłej, a w 1861-1862 wyraźnie się zmniejszył na skutek wspomnianego kryzysu surowcowego²¹. Możliwości ekspansji łódzkiego ośrodka produkcyjnego wzrosną ogromnie dopiero w następnych dziesięcioleciach. Wydaje się więc, że w analizowanym okresie opierał się on głównie na miejscowym rynku zbytu.

Do przykładowo jedynie tu analizowanych dziedzin wytwórczości Królestwa w okresie przedpowstaniowym włączyć należy przemysł cukrowniczy. Na ogólną liczbę 45 zakładów tego typu, w 1865 r. aż 21 obiektów znajdowało się w guberni warszaw-

²⁰ G. Missalowa, *Przewrót przemysłowy w przemyśle włókienniczym Królestwa Polskiego* (w:) *Pamiętnik VIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie 14-17 września 1958 r.*, I Referaty, cz. druga, Warszawa 1958, s. 451-465.

²¹ CGIAŁ, f. 19, op. 3, d. 956, 957, 958, 959, 960, 961, 962, 963, 964.

skiej. 33 cukrownie posiadały zmechanizowany system produkcji z zastosowaniem maszyn parowych, 7 było tzw. półparowych, pozostałe 5 wykorzystywało siłę wody i napęd konny. W świetle ówczesnych opinii fachowych stanowiły one wzór wysoko zorganizowanej produkcji i technologii, górując zdecydowanie nad analogicznymi obiektami w cesarstwie ²².

Wymowną ilustracją postępu gospodarczego w tej gałęzi przetwórczości był ogromny wzrost ogólnej produkcji cukru. O ile jeszcze niedawno, do 1846 r., import przewyższał produkcję krajową, bezpośrednio po 1850 r. odgrywał on już minimalną rolę, a przed samym powstaniem nie tylko zupełnie ustał, lecz z kolei samo cukrownictwo przekształciło się w eksportera dużych ilości cukru do Rosji. W 1865 r. eksport ten obejmował ponad 50% produkcji krajowej, co oczywiście wcale nie musi oznaczać, że miejscowa ludność miała go pod dostatkiem. Cukier z Królestwa był wówczas tańszy o około 1 rb na pudzie w porównaniu z rosyjskim, co wiązało się z wyżej zorganizowaną na plantacjach uprawą buraków oraz niższą robocizną, kształtującą się wówczas w kraju na poziomie 30 kp. za dzieńkę ²³.

W tej więc dziedzinie przemysłu istotnie już przed 1863 r. zarysowały się dogodne możliwości rozwoju przy wykorzystaniu ulg wypływających ze zniesienia granicy celnej na wschodzie. Ogromne znaczenie przyspieszające faktyczny dostęp do rynków rosyjskich — miała rozbudowywana po 1840 r. sieć kolei żelaznej. Można wprawdzie postawić pytanie, co tu było skutkiem, a co przyczyną. Czy ze zniesienia granicy celnej w 1851 r. nie wypływała jako zjawisko o charakterze wtórnym dążność do budowy nowych połączeń komunikacyjnych właśnie w kierunku wschodnim? Z drugiej jednak strony wiadomo, że wszystkie główne linie wybudowane w XIX w. na terenie Królestwa wytyczane były z zachowaniem przesadnej troski o interesy strategiczne imperium carskiego, a w dalszej dopiero kolejności uwzględniano potrzeby ekonomiczne. Ów czynnik zaważył również na wprowadzeniu w rosyjskiej komunikacji kolejowej i na prawobrzeżnych terenach Królestwa szerszych torów niż w całej Europie ²⁴.

²² CGIAL, f. 1152, op. 1, d. 268, k. 6 - 7.

²³ Tamże, k. 12 - 14.

²⁴ CGIAL, f. 219, op. 1, d. 6313, k. 15 - 16.

Od 1848 r. funkcjonowała w Królestwie jedyna kolej Warszawsko-Wiedeńska, nie odgrywająca jeszcze wówczas poważniejszego znaczenia w transporcie towarowym. Dopiero wspomniane połączenie przez Sosnowiec i Żabkowice z koleją górnośląską w 1859 r. otworzyło ogromne perspektywy przed gospodarką kraju²⁵. Trwała równocześnie budowa odcinka z Łowicza przez Kutno do Aleksandrowa (tzw. Warszawsko-Bydgoska Droga Żelazna) oraz szerokotorowej linii z Warszawy przez Białystok i Grodno do Petersburga. Obie oddano do użytku w 1862 r., a więc u schyłku analizowanego okresu. Inne inicjatywy kolejowe, jak popierany przez Michała Gorczakowa w 1856 r. plan połączenia Warszawy z Brześciem, projekt budowy linii Piotrków-Sandomierz z 1860 r. lub Warszawa-Dęblin-Uściług podjęty przez Kronenberga i Fraenkla w 1862 r., plany pruskich finansistów z Leszna z 1862 r. w sprawie kolei Leszno-Kobylin-Krotoszyn-Ostrów-Kalisz-Opatówek-Sieradz-Zduńska Wola-Pabianice-Łódź-Zgierz dotyczące połączenia z Warszawsko-Wiedeńską Droga i wreszcie inny wariant związania Łodzi, Zgierza i Ozorkowa z Droga Warszawsko-Bydgoską i Wiedeńską wniesiony przez ks. Konstantego w 1862 r. nie doczekały się wówczas realizacji z różnych przyczyn²⁶. W większości wypadków zdecydowało niechętnie stanowisko Petersburga motywowane znaną obawą przed udostępnieniem swojego terytorium armiom obcym, oczywiście pruskim. W sferach kapitalistycznych Królestwa nie kwapiono się jeszcze do budowy kolei przy wyłożeniu własnych funduszy. O wiele lepiej na przykład kalkulowało się przejęcie od rządu w 1857 r. Drogi Wiedeńskiej przez grupę finansistów z Hermanem Epsteinem. Rzecz nie tylko w nawiązywaniu do znanych z okresu Henryka Łubieńskiego tradycji wyręczania kapitału prywatnego przez kapitał państwowy, ale również chyba w słabości ekonomicznej ówczesnej burżuazji polskiej, wśród której wciąż decydującą rolę spełniali wielcy handlowcy, bankierzy, jeszcze nie przemysłowcy.

U progu 1863 r. przecinała więc Królestwo z południowego zachodu z odnogą bydgoską jedna główna linia wiodąca na północny wschód do stolicy cesarstwa, przedzielona Wisłą i różniąca się szerokością toru. Ogromnego znaczenia nabrała od początku

²⁵ CGIAL, f. 207, op. 1, d. 202, k. 30 - 43.

²⁶ CGIAL, f. 229, op. 2, d. 1068, k. 2 - 15.

kolej Petersburska. Gdy się jednak zanalizuje dokładniej rozmiary i asortyment ładunków w 1862 r., nie znajdzie się tu jeszcze wielu wytworów przemysłu Królestwa. W przewozie w obu kierunkach figurowały głównie artykuły pochodzenia rolno-hodowlanego, zaś wśród produktów przemysłowych przeważały wiezione tranzytem do Rosji maszyny i urządzenia techniczne importowane z Anglii, Prus, Francji i Belgii²⁷. Prawda, że istniały od lat trakty bite, np. terespolski, i po nich mógł i na pewno dokonywał się transport towarowy. Ze sprawozdań naczelników warszawskiego i wierzbołowskiego okręgu celnego nie wynika jednak, by tą właśnie drogą kierował się wzmożony eksport przemysłu Królestwa na rynki rosyjskie przed 1863 r.²⁸

Sytuacja zmieniła się diametralnie po upadku powstania z chwilą uzyskania przez Królestwo ogromnych możliwości zbytu nadwyżek eksportowych produkcji miejscowego przemysłu. Przybyły również wówczas nowe połączenia kolejowe Łodzi przez Warszawę i Brześć z Moskwą oraz tzw. kolej Nadwiślańska.

Okres, który nastąpił bezpośrednio po 1851 r., charakteryzował się, jeśli chodzi o handel zagraniczny Królestwa, ogromnym wzrostem wywozu, głównie produktów rolnych, w tym zboża do Prus. Wiązało się to ze znaczną zwyżką cen na polskie zboże we Frankfurcie, Szczecinie, Gdańsku i Lipsku. Zwiększająca się z roku na rok masa towarowa eksportu do Prus w głównej mierze kształtowała strukturę i kierunki handlu zagranicznego Królestwa w latach 1851 - 1862²⁹. Natomiast na granicy z cesarstwem nie jeszcze nie wskazywało przełomowego znaczenia ustawy z 1851 r. Przeciwnie, raporty naczelników okręgów celnych warszawskiego i wierzbołowskiego za lata 1852 - 1853 i następne odnotowują, chwilowy wprawdzie, spadek obrotów towarowych z Rosją, a następnie podkreślają, że dopiero z chwilą nawiązania bezpośrednich stosunków pomiędzy kupiectwem Królestwa, Moskwy i Petersburga spodziewano się zmiany na lepsze³⁰. Również i później, w latach 1856 - 1860, sytuacja kształtowała się niewiele lepiej. Według J. Bossakowskiego struktura handlu zagranicznego Królestwa w 1860 r. przedstawiała się wręcz niekorzystnie. Import

²⁷ CGIAL, f. 19, op. 3, d. 963, k. 130 - 131, 171; d. 964, k. 63 - 66, 90.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże, d. 956, 957, 958, 959, 960, 961, 962, 963, 964.

³⁰ Tamże, d. 962, k. 195 - 201; d. 963, k. 160 - 174.

wciąż przeważał nad eksportem zarówno w zakresie artykułów przemysłowych, jak i produktów rolnych, a miejscowa wytwórczość nie wytrzymywała konkurencji z zagranicą³¹. Miarą tego stanu rzeczy może być jego opinia dotycząca granicy celnej z Rosją. Opierając się na zdaniu warszawskich kół finansowych i przemysłowych sformułował on nadzwyczaj interesujący wniosek: „W Królestwie Polskim ogromna większość przemysłowców bez względu na różnice nazwisk, pochodzenia i religii z ochotą poniosłaby ograniczenia, a nawet uszczerbki w swoim obecnym położeniu, byle by tylko przywrócono linię celną pomiędzy cesarstwem i Królestwem. Jest w tym na pewno — należy przyznać — uczucie patriotyzmu zawsze właściwe wrodzonemu Polakom wewnętrznemu przekonaniu o konieczności utrzymania autonomii ich ojczyzny...”³². Gwoli uściślenia należy wyjaśnić, że opinia ta została wypowiedziana w połowie 1861 r., a więc w okresie narastającego ruchu patriotycznego i w związku z tym dużej aktywizacji politycznej burżuazji, zwłaszcza w Warszawie. Jeżeli się nawet uwzględni, że Bossakowski oparł się na zdaniu części tylko spośród warszawskich przemysłowców, i to raczej grup związanych z Towarzystwem Rolniczym, z Hermanem Epsteinem, oraz że na ich poglądach ważyły rozgrywające się wypadki polityczne w Warszawie i na prowincji, fakt zajęcia takiego właśnie stanowiska budzi zrozumiałe zainteresowanie i ma specjalną wymowę. Można również sądzić, że pozytywny stosunek samego Bossakowskiego wobec autonomicznych aspiracji burżuazji polskiej pozostawał w bezpośrednim związku ze wspomnianą na wstępie tendencją liberalną reprezentowaną przez grupę najwyższych dostojników w Petersburgu. Potwierdzałyby to również dalsze losy autora wspomnianego raportu już w okresie powstania i później, gdy wobec fiaska polityki pojednania popadł on w niełaskę w sferach dworskich³³.

Na wzrost wymiany towarowej z Rosją w ogromnej mierze wpłynęło wspomniane już bezpośrednie połączenie kolejowe Warszawy z Petersburgiem w 1862 r., a więc tuż przed wybuchem

³¹ CGIAL, f. 1254, op. 1, d. 691, s. 587 - 588.

³² Tamże, d. 690, s. 83.

³³ CGIAL, f. 560, op. 16, d. 40, k. 86, 129 - 130; por. na ten temat bliżej we wstępie *Gospodarka i finanse Królestwa Polskiego*, s. V - XXIV.

powstania, w okresie, gdy wzburzona atmosfera polityczna kraju na pewno nie stanowiła czynnika sprzyjającego rozwojowi obrotów handlowych. Jest to tym bardziej warte podkreślenia, że równocześnie daje się zaobserwować poważne osłabienie handlu z Prusami i Austrią³⁴. Do ogólnie trudnej sytuacji dołączył się wspomniany kryzys w przemyśle bawełnianym spowodowany wojną w Stanach Zjednoczonych i spadkiem importu bawełny na rynki europejskie.

Przed 1863 r. trudno więc mówić o decydującym znaczeniu zniesienia granicy celnej dla gospodarki Królestwa. Co najwyżej można się dopatrywać pewnych słabych jeszcze tendencji w przemyśle, głównie bawełnianym Łodzi oraz metalowym Warszawy, w kierunku usadowienia się na rynkach rosyjskich w okresie późniejszym. Wymownym tego potwierdzeniem będzie historia zakładów Scheiblera i Lilpopa, których ogromny rozwój przypadnie przecież na czasy popowstaniowe.

Okres 1860 - 1862 zasługuje na uwagę z innych jeszcze przyczyn. W sposób mniej widoczny, mniej efektowny dokonywały się wówczas w strukturze gospodarczej Królestwa zmiany, których następstwem był późniejszy ogromny postęp w ekonomice. Chodzi o wzrost wymiany pieniężnej w całym kraju, a nie tylko w eksponowanych dotychczas w historiografii najbardziej uprzemysłowionych ośrodkach warszawskim i łódzkim. Wzrost czynszowań na wsi, rozwój produkcji towarowej i rozszerzanie się rynku pracy w rolnictwie, rzemiośle i przemyśle powodowały nasilenie się rozrachunków pieniężnych. Wymownym skutkiem tych procesów był równocześnie występujący już od 1859 r. chroniczny brak drobnej monety obiegowej. Co szczególnie interesujące, dał się on odczuć bardzo silnie również w słabo uprzemysłowionej guberni augustowskiej. W korespondencji gubernatorów z lat 1859 - 1860, jak i namiestnika Królestwa generała Aleksandra Lüdersa z 1861 r. zwraca się uwagę na brak drobnej monety, odczuwany najdotkliwiej przez ludzi biednych. Podkreśla się zarazem, że w wyniku poważnego zwiększenia liczby osób wynajmowanych do prac w rolnictwie, przy budowie kolei w guberniach zachodnich cesarstwa i w Królestwie wzrosła liczba

³⁴ CGIAL, f. 19, op. 3, d. 963, k. 130 - 131, 200 - 213, 232 - 237.

wzajemnych rozrachunków pieniężnych, czemu na przeszkodzie stał ciągły brak drobnych środków płatniczych³⁵.

Jest faktem, że zjawisko rozwoju wymiany pieniężnej było bardziej złożone. W całym tym okresie następował odpływ rosyjskiego pieniądza srebrnego za granicę, głównie do Prus. Wynikał on z niekorzystnego kursu na rynkach obcych rosyjskich pieniędzy i biletów kredytowych, co stwarzało z kolei pole do spekulacji, zwłaszcza w Berlinie. W efekcie skarb cesarstwa, jak również samo Królestwo ponosiły rok rocznie poważne straty. Odczuwał je dotkliwie w latach 1857 - 1862 Bank Polski, którego szkody poniesione z tego tytułu w samym Berlinie szacowano w 1857 r. na 7181 rb, w 1858 r. — 94 989, w 1859 r. — 137 248, w 1860 r. — 124 720, w 1861 r. — 171 531 i w 1862 r. na 147 825 rb.³⁶

Trudności na rynku pieniężnym w Królestwie w latach 1860 - 1862 uległy dalszemu pogłębieniu, ponieważ napięta atmosfera polityczna powodowała, że miejscowa ludność zatrzymywała u siebie srebrny pieniądz, w tym drobny bilon. W tej sytuacji funkcję środka płatniczego w rozrachunkach wzajemnych, głównie pomiędzy pracodawcami a najemnymi robotnikami, spełniały zastępczo mnożące się od pewnego czasu rozmaite bilety i znaki pieniężne wypuszczane na rynek przez prywatne osoby ze sfer kupieckich, przemysłowych i ziemiańskich. Władze państwowe, aczkolwiek przeciwnie tej formie „wyręczania” skarbu przez czynniki prywatne, były bezsilne wobec chronicznie występującego deficytu środków obiegowych. Ilustracją tego stanu rzeczy są dane dotyczące drobnej monety przypadającej na głowę mieszkańca. W Królestwie w 1863 r. — 50 kop., w Rosji zaledwie 10 kop., w Prusach w 1857 r. — 75 kop. Łącznie z prywatnymi biletami i znakami płatniczymi wartości do 30 kop., szacowanymi w 1863 r. na łączną sumę około 1 - 2 mln rb., przypadało na głowę ludności około 91 kop., co również nie odpowiadało zapotrzebowaniu. Należy uzupełnić, że było to już po próbie opanowania sytuacji podjętej przez Reuterna, na którego polecenie z 10 IX 1862 zarządzono dodatkową emisję 4 mln rb. w drobnych

³⁵ CGIAL, f. 1270, op. 1, d. 6, k. 5-6, 8-10, 36, Por. ttż D. Lewin, *Obieg pieniężny Królestwa Kongresowego*, Rocznik WSH, VI. Warszawa 1929.

³⁶ CGIAL, f. 1270, op. 47, d. 50, k. 62; f. 19, op. 3, d. 785, k. 18.

biletach³⁷. Zasadnicze decyzje w tej sprawie powzięto dopiero w 1864 r., gdy do względów ekonomicznych dołączyły się względy polityczne. Otóż sfery rządowe w Petersburgu w rozpowszechnianiu prywatnych biletów na rynku płatniczym Królestwa dopatrywały się tendencji separatystycznych wobec cesarstwa, które miały się wyrażać m.in. właśnie w dążności do posiadania odrębnej waluty³⁸.

Wspomniane zagadnienie wiąże się z ogólną sytuacją w handlu Królestwa w okresie przed powstaniem styczniowym. Gwałtowne rozszerzenie się obrotów towarowych w związku z koniunkturą zbożową po 1851 r., wzrost eksportu i importu, jak się zdaje, przekraczał możliwości pieniężno-kredytowe kupiectwa krajowego. Jego niewątpliwe umocnienie się około połowy stulecia nie było równym udziałem wszystkich zatrudnionych w handlu. Stopniowa decentralizacja obrotów towarowych obejmujących wszystkie regiony kraju wpływała aktywizująco na masy średnio zamożnych i drobnych kupców z prowincji, głównie z tych miast, które znalazły się w pobliżu kolei żelaznych. Małała w związku z tym monopolistyczna do niedawna pozycja tzw. kupców remisowych, przede wszystkim ze środowiska warszawskiego, posiadających prawo wyłączności na handel zagraniczny. W konkurencji ze sferami handlowymi pruskimi, jak również bogatymi kupcami gildyjnymi z Petersburga, Moskwy, Grodna i Kowna środowisko polskiego kupiectwa małomiasteczkowego, także z pogranicza zarówno zachodniego, jak i wschodniego Królestwa, spychane było do spełniania funkcji podrzędnych. Pozbawieni większych zasobów pieniężnych oraz utrwalonych stosunków za granicą, drobni kupcy polscy w konkurencji z silnymi handlowcami pruskimi zajmowali poślednią rolę. Skutki kryzysu 1857 r. dawały się odczuć jeszcze w dwa lata później, gdy nawet duże warszawskie domy handlowe pozbawione kredytu zagranicznego borykały się z trudnościami. Lata wielkiego wzburzenia politycznego 1861 - 1862, niepewność sytuacji politycznej na zachodzie Europy i powszechnie występujące narzekania na brak kredytów zagranicznych ponownie osłabiły mniej zasobne sfery kupieckie Królestwa, głównie prowincjonalnego. Nie na wiele zdały się

³⁷ CGIAL, f. 1270, op. 1, d. 6, k. 37 - 44, 50, 58.

³⁸ Tamże, por. też f. 1270, op. 1, d. 25, k. 2 - 85.

podejmowane wówczas przez Bank Polski próby przyjscia z pomocą kredytową³⁹. Ogólne „wzburzenie umysłów” wpływało na spadek zaufania zagranicznych kupców i bankierów do sfer handlowych Królestwa i samego Banku Polskiego.

W zakończeniu niniejszego przeglądu niektórych dziedzin życia gospodarczego w okresie poprzedzającym wybuch powstania warto dorzucić kilka ogólnych raczej uwag o systemie finansowym w Królestwie, z uwzględnieniem stosunków wzajemnych ze skarbem rosyjskim. Zagadnienie to ma istotne znaczenie dla określenia sytuacji wewnętrznej w kraju i ustalenia stopnia rozwoju kapitalizmu, jak również pozwala naszkicować główne tendencje Petersburga w odniesieniu do autonomicznego w zasadzie jeszcze pod względem gospodarczym skarbu Królestwa Polskiego.

W opinii cytowanego już wielokrotnie Bossakowskiego z 1861 r. utrzymujący się wciąż w Królestwie system finansowy zasadzał się na szczególnie rozwiniętym fiskalizmie. Ów urzędnik nie krył podziwu dla nadzwyczaj sprawnego aparatu fiskalnego w Warszawie, nie szczędził mu jednak zjadliwych uwag o wyobcowaniu się spośród ogółu obywateli kraju. Porównując jego funkcjonowanie z rosyjską machiną skarbową, przyznawał zdecydowaną wyższość pierwszemu⁴⁰.

Polityka skarbowa Królestwa w 1861 r. opierała się w decydującej mierze na ogromnie rozwiniętym jeszcze przez Lubeckiego systemie podatków pośrednich. Najważniejsze z nich, monopol solny i tabaczny, stanowiły wciąż główne źródła dochodów skarbu. Nowe pokolenie urzędników z aparatu skarbowego — według Bossakowskiego — miało we krwi fiskalne podejście do swych zadań opierając się nie tylko na reformach Lubeckiego, ale i na poczynaniach nie ustępującego mu pod tym względem senatora Morawskiego z Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Ów aparat finansowy, złożony przecież w swej lwiej części z urzędników polskich, nie zasługiwał w opinii Bossakowskiego na inne miano, jak tylko „starowierów”⁴¹. Porównując np. ceny soli w Królestwie i cesarstwie w 1860 - 1861 r. podnosił ich dużą rozpiętość, ostro piętnując niezmienny od dziesięciu lat drenaż ludności pol-

³⁹ CGIAL, f. 19, op. 3, d. 785, k. 18; d. 963 - 964; f. 2254, op. 1, d. 691, s. 587 - 588.

⁴⁰ CGIAL, f. 1254, op. 1, d. 690, s. 96.

⁴¹ Tamże, s. 97.

skiej przez aparat skarbowy. Monopol solny trudno nazwać „po-
leznym dla kraju” — pisał — ponieważ służy on bezwzględnemu
wyzyskowi konsumentów⁴². Utrzymujący się jeszcze wówczas
system monopolu w dystrybucji wyrobów tytoniowych, stanowią-
cy domenę zysków Leopolda Kronenberga, miał podobny charak-
ter⁴³. Równocześnie urzędnicy nie stronili od źródeł pobocznych
dochodów w postaci obficie płynących gratyfikacji i łapówek ze
strony przedstawicieli kapitału prywatnego. Wystarczy chyba
przytoczyć informacje o tym, że dzierżawca monopolu tabacznego
od 1840 r. na tzw. publicznych licytacjach w 1854 r., 1856 r.
i 1859 r. nie figurował w ogóle wśród reflektantów na dzier-
żawę administracji tego dochodu, lecz zastępowały go podsta-
wione osoby. Raz był to jakiś pułkownik czy generał rosyjski,
innym zaś razem dobrze notowani na dworze baron Fraenkel
i Władysław Laski. Dopiero po jakimś czasie okazywało się
z korespondencji urzędowej, że już po zamknięciu licytacji od-
kupił prawo nabywców właśnie Kronenberg⁴⁴.

W rzeczywistości więc nic się nie zmieniło w tym zakresie
w porównaniu z latami wcześniejszymi. W polityce finansowej
skarbu Królestwa dominowały sprawdzone w ciągu dziesięcioleci
metody fiskalizmu właściwe etapowi akumulacji pierwotnej.
Wciąż jeszcze utrzymywała się decydująca rola państwa jako
protektora finansowego burżuazji. Aparat skarbowy czerpał og-
romne dochody z podatków pośrednich nałożonych na artykuły
powszechnego spożycia, przedłużał egzekwowanie wprowadzonych
chwilowo w latach trzydziestych podatków klasycznego i mięsne-
go, pobierał starym zwyczajem nie odpowiadające wytworzonej
sytuacji w przemyśle i rzemiośle tzw. kanony od zarobków. Do-
piero za rządów Wielopolskiego podjęte zostały próby modyfi-
kacji tych spraw w duchu pewnej liberalizacji i oparcia się na
nowoczesnych metodach drenażu podatkowego.

Jest zjawiskiem znanym dość powszechnie, że po klęsce pow-
stania listopadowego w stosunkach finansowych cesarstwa i Kró-
lestwa nastąpiło wyraźne podporządkowanie. Wyrażało się ono
w obciążeniu budżetu Warszawy kosztami budowy Cytadeli, we

⁴² Tamże, s. 151 - 152.

⁴³ CGIAL, f. 19, op. 3, d. 785, k. 22; f. 571, op. 9, d. 769, k. 131 - 137.

⁴⁴ Tamże; por. też d. 457, s. 211 - 239, 457 - 481.

wzroście sum wnoszonych przez skarb Królestwa na utrzymanie wojska carskiego i władz policyjnych na terenie kraju oraz w stałym od 1835 r. corocznym odprowadzaniu do kasy cesarstwa kwoty 3150 tys. rbs. W 1851 r. wprowadzona została zasada wynagradzania Królestwa przez rosyjskie Ministerstwo Finansów w zamian za ubytki dochodów skarbowych spowodowane zniesieniem granicy celnej i wzmożonym w efekcie tego napływem soli i towarów tytoniowych z Rosji. Można przyjąć, że według stanu wzajemnych rozrachunków z 1860 i 1861 r. sumy otrzymywane przez Królestwo stanowiły około 1/3 wspomnianych przekazów pieniężnych na rzecz skarbu cesarstwa ⁴⁵.

Wszystko razem stanowiło poważne obciążenie dla gospodarki Królestwa, odczuwane dotkliwie przez ogół ludności. Analizując przykładowo budżet Warszawy z 1860 r. Bossakowski uważał się, że obywatele miasta „są nadzwyczaj udręczeni różnymi powinnościami i podatkami” ⁴⁶. Na kasie miejskiej ciążył wówczas dług w wysokości 3 086 574 rbs., podczas gdy roczne jej dochody sięgały 996 488 rbs. Na jego spłatę oraz należne procenty przeznaczono 204 493 rbs. na miejską policję — 191 231 rbs., na wydatki wojskowe — 37 476 rbs., na utrzymanie zamku siedziby namiestnika oraz pałacu Brühlowskiego — siedziby generał-gubernatora — 28 135 rbs. z ogólnej sumy 35 658 rbs. przeznaczonych na remont i konserwację domów pozostających pod zarządem miejskim oraz dodatkowo jeszcze na przebudowę skrzydła zamkowego — 4563 rbs. Rada Stanu Królestwa zatrzymała do własnej dyspozycji 75 tys. rbs. a Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych dalsze 46 424 rbs. W tej sytuacji ponad 70% sum budżetowych zabierano miastu, pozostawiając w jego dyspozycji około 1/4 dużych wprowadzie dochodów rocznych. Tyle samo mniej więcej pochłaniało utrzymanie policji i straży miejskiej ⁴⁷. Nic więc dziwnego, że przytaczający wspomniane liczby Bossakowski, zaoptał tę część swojego raportu słusznym, nie pozbawionym ironii stwierdzeniem: „W ten sposób — pisał — dokonano się w 1860 r. rozchodowanie dochodów przez warszawskie władze miejskie,

⁴⁵ CGIAL, f. 1234, op. 1, d. 980, s. 154 - 155, 157 - 159.

⁴⁶ Tamże, d. 691, s. 523.

⁴⁷ Tamże, s. 524 - 530.

którym w znacznej części tych rozchodów pozostawiono rolę rochodczika, a nie chazjaina diela”⁴⁸.

Jak wiadomo, wprowadzona przez Wielopolskiego w 1861 r. reforma miast, aczkolwiek zwiększyła rolę czynnika samorządowego w większych zwłaszcza ośrodkach miejskich Królestwa, pozostawiła jednak ściśle podporządkowanie nowo wybranych władz municypalnych czynnikowi policyjnemu również w zakresie budżetu⁴⁹. Stan ten ciążył dotkliwie na rozwoju gospodarki miejskiej, wpływając pośrednio na aktywizację polityczną środowisk burżuazyjnych w kraju w okresie manifestacji patriotycznych.

Ten przegląd niektórych dziedzin życia gospodarczego w Królestwie w okresie 1851 - 1862, a ściślej biorąc w latach 1860 - 1862, nie może rościć pretensji do wyczerpania całej złożonej problematyki ekonomicznej w tym czasie. Podniesione wyżej zagadnienia, jak również wypowiedane tu i ówdzie opinie są dyskusyjne. Wydaje się jednak, że należałoby zweryfikować wiele przyjętych w historiografii sądów w duchu ich konkretyzacji w odniesieniu do stanu faktycznego w gospodarce Królestwa w pierwszym dziesięcioleciu po zniesieniu granicy celnej. Z tego, co już wyżej powiedziano, wybijają się dwie zasadnicze kwestie, będące zarazem postulatami badawczymi. Wymaga weryfikacji, po analizie dostępnych źródeł, przyjęty powszechnie pogląd o decydującym znaczeniu zniesienia granicy celnej dla rozwoju przemysłu i handlu w Królestwie w okresie pierwszych dziesięciu, a nawet piętnastu lat. Nie sądzimy jednak, by dało się utrzymać obowiązujące w tym zakresie tezy dotychczasowe. Osobnym, szczególnie zaniedbanym problemem jest podniesiona wyżej sprawa stosunków gospodarczych Królestwa z cesarstwem. Całokształt zagadnień dotyczących przede wszystkim wpływu polityki ekonomicznej Rosji na sytuację w Królestwie w ciągu całego XIX w. wymaga szerokiego przedstawienia. W interesującym nas okresie, przed wybuchem powstania styczniowego — nawet tak ogólnie traktując ten ważny problem — uwidacznia się silnie zależność

⁴⁸ Tamże, s. 527.

⁴⁹ J. Strumiński, *Rady miejskie i powiatowe w Królestwie Polskim (1861 - 1863)*, Czasop. Prawno-Hist. 4 (1952), s. 274 - 356; R. Kołodziejczyk, *Rada Miejska m. Częstochowy a sprawa reformy samorządowej w Królestwie Polskim w latach 1861 - 1863*, Kwart. Hist. 65 (1958), nr 2, s. 92 - 99.

ekonomiczna od Rosji, jak również jednostronnie eksploatacyjny charakter tych stosunków. Tak przedstawiało się zagadnienie przed 1863 r. To, co nastąpiło później, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, choć nie przyniosło zasadniczej zmiany w tym zakresie, stworzyło jednak przed klasami posiadającymi Królestwa ogromną szansę penetracji rynków rosyjskich. W przeddzień powstania nietrudno dostrzec tę perspektywę. Nie można jednak patrzeć na stosunki ówczesne przez pryzmat tego, co dopiero nastąpiło w latach późniejszych.

RADA MIEJSKA CZĘSTOCHOWY
A SPRAWA REFORMY SAMORZĄDOWEJ
W KRÓLESTWIE POLSKIM W LATACH 1861 - 1863 *

Po wypadkach lutowych 1861 r. w Warszawie wszedł w stadium realizacji jeden z głównych punktów programu Aleksandra Wielopolskiego, powołanie rad powiatowych i miejskich. Włodzimierz Spasowicz w swej pracy o margrabim Wielopolskim przypisuje autorstwo wspomnianej reformy samorządowej sekretarzowi stanu Janowi Karnickiemu i Walerianowi Płatonowowi, którzy — według niego — wspólnie ułożyli projekt w początkach marca 1861 r. w Petersburgu¹. Podkreśla on zarazem nieznaczną rolę Wielopolskiego w wydaniu tych ustaw². Jednakże opinia współczesna, jak i opracowania późniejsze zgodnie wiążą nazwisko Wielopolskiego z reformą samorządową w Królestwie³. Sam zresztą Spasowicz w dalszym opisie — za Henrykiem Lisickim — podkreśla, że Wielopolski w połowie 1861 r. osobiście domagał się realizacji reformy samorządowej i przeprowadzenia wyborów do rad miejskich⁴. Znane są również zabiegi margrabiego w okresie jego pobytu w Petersburgu w końcu 1861 i w 1862 r. o oddzielenie władz administracyjnych od wojskowo-policyjnych w Królestwie, co z kolei miało zjednać polskie klasy posiadające dla Rosji

* Pierwotna wersja artykułu w: Kwart. Hist. 1958, nr 1.

¹ W. Spasowicz, *Życie i polityka margrabiego Wielopolskiego*, Pisma, t. III, Petersburg 1892, s. 132 - 133.

² Tamże, s. 212.

³ S. Koszutski, *Nasze miasta a samorząd (Życie miast w Królestwie Polskim i reforma samorządowa)*, Warszawa-Lwów 1915, s. 42. To samo u S. Kieniewicza stwierdzającego, że „Rady powiatowe i miejskie zaprowadzone po wypadkach lutowych 1861 r. staraniem Wielopolskiego miały na celu pozyskanie dla ugody z caratem klas posiadających”. *Wybór tekstów źródłowych z historii Polski w latach 1795 - 1864* opracowali S. Kieniewicz, T. Mencil, W. Rostocki, Warszawa 1956, s. 720. (przypis 24).

⁴ W. Spasowicz, *Życie i polityka margrabiego Wielopolskiego*, s. 233.

carskiej. Wydany 14/26 III 1861 r. w Petersburgu Ukaz carski powoływał w Królestwie Polskim Radę Stanu oraz rady gubernialne, powiatowe i miejskie⁵. Rozwinięciem tegoż były szczegółowe postanowienia cara z 24 V (5 VI) 1861 r. określające sposób powoływania i zakres działalności nowo powstałych organów władzy⁶. W ten sposób prawie po czterdziestu pięciu latach reaktywowane zostały rady miejskie zawieszone przez postanowienia namiestnika Józefa Zajęczka z 10 II 1816 r. i 30 V 1818 r. dotyczące zarządów municypalnych⁷.

Dwa spośród cytowanych wyżej ukazów z 1861 r. dotyczyły bezpośrednio organizacji rad miejskich⁸. Według artykułu 1 cytowanego ukazu: „W mieście stołecznym Warszawie, we wszystkich miastach II-go rzędu i w znaczniejszych miastach III-go rzędu, które Rada Administracyjna na przedstawienie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych stopniowo oznaczać będzie ze względu na ludność, dochód kasy miejskiej i wysokość ubezpieczeń nieruchomości, Zarząd Miejski sprawować będzie Rada Miejska i Magistrat”⁹.

W skład Rady Miejskiej wchodził radni (w Warszawie — 24, w miastach II rzędu — 12, w miastach III rzędu — 8 osób) wybierani na 6 lat. W Warszawie co roku wymieniano 1/6 liczby radnych, w innych miastach co 3 lata połowę liczby radnych. W myśl artykułu 1 o wyborach — prawo wyborcze czynne mieli poddani Królestwa w wieku powyżej 25 lat, umiejący czytać i pisać „bez różnicy wyznania i stanu”, z wyraźnie określonym cenzusem majątkowym (właściciele nieruchomości opłacający powyżej 4 rbs. rocznego podatku bądź dzierżawcy opłacający ponad 12 rbs. rocznego podatku, właściciele stałych dochodów rocznych w wysokości powyżej 180 rbs.).

Prawo wyborcze bierne przysługiwało po ukończeniu 30 lat oraz dla Warszawy i rad powiatowych po opłaceniu rocznego po-

⁵ H. Lisicki, *Aleksander Wielopolski*, t. II, Kraków 1878, s. 59 - 62, J. Strumiński, *Rady miejskie i powiatowe w Królestwie Polskim (1861 - 1863)*, Czasop. Prawno-Hist. 1952, t. IV, s. 274 - 356.

⁶ *Dziennik Praw*, t. LVIII, Warszawa 1861, s. 235 - 391.

⁷ S. Koszutski, *Nasze miasta a samorząd*, s. 26. Wprawdzie Statut Organiczny z 1832 r. przewidywał powołanie do życia obieralnych przez zgromadzenie miejskie zwierzchności municypalnych, nie zostało to jednak wówczas wprowadzone w życie. Tamże, s. 42.

⁸ *Dziennik Praw*, t. LVIII s. 329 - 391.

⁹ *Dziennik Praw*, t. LVIII s. 330 - 331.

datku w wysokości ponad 15 rbs. przez właścicieli i 45 rbs. przez dzierżawców nieruchomości. Przysługiwało ono również profesorom wyższych zakładów naukowych, osobom wsławnym „przez swoje talenta i wiadomości”, kupcom gildyjnym, fabrykantom i rzemieślnikom zatrudniającym ponad 10 czeladników oraz posiadającym w imieniu korporacji religijnych nieruchomości na terenie danego powiatu. W miastach II i III rzędu mogli być wybrani do rad miejskich właściciele nieruchomości opłacający powyżej 10 rbs. rocznego podatku, profesorowie wyższych zakładów naukowych, osoby wsławione talentami i zasługami, kupcy umieszczeni w księgach kupieckich, fabrykanci i rzemieślnicy zatrudniający przynajmniej trzech czeladników¹⁰.

Wprowadzony tu cenzus — nawet uwzględniając pewien wzrost zamożności ówczesnego mieszczaństwa, związany z ogólnym rozwojem kapitalizmu w Królestwie — był zbyt wysoki. Spowodowało to, że tylko niewielka część mieszkańców miast mogła uczestniczyć w wyborach do samorządu, który ponadto wprowadzono tylko w niektórych miastach III rzędu¹¹. Zarysowuje się wyraźnie burżuazyjny charakter składu społecznego ówczesnych rad miejskich.

W skład magistratu spełniającego funkcję wykonawczą wchodził prezydent, będący zarazem przewodniczącym rady miejskiej i trzech radni w Warszawie i miastach II rzędu, dwaj radni w miastach III rzędu. Mianowania na te stanowiska dokonywały zwierzchnie władze administracyjne¹².

Artykuł 16 aktu przyznawał prezydentowi prawo zawieszania decyzji rady i niedopuszczania pod obrady spraw „przechodzących jej atrybucje lub mogących dać powód do naruszenia porządku publicznego”. Według artykułu 17 Rada Administracyjna mogła rozwiązać radę miejską¹³. Te ostatnie podlegały bezpośred-

¹⁰ Dziennik Praw, t. LVIII, s. 365 - 369, 383 - 387; S. Koszutski, *Nasze miasta a samorząd*, s. 43.

¹¹ S. Koszutski obliczał (*Nasze miasta a samorząd* s. 44 - 45), że na 404 tys. mieszkańców miast, w których utworzono samorząd, listy wyborców wykazały w Warszawie 6909 uprawnionych do uczestnictwa w wyborach i 719 osób z prawem biernym. W 16 miastach prowincjonalnych 11 061 wyborców mogło wybierać spośród 869 uprawnionych do zasiadania w radach miejskich. Frekwencja w wyborach wynosiła dla Warszawy 5/6, dla innych miast ponad 3/4.

¹² Dziennik Praw, t. LVIII, s. 333 - 335.

¹³ Tamże, s. 341 - 343.

nio gubernatorom (Warszawa — Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych) a w dalszej kolejności radom gubernialnym (Warszawa — Radzie Stanu).

Zabroniono bezpośredniego porozumiewania się rad między sobą. Równocześnie określono kompetencje magistratu wprowadzającego „w wykonanie postanowienia i rozporządzenia rządowe” oraz „prawnie zapadłe” uchwały rady miejskiej¹⁴. Zarazem wyłączono z zakresu uprawnień rady miejskiej wiele istotnych spraw, m.in. nadzór nad policją, poddając ją pod zwierzchność prezydenta, w Warszawie — oberpolicmajstra¹⁵.

Radom miejskim pozostawiono bardzo wąski zakres spraw gospodarczych miejskich. Mimo tych ograniczeń liczba miast ubiegających się o wprowadzenie na ich terenie reformy samorządowej wzrastała. Mówił o tym w Radzie Stanu w dniu 1 X 1862 r. ówczesny namiestnik Królestwa w. ks. Konstanty: „Rady Miejskie z pożytkiem pracują i otrzymane teraz próśby siedemnastu miast o zaprowadzenie w nich także Rad Miejskich są nowym świadectwem uznania w kraju pożytku tej Instytucji”¹⁶.

Wiele spraw warunkujących prawidłowe funkcjonowanie nowo utworzonych organów samorządowych było nie wyjaśnionych. Równocześnie nie odniosły skutku czynione w ciągu 1861 i 1862 r. zabiegi Wielopolskiego o wzmocnienie władz cywilnych w Królestwie. Zmieniała się przy tym sytuacja polityczna w kraju postawionym właściwie na stopie wojennej. W tych warunkach Rada Administracyjna Królestwa wydała 18/30 XI 1862 r. dodatkowe zarządzenie określające ściślej uprawnienia rad miejskich w duchu ograniczającym ich zakres na rzecz władzy wykonawczej¹⁷. Znamienna jest sama motywacja wydania tego zarządzenia. „Z powodu, że niektóre Rady Miejskie — dowiadujemy się z punktu 3 w/w zarządzenia — poczytując się za oddzielną Władzę, mogącą niezależnie od Władzy Administracyjnej zarządzać funduszami miasta, występując z przełożeniami i uchwałami swemi wprost do Rządu Gubernialnego w formie odezw, z pominięciem Magistratu i właściwego Naczelnika Powiatu, zaszła potrzeba wydania do-

¹⁴ Tamże, s. 357 - 359.

¹⁵ Tamże, s. 363.

¹⁶ H. Lisicki, *Aleksander Wielopolski*, s. 430.

¹⁷ *Rozwinięcie niektórych artykułów prawa o Radach Miejskich*, Dziennik Powszechny, 261, 19 IX 1862.

datkowych przepisów, które by formę postępowania Rad Miejskich ujednolaciły i stanowczo objaśniały”¹⁸.

Widać stąd, że wyżej wymienione zarządzenie oznaczało wyraźny krok wstecz w stosunku do ukazów z 1861 r. Szczególnie zarysowuje się ta różnica w zakresie stosunków wzajemnych między radą miejską z jednej a magistratem i naczelnikiem powiatu — z drugiej strony. A ten ostatni był przecież urzędnikiem policyjnym.

Dotkliwie były również ograniczenia uprawnień rad miejskich w sprawach gospodarczych ustanawiające górną granicę dla wydatków dokonywanych przez nie na 150 rbs. dla miast III rzędu, 450 rbs. dla miast II rzędu i 3 tys. rbs. dla Warszawy¹⁹. Prezydentem powierzono zadanie pouczenia rad miejskich o ich kompetencjach.

W rezultacie reforma z 1861 r. pozostała raczej tylko z nazwy samorządową. Rola czynnika społecznego w zarządzaniu miastem ograniczona została do funkcji pomocniczo-gospodarczych dla magistratu i prezydenta. Leżało to w intencjach margrabiego, określonych przez W. Spasowicza w następujący sposób: „Najniższym stopniem samodzielności w samorządzie obdarzono miasta; były one ogniskiem ruchu rewolucyjnego; mogła więc powstać nie pozbawiona podstawy obawa, żeby zorganizowane świeżo władze municypalne nie stały się organami powstania”²⁰.

Mimo dużej aktywizacji w Królestwie w latach 1861-1862 również środowisk burżuazyjnych, skąd rekrutowały się przeważnie nowo powołane rady miejskie, dalekie były one od zajęcia rewolucyjnego stanowiska w rozgrywających się wypadkach politycznych. Niemniej jednak ograniczanie ich kompetencji wywołało ostre sprzeciwy ze strony niektórych miast. Wyrazem tego jest ultimatywnie sformułowana petycja rady miejskiej miasta Częstochowy z 6 XII 1862 r., skierowana bezpośrednio do margrabiego Wielopolskiego, zakończona podaniem się do dymisji całej rady²¹.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Dziennik Powszechny, 261 - 262, 1862 r.

²⁰ W. Spasowicz, *Życie i polityka margrabiego Wielopolskiego*, s. 213. To samo u A. Słowińskiego, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1921, s. 104.

²¹ Przedrukowuję z kopii petycji znajdującej się w dziale rękopisów Biblioteki Publicznej im. Sałtykowa-Szczedrina w Leningradzie, syfry: Polskie Powstanie 1863 - 1864, zeszyt 7, k. 1 - 6.

„Do

Jaśnie Wielmożnego Margrabi Myszkowskiego Wielopolskiego
Naczelnika Rządu Cywilnego w Królestwie Polskim.

Z powodu rozwinięcia niektórych artykułów prawa
O Radach Miejskich — Członkowie Rady Miejskiej miasta
Częstochowy zanoszą przedstawienie.

Częstochowa, d. 6 grudnia 1862 r.

Jaśnie Wielmożny Panie.

W rozwinięciu Najw. Ukazu Carskiego z d. 14/26 marca 1861 r. utworzona została w mieście Częstochowie Rada Miejska.

Wybory dopełniono w dniu 10 października 1861 r., a następnie Rada powołana została do urzędowania dnia 2 kwietnia r. [1862]. Widząc z nadanej ustawy, że możemy coś dobrego dla kraju — w szczególności dla naszego miasta — zrobić, widząc, że nasi współobywatele, położywszy w nas zaufanie do sprawowania nowych obowiązków powołują nas — przyjęliśmy takowe chętnie i bez obawy — mimo że było dość ludzi przeciwnego zdania. Słuchaliśmy głosu Monarchy, słuchaliśmy głosu poważniejszych współobywateli, słuchaliśmy wreszcie naszego wewnętrznego przekonania. A choć zamknięci w dość szczupłym kole udzielonych nam prerogatyw, odłożyliśmy na bok nasze prywatne zatrudnienie, a szczerze i gorąco jęliśmy się do pracy.

Przejęci ważnością włożonego na nas obowiązku, czuliśmy naszą niedołęność, pocieszaliśmy się jednak tą myślą, że cały kraj i wszystkie Jego Władze przyjdą nam z chętną i dobrą radą i pomocą nam pracującym w małym kółku naprawić, co było złego.

Pocieszała nas ta myśl, że Ty Jaśnie Wielmożny Margrabi stoisz przy sterze Rządu — pokrzepił nas i utwierdził Twój silny i wymowny głos, w którym zapowiadałeś nową Erę dla naszego biednego kraju!

Tymczasem zaraz z samego początku zamiast dobrej rady odbieraliśmy cierpkie monita, zamiast stosownej i prosto do treści przedstawionego przedmiotu dążącego odpowiedzi, uszczypliwe napomnienia o niewłaściwą formę korespondencji! — Rada nie mając Ustawy przepisanej formy, w jakiej mają być redagowane i przesyłane Jej uchwały, przyjęła taką, jaka Jej się najstosowniejszą zdawała; bo myślała, że tam, gdzie idzie o dobro ogółu, o pośpiech w dokonaniu jego, tam nie na formie nie zależy; zdawało Jej się, że z samej Ustawy płynie przekonanie, że dla skrócenia pisaniny, zmniejszenia czynności biurowych, stosowniejszą będzie rzeczą odnosić się wprost do tej władzy, która ma decydować, to jest do Rządu Gubernialnego, aniżeli przechodząc niepotrzebne szczeble tracić czas drogi, a mnożyć bezpotrzebnie korespondencję.

Naczelnik Powiatu Wieluńskiego do tego stopnia posunął się zapomnienia, że ośmielił się Uchwałę Rady w ważnym i nie cierpiącym zwłoki interesie zwrócić z niedyskretną odręcną decyzją dlatego jedynie, że nie

była napisana w formie od Niego wymaganej, a nam nie wskazanej poprzednio. Załączamy ją w oryginale.

Kiedy tymczasem inne Uchwały Rady — wymagające prędkiego załatwienia, jak np. z dnia 15 Maja domagające się nowej regulacji ulicy Bóżniczej, druga żądająca przywrócenia nieprawnie, bezpotrzebnie i z krzywdą Miasta rozebranego starego mostu na Warcie z dn. 18 Czerwca dotychczas zostają bez odpowiedzi, a na inne również ważne, jak np. na Uchwałę Rady o potrzebie szybkiego zaprowadzenia Straży Ogniowej przesłaną dnia 21 Czerwca r.b. odebrała dopiero d. 14 Listopada, a zatem po upływie miesiący 6-ciu i dni 7-miu odpowiedź Rządu Gubernialnego żądająca przedstawienia projektu wypracowanego we wszystkich szczegółach²².

Czyż to nie jawny dowód niechęci Władz wyższych i pośrednich, czyż to nie mówi jasno, że te przewlekłe formy biurokratyczne opóźniają i udaremniają moźolną pracę Rady i wszelkie poświęcenie ze strony Jej Członków robią płonnymi i bezowocnymi.

Bolało nas to także niemało, że kiedy inne Rady mianowicie Powiatowe i Gubernialne prezydowane są przez jednego wybranego przez Rząd z grona Członków, Rady Miejskie oddane zostały pod prezydencją Prezydentów i Burmistrzów będących zarazem i urzędnikami Policyjnymi.

Pominąwszy już tę niestosowność ubliżającą poniekąd zaszczytnemu powołaniu Członków Rad Miejskich, to większą nierównie niedogodność upatrujemy w tem, iż Rada Miejska będąc zwierzchnią Władzą nad Prezydentem, kontrolującą czynności Jego i Magistratu, sama w swych własnych Uchwałach może być monitowaną i do porządku przywołaną przez tegoż Prezydenta:

Czego innego spodziewaliśmy się Jaśnie Wielmożny Panie po słowach Twych przemówionych przy Instalacji Dyrektora Wydziału Przemysłu i Kunsztów, „że wnikając w zamiary Monarsze czuwać będziesz nad poprawą organizacji Władz Administracyjnych za pomocą decentralizacji i umniejszenia do zbytu narastających pism między Władzami, że dążyć będziesz, aby Administracja we wszystkich swych gałęziach stała się zwięzłą i skuteczną — wprost do rzeczy nie do czecznych i przewlekłych form

²² Oto dalsze losy poruszonych tu spraw: KRSW pismem nr 2475 z dnia 1/13 XII 1862 r. zażądała od Rządu Gubernialnego Warszawskiego wyjaśnień, domagając się równocześnie ukarania winnych opóźnienia w załatwieniu tych spraw (AGAD, KRSW, 674, k. 53). Warszawskie władze gubernialne w odpowiedzi swej do KRSW z 18/30 XII 1862 r. piszą, że dwie pierwsze uchwały Rady Miejskiej m. Częstochowy nie dotarły do nich i według wyjaśnień naczelnika powiatu wieluńskiego w piśmie z 8/20 XII 1862 r. on ich również nie otrzymał. W sprawie zaprowadzenia straży ogniowej zwrócono się o bliższe szczegóły do rady miejskiej w Częstochowie, uznając sam projekt za słuszny, ale do tej pory nie otrzymano od niej odpowiedzi (tamże, k. 55-56). Z dalszej korespondencji między KRSW a władzami gubernialnymi warszawskimi (raport gubernatora Łaszczyńskiego z 24/8 XII - 1862/1863 r.) okazuje się, że w biurze naczelnika powiatu wieluńskiego Szmiddeckiego zaginęły dwa pierwsze pisma. Niemniej jednak polecono wysłać inżyniera powiatowego do Częstochowy, „dla zrobienia nie tylko nowego oszacowania domu nr 424, ale i kosztorysu co do przywrócenia dawnego mostu na rzece Warcie pod miastem Częstochową”, a winnych zaniedbania postanowiono ukarać (Tamże, k. 77-78).

zwróconą, że przez to uproszczenie Administracja nie straci, owszem zyska na wewnętrznej jedności, na której społeczeństwu tak wiele zależy”²³.

Jakże nas przykro dotknęło doręczone nam przez Prezydenta w d. 29 Listopada r.b. „Rozwinięcie niektórych Artykułów prawa o Radach Miejskich” nadesłane nam z polecenia Komisji Spraw Wewnętrznych, a zatwierdzone przez Radę Administracyjną d. 18/30 Września r.b. do N. 14525.

Ani nasza Rada, ani (o ile wiemy) żadna inna nie były zapytywane, jak pojmują i tłumaczą wątpliwie lub ogólnie zredagowane niektóre paragrafy Ustawy o Radach Miejskich lub jakby je tłumaczyć należało mając wzgląd na dobro ogółu, dobro Miast; jak uprościć i skrócić niepotrzebną przewlekłą biurokratyczną pisaninę, a przeciw Rady Miejskie urzędując już jakiś czas, nabrawszy nieco doświadczenia i nauki, może byłyby w stanie stawić stosowne i korzystne wnioski. Zdaje się nam, że byłyby one najwięcej kompetentnymi sędziami i znawcami w tej sprawie i sądzimy, że głos ich powinien być wysłuchanym.

Odczytawszy to świeże postanowienie Rady Administracyjnej i rozważywszy je gruntownie nabraliśmy przekonania, że szczupłe poprzednio atrybucje Rad Miejskich — teraz przyprowadzonymi zostały do nicości, i zamknięte w tak ciasnych ramach, że mimo najszczerzej chęci pracowania dalej dla dobra poruczonego naszej opiece Miasta, nic dla niego zrobić nie będziemy w stanie, i wszelkie nasze możolne wysiłki poskromienia nadużyć, wszelkie zabiegi zaradzenia obecnemu złemu rozbijają się o niechęć, złą wolę lub interes osobisty Urzędników Magistratu i innych Władz.

Pozwól, Jaśnie Wielmożny Margrabi! że dla lepszego naszego usprawiedliwienia rozbierzemy kilka punktów.

1. Dalszy ustęp § 19-0 mówi, że „Rada przedstawia do nominacji, zawieszenia i uwolnienia, lub mianuje, zawiesza i uwalnia osoby do Zarządu Miasta i Instytucji miejskich należące”.

Spodziewaliśmy się może przedwcześnie, że w dalszym rozwinięciu Ustawy, Radom Miejskim oddane zostanie całkowite mianowanie Prezydenta i Radnych, jak to miało miejsce dawniej przed rokiem 1830, kiedy Urzędy Muncypalne były wybieralnemi przez Miasta.

Jeżeli już nie tyle i nie tak prędko, to przynajmniej pewni byliśmy, że przedstawianie kandydata na posadę Prezydenta oddane zostanie Radzie. Według naszego przekonania nic by na tem nie ucierpiał porządek krajowy — pewno zyskałoby dobro Miasta i powaga Rady tym więcej utrwalała by została.

Tymczasem te nawet prorogatywy, których jużemy w pełni używać zaczęli, to jest samoistnego przedstawiania kandydata na wakujące posady, świeżym Postanowieniem Rady zostały zniesionemi; bo decyzja Rady ma nastąpić:

1- o dopiero po Kolegialnym orzeczeniu Magistratu Władzy podrzędnej

²³ Przemówienie Aleksandra Wielopolskiego w dniu 21 VI 1862 r. w KRSW z okazji wprowadzenia rady stanu Łuszczeńskiego na stanowisko Dyrektora Wydziału Przemysłu i Kunsztów, H. Lisiecki, *Aleksander Wielopolski*, s. 415 - 416.

i zależnej od Rady. Decyzja więc Rady zależeć będzie od poprzedniej kolejnej Uchwały Magistratu i Rada widząc nadużycia Prezydenta lub którego z Urzędników Magistratu czekać musi opinii tychże samych Urzędników, mających, mimo przekroczeń w służbie, stanowić o swym własnym losie.

2 - o Decyzja Rady ma się stosować:

- a) do Ustawy o służbie cywilnej przez Najjaśniejszego Pana d. 10/22 Marca 1859 r. wydanej
- b) do Postanowienia Namiestnika Królewskiego z dnia 11/23 Lipca 1859 r.
- c) do Klasyfikacji Urzędów zatwierdzonej przez Najjaśniejszego Pana w dniu 10/22 Maja 1860 r.

Kiedy mniemaliśmy, że ostatnia Wola Najjaśniejszego Pana objawiona w Ukazie o radach będzie dla nas i wszystkich władz kraju świętą i obowiązującą.

3 - o Inna rzecz przedstawić jednego kandydata, inna trzech. Rada wybierając jednego kandydata, mając na względzie odpowiedzialność przed własnym sumieniem, przed wyborami, pewno wybierze najsumienniejszego i najzdolniejszego, kiedy przedstawiając Władzy Wyższej do nominacji trzech kandydatów nie będzie miała żadnej rękojmi, czy Władza Wyższa zatwierdzi tego, który się zdawał Radzie najodpowiedniejszym.

4 - o Rozporządzenie Rady Administracyjnej, nominację i uwolnienie niższych Urzędników i Oficjalistów do składu Policji Miejskiej należących (a więc płatnych z etatu Miasta) bez żadnego motywu, bez żadnej przyczyny, uchyla od Rady Miejskiej i oddaje je Prezydentowi lub Magistratowi.

W cóż się więc obróci powaga Rady, skoro nawet niższa służba będzie całkiem niezależną do Rady? Na co się zdadzą Jej uwagi i spostrzeżenia, jeżeli wykonanie ich zależeć będzie od dobrej lub złej woli Prezydenta, całkiem niezależnego od Rady, a Rada żadnego nawet pośredniego nie będzie miała wpływu na niższych Urzędników i Oficjalistów?

Sam Jaśnie Wielmożny Margrabió wyrzekłeś — „że reformy... wymagają skutecznego działania Urzędników, wymagają we wszystkich odnogach służby publicznej rąk czystych, że prawość i zacność urzędnika są podstawą jego powagi”²⁴. Sam więc Jaśnie Wielmożny Margrabió wiesz, że działy się i dzieją nadużycia w służbie publicznej. Sam głośno oznajmiłeś, że Urzędnicy nie mają rąk czystych.

My stojąc u dołu widzimy to może jeszcze lepiej, co przed Twym okiem z wysoka patrzącym jest zakrytem i osłonięte cieniem form biurokratycznych.

Na cóż się więc zdadzą nasze usiłowania oczyszczenia służby publicznej z brudu i trądu przekupstwa, jeżeli jedyny hamulec, jaki mieliśmy w paragrafie 19 - m został nam z rąk wytracony, kiedy nam odjęto wszelką nawet kontrolę nad Służbą Miejską niższą;

II. Nie potrzebujemy dowodzić, że często mała z początku szkoda w gospodarstwie miejskim da się usunąć i naprawić małym kosztem. Uznał i prawdy Najjaśniejszy Pan, kiedy w paragrafie 20 - m Ustawy daje Radzi

²⁴ Tamże, s. 416.

Miejskiej możność asygnowania do pewnej kwoty; nie czyniąc pod tym względem żadnego zastrzeżenia i nie przepisując żadnych form; tymczasem świeżo nadesłana Instrukcja widocznie wbrew Woli Najjaśniejszego Pana, wbrew wyraźnemu brzmieniu przywiedzionego paragrafu Najwyższego Ukazu, poddaje i pod tym względem uchwały Rady pod decyzję i zatwierdzenie Władz Administracyjnych. Nie pojmujemy takiego rozwinięcia wątpliwych artykułów prawa wbrew wyraźnej Woli Monarszej.

Czyż to Urzędnik zasiadający w Biurze Naczelnika Powiatu w Wieluniu lub w Warszawie w Pałacu Rządu Gubernialnego — ma lepiej wiedzieć, czy studnia miejska w Częstochowie potrzebuje naprawy lub most na Warcie — szybkiego zrestaurowania. Czyż ocenienie wynagrodzenia za dopełnioną robotę w Częstochowie ma być słuszniejszym i sprawiedliwszym w Wieluniu lub w Warszawie?

Podobne tłumaczenie Ustawy ubliża godności naszej! My jesteśmy powołani głosem naszych współobywateli, — my posiadamy Ich zaufanie, — my odpowiedzialni jesteśmy z Imienia czci i honoru, — my dajemy Rządowi rękojmię w naszych majątkach, i tam, gdzie idzie o kilkanaście lub kilkadziesiąt Rubli — Urzędnik Administracyjny powiatu lub Rządu Gubernialnego ma posiadać większą od nas wiarę? My na naprawę Studni ugodzimy rzemieślnika za Rubli Srebrem 26 — każemy mu na naszą odpowiedzialność roboty dokonać, a po dokonaniu, sprawdzwszy polecimy Kasie Miejskiej ugodzoną sumę wypłacić do rąk rzemieślnika. Po miesiącach kilku Referent w Biurze Naczelnika Powiatu uważając sumę za wysoką zmniejszy ją o parę Rubli, tak samo postąpi Referent w Rządzie Gubernialnym i znów ją obetnie do Rub. Sr. 21. A następnie Rząd Gubernialny każe po roku Kasie Miejskiej wypłacić wspomnianemu rzemieślnikowi tylko Rub. Sr. 21. Któż w takim razie ma wniesć do kasy odcięte a wypłacone już rub. sr. 5?, czy rzemieślnik — kasjer, czy Rada?

Rada więc widząc całą nielogiczność podobnego postępowania, nie chcąc narażać ani rzemieślnika na długie czekanie, ani kasjera na odpowiedzialność, ani siebie na zwrot asygnowanych sum, musi z obojętnością patrzeć na powiększającą się z każdym dniem ruinę, musi z zimną rezygnacją czekać miesiące i lata, póki wygotowane anszlagi nie przejdą licznej kolei Władz i nie zyskają zatwierdzenia do restauracji studni, wtedy, kiedy się ona zupełnie zapadła i nową w jej miejsce kopać trzeba.

III. Zaraz po otworzeniu Rady w mieście Częstochowie, Rada objawszy Zarząd Miasta zrobiła wniosek o zniesienie posad ławników przy Magistratach i plenipotentów funduszków propinacyjnych, bo zdawało się Jej, że będąc wolnymi wyborami i zaufaniem współobywateli powołana do Zarządu Miastem i Jego funduszami, ona jedna tylko ma obecnie prawo przemawiania w Imieniu Miasta, w Imieniu współobywateli; zdawało się Jej, że pomienione posady są zbyteczne; co większa, nie mając całkiem wytkniętego stosunku do siebie, mogłyby się stać powodem kolizji i narażić nawet interesa miasta na straty. Tymczasem i w tym punkcie Władza Wyższa jakby z umysłu siejąc niezgodę postąpiła sobie wbrew życzeniom Rady — wbrew istotnym potrzebom Miast.

Jednym słowem cała Instrukcja wydana przez Radę Administracyjną zamiast upraszczać czynności, jeszcze je więcej wikła; zamiast rozszerzyć atrybucje Rad, ścieśnia je i przyprowadza do nicości; zamiast skrócić formy korespondencji, jeszcze je mnoży; zamiast uprościć administrację Miast i nadać Radzie więcej samoistności, robi je jednym jeszcze kółkiem więcej w maszynie biurokratycznej Państwa.

Nie tak pojmowaliśmy i pojmujemy powołanie Rady i nie takie są obowiązki nasze, nie takie nadzieje naszych wyborców. Więcej się oni po Radzie i po nas spodziewają niż nam pierwotna Ustawa zakreśliła; cóż by powiedzieli, widząc nas dalej urzędujących nie dla ich dobra, nie dla dobra miasta, ale raczej dla czczego tytułu Radców Miejskich²⁵! Wiemy, że protestacja, jaką byśmy założyć chcieli przeciwko przewidzianemu postanowieniu Rady Administracyjnej, nie miałaby żadnego znaczenia — wiemy, że idąc zwykłą koleją Władz, nie trafilibyśmy do Ciebie, Jaśnie Wielmożny Margrabio, postanowilibyśmy zboczyć na ten raz z wytkniętej nam drogi i odnieść się wprost do Ciebie.

Oddajemy w Twe dłonie obronę praw naszych, praw Rady Miejskiej, przyznanych nam i nadanych przez Najjaśniejszego Pana za Twym staraniem Jaśnie Wielmożny Margrabio! Nie daj niszczyć swego dzieła!

Żądamy więc od Ciebie, Jaśnie Wielmożny Margrabio, Naczelniku Rządu Cywilnego.

1° Abyś swym wpływem pomienioną Instrukcję Rady Administracyjnej cofnął, usunął, a wyjednał owszem dalsze rozwinięcie Ustawy o Radach Miejskich w duchu zapowiedzianej przez Ciebie, Jaśnie Wielmożny Margrabio, decentralizacji.

2° Abyś w tym duchu działając, mógł wyjednać zmianę paragrafu 7-o i aby Rady Miejskie, jak to ma miejsce w Radach Powiatowych i Gubernialnych przydywane były przez jednego z Członków w obecności Prezydenta lub Radnego jako Komisarza Rządowego.

3° Aby Prezydenci i Burmistrzowie miast byli mianowani przez Radę lub przynajmniej na jej przedstawienie.

4° Aby posady Ławników honorowych Magistratu, Plenipotentów funduszu propinacyjnego, deputatów itd. jako zbyt liczne — zniesionymi zostały²⁶.

Przy tym mamy zaszczyt oznajmić, iż obecną naszą uchwałą wciągamy do protokołu do czasu otrzymania Twej odpowiedzi Jaśnie Wielmożny

²⁵ O aktywności Rady Miejskiej mówi fakt, że w 1862 r. zajmowała się ona gorliwie projektami budowy nowej szkoły w Częstochowie, chcąc na ten cel przeznaczyć część dochodów miasta z podatku kwaterunkowego. Projekt ten wywołał sprzeciw części mieszkańców, którego ślady znaleźć można również w okresie późniejszym już w 1863 roku. AGAD, KRSW, 674, k. 165 - 171.

²⁶ Sprawę tę według punktu 4 „Rozwinięcia niektórych artykułów prawa o Radach Miejskich” władze pozostawiły nie rozstrzygniętą do czasu, kiedy Rady same nabrały doświadczenia i będą w stanie podjąć słuszne decyzje. Dziennik Pow. szechny 262, 1862 r.

Margrabis, czynności nasze jako członków stanowiących Radę Miejską Miasta Częstochowy zawieszamy ²⁷.

Zostajemy z głębokim uszanowaniem

Julian Kalinka trzymający pióro

(—) Ferencowicz Aleksander, Leon Wodziński
Jan Stasiakowski, Maciej Trojanowski, Bonasiewicz

Zgodność niniejszej kopii poświadcza

Prezydent Miasta Częstochowy ²⁸

podpis nieczytelny

Okrągła pieczęć z orłem i nadpisem:

„Powiat Wieluński Magistrat Miasta Częstochowy”.

²⁷ Rząd gubernialny warszawski zawiadamiał KRSW 10/22 I 1863 r. i 8/20 III 1863 r. o tym, że Rada Miejska m. Częstochowy trwa w swym postanowieniu. Również w piśmie z 22 IV/4 V/1863 r. pisze on, że rada miejska m. Częstochowy „jest w zawieszeniu i posiedzeń nie odbywa” oraz że rząd gubernialny żadnych odpowiedzi od niej nie otrzymuje. Tu również na marginesie wzmianka o tym, „iż nie ma jeszcze decyzji J.W. Naczelnika Rządu Cywilnego Królestwa” w tej sprawie (AGAD, KRSW, 674, k. 122). W piśmie gubernatora Łaszczyńskiego z 13/25 VII 1863 r. do KRSW znalazłem wzmiankę o usunięciu honorowych radnych w Częstochowie na żądanie mieszkańców miasta (Tamże, k. 156-164). Znaczyłoby to, że spełnione tu zostało jedno z żądań rady miejskiej m. Częstochowy.

²⁸ Prezydentem miasta był wówczas Stanisław Łacki. Według „Wypisu z protokołu Posiedzeń Rady Miejskiej Miasta Częstochowy” z dnia 22 VIII 1862 r. widać, że w skład rady wchodził oprócz wyżej wymienionego prezydenta następujący członkowie: Aleksander Ferencowicz, Władysław Bonasiewicz, Jan Stasiakowski, Leon Wodziński, Berek Kohn, Maciej Trojanowski. Z innych dokumentów można ustalić, że wszyscy wyżej wymienieni radni byli „obywatelami” częstochowskimi, posiadali tu majątki, będąc znani jako zamożni mieszkańcy miasta.

ZAMIANA MIAST NA OSADY W KRÓLESTWIE POLSKIM *

Rozwój gospodarki miejskiej i stanu zaludnienia miast polskich w XIX w. jest podstawowym elementem kształtujących się wówczas stosunków kapitalistycznych. Charakter zachodzących ówczesnie procesów urbanizacyjnych wysuwał miasta na czoło przemian gospodarczych. Stanowiąc centra lokalizującego się w ich obrębie rzemiosła, przemysłu i handlu, oraz rozwijającej się zmodyfikowanej administracji, zwiększały one swą ludność w tempie dotąd niespotykanym. Zmieniało się równocześnie ich oblicze urbanistyczne, co wyrażało się w nowym budownictwie mieszkaniowym i komunalnym. Wszystko to, w połączeniu z doniosłymi przeobrażeniami strukturalno-społecznymi w łonie ludności miejskiej, nadawało im nowy charakter. Ogólny sens wszystkich tych zmian wyrażał się we wspólnym dla epoki kapitalizmu na całym świecie powstawaniu nowoczesnych miast z licznymi kominami fabrycznymi, dzielnicami handlowo-burżuazyjnymi i proletariackimi.

Wiadomo, że rozwój kapitalizmu już w ciągu pierwszej połowy XIX w. doprowadził do dużego zróżnicowania terytorium Królestwa Polskiego w zakresie omawianej problematyki. Wyrażało się to m. in. w szybkim rozwoju niektórych miast i świeżo formujących się ośrodków miejskich, wobec którego poważną część drobnych przeważnie miasteczek pozostawała w tyle. Te ostatnie, położone na peryferiach kapitalistycznej industrializacji, z dala od szlaków komunikacyjnych oraz pozbawione zaplecza w postaci rynku, często w ogóle tylko z nazwy uważane za miasta

* Pierwotna wersja artykułu w: Kwart. Hist. 1961, nr 1.

traciły swoje dawne znaczenie na rzecz nowych prężnych ośrodków miejskich. Ogólnie charakteryzując można stwierdzić, że w zakresie procesów urbanizacyjnych wysuwał się na czoło region północno-zachodni, a województwa prawobrzeżnej części Królestwa pozostawały w tyle¹.

Drogę, którą w XIX w. przeszły miasta Królestwa Polskiego do reformy uwłaszczeniowej w 1864 r., znamionowały symptomy nowych zjawisk. Dopiero jednak czasy popowstaniowe, zwłaszcza ostatnie ćwierćwiecze ubiegłego stulecia, zmieniły do niepoznania oblicze wielu miast. Przemiany te miały swe podłoże w ówczesnej sytuacji gospodarczej Królestwa, aczkolwiek nie bez znaczenia była przy tym rola czynnika rządowego — ogólnie biorąc rola władz administracyjnych w zakresie tzw. reform miejskich. W artykule niniejszym zajmujemy się sprawą zamiany miast na osady wiejskie przeprowadzoną w latach 1869 - 1870 na podstawie postanowienia Komitetu Urządzącego w Królestwie Polskim.

Zamianę miast na osady regulowało w całym okresie do 1869 r. postanowienie namiestnika z 30 V 1818 r. Artykuł 7 tegoż określał szczegółowo zasady postępowania władz oraz warunki, według których przeprowadzano zamianę poszczególnych miast na osady wiejskie, równocześnie niektórym wsiom przyznawano prawa miejskie. Czytamy tu m.in., że miasta skarbowe, instytucyjne i prywatne nie dysponujące środkami na utrzymanie burmistrzów mogą zachować prawa miejskie wówczas, gdy właściciel lub mieszkańcy zobowiążą się wносить na ten cel składkę w wysokości 600 złp. (90 rb) rocznie. W przeciwnym razie Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych może wystąpić z wnioskiem o naznaczenie wójta i pozbawienie danego miasta praw miejskich, bez naruszania jednak stosunków wzajemnych pomiędzy właścicielem i mieszkańcami².

Zgodnie z tym stanowiskiem w okresie 1815 - 1827 przemia-

¹ E. Grabowski, *Rozwój skupień ludności na ziemiach polskich*, Lwów, oraz tegoż, *Skupienia miejskie w Królestwie Polskim*, „*Ekonomista*” 13/1914 i 14/1915 i *Wpływ wędrowców na skupianie się ludności w Królestwie Kongresowym (1816 - 1913)*, Warszawa 1916. Z najnowszej literatury wymienimy tu wartościowe: J. Mazurkiewicza, J. Redera, J. Markiewicza, *Miasta prywatne powiatu lubelskiego a ich dziedzice*, *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin-Polonia*, Sectio G. vol. 1.3. Lublin 1954, s. 103 - 208; oraz J. Markiewicza, W. Cwika, *Własność w miastach prywatnych Lubelszczyzny doby Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego (1809 - 1866)*, *Annales UMCS, Sectio G. Jus*, vol. IV, Lublin 1957, s. 1 - 138.

² *Dziennik Praw*, t. VI, s. 25.

nowano na osady 22 miasteczka, spośród których 20 znajdowało się na terenach prawobrzeżnych województw: lubelskiego, podlaskiego i augustowskiego. W uzasadnieniu Rada Administracyjna Królestwa Polskiego powodowała się w większości wypadków brakiem funduszków w kasach tychże miast na utrzymanie administracji miejskiej³. Równocześnie w tym samym okresie podniesiono do rzędu miasta: Aleksandrów, Jadów, Osięciny, Ozorków, Poddębice, Zduńską Wolę i Tomaszów w woj. mazowieckim, oraz Sokoły w woj. augustowskim⁴. W 1836 r. otrzymały prawa miejskie dwie prywatne wsie w pow. lubelskim: Poniemon⁵ i Lututów⁶. W 1838 r. powrócił do praw miejskich Chodel, również miasteczko prywatne w pow. lubelskim przemianowane na osadę wiejską w 1824 r.⁷ Łącznie do 1843 r. nadano prawa miejskie 14 ośrodkom, z których większość znajdowała się w woj. mazowieckim⁸. W latach 1843 - 1849 nie zamieniono na osadę żadnego miasteczka, nie przyznano również praw miejskich żadnej wsi. Wiązało się to z przygotowywaną wówczas reformą miejską, zaniechaną ostatecznie na jakiś czas przez władze Królestwa. W 1852 r. Rada Administracyjna Królestwa Polskiego dokonała podziału wszystkich miast na 6 kategorii (rządów), za podstawę do kwalifikacji przyjmując wysokość rocznego dochodu etatowego uzyskiwanego przez dane miasto⁹. W tym samym czasie wróciła również na porządek dzienny sprawa zamiany pojedynczych miasteczek na osady. Na mocy postanowień Rady Administracyjnej z 13/25 V, 23 V/4 VI 1852 r. i 21 II/5 III 1861 r. prawa miejskie utraciły 3 miasteczka rządowe: Lubow i Puńsk w guberni augustowskiej oraz Drohiczyn w guberni lubelskiej i prywatne miasteczko Dobrze w guberni warszawskiej¹⁰. W sumie więc w okresie 1818 - 1861 zamieniono na wsie 26 miasteczek, z których większość znajdowała się na terenach guberni wschodnich Kró-

³ B. Markowski, *Finanse miast Królestwa Polskiego*, t. I, Kielce 1913, s. 23 - 24; AGAD, KRSW 201, k. 113 - 115, 149; 202, k. 169; 204, pismo nr 35468/16736; również: J. Mazurkiewicz, W. Cwik, *Własność w miastach prywatnych Lubelszczyzny* s. 25.

⁴ F. Rodecki, *Opis geograficzno-statystyczny Królestwa Polskiego*, Warszawa 1830, tabl. II.

⁵ *Dziennik Praw*, t. XX, s. 309.

⁶ *Dziennik Praw*, t. XXI, s. 332.

⁷ *Dziennik Praw*, t. XXII, s. 74.

⁸ AGAD, KRSW, 202, k. 37.

⁹ *Dziennik Praw*, t. XLV, s. 4 i nast.

¹⁰ AGAD, KRSW, nr 204.

lestwa. W związku z ukazem carskim z 24 V/5 VI 1861 r. określającym sposób powoływania i zakres działalności rad gubernialnych, powiatowych i miejskich wstrzymane zostało czasowo rozpatrywanie próśb wielu innych rolniczych miasteczek ubiegających się o zamianę na osady¹¹. Sprawę tę przekazano do rozpatrywania Radom Powiatowym. W rezultacie zamiana miast na osady uległa zahamowaniu, mimo że w całym tym okresie aż do 1869 r. wiele drobnych miasteczek zabiegało o uwzględnienie ich próśb. Tak więc od 1861 r. ogólna liczba miast w Królestwie Polskim nie uległa zmianie wynosząc 452¹².

W stosunku władz rządowych do miast trudno wówczas dopatrzyć się jakiegś określonej, uzasadnionej naturalnymi względami przewodniej linii postępowania. Na ogół bez większych trudności udzielano zgody na częściej w sumie zdarzające się przeprowadzenie zamiany drobnych miasteczek na osady wiejskie. W wypadkach odwrotnych, gdy chodziło o przyznanie praw miejskich dla wsi, wtedy władze dość skrupulatnie rozpatrywały sprawę, przede wszystkim jednak w dwóch aspektach: a) ogólnej wielkości dochodów, które zabezpieczyłyby utrzymanie władz miejskich, b) czy za staraniami tymi nie kryje się tylko chęć dziedzica (w przypadku prywatnych posiadłości) do zwiększania swoich dochodów przez wprowadzenie jarmarków. Brak więc było w tym względzie koncepcji wypływającej z potrzeb ówczesnej gospodarki krajowej oraz ujawniających się coraz silniej nowych tendencji rozwojowych w życiu miast. Przekonują o tym okoliczności, które towarzyszyły wzmiankowanemu wyżej podjęciu projektu reformy miejskiej w latach czterdziestych XIX w. Wtedy również po raz pierwszy zaczęto się zastanawiać nad sposobem jej przeprowadzenia. Inicjatywa w tym kierunku wyszła — jak anonsują źródła — od cara Mikołaja I, który podczas przeglądania raportów gubernatorów cywilnych Królestwa za 1843 r. oraz wyjaśnień namiestnika poczynionych na ich marginesie, miał zwrócić uwagę na plagę pijaństwa wśród ludności drobnych miasteczek i okolicznych wsi. Miały temu sprzyjać licznie odbywane w każdym miasteczku jarmarki. W związku z tym car polecił władzom Kró-

¹¹ Dziennik Praw, t. LVIII, s. 235 - 391; AGAD, KRSW, 204; J. Strumiński, *Rady miejskie i powiatowe w Królestwie Polskim (1861 - 1863)*, Czasop. Prawno-Hist. 1952, t. IV, s. 274 - 356.

¹² AGAD, KRSW, 204.

lestwa, aby nie przyznawano praw miejskich wówczas, gdy kryje się za tym jedynie chęć właściciela danej wsi do zwiększenia swych dochodów z tytułu opłat z jarmarków odbywanych w świeżo erygowanym miasteczku¹³. W rezultacie jeszcze w 1844 r. przystąpiono do opracowania wstępnych projektów zamiany części miast na wsie. W Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych przygotowany został elaborat, w którym zaproponowano pozbawienie praw 225 miasteczek, w tym 48 rządowych i 177 prywatnych, na ogólną ich liczbę 456. Projekt ów został przedyskutowany i skonsultowany w kilku Komisjach Rządowych, z Fryderykiem Skarbkiem i wieloma innymi oficjalnymi osobistościami. Wszędzie na ogół spotkano się z opozycją. Tak na przykład w samej KRSW dyrektor Wydziału Administracji Badeni pisał w dniu 10 IX 1846 r. na marginesie projektu, że jego realizacja spowoduje szkody „szczególnie w przemyśle rolniczym, a m. in. zniży nawet wartość dóbr ziemskich, albowiem pozbawi Królestwo w ogólności tyluż punktów targowych jako miejsc odbytu na wszelkie płody rolnicze i wyroby przemysłowe... Zmusi do tułactwa i wędrowności ludność przemysłową...”, doprowadzi do zwiększenia żywności żydowskiego w innych miastach m. in. w Warszawie, a ci: „Opanowaliby całkowicie handel i wszelkie korzystniejsze zarobkowania miejskie, zubożyliby i wyzuli z majątków ludność chrześcijańską i stanowiliby rzeczywiście naród w narodzie...”¹⁴. Zauważmy dalej, że cały ten wywód jest przepełniony niechęcią wobec ludności żydowskiej, obawą przed jej rozprzestrzenieniem się w zmniejszonej prawie o połowę na skutek proponowanej reformy liczbie miast.

W dalszym ciągu pracy nad tym zagadnieniem zrehabilitowano nową wersję projektu reformy, która w listopadzie 1847 r. uzyskała opinię Komisji Rządowej Sprawiedliwości. Czytamy w niej m. in.: „Głównym celem zatrudnień miejskich powinny być fabryki, rękodzielnie, zakłady przemysłowe i handel...” Zdaniem Komisji „kwestia miast jest tym ważniejszą, że spodziewane otworzenie granicy, Królestwo od Cesarstwa dzielącej, nie obliczone dla handlu i przemysłu przyniesie korzyści, które na wzrost miast skutecznie działać będą...” W związku z tym należy wstrzy-

¹³ Tamże, 202, k. 172.

¹⁴ Tamże, k. 83 - 84.

mać realizację projektu zamiany miast na wsie „dopóki nowe stosunki handlowe z otworzenia granicy wypływające, rozwinięte nie będą”. Gdyby jednak KRSWiD zamierzała przedstawić swój projekt namiestnikowi do zatwierdzenia, należałoby wówczas uwzględnić w nim wiele poprawek wniesionych przez Komisję Rządową Sprawiedliwości z punktu widzenia nienaruszalności dotychczasowych stosunków wzajemnych pomiędzy właścicielami miast prywatnych a ich ludnością, oraz mających na uwadze sprawę hipoteki, która w wypadku zamiany miasta na wieś musiałaby ulec likwidacji¹⁵. Również Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu za pośrednictwem Wydziału Dochodów Niestalych w piśmie z 9 VIII 1848 r. solidaryzowała się z opiniami wyżej przytoczonymi, proponując pozostawienie sprawy zamiany miast na osady dotychczasowemu trybowi załatwiania, tzw. udzielania zgody wtedy: „jeżeli o to zgłoszą się sami właściciele miast łącznie z mieszkańcami, jak to dotychczas miało miejsce”¹⁶. W podobny sposób opiniował projekt Inspektor Główny Służby Zdrowia opo-
nując stanowczo przeciwko niemu i przytaczając argumenty tego rodzaju, że miast w sumie nie jest wiele, że mieszczanie na ogół są w lepszej sytuacji niż chłopci, stan zdrowotny ludności miejskiej uległby pogorszeniu w wypadku przeprowadzenia reformy. Nie widział on również w niej skutecznego środka do walki z nadmiernym pijaństwem, która to sprawa — jak wiadomo — dała główny bodziec do podjęcia omawianego projektu¹⁷. Ostatecznie więc w wyniku pięcioletniej dyskusji postanowiono wstrzymać realizację projektu, stwierdzając w piśmie KRSWiD do Sekretarza Stanu przy Radzie Administracyjnej z 22 VI 1849 r., że „Spodziewane wkrótce otwarcie granicy, od strony cesarstwa nadając nowy popęd przemysłowi fabrycznemu, rzemiosłom i handlowi — przyczynić się może do polepszenia bytu materialnego i takich nawet miasteczek, które obecnie w biednym są stanie”¹⁸. Na posiedzeniu Rady Administracyjnej w dniu 24 VI /6 VII 1849 r. postanowienie to zostało przyjęte. Zalecono również wówczas przestrzeganie zasady o pobieraniu składki rocznej z miast wy-

¹⁵ Tamże, k. 115 - 118.

¹⁶ Tamże k. 135 - 136.

¹⁷ Tamże k. 139 - 144.

¹⁸ Tamże k. 171.

noszącej minimum 90 rb. i wydano ogólne zarządzenie, aby w miarę możliwości zmniejszać liczbę miast w Królestwie¹⁹.

Sprawa ograniczenia liczby miast nie schodziła jednak z pola uwagi władz. Podjęto ją ponownie w okresie powstania styczniowego. Powołany przez cara Aleksandra II na podstawie ukazu z 19 II/2 III 1864 r. Komitet Urządzący w Królestwie Polskim wraz z wieloma reformami zajął się również sprawą miast²⁰. Chodziło przede wszystkim o rozciągnięcie na ludność rolniczą zamieszkałą w miastach dekretu uwłaszczeniowego, która to kwestia była podnoszona w licznych prośbach mieszkańców prywatnych miasteczek domagających się „porównania ich z włościami pod względem prawa do nabycia gruntów na własność”²¹. W dniu 14/26 VII 1864 r. pod przewodnictwem senatora Wiktora Arcimowicza odbyła pierwsze swe posiedzenie specjalna Komisja dla Urządzenia Miast powołana przez Komitet Urządzący. W jej skład wchodził początkowo: dyrektor Wydziału Majątków Państwowych i Lasów z KRPiS — Dąbrowski, senator Kostecki, referendarz stanu Szturmer oraz wicedyrektor KRSWiD — Chlebowski. W dalszych pracach Komisji uczestniczyli również: książę Włodzimierz Czerkaski, członek Komitetu Urządzącego — Koszelew, pełniący obowiązki sekretarza stanu — Zieliński, dyrektor Wydziału w KRSWiD — Gudowski, urzędnik do specjalnych poruczeń Tichmieniew i naczelnik Sekcji Miast w KRSWiD — J. Czosnowski. Jeszcze w ciągu 1864 r. odbyła Komisja dalsze 4 posiedzenia (II — 23 VIII / 4 IX, III — 10/22 X, IV — 20 X / 3 XI, V — 27 XI / 9 XII)²². Przedmiotem dyskusji stały się zagadnienia związane z aktualną sytuacją miast w zakresie gospodarki finansowej i spraw ludnościowych. Najwięcej jednak trudności

¹⁹ Tamże k. 173 - 176; nr 204.

²⁰ J.K. Targowski, *Komitet Urządzący i jego ludzie*, Przegl. Hist. 1937 - 1938, t. 34, s. 178.

²¹ *Zbiór postanowień Komitetu Urządzącego w Królestwie Polskim*, Warszawa 1864, s. 290. Kwestię tę obszernie omawiają J. Markiewicz i W. Ćwik w studium: *Własność w miastach prywatnych Lubelszczyzny*. Tu również interesująca polemika z poglądami W. Sobocińskiego w sprawie charakteru różnic między miastami prywatnymi a rządowymi, zawartymi w artykule recenzyjnym pt. *Z badań nad miastami prywatnymi w Polsce*, Czasop. Prawno-Hist. t. VII, z. 2, 1955, s. 309 - 333.

²² *Objasnielińska Zapiska k projektu ukazu ob ustroju gorodow*, opracowana przez tytularnego radcę w Komitecie Urządzącym Teodora Piaseckiego, Warszawa 1865. Wzmianka o tym w *Postanowieniach Uczreditelnogo Komitteta w Carstwie Polskom*, t. 6, Warszawa 1866, s. 397.

sprawiła od początku kwestia sposobu zniesienia stosunków dominialnych w miastach Królestwa Polskiego.

Całokształt spraw związanych z zarządem miast i ich gospodarką spoczywał w gestii Sekcji Miast w Wydziale Administracyjnym Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych. Ona też była bezpośrednim organem wykonawczym wspomnianej Komisji dla Urzędu Miast. W połowie 1846 r. przystąpiono do zbierania materiałów statystycznych z wszystkich miast Królestwa. W Sekcji Miast został opracowany wzór formularza ankietowego, który w listopadzie 1864 r. rozesłano do magistratów wszystkich miast z poleceniem wypełnienia i nadesłania w ciągu 20 dni²³. Równocześnie rozesłano pisma do poszczególnych Rządów Gubernialnych z nakazem, aby te przez naczelników powiatowych dopilnowały wykonania polecenia²⁴. Materiały uzyskane na tej podstawie posłużyć miały do realizacji reformy uwłaszczeniowej wobec tych kategorii ludności miejskiej, które podpadały pod realizację dekretu o uwłaszczeniu z 1864 r. Zawierały one zarazem dane, które pozwoliły Sekcji Miast na przystąpienie do przygotowania dokładnej analizy stanu gospodarczego miast w związku z podjętą wówczas ponownie zamianą części z nich na osady miejskie. Warto nadmienić, że na ogólną liczbę 452 miast w Królestwie było wówczas 231 miast stanowiących własność prywatną oraz 7 miast należących do różnych instytucji. W tych właśnie 238 miastach sprawa zniesienia stosunków dominialnych napotykała trudności związane z formą likwidacji zależności feudalnej. Również sprawa ujednolicenia podatków miejskich nastroczała poważne trudności. W czwartym z kolei posiedzeniu wzięli udział ks. Czerkaski, wówczas Dyrektor Główny Prezydujący w KRSWiD, oraz członek Komitetu Urządzącego Koszelow. Na piątym posiedzeniu rozpatrywano sprawę urzędu miast na podstawie uzyskanych już wówczas częściowo danych statystycznych. Podstawę dyskusji stanowił projekt reformy miast sporządzony przez J. Czosnowskiego i Gudowskiego. Punktem wymagającym sprecyzowania był problem tzw. mieszczan rolników. Stwierdzono, że: „w ogóle w miastach Królestwa Polskiego jest wielu takich mieszczan, którzy zajmują się rolnictwem, handlem i rzemiosłem

²³ AGAD, KRSW, 217, k. 33.

²⁴ Tamże, k. 34.

równocześnie". Sprawa precyzyjnego określenia, kto jest mieszczaninem-rolnikiem, a kto nim przestał być, posiadając obecnie tylko ogród, również nastęrczała trudności, a z tym z kolei wiązała się kwestia, na kogo ma być rozciągnięty dekret o uwłaszczeniu. Postanowiono w końcu objąć działaniem dekretu wszystkich mieszczan na wzór stosunków panujących w tym względzie w Austrii i Prusach. Z tą też sugestią wystąpiła Komisja do Komitetu Urządającego i dalej do Komitetu do Spraw Królestwa Polskiego urzędującego w Petersburgu ²⁵.

W toku dalszych prac już w 1865 r. opracowano nowy wzór kwestionariusza ankietowego, który w dwóch egzemplarzach wraz z wydrukowanym pouczeniem o sposobie wypełniania skierowany został 29 III/10 IV 1865 r. przez KRSWiD do wszystkich 452 miast i miasteczek w Królestwie Polskim ²⁶. W tekście tego druku zatwierdzonego 4 dni wcześniej przez Czerkaskiego czytamy m. in., że KRSWiD: „poleca niniejszym Magistratom miast w Królestwie Polskim, aby dla uzupełnienia wiadomości statystycznych o miastach pod względem ich praw i obowiązków dominialnych, poprzednio już Komisji Rządowej na skutek jej rozporządzenia z daty 7/19 listopada 1864 r. N. 29,131/16,594 złożonych, sporządził na dołączonych tu schematach wykazy, z których jeden brulion ma być w Biurze Magistratu pozostawiony, a drugi Komisji Rządowej nadesłany". W zakończeniu tego obszernego 12-stronicowego druku pisano: „Przytem Komisja Rządowa oświadcza Prezydentom i Burmistrzom, iż ze stopnia dokładności i przedszego przedstawienia żądanych wiadomości sądzić będzie o gorliwości i uzdolnieniu ich do dalszego sprawowania zajmowanych urzędów” ²⁷. Materiały statystyczne uzyskane tą drogą w ciągu 1865 r. i uzupełniane później w 1866 r. stały się podstawą do opracowania obszernego zestawienia zbiorczego wydanego drukiem w języku rosyjskim w 1867 r. w drukarni S. Orgelbranda pod nazwą: *Sbornik statističeskich swiedienij o gorodach w Carstwie Polskom — tietrad pierwaja — Trudy Komitietu po preobrazowaniu gorodskiego uprawlenija i chaziajstwa w Carstwie Polskom* ²⁸.

²⁵ *Objasnitelnaja Zapiska k projektu ukaza ob ustrojstwie gorodow*, s. 17.

²⁶ AGAD. KRSW. 217, k. 99.

²⁷ Tamże i nast.

²⁸ Przy ściąganiu kwestionariuszy spisowych z poszczególnych miast nie obyło

Powróćmy do toku prac nad reformą miast w Królestwie w 1865 r. Wspomniany wyżej *Sbornik*, był również bezpośrednim efektem działalności Komisji pracującej nad reorganizacją stosunków miejskich. Podjęta wówczas zamiana części miast na osady miejskie znalazła taką mniej więcej motywację dla tej reformy. Podobnie jak za czasów paskiewiczowskich uważano, że nadmierna liczba jarmarków odbywanych zbyt często w małych miasteczkach jest przyczyną utrzymywania się pijaństwa. W raporcie Sekcji Miasta z grudnia 1865 r. do Rady Administracyjnej pisano, że istniejące ówczesnie w liczbie 85 najmniejsze miasteczka, nie posiadające nawet tysiąca mieszkańców, pozostają miastami jedynie z nazwy. Nie ma tam handlu, ani przemysłu, a nadmiar jarmarków i szynków prowadzi tylko „do zwiększenia proletariatu, odwrócenia od rolnictwa i rozszerzenia pijaństwa”²⁹ W związku z tym — jak informuje ten sam raport — car polecił sekretarzowi stanu Milutinowi przedstawić bezrolnym mieszkańcom miast, wyrażającym chęć zajęcia się rolnictwem, możliwość otrzymania ziemi na podstawie ukazu z 21 VIII/2 IX 1864 r.³⁰

Podczas prac w Komitecie Urządzającym wiele dyskusji i rozbieżności zdań wzbudzała sprawa mieszczan rolników. Mówią o tym protokoły z posiedzeń Komitetu za 1866 r.³¹ Sprawa ta została ostatecznie załatwiona w ukazie o zniesieniu stosunków dominialnych w miastach Królestwa Polskiego, wydany w Petersburgu w dniu 28 X/9 XI 1866 r.³² Równocześnie trwały wciąż dyskusje nad kwestią zamiany miast na osady. Zebrane uprzednio materiały statystyczne do stanu gospodarki miejskiej i ludności miast były przedmiotem wielu analiz w Komitecie Urządzającym. W dniu 11 VII 1867 r. powołał on swój organ wykonawczy w postaci Specjalnego Komitetu do Reorganizacji Zarządu Miast

się bez zwłoki, ciągłych monitów i ponagieł wobec opieszałych magistratów. Obszer-na korespondencja w tych sprawach, zbiorczy wykaz wszystkich miast oraz szczegółowe obliczenia urzędników z Sekcji Miast zawierają wiele drobiazgowego materiału do tej kwestii. AGAD, KRSW, 217.

²⁹ AGAD, KRSW, 204.

³⁰ Tamże 204.

³¹ *Postanowienia Uczreditelnogo Komiteta*, t. 6, s. 395 - 481.

³² *Postanowienia Uczreditelnogo Komiteta*, t. 7, Warszawa 1867, s. 286 - 293. Dziennik Praw, t. LXVI, s. 27 i nast. Według artykułu 2 tego ukazu na mieszkańców miast w Królestwie został rozciągnięty dekret o urządzeniu włościan z 19 II/2 III 1864 r. Patrz również: J. Mazurkiewicz, W. Cwik, *Własność w miastach prywatnych Lubelszczyzny*, s. 100 i nast.

i Gospodarki Miejskiej przy Komitecie Urządzającym³³. W skład jego wchodził: członek Komitetu Urządzającego radca stanu Trubnikow jako przewodniczący oraz w charakterze członków: wymienieni wyżej J. Czosnowski i Szturmer, przedstawiciel magistratu m. Warszawy Lucewski i F. Beneveni z Zarządu Dróg i Komunikacji. W sierpniu 1868 r. przygotowali oni obszerny protokół ze swej działalności, załączając przy nim dane liczbowe o miastach, różne tabele i zestawienia statystyczne³⁴. Na podstawie szczegółowej analizy zebranych materiałów radca stanu Trubnikow wysunął następujące sugestie w odniesieniu do przygotowywanej zamiany miast na osady. Pozbawieniu praw miejskich miały podlegać: 1) miasta liczące mniej niż 3 tys. mieszkańców, 2) miasta, w których liczba rolników wynosi co najmniej 50% wszystkich zamieszkałych tu właścicieli nieruchomości, 3) miasta posiadające dochód roczny niższy od 1500 rb.

Na tej podstawie sporządzono dwa wykazy: „A” — 329 miast kwalifikujących się według wymienionych kryteriów do pozbawienia praw miejskich; „B” — 123 miasta, w których stan zaludnienia, skład ludności oraz dochody kasy miejskiej spełniały

³³ AGAD, KRSW, 204, k. 200 - 201.

³⁴ *Zuruał Komiteta po preobrazowaniu gorodskiego upravlennia i chatajstwa w Carstwie Polskom po woprosu ob umiarszenii czista gorodow*. Obszerny ten dokument liczący 69 stron druku składał się z następujących części:

1. Historyczny rys o powstaniu i upadku miast w Polsce (za W. Surowieckim) (s. 2 - 8); 2. Historyczny przegląd przyczyn skłaniających do reformy miejskiej (s. 8 - 13); 3. Obecny stan miast (liczba, ludność, dochody i rozchody itp. (s. 13 - 21); 4. Poglądy gubernatorów i przewodniczących Komisji Włościańskich na sprawę zmniejszenia liczby miast (s. 21 - 26); 5. Opinie i wnioski mieszkańców niektórych miast (s. 26 - 27); 6. Trudności w zamianie niektórych miast na wsie (s. 27 - 31); 7. Wprowadzenie urzędów gminnych do miast pozbawionych praw miejskich (s. 32 - 33); 8. O zmianach w ukazie o urządzeniu gmin wiejskich z 19 II/2 III 1864 r. w związku z zastępowaniem tegoż wobec miast pozbawionych praw miejskich (s. 33 - 43); 9. O zrównaniu likwidowanych miast z osadami pod względem podatkowym (s. 43 - 49); 10. O zabezpieczeniu czasowego wynagrodzenia urzędnikom nadetatowym w likwidowanych miastach (s. 49 - 51); 11. Uwagi Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dotyczące urzędów miast w cesarstwie (s. 51 - 53); 12. Określenie, w jakich miastach można wprowadzić urządzenia gminne (s. 54 - 55). W części II (s. 55 - 58) i III/s. 59 - 64) zamieszczono ogólne wnioski Komitetu. W końcowym fragmencie tego dokumentu znajduje się (s. 65 - 68) wykaz 320 miast w Królestwie Polskim, które podlegały działaniu ukazu z 19 II/2 III 1864 r. o urządzeniu gmin wiejskich. W *Dodatku 1-szym* do w/w protokołu Komitetu zamieszczono zestawienie dochodów miejskich pobieranych z tytułu różnych opłat (mostowe, targowe itp.) (s. 1 - 5). W *Dodatku 2-gim* (s. 1 - 12) i w *Dodatku 3-cim*, (s. 1 - 8) zamieszczono ostateczne wnioski końcowe Komitetu w sprawie zamiany miast na osady.

postawione warunki. W dalszym ciągu swych wywodów Komitet stwierdził, że miasta uwzględnione w wykazie „A” należy zamienić na osady z nielicznymi tylko wyjątkami. Te wyjątki to 18 miast, którym należałoby pozostawić odrębną miejską organizację. Również z wykazu „B” 9 miast nie miało warunków do zachowania praw miejskich i należało je włączyć do wykazu „A”. W końcowych swych sugestjach Komitet proponował — uwzględniając opinie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych — zamianę 349 miast na osady i rozciągnięcie na nie ukazu z 19 II/3 III 1864 r. o utworzeniu gmin wiejskich³⁵. W toku dalszych prac nad przygotowaniem projektu ukazu w sprawie miast, już na szczeblu centralnym w Petersburgu, Komitet do Spraw Królestwa Polskiego na podstawie nadesłanych z Warszawy materiałów rozpatrywał tę sprawę w początkach 1869 r. Stwierdzono wówczas, że z 452 miast w Królestwie tylko 103 są w mniejszym lub większym stopniu prawdziwymi miastami. Pozostałe 349 miast, ani ze względu na liczbę mieszkańców i dochody kas miejskich, ani z uwagi na stopień rozwoju przemysłu i handlu — nie mają charakteru miejskiego. Ich mieszkańcy płacą podatki wyższe niż gdyby byli mieszkańcami wsi. Miastami są one tylko na papierze, same z praw miejskich nie korzystając. Według nowych przepisów prawo do zajmowania się handlem i przemysłem przysługuje zarówno mieszkańcom miast, jak i wsi. Z tych względów gubernatorzy i Komitet Urządzący uważają, że należy te miasta zamienić na osady i rozciągnąć na nie wspomniany ukaz o urządzeniu gmin wiejskich. Miastami pozostaną tylko te, które posiadają środki na utrzymanie zarządów miejskich znacznie kosztowniejszych niż gminne. W dalszych wywodach Komitet do Spraw Królestwa Polskiego zgadzał się z opinią Komitetu Urządzącego, że nie należy tych miast zamieniać na zwykłe wsie, lecz trzeba im nadać nazwę i prawa osad. Do wszystkich należy wprowadzić sądy gminne, a samą reformę trzeba przeprowadzać stopniowo. Przede wszystkim należy pozbawić praw miejskich 320 miast, które od początku zakwalifikowano do objęcia reformą. Później propono-

³⁵ Centralnyj Gosudarstwiennyj Istoriceskij Archiw, Leningrad (dalej w skrócie: CGIA w Leningradzie), f. 1270, op. 1, w. 579, k. 3 - 15, 23 - 25. Żurnal Uczreditelnogo Komiteta w Carstwie Polskom z 10/22 I 1869 r.

wano włączyć tu dalsze 29 miast z liczbą mieszkańców około 3 tys., ale o wartości majątku nie dochodzącej 100 tys. rb. Niektóre z tych 29 miast liczyły jednak prawie po 4 tys. mieszkańców, inne znów były miastami powiatowymi (Iłża, Opoczno, Jędrzejów, Włoszczowa, Stopnica, Tomaszów, Garwolin, Rypin Mazowiecki). W związku z tym Komitet Urządzający winien rozpatrzyć ewentualne wyłączenie niektórych z nich z zamiany na osady i przedstawić w tej sprawie swoje propozycje. W dalszych dyskusjach przeważało stanowisko — powiedzielibyśmy — bardziej umiarkowane — zaznaczone w pierwotnych sugestiach Trubnikowa. Do ostatecznego wykazu miast, które miały być zamienione na osady, włączono owe 329 miast z grupy „A”. Co do dalszych, to nie bez różnicy zdań postanowiono wreszcie dodać do tej grupy 7 innych miast z wykazu „B”³⁶. Stanowisko to znalazło swoje urzeczywistnienie w ukazie cara Aleksandra II z 1 VI 1869 r., na podstawie którego w ciągu 1869 i 1870 r. zamieniono na osady 336 miast i miasteczek w Królestwie Polskim³⁷. Ponadto w 1880 r. przemianowano na osadę Zawichost w pow. sandomierskim i w 1883 r. Górę Kalwarię w pow. grójeckim. Przy prawach miejskich utrzymało się więc 114 miast, do których doszły później: Sosnowiec (1902 r.) i Puławy (1906 r.), Stan ten utrzymał się bez zmian do czasów I wojny światowej. Tabela 1 przedstawia rozmieszczenie miast Królestwa Polskiego, według guberni, proponowanych do pozbawienia praw miejskich oraz zamienionych na osady, z uwzględnieniem liczby mieszkańców w tych ostatnich według spisu z 1865 r.

Reforma przeprowadzona z inspiracji władz carskich w większości dotyczyła rzeczywiście drobnych miasteczek, które w okresie bujnego po 1864 r. rozwoju kapitalizmu nie nadążały za ogólnym tempem przemian. W rzeczywistości bowiem z ogólnej liczby 452 miast w Królestwie z liczbą ludności 1 415 023 osób według stanu z 1865 r. ubywało 338 miast, tj. prawie 3/4 (74,7%) ogólnej liczby z 526 299 mieszkańcami (37,2%). Choć przeprowadzona w kraju opóźnionym w rozwoju kapitalizmu, z utrzymującą się przewagą rolnictwa, z dużymi dysproporcjami w rozwoju gospodarczym poszczególnych regionów, uderzyła boleśnie w te nie-

³⁶ CGIA w Leningradzie, f. 1270, op. 1, w. 579, k. 152 - 153.

³⁷ Dziennik Praw, t. LXIX.

Tabela 1

Rozmieszczenie miast podlegających reformie oraz zamienionych na osady

Gubernia	Liczba miast			Liczba mieszkańców miast zamienionych na osady
	ogółem	proponowanych do zamiany na wsie ^{a)}	zamienionych na osady ^{b)}	
Warszawska	55	39	37	45 888
Kaliska	52	41	39	57 713
Piotrkowska	50	39	39	67 127
Radomska	63	54	53	68 421
Kielecka	41	34	34	59 575
Lubelska	61	48	48	76 589
Siedlecka	43	32	31	46 260
Płocka	29	21	18	28 117
Łomżyńska	30	21	21	42 166
Suwalska	28	20	18	34 443
Razem	452	349	338	526 299

Źródło: a) CGIA w Leningradzie, f. 1270, op. 1, w. 579, k. 23-25. b) Sbornik statističeskich swiedienij o gorodach w Carstwie Polskom

jednokrotnie o dużych tradycjach historycznych ośrodki miejskie. W ostatecznym efekcie zaciążyła ujemnie na życiu gospodarczym regionów zapóźnionych gospodarczo, pozbawiając je słabych przecieży, ale w sprzyjających warunkach mogących żywiej egzystować miast i miasteczek. Ponadto nie uwzględniała ona aktualnie zarysowujących się tendencji w życiu miast, które w naturalny sposób przeprowadzały ich weryfikację jako miast kapitalistycznych, degradując jedne a wysuwając na czoło inne. Sztywne, nie zawsze odpowiadające rzeczywistości stanowi rzeczy kryteria, którymi władze carskie posługiwały się przy selekcji miast, doprowadziły przecież do wielu paradoksów. Można do nich zaliczyć pozbawienie praw miejskich niektórych żywo rozwijających się miast w ośrodku łódzkim, jak Konstantynów, Aleksandrów, Czeladź w pow. będzińskim. Słusznie więc, tak radykalnie i czasem bez należytego rozeznania przeprowadzona po 1869 r. zamiana 338 miast Królestwa na osady została odczytana przez współczesnych i późniejszą historiografię jako akt represyjny ze strony zaborcy³⁸. Wiązała się ona w ten sposób z ogólną, rozwijaną

³⁸ S. Koszutski, *Nasze miasta a samorząd. Życie miast w Królestwie Polskim i reforma samorządowa*, Warszawa-Lwów 1915, s. 5.

usilnie po powstaniu styczniowym likwidacją resztek autonomii w Królestwie Polskim. Nasilenie się procesów urbanistycznych po 1870 r. spowodowało, że rzeczywisty obraz stosunków miejskich ukształtował się odmiennie od zakreślonego sztywną ustawą. Historia Sosnowca, Żyrardowa i wielu innych prężnych osad przemysłowych potwierdziła niezyciowość formalnych ograniczeń stawianych wobec miast w XIX w.

PROCESY URBANIZACYJNE W KRÓLESTWIE POLSKIM PO 1864 r *

Epoka popowstaniowa w dziejach gospodarczych Królestwa Polskiego wciąż jeszcze stanowi słabo opracowaną dziedzinę w naszej historiografii. Dotyczy to również dziejów miast, które w warunkach szybko rozwijającego się rzemiosła, przemysłu i handlu po 1864 r. odgrywały pierwszorzędną rolę. Kapitalizm — ukształtowany w zasadniczych swych zrębach po reformie uwłaszczeniowej — w stosunku do miast spełniał rolę niejako naturalnego wyryfikatora, wyciskając na ich charakterze właściwe nowej gospodarce piętno. Pogłębiał degradację jednych ośrodków miejskich, stwarzał bodźce do burzliwego rozwoju innych, wreszcie powoływał do życia nowe zupełnie skupiska miejskie.

Po 1864 r. zaszły również istotne zmiany w sytuacji prawnej miast Królestwa Polskiego. Na tzw. mieszczan rolników został rozciągnięty ukaz z 19 II/2 III 1864 r. o urządzeniu włościan. Ponadto na mocy ukazu carskiego z 28 X/9 XI 1866 r. zniesione zostały prawa dziedziczne i dominialne skarbu, instytucji i osób prywatnych wobec miast stanowiących dotychczas własność prywatną, a ich mieszkańcy zostali uwolnieni od obciążeń i powinności feudalnych. W ten sposób uczyniony został dalszy krok na drodze likwidacji hamulców feudalnych.

W artykule niniejszym zatrzymamy się na niektórych tylko stronach tego szerokiego procesu, który potocznie nazywamy urbanizacją. Interesuje nas przede wszystkim sprawa ogólnych zmian w liczbie miast, wzrost liczby ich ludności oraz zarysowująca się w związku z tym rejonizacja obszaru Królestwa w trzy-

* Pierwotna wersja artykułu w: Kwart. Kult. Mat. 1961, nr 2.

dziestolecie popowstaniowym. Za podstawę wyjściową posłużyła urzędowa statystyka miejska dotycząca stanu miast w 1865 r., nawiasem mówiąc niewykorzystywana dotychczas w naszej historiografii. Dalsze przekroje statystyczne oparte zostały na znanych od dawna zestawieniach liczbowych Witolda Załęskiego oraz danych ze spisu z 1897 r.

Liczba miast w 1864 r. nie uległa zmianie w stosunku do okresu przedpowstaniowego. Z 452 miast i miasteczek według statystyki z 1865 r. tylko 2 posiadały ponad 25 tys. mieszkańców (Warszawa, Łódź), 5 powyżej 15 tys. (oprócz ww. Lublin, Płock, Suwałki), 11 powyżej 10 tys. (oprócz ww. Włocławek, Kalisz, Piotrków, Zgierz, Częstochowa, Radom) oraz 49 miast z ludnością od 5 tys. do 10 tys. mieszkańców¹. Z 403 pozostałych 313 miast miało od 1 tys. do 5 tys. mieszkańców, a reszta, tj. 90 najmniejszych miasteczek poniżej 1 tys. mieszkańców. Ogólna liczba mieszkańców miast wynosiła wówczas 1 415 023 ludności². W tabeli 1 uwidoczono liczbę ludności miejskiej w Królestwie według podziału na poszczególne gubernie.

Tabela 1

Mieszkańcy miast w Królestwie Polskim w 1865 r.

Gubernie Królestwa Polskiego	Liczba miast	Liczba mieszkań- ców	Gubernie Królestwa Polskiego	Liczba miast	Liczba mieszkań- ców
Warszawska	55	358 250	Siedlecka	43	106.645
Kaliska	52	135 504	Płocka	29	90.504
Piotrkowska	50	174 218	Łomżyńska	30	91.269
Radomska	63	119 391	Suwałska	28	98.206
Kielecka	41	88 528			
Lubelska	61	152 508			
			Razem	452	1 415 023

Źródło: CGIAL, t. 1270, op. 1, nr 579.

¹ Oprócz ww miast również: Łowicz, Kutno, Konin, Koło, Łęczycza, Ozorków, Turek, Sieradz, Zduńska Wola, Wieluń, Brzeziny, Tomaszów, Rawa, Pabianice, Będzin, Staszów, Przedborz, Kielce, Chęciny, Pińczów, Biłgoraj, Zamość, Hrubieszów, Siedlce, Biała, Włodawa, Międzyrzec, Sierpc, Miawa, Przasnysz, Łowicz, Tykocin, Pułtusk, Maków, Augustów, Kalwaria, Wołkowyski, Władysławów.

² Wszystkie dane czerpiemy ze *Sbornika statističeskich swiđenij o gorodach w Carstwie Polskom*, tetrad pierwaja, *Trudy Komiteta po preobrazowaniju gorodskago uprawlenija i chazajstwa w Carstwie Polskom*, Warszawa 1867. Typografia S. Orgelbranda, Centralnyj Gosudarstwiennyj Istoričeskij Archiw w Leningradzie (dalej w skrócie: CGIAL), fond 1270, opis 1, wol. 579. „Komitiet po dielam carstwa

Ponieważ ogół mieszkańców Królestwa Polskiego w 1865 r. wynosił 5 336 112 osób, procent ludności miejskiej był wówczas stosunkowo wysoki — 26,6%³. Ta znaczna — jak na ówczesne stosunki — liczba miast i ich mieszkańców w Królestwie Polskim nie może jednak zamazywać rzeczywistego obrazu. Duża ich część niewiele różniła się od wsi tak pod względem liczby mieszkańców, jak i charakteru ich zatrudnienia. Jeszcze przed powstaniem styczniowym z polecenia władz carskich wszczęto prace nad przygotowaniem projektu reformy, dotyczącej zmniejszenia liczby miast w Królestwie. Na mocy ukazu cara Aleksandra II z 1 VI 1869 r. Komitet Urządzający w Królestwie Polskim w ciągu 1869 i 1870 r. przeprowadził zamianę 336 miast na osady miejskie pozbawiając je praw miejskich⁴. Ponadto w 1880 r. przemianowano na osadę Zawichost w pow. sandomierskim oraz w 1883 r. Górę Kalwarię w pow. grójeckim. Łącznie więc pozbawiono praw miejskich 338 miast, których zestawienie z podziałem na gubernie uwidacznia tabela 1 na s. 65.

Okres popowstaniowy przyniósł zasadnicze zmiany w życiu miast dokonywane się na tle ogólnego postępu gospodarczego w Królestwie Polskim. Ilustracją ich rozwoju w latach 1865 - 1897 był szczególnie szybki wzrost ludności miejskiej. Ludność miejska powiększyła się w okresie 1865 - 1897 o 131,3%, podczas gdy ogólny przyrost ludności całego kraju wynosił w tym czasie

Polskiego" ob umiensienu czisia gorodow w Carstwie Polskom, k. 74 - 118. Wprawdzie „*Ekonomista*” w statystyce Królestwa Polskiego (1867, półrocznik I, s. 244 - 256), podaje również dla 1865 r. liczbę 1 359 125 mieszkańców miast w Królestwie, nie uwzględniając dla Warszawy 61 521 osób ludności niestałej, po dodaniu której ogół ludności miejskiej wynosiłby 1 420 646. Liczba ta jest już bardziej zbliżona do podanej w tekście liczby 1 415 023.

³ Dla potrzeb porównawczych z przekrojami statystycznymi z lat późniejszych wprowadziliśmy tu za *Sbornikiem* podział Królestwa na 10 guberni, który wprawdzie nastąpił dopiero z dniem 1/13 I 1867 r. na podstawie ustawy z dnia 19/31 XII 1866 r. W roku 1865, którego dotyczy tabela, w Królestwie było tylko 5 guberni, a mianowicie: warszawska, radomska, lubelska, płocka i agustowska. Nadmienimy również, że liczby dotyczące ludności miejskiej w Królestwie w 1865 r. zamieszczone w „*Ekonomiście*” nie pokrywają się z oficjalnymi danymi z cyt. wyżej *Sbornika*. Skłaniamy się raczej ku temu ostatniemu, do czego upoważnia przeprowadzona przez nas w AGAD konfrontacja liczb podawanych w *Sborniku* z danymi spisywymi z 1865 r. opracowanymi przez Sekcję Miast w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych. Na podstawie tych obliczeń powstał właśnie *Sbornik*. AGAD, KRSW, 217, k. 190 - 217.

⁴ *Diennik Praw*, t. LXIX Por. także: K. Groniowski, *Realizacja reformy uwłaszczeniowej 1864 r.* Warszawa 1963, s. 139 - 155.

77,2⁰/. W stosunku do ogółu mieszkańców Królestwa procent ludności mieszkającej w miastach podniósł się z 16,3 w 1872 r. do 21,7 w 1897 r. Wskazuje to na poważne zwiększenie się roli miast w stosunkach demograficznych i gospodarczo-społecznych kraju. Podłożem tych przeobrażeń był dalszy rozwój kapitalizmu w Królestwie, przede wszystkim rozwój przemysłu, handlu i komunikacji, w tym rozbudowa sieci kolei żelaznej. Najbardziej uprzemysłowione regiony guberni piotrkowskiej i częściowo warszawskiej wykazywały największy przyrost ludności miejskiej. W latach 1865 - 1897 wyniósł on dla pierwszej z nich 376⁰/, dla drugiej 154,3⁰/%.

Równie wydatnie zwiększył się procent ludności miejskiej w latach 1872 - 1897 z 17,8 do 36,2 w guberni piotrkowskiej oraz z 34,1 do 41,1 w guberni warszawskiej. Pozostałe gubernie, mimo ogólnego dużego przyrostu liczby mieszkańców miast, nie dają się z nimi porównać. Z analizy przedstawionych danych statystycznych zarysowuje się widoczny podział Królestwa na dwa główne regiony: południowo-zachodni i północno-wschodni, różniące się zasadniczo nasileniem procesów urbanizacyjnych. Podział ten znajdował swe uzasadnienie w różnicy pomiędzy charakterem gospodarczym uprzemysłowionych guberni obejmujących obszary na zachód od Wisły, w porównaniu z rolniczymi przeważnie guberniami położonymi na wschód od Wisły. Na czoło wybijały się dwa największe miasta Królestwa — Warszawa i Łódź, których rozwój w decydującym stopniu określał przodownictwo guberni warszawskiej i piotrkowskiej w procesach urbanizacyjnych.

Widoczny w tabeli 3 wzrost ludności dwóch największych skupisk ludności miejskiej w Królestwie wymownie ilustruje właściwe dla epoki kapitalizmu procesy rozwojowe. Oba miasta skupiały u schyłku XIX stulecia prawie połowę ogółu ludności miejskiej Królestwa, przy czym tempo rozwoju Łodzi nie znajduje podobnego przykładu w żadnym z miast polskich. Zarówno jednak Warszawa, jak i Łódź stanowiły w tym czasie centra szybko rozwijających się dwu głównych skupisk miejskich: warszawskiego i łódzkiego. W pierwszym z nich znajdujemy mniejszą wprawdzie, ale o dużej prężności osadę fabryczną Żyrardów i miasto Skierniewice. Żyrardów, nie będący nawet osadą, miał w 1867 r. 5839 mieszkańców, w 1880 r. — 7126, i w 1901 r. — 32 800

Tabela 2

Ludność miejska w Królestwie Polskim w latach 1865 - 1897

Gubernie Królestwa Polskiego	Liczba miast	Ludność miejska i jej wzrost w stosunku do ogółu ludności								
		1865 ^a	1872 ^b			1897 ^b			Wzrost ludności miejskiej w ciągu 32 lat	
		miasta	miasta	ogółem ludności	% ludn. miejskiej	miasta	ogółem ludność	% ludn. miejskiej	ogólny	%
Warszawska	18	312 362	395 542	1 056 535	34,1	794 577	1 933 689	41,1	482 215	154,3
Kaliska	13	77 791	92 095	707 418	13,2	113 377	846 719	13,4	35 586	45,7
Piotrkowska	11	107 091	136 795	769 640	17,8	510 195	1 409 044	36,2	403 104	376,4
Radomska	10	50 970	58 437	541 993	10,8	92 688	820 363	11,3	41 718	81,6
Kielecka	7	28 953	34 933	538 403	6,5	57 543	763 746	7,6	28 590	98,7
Lubelska	13	75 919	96 970	738 426	13,1	148 914	1 159 463	13,0	72 995	96,1
Siedlecka	12	60 385	70 385	626 097	11,2	110 339	775 316	14,2	49 954	82,7
Płocka	11	62 387	69 472	500 568	13,9	88 330	556 877	16,0	25 943	41,5
Łomżyńska	9	49 103	64 448	501 385	12,9	68 133	585 781	11,7	19 030	38,7
Suwalska	10	63 763	74 819	547 552	13,6	71 796	604 945	11,8	8 030	12,5
Razem	114	888 724	1 057 936	6 528 017	16,3	2 055 892	9 455 943	21,7	1 167 168	131,3

Źródło: a *Sborník statistických svědění o gorodach w Carstwie Polskom*. Dla właściwego porównania liczby ludności miejskiej w latach 1865 - 1897 uwzględniono tu dla 1865 r. tylko te 114 miast, które po 1869 r. zachowały prawa miejskie.

b W. Załęski, *Królestwo Polskie pod względem statystycznym*, cz. I, Warszawa 1900, tabl. 3 i 4, s. 11, 17.

Ludność Warszawy i Łodzi w latach 1865 - 1897

Miasto	Liczba mieszkańców					
	1865 ^a	1872 ^a	1884 ^b	1890 ^b	1897 ^b	Wzrost w %
Warszawa	244 000	276 000	405 000	456 000	684 000	280,3
Łódź	33 000	50 000	107 000	125 000	314 000	850,1

Źródło: a Ludność Warszawy w 1865 r. za W. Załęskim, *Królestwo Polskie pod względem statystycznym*, tabl. 3, 4 s. 11, 17 i tabl. 5 s. 18; ludność Łodzi według *Sbornika statistycznych swiadenij o gorodach w Carstwie Polskim*, b E. Grabowski. *Skupienia miejskie w Królestwie Polskim*, „*Ekonomista*” 1914, t. I, s. 27, 38 i s. 28. Nadmienić należy, że statystyka z 1897 r. nie obejmuje dla obu tych miast wojska, jak również przedmieść, wraz z którymi w przypadku Warszawy (Czyste, Bródno, Mokotów) ogólną liczbę jej ludności należałoby podnieść do co najmniej 700 tys.

mieszkańców⁵. Skierniewice miały w 1865 r. zaledwie 3 726 mieszkańców⁶, w 1872 — 5 tys.⁷ a w 1897 r. — 8 092 ludności⁸. Również w okręgu łódzkim szybko rozwijały się miasta — Zgierz, Pabianice, Tomaszów, Zduńska Wola i Ozorków.

Uwidocznione w tabeli 4 szybkie tempo rozwoju, szczególnie duże w przypadku Pabianic i Tomaszowa, znajdowało swoje uzasadnienie w wielkokapitalistycznym charakterze miejscowej produkcji włókienniczej. Łódź wraz z całym skupiskiem miast i osad

Tabela 4

Przodujące miasta okręgu łódzkiego w latach 1865 - 1897

Miasto	Liczba mieszkańców w latach			
	1865 ^a	1872 ^b	1897	% wzrostu
Zgierz	10 300	12 350	19 124	85,6
Pabianice	5 927	7 712	26 892	355,4
Tomaszów	6 528	8 674	21 041	222,3
Zduńska Wola	7 979	9 460	15 934	99,7
Ozorków	8 171	9 642	11 532	41,1

Źródło: a *Sbornik statistycznych swiadenij o gorodach w Carstwie Polskim*; b Również do 1897 r. według: W. Załęski, *Królestwo Polskie pod względem statystycznym*, tabl. 5, s. 18 - 19.

⁵ Słownik Geograficzny; dane do 1901 r. za L. de Verdmmon, *Krótką monografią wszystkich miast, miasteczek i osad w Królestwie Polskim*, Warszawa 1902, s. 329.

⁶ *Sbornik statistycznych swiadenij o gorodach w Carstwie Polskim*.

⁷ W. Załęski, *Królestwo Polskie pod względem statystycznym* tabl. 5, s. 18 - 19.

⁸ S. Szulc, *Wartość materiałów statystycznych dotyczących stanu ludności b. Królestwa Polskiego*, Warszawa 1920, tabl. X, s. 146 - 182.

Tabela 5

Ludność Częstochowy i Będzina w latach 1865 - 1897

Miasta	Liczba mieszkańców w latach			% wzrostu
	1865	1872	1897	
Częstochowa	13 102	14 348	45 130	244,4
Będzin	5 712	6 546	21 190	270,9

Źródło: Dane do 1865 r. ze *Sbornika statistických swištění o gorodach w Carstwie Polskom*; do lat 1872 i 1897 W. Załęski, *Królestwo Polskie pod względem statystycznym*, tabl. 5, s. 18 - 19.

miejskich tego regionu zawdzięczały swój wielki awans gospodarczy przede wszystkim przemysłowi włókienniczemu, który po 1870 r. wszedł zdecydowanie w stadium zmechanizowanej fabryki kapitalistycznej. Równocześnie coraz poważniejszą rolę w życiu gospodarczym Królestwa spełniać poczynają kształtujące się na zachodzie kraju nowe skupisko miejskie obejmujące powiaty częstochowski i będziński. Rozwój Częstochowy i Będzina ilustruje tabela 5.

W związku z rozwojem przemysłu w zachodnim okręgu przemysłowym pojawiają się tam w drugiej połowie ubiegłego stulecia nowe ośrodki miejskie nie będące w całym tym okresie nawet osadami. Należą do nich Zawiercie, Dąbrowa Górnicza i przede wszystkim Sosnowiec. W roku 1858 był on jeszcze małą wioską, przed którą otwierały się dopiero szerokie perspektywy w związku z wybudowaną wówczas linią kolejową Ząbkowice-Katowice. Zwłaszcza wprowadzenie nowej taryfy celnej w 1877 r. i protekcyjna polityka caratu skierowana przeciwko Prusom stworzyły niezwykle pomyślne warunki dla rozwijającego się w tym rejonie przemysłu górniczo-hutniczego i włókienniczego. Sosnowiec począł wówczas wyrastać na największy ośrodek przemysłowy na zachodnich krańcach Królestwa. W 1886 r. liczył on 9318, a w 1904 r. już 57 tys. mieszkańców dystansując szybko wszystkie pobliskie miasta. W 1902 r. uzyskał Sosnowiec prawa miejskie⁹.

To nowe, nadzwyczaj prężne skupisko miejskie na południo-

⁹ S. Koszutski, *Nasze miasta a samorząd, Życie miast w Królestwie Polskim i reforma samorządowa*, Warszawa — Lwów, 1915, s. 7.

wo-zachodnim krańcu Królestwa wysunęło się na trzecie miejsce — za warszawskim i łódzkim zagłębiem przemysłowym — wyprzedzając tradycyjny ośrodek przemysłowy dawnej Polski — Zagłębie Staropolskie. Podobnie jak miasta ośrodków warszawskiego i łódzkiego, również miasta i osady fabryczne zagłębia zachodniego oddziaływały silnie na najbliższe rolnicze powiaty, przekształcając je w zaplecze siły roboczej dla miejscowego przemysłu kapitalistycznego.

Dzieje Sosnowca, Żyrardowa, Aleksandrowa (nie mówiąc już o samej Łodzi), które w krótkim czasie wyrosły na wielkie ośrodki przemysłowe i zdystansowały wiele starych miast, mogą być wymowną ilustracją żywotności i prężności nowych praw rozwojowych. Oddziaływały one z kolei w zasadniczy sposób na przekształcenia w strukturze gospodarczo-społecznej całego kraju.

Różnicę w rozwoju procesów urbanistycznych w południowo-zachodnich i w północno-wschodnich guberniach Królestwa określał w znacznym stopniu rozkwit omawianych trzech głównych skupisk miejskich. Tempo ich wzrostu wskazuje na decydującą dla rozwoju miast rolę nowych procesów gospodarczych. Na ich podłożu dokonywały się przekształcenia w dotychczasowej strukturze miast. One w zasadniczy sposób powodowały zahamowania w rozwoju niektórych spośród nich oraz warunkowały bujny rozkwit innych miast.

Oprócz czynników gospodarczych na rozwój miast wpływały również inne bodźce. W całym tym okresie obserwujemy stosunkowo duże tempo wzrostu miast jako centrów administracyjnych, a więc głównie miast gubernialnych. Bez znaczniejszych przeobrażeń w przemyśle i handlu dokonywał się nadal rozwój Kielc, Radomia, Piotrkowa, Łomży, Siedlec, Suwałk, Lublina, Augustowa itd. Trudniej tu uchwycić wyraźne różnice w tempie wzrostu (tabela 6).

Dopiero przełom XIX i XX stulecia przyniesie w tym zakresie istotniejsze zmiany wysuwające na czoło te spośród uwzględnionych w tabeli 2 miast, o których rozwoju — oprócz czynników politycznych i administracyjnych — decydowały ściślejsze związki z terenami przodującymi w dziedzinie kapitalistycznej wytwórczości przemysłowej, handlu i komunikacji.

Ludność większych miast w latach 1865-1897

Miasto	Liczba mieszkańców w latach			% wzrostu
	1865 ^a	1872 ^b	1897 ^c	
Chełm	4 054	5 410	19 236	374,5
Kielce	6 758	9 771	23 189	243,0
Radomsko	4 446	6 050	12 407	179,1
Łomża	9 636	13 858	26 075	170,6
Piotrków	11 810	16 720	30 824	160,9
Ostrowiec	3 948	—	9 748	146,9
Siedlce	9 710	11 859	23 714	144,2
Radom	11 804	11 495	28 749	143,5
Lublin	21 814	28 933	50 152	129,9
Łuków	4 129	4 177	9 363	126,7
Zamość	5 825	9 142	12 400	112,8
Kalisz	13 537	16 957	21 680	60,1
Koło	5 703	—	9 114	59,8
Augustów	8 512	10 664	12 746	49,7
Hrubieszów	7 550	8 976	10 699	41,7
Suwałki	16 533	19 899	22 646	36,9
Sieradz	6 301	—	6 826	8,3

Zródło: a *Sbornik statistycznych swiadczeń o gorodach w Carstwie Polskom.*b W. Załęski, *Królestwo Polskie pod względem statystycznym*, tabl. 5, s. 18-19; tegoż autora, *Ze statystyki porównawczej Królestwa Polskiego*, Warszawa 1908, tabl. 5, s. 16-17. c Tamże, oraz B. Wasiutyński, *Ludność żydowska w Polsce w wiekach XIX i XX, Studium Statystyczne*, Warszawa 1930, tabl. II, s. 20-37.

W liczbie 114 miast było jednakże sporo niewielkich ośrodków bez perspektyw rozwoju. Wiele z nich wegetowało, pozostając w tyle za przeobrażeniami zachodzącymi w kraju, tracąc swoje poprzednie znaczenie na rzecz nowych skupisk miejskich. Znajdujemy ich najwięcej w północno-wschodnich guberniach Królestwa, choć nie brak ich również w guberniach radomskiej, kieleckiej, kaliskiej, a nawet warszawskiej i piotrkowskiej.

Porównując procenty wzrostu ludności miast wymienionych w tabeli 7 w latach 1865-1897 z procentowymi danymi o ogólnym zwiększeniu się liczby mieszkańców wszystkich miast Królestwa w tym samym okresie (131,3%), widać ich wyraźną słabość i nienadążanie za przemianami demograficznymi w kraju.

Przeważająca większość owych 338 miast, zamienionych po 1869 r. na osady, nie wykazywała również poważniejszych tendencji rozwojowych, chociaż i wśród nich — jak już nadmieniono

Przemiany ludnościowe w miastach Królestwa Polskiego
w latach 1865 - 1897

Miasto	Gubernia	Liczba mieszkańców w latach 1865 - 1897		
		1865 ^a	1897 ^b	% wzrostu
Sochaczew	warszawska	4 241	5 763	35,8
Gąbin	"	3 962	5 137	29,6
Mszczonów	"	3 973	4 886	22,9
Rawa	piotrkowska	5 861	5 675	-3,2
Błaszki	kaliska	3 304	3 995	20,9
Dąbie	"	2 845	3 148	10,6
Warta	"	4 568	3 418	-25,2
Staszów	radomska	6 150	7 893	28,3
Chęciny	kielecka	5 083	6 177	21,5
Olkusz	"	2 004	3 433	71,3
Łęczna	lubelska	3 078	3 766	22,3
Dubienka	"	3 764	4 799	27,5
Terespol	siedlecka	3 107	3 437	10,6
Tykocin	łomżyńska	5 325	4 210	-20,9
Końno	"	4 233	4 876	15,2
Sejny	suwalska	2 750	3 778	37,3

Źródło: a *Sbornik statistycznych swiadczeń o gorodach w Carstwie Polskom.*b B. Wasiutyński, *Ludność żydowska w Polsce w wiekach XIX i XX* tabl. II, s. 20 - 37.

— były i takie, które z uwagi na liczbę mieszkańców, charakter miejscowej produkcji i rolę spełnianą w życiu gospodarczym Królestwa bez wątpliwości należałoby zakwalifikować do właściwych miast.

Według spisu z 1897 r. w 114 miastach Królestwa Polskiego — nie wliczając wspomnianych 338 osad oraz nowo ukształtowanych prężnych ośrodków przemysłowo-miejskich nie posiadających wówczas praw miejskich, jak: Sosnowiec, Zawiercie, Żyrardów — zamieszkiwały 2 055 892 osoby. Miast z ludnością ponad 10 tys. było wówczas 32, z tego 2 miasta liczyły ponad 250 tys. mieszkańców (Warszawa, Łódź), 1 ponad 50 tys. (Lublin), 2 z ludnością od 30 tys. do 50 tys. (Częstochowa, Piotrków), 11 z ludnością od 20 tys. do 30 tys. (Radom, Płock, Pabianice, Łomża, Siedlce, Kielce, Włocławek, Suwałki, Kalisz, Będzin, Tomaszów), 4 z ludnością od 15 tys. do 20 tys. (Chełm, Zgierz, Zduńska Wola, Pułtusk) i 12 z ludnością od 10 tys. do 15 tys. (Międzyrzec, Mława, Biała, Augustów, Łowicz, Radomsko, Zamość, Ozorków).

Ostrów, Kutno, Hrubieszów i Ciechanów. W sumie w wyliczonych tu 32 miastach zamieszkiwało 1 560 621 osób, czyli 76⁰/₀ ogółu ludności 114 miast. Z pozostałych 82 miast 53 posiadały od 5 tys. do 10 tys. mieszkańców, a ostatnie 29 miast — poniżej 5 tys. W ten sposób w tej grupie miast posiadających mniej niż 10 tys. mieszkańców żyło w 1897 r. 495 271 osób, to jest zaledwie 24⁰/₀ wszytkiej ludności miejskiej¹⁰.

Przytoczone wyżej dane liczbowe nie uwzględniają pełnej liczby właściwej ludności miejskiej Królestwa. Łącznie z osadami i przedmieściami Warszawy i Łodzi wynosiła ona wówczas 2978 tys. na 9456 tys. ogółu mieszkańców Królestwa, co stanowiło 31,5⁰/₀. Brak tu danych dotyczących mieszkańców innych nowo powstających środowisk miejskich, będących na prawach wsi. Jednakże z wyjątkiem tych ostatnich większość osad nie miała charakteru miejskiego, podobnie jak niektóre ze 114 miast.

Pod względem struktury narodowościowo-wyznaniowej miasta Królestwa Polskiego przedstawiały zróżnicowaną mozaikę złożoną z różnych grup ludności. Ogół ludności kraju w 1865 r. wynosił 5 336 112 osób, w tym 719 112 Żydów (13,5⁰/₀). Według oficjalnych statystyk w 452 miastach Królestwa w 1865 r. zamieszkiwało 757 088 chrześcijan (53,5⁰/₀) i 657 935 Żydów (46,5⁰/₀). Po odliczeniu stąd 523 695 mieszkańców 338 miast zamienionych po 1869 r. na osady, w pozostałych 114 miastach w 1865 r. żyło 470 131 chrześcijan (52,9⁰/₀) i 418 593 Żydów (47,1⁰/₀)¹¹. Procent ludności żydowskiej wydatnie wzrósł w stosunku do okresu przedpowstaniowego. Było to uzasadnione naturalnym pędem ludności żydowskiej do miast jako ośrodków przemysłowo-handlowych, przyspieszanym represyjnymi zarządzeniami wobec Żydów władz administracyjnych, które zabraniały im zamieszkiwania na terenach pogranicznych i ograniczały działalność szynkarzy żydow-

¹⁰ W. Załęski, *Królestwo Polskie pod względem statystycznym* tabl. 5, s. 18 - 19; oraz B. Wasiutyński, *Ludność żydowska w Polsce w wiekach XIX i XX* tabl. II, s. 20 - 37.

¹¹ *Sbornik statističeskich swiđenij o gorodach w Carstwie Polskom*, Dla ludności Warszawy w 1865 r. nie mogliśmy przyjąć liczb z AGAD (KRSW, 217, k. 190), które nie uwzględniają ludności niestałej. W tej sytuacji dysponując jedynie ogólną liczbą mieszkańców Warszawy w 1865 r. przyjęliśmy za podstawę strukturę wyznaniową miasta w 1865 r. (*Słownik Geograficzny*), przeliczając ją prowizorycznie dla 1865 r.

skich na wsi. Niewątpliwie wpłynęło na to również zniesienie ograniczeń politycznych wobec ludności żydowskiej w 1862 r. Dochodzi do tego jeszcze imigracja Żydów, tzw. Litwaków z zachodnich guberni Rosji, silniejsza wprawdzie dopiero w końcu stulecia.

Po 1864 r. zapoczątkowany został ponadto proces wewnętrznych migracji ludności żydowskiej ze wsi i miast guberni północno-wschodnich Królestwa (lubelskiej, siedleckiej, łomżyńskiej, płockiej i suwalskiej) do guberni południowo-zachodnich (warszawskiej, piotrkowskiej, radomskiej i kieleckiej). Obok innych wspomnianych już czynników wpływało to z kolei na znaczny wzrost ludności żydowskiej w miastach lewobrzeżnej części Królestwa¹². Zagadnienie to rozpatrzymy na przykładzie dwóch największych miast: Warszawy i Łodzi.

Widać z tabeli 8, że w samej Warszawie w latach 1864 - 1897 procent ludności żydowskiej utrzymywał się bez większych zmian. Wzrósł natomiast odsetek Rosjan spowodowany wzmożoną polityką rusyfikacyjną po 1864 r. i związanym z tym napływem urzędników carskich do miejscowych urzędów i administracji. Zmniejsza-

Tabela 8

Struktura wyznaniowa ludności Warszawy
w latach 1864 - 1897

Rok	Wyznanie						Razem
	rzym. kat.	ewang. augsb.	ewang - reform	mojżeszowe	prawo- sławne	inne	
1864	131 808	13 479	1 530	72 776	3 026	287	222 906
	59,13%	6,05%	0,69%	32,65%	1,36%	0,13%	
1882	223 127	16 362	1 281	127 917	3 640	637	382 964
	58,26%	4,27%	0,33%	33,40%	3,56%	0,17	
1892	293 372	16 461		163 232	16 898	454	490 417
	59,82%	3,36%		33,18%	3,45%	0,09%	
1897				219 128			683 692
				32%			

Źródło: Dane do lat 1864, 1882 i 1892 ze Słownika Geograficznego, t. 13, Warszawa 1893, s. 24; do 1897 r. za B. Wasiutyńskim, *Ludność żydowska w Polsce w wiekach XIX i XX*, s. 37.

¹² I. Schiper, *Dzieje handlu żydowskiego na ziemiach polskich*, Warszawa 1937, s. 483 - 494.

Tabela 9

Struktura wyznaniowa ludności Łodzi
w latach 1864 - 1897

Rok	Mieszkańcy wg wyznań					Ogółem ludności
	katolicy	protes- tanci	żydzi	prawo- sławni	inni	
1864	14 775	15 810	7 481	—	57	38 130
	38,7%	41 5%	19,6%	—	0,2%	—
1897	151 722	56 551	98 677	—	—	314 020
	48,3%	18%	31,4%	—	—	—

Źródło: Dane do 1864 r. według E. Rosseta, *Łódź w latach 1860—70. Zarys historyczno-statystyczny*, „Rocznik Łódzki” t. I, Łódź 1928, s. 336; do 1897 r. wg S. Szulca, *Wartość materiałów statystycznych dotyczących stanu ludności b. Królestwa Polskiego*, tabl. X, s. 146 - 182.

szyl się trochę procent ludności niemieckiej w stosunku do ogólnego, ponad trzykrotnego wzrostu ogółu ludności Warszawy.

Na podstawie struktury wyznaniowej mieszkańców Łodzi można — jak się zdaje — z pewnym prawdopodobieństwem określić ich przynależność narodową. W 1864 r. 41,5⁰/o ogółu ludności miasta stanowili Niemcy, 38,7⁰/o katolicy i 19,6⁰/o Żydzi. Dane te prawidłowo odzwierciedlały ówczesne stosunki narodowościowe Łodzi. Dominanta przybyszów niemieckich, w których rękach skupiała się miejscowa produkcja przemysłowa, była zjawiskiem powszechnym w regionie łódzkim. Ona również leżała u podstaw znanego z niedawnej przeszłości separatyzmu burżuazji łódzkiej. Bujny rozwój miasta po 1864 r., wzrost jego ludności przyniósł jednak pewne zmiany w strukturze narodowościowo-wyznaniowej. 48,3⁰/o katolików, 18⁰/o protestantów i 31,4⁰/o Żydów w 1897 r. w Łodzi mówi o dokonanych przesunięciach w tej strukturze. Decydująca przewaga żywiołu rodzimego zarówno chrześcijańskiego, jak i żydowskiego oraz spadek procentu ludności niemieckiej, przy absolutnym prawie czterokrotnym jej zwiększeniu, świadczy przekonująco o decydującej również dla tego miasta roli miejscowej bazy rekrutacyjnej ludności. Pokaż-
nie wzrosła miejscowa ludność żydowska znajdująca zatrudnienie przeważnie w handlu, przemyśle, jak również w rzemiośle ¹³.

¹³ Tamże, s. 495 - 498.

Zwiększenie się liczby mieszkańców miast u schyłku stulecia dokonywało się nie tyle wskutek przyrostu naturalnego ludności miejskiej dość dużego w całym okresie, lecz przede wszystkim w związku z migracją sproletaryzowanego elementu wiejskiego, głównie chłopą polskiego. Wpłynęło to w sposób widoczny na powiększenie się procentu ludności polskiej w miastach. Równocześnie, mimo absolutnego wzrostu liczby ludności żydowskiej, jak również niemieckiej, zmalał procent tych grup ludności w stosunku do ogółu mieszkańców miast. W 1897 r. żyło w Królestwie 1321 tys. Żydów, co stanowiło 14,05% ogółu ludności¹⁴. Z liczby tej w 114 miastach zamieszkiwało 787 281 tys. Żydów, co stanowiło 38,3% wszystkich ludzi żyjących w miastach¹⁵. Dane te nie obejmują ludności żydowskiej zamieszkałej w 338 osadach i wyrosłych wraz z kapitalizmem nowych skupiskach przemysłowych w zachodnim okręgu przemysłowym. W Zawierciu w pow. będzińskim nie będącym nawet osadą, a liczącym w 1897 r. 16 907 mieszkańców było 3158 Żydów (18,6%). W osadzie Aleksandrów w pow. łódzkim na 5 992 ludności zamieszkiwało 2 799 protestantów (46,7%) i 1 673 Żydów (27,9%)¹⁶. Przeważająca większość ludności żydowskiej Królestwa skupiona była w ośrodkach miejskich, tj. zarówno w miastach, jak i w osadach i nowo powstałych osadach fabrycznych. Rozwój stosunków kapitalistycznych, przodująca rola miast w tym procesie i ich atrakcyjność pogłębiły zapoczątkowaną już w pierwszej połowie stulecia masową migrację Żydów ze wsi do miast. Kierunki tej migracji były znamienne dla epoki rozwijającego się przemysłu i handlu kapitalistycznego. Prowadziły one bowiem ze słabo uprzemysłowionych guberni północno-wschodnich Królestwa na przodujący w kapitalistycznej industrializacji zachód. W rezultacie wpływało to na obraz stosunków narodowościowo-wyznaniowych w miastach i osadach Królestwa Polskiego w kierunku jego zróżnicowania.

¹⁴ Tamże, s. 492.

¹⁵ B. Wasiutyński, *Ludność żydowska w Polsce w wiekach XIX i XX*, tabl. II, s. 20 - 37. Liczbę Żydów zamieszkałych w 7 miastach gub. suwalskiej (Kalwaria, Wyikowyszki, Wierzbołów, Władysławów, Szaki, Mariampol, i Preny) nie uwzględnionych w statystyce Wasiutyńskiego zaczerpnięto u S. Szulca, *Wartość materiałów statystycznych dotyczących stanu ludności b. Królestwa Polskiego*, tabl. X, s. 146 - 182.

¹⁶ S. Szulc, *Wartość materiałów statystycznych dotyczących stanu ludności b. Królestwa Polskiego* tabl. X, s. 146 - 182.

wania i, mimo że większość ludności żydowskiej produktywizowała się, znajdując zatrudnienie w przemyśle, rzemiośle i drobnym handlu, dawało to okazję do podsycania uprzedzeń i urazów antyżydowskich niektórym grupom chrześcijańskiego mieszczaństwa zarówno polskiego, jak niemieckiego w społeczeństwie polskim. Zjawisko to wystąpi ze znaczną siłą na przełomie XIX i XX stulecia.

Na rozwoju miast dotkliwie ciążyła w całym tym okresie dyskryminacja polityczna uprawiana przez władze carskie. Wraz ze wzrostem znaczenia miast domagała się regulacji sytuacja prawno-polityczna miast w ogólnym układzie stosunków politycznych. Rozwój miast zakładał ich emancypację samorządową, gdy tymczasem władze zaborcze po upadku powstania styczniowego wróciły do metod policyjnego rządzenia znanych z epoki Paskiewiczowskiej. Wprowadzie obowiązywała nadal reforma samorządowa A. Wielopolskiego z lat 1861 - 1862, która poczyniła pewne koncesje na rzecz samorządu miejskiego, Rad Miejskich i biorącego w nich udział w charakterze radnych zamożnego mieszczaństwa. Po 1864 r., wraz z realizacją ogólnego kursu władz carskich w kierunku likwidacji odrębności administracyjnej i gospodarczej Królestwa w stosunku do cesarstwa, ograniczono znacznie uprawnienia samorządów miejskich. Na mocy ukazu carskiego z grudnia 1866 r. „O zarządzie powiatowym i gubernialnym” dla Królestwa Polskiego i przepisów dodatkowych do niego z 1868 r. określona została rola magistratów jako niższych organów administracyjnych podporządkowanych w całości władzy zarządów gubernialnych i powiatowych. Rolę rad miejskich sprowadzono do głosu doradczego przy równoczesnym przyznaniu decydujących uprawnień urzędnikom magistratów z prezydentami lub burmistrzami na czele. Zlikwidowana została samodzielność magistratów w sprawach budżetu. W praktyce wyłączono z ich kompetencji sprawy oświaty i wychowania publicznego, dobroczynności, szpitalnictwa, sprowadzając działalność tych instytucji do ściągania podatków rządowych i miejskich, do egzekwowania różnych opłat i kar administracyjnych, prowadzenia ksiąg ludności stałej, zarządzania aresztami policyjnymi itp. funkcjami spełniającymi rolę pomocniczo-wykonawczą wobec

czynnika policyjnego¹⁷. Tak np. prezydenta i magistrat m. Warszawy poddano pod bezpośrednie zwierzchnictwo Komitetu Urządzającego. Wprowadzono język rosyjski do magistratu m. Warszawy¹⁸.

Wszystko tu upośledzało miasta w najżywotniejszych sprawach samorządu miejskiego, działając hamująco na inwestycje miejskie, ograniczając rolę czynnika społecznego w gospodarowaniu funduszami miejskimi, z których poważną część odprowadzano do skarbu cesarstwa oraz wydatkowano na inwestycje o charakterze policyjnym i wojskowym. W rezultacie nad egzystencją rosnącej w olbrzymim tempie ludności miejskiej Królestwa Polskiego ciążył nie tylko ucisk społeczny właściwy kapitalistycznym prawom rozwoju, najdotkliwszy dla podstawowej masy proletariatu miejskiego, ale również ucisk polityczny państwa zaboreczgo.

Ten stan rzeczy wywoływał nieśmiałe protesty wyrażające dążenia zamożnego mieszczaństwa w kierunku emancypacji samorządu. Domagano się przyznania autonomii w zarządzie sprawami komunalnymi oraz zwolnienia samorządu miejskiego od ścisłej zależności wobec czynników policyjnych. „Kwestia ta — czytamy na łamach prasy ówczesnej — jest nadzwyczaj wielkiej wagi i znaczenia, czy urzędnicy miejscy będą mianowani przez władzę państwową, czy wybrani przez samych mieszkańców... wszystko co się odnosi do stosunków właściwie miejskich, winno im być oddane...”¹⁹.

Również i później, gdy na podstawie ustawy z 16/28/VI 1870 r. wprowadzona została reforma samorządowa na terenie cesarstwa, ten sam autor domagał się: „Życzeniem jest: aby ustawa z 1870 r. najprędzej do kraju naszego została zastosowaną...”²⁰. Nieprędko jednak doszło do tego. Władze carskie dopiero w 1915 r. zdecy-

¹⁷ S. Koszutski, *Nasze miasta a samorząd. Życie miast w Królestwie Polskim i reforma samorządowa*, s. 27 - 30.

¹⁸ S. Pazyra, *Studia z dziejów miast na Mazowszu od XIII do początków XX wieku*, Lwów 1939, s. 230 - 231.

¹⁹ A. Okolski, *O znaczeniu miast i instytucji miejskich (Rzecz wyłożona w dwóch odczytach publicznych w auli Szkoły Głównej w d. 9 i 12 kwietnia 1867 r.)*, „*Ekonomista*” 1867, t. I s. 192.

²⁰ A. Okolski, *Reforma miast w Rosji podług Ustawy z dnia 16/28 czerwca 1870 roku*, „*Ateneum*” 1876, t. I, s. 537.

dowały się przeprowadzić reformę samorządową w miastach Królestwa Polskiego.

Okres lat 1865 - 1897 objęty ramami niniejszego artykułu odegrał w życiu miast Królestwa Polskiego zasadniczą rolę. Wprost nie do poznania zmieniło się oblicze wielu z nich. W uformowanych wówczas trzech głównych skupiskach miejskich: warszawskim, łódzkim i sosnowieckim wyrosły nowe, z gruntu inne ośrodki z olbrzymią, wciąż rosnącą liczbą mieszkańców. W miastach koncentrowało się życie gospodarcze, one wysunęły się na czoło pod względem wartości produkcji. Otoczone lasem kominów fabrycznych, zabudowujące wciąż nowe, do niedawna peryferyjne dzielnice, były one najżywszym odbiciem zmian rozwojowych, którym podlegał cały kraj. Kapitalizm doprowadził z kolei do pogłębienia upadku wielu starych, historycznych miast i miasteczek. Te dysproporcje w procesach urbanizacyjnych widoczne z całą ostrością w Królestwie Polskim, były wymowną ilustracją nierównomierności wynikających z działania nowych praw rozwojowych. Miasta o złożonej strukturze społeczno-zawodowej mieszkańców stały się zarazem w ostatnich dwóch dziesięcioleciach omawianego okresu widownią ostrych walk klasowych proletariatu i burżuazji.

Z ZAGADNIEŃ KSZTAŁTOWANIA SIĘ BURŻUAZJI POLSKIEJ *

Artykuł niniejszy powstał w 1955 r. w związku z Rokiem Mickiewiczowskim¹. Podjęto w nim następujące zagadnienia: analiza przesłanek społeczno-gospodarczych powstania burżuazji, a więc sprawy akumulacji i rekrutacji; oświetlenie drogi tej klasy do konsolidacji społecznej i politycznej, wreszcie próba wyjaśnienia genezy sojuszu burżuazyjno-obszarniczego, co z kolei rzutuje bezpośrednio na sprawę jej stosunku do feudalizmu i do powstań narodowych. Pominęto natomiast cały rozległy kompleks spraw związanych z problematyką drobnomieszczaństwa. Mimo to rejestr zakreslonych zadań jest szeroki i niełatwy do rozwiązania. Ponadto wypada zastrzec, że główny akcent analizy położony został w tym artykule na pierwszym z wyżej wymienionych zagadnień, być może ze szkodą dla problematyki ideologicznej rodzącej się burżuazji.

Chociaż przedmiotem analizy jest tutaj okres obejmujący około 70 lat, głównie jednak dotyczy ona XIX stulecia, gdyż dopiero wówczas tempo i zasięg przemian kapitalistycznych weszły w stadium decydujące, określające rozwój nowej klasy społecznej — burżuazji. W dorobku naukowym brak jest całościowych prac poświęconych historii burżuazji. Powstało jednak wiele monografii i przyczynków nasyconych faktografią opracowań biograficznych poświęconych bądź to wybitnym postaciom ze świata przemysłowo-handlowego Polski XIX w., bądź instytucjom pań-

* Pierwotna wersja artykułu w: Kwart. Hist. 1956, nr 1.

¹ R. Kołodziejczyk, *Kształtowanie się burżuazji polskiej* (na prawach rękopisu). *Materiały dyskusyjne Komisji Naukowej Obchodu Roku Mickiewiczowskiego Polskiej Akademii Nauk*, Warszawa, czerwiec 1955.

stwowym i prywatnym w rodzaju Banku Polskiego, Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, Bazaru, Towarzystwa Rolniczego itp. Warto także wspomnieć o wydawnictwach opisujących poszczególne cechy i zgromadzenia rzemieślnicze.

Trzeba jeszcze wspomnieć o bogatej w opisy zjawisk literaturze historycznej, dotyczącej działalności kapitalistycznej Żydów jako istotnej składowej części polskiej burżuazji.

Stosunkowo najmniej można znaleźć materiałów, które by traktowały o burżuazji w jej całym przekroju klasowym. Chodzi mianowicie o problematykę średniej i drobnej burżuazji. Niedostatek ten zaciążył również na charakterze niniejszej rozprawy, uniemożliwiając pełniejszą ocenę rozwoju i roli burżuazji w jej różnych częściach składowych.

Jeszcze jedno istotne zastrzeżenie: dzieje burżuazji polskiej można byłoby bez wątpienia łatwiej i pełniej przedstawić na szerszym tle porównawczym innych krajów, zwłaszcza Europy środkowowschodniej. Brak prac na ten temat uniemożliwia realizację tego postulatu i — zdaję sobie z tego sprawę — pomniejsza wartość niniejszego artykułu.

Ważne wskazówki metodologiczne oraz materiał porównawczy tkwią w dziele Lenina o rozwoju kapitalizmu w Rosji. Tam, jak również w pracach Marksa i Engelsa dotyczących pruskiej burżuazji, znajdujemy wiele cennych wskazówek odnoszących się do spraw metodologii, a także oceny zjawisk społecznych związanych z rozwojem kapitalizmu i burżuazji w Europie.

Przyjmuje się w naszej historiografii, że stulecie 1764 - 1864 stanowiło okres kształtowania i ostatecznego uformowania się kapitalizmu na ziemiach polskich. Jednakże w wyniku przeprowadzonych badań monograficznych oraz dyskusji szczegółowych trudno mówić o układzie kapitalistycznym w Polsce drugiej połowy XVIII w. Stanowisko takie sugeruje zarówno dyskusja nad pojęciem układu kapitalistycznego toczona jeszcze na łamach „Woprosów Istorii” w latach 1950 - 1951, jak również dyskusja na Sesji Kołłątajowskiej w 1951 r. oraz rozprawa Jerzego Topolskiego².

² J. Topolski, *Rozkład feudalizmu i powstanie kapitalizmu w Polsce. Materiały i Studia INS*, t. I, Seria historyczna, Warszawa 1954, por. także na ten temat: R. Kołodziejczyk, R. Gradowski, *Zarys dziejów kapitalizmu w Polsce*, Warszawa 1974.

Dopiero czasy pruskie, szczególnie pierwsze lata XIX w. przyniosły nową falę ożywienia gospodarczego. Napływ kupiectwa z zewnątrz do Warszawy, rozszerzone możliwości akumulacji w handlu i produkcji rzemieślniczej sprzyjały wzrostowi kapitałów miejskich. Także bezpośrednie związki handlowe z Prusami oraz udział w operacjach kupieckich na targach lipskich, wrocławskich itp. przynosiły doraźne korzyści kupiectwu warszawskiemu. Natomiast już wówczas zostały ograniczone możliwości rozwoju miast i mieszczaństwa Wielkopolski.

Rozerwanie więzi międzydzielnicowych polskich ograniczyło jednak wyraźnie zasięg i zakres przeobrażeń kapitalistycznych. Również czasy Księstwa Warszawskiego z ciągłymi przemarszami wojsk i uciążliwymi kosztami ich utrzymania wpływały hamująco na dalsze przemiany. Niemniej już wówczas zaistniały możliwości dorobienia się na dostawach wojskowych i spekulacjach. Stąd wezmą swój początek niektóre znane później firmy bankowe w Warszawie: Bergsonów, Neumarków, Sonnenbergów, Epsteinów, Kronenbergów itp.

Rozbiory i klęski wojenne wyniszczające kraj nie były w stanie na dłużej zatrzymać procesu przeobrażeń w różnych dziedzinach życia. Wpłynęły one jednak ograniczająco na rozwój ekonomiczny poszczególnych dzielnic polskich, poddanych obcemu panowaniu, drenażowi, pozbawionych jednolitej, ogólnopaństwowej dyspozycji. Jednocześnie rządy zaborcze, reprezentujące ustrój oparty na systemie absolutyzmu oświeconego, podtrzymywały feudalne porządki oparte na podziale stanowym. Przedłużyły w ten sposób żywot feudalizmu na ziemiach polskich, opóźniając jednocześnie rozwój gospodarki kapitalistycznej. W splocie tych wszystkich czynników szukać należy przyczyn osłabienia tendencji wiodących do kapitalizmu, w szczególności widocznych na przykładzie losów polskiego mieszczaństwa.

Dopiero stabilizacja polityczna, którą przyniosły postanowienia wiedeńskiego kongresu monarchów w 1815 r. umożliwiła żywsze przekształcenia w sferze gospodarczej. Jednakże już wtedy ujawniły się negatywne skutki zaborów i podziałów dzielnicowych jednolitego do niedawna organizmu państwa polskiego. W miarę upływu czasu tendencja ta przybierać będzie na sile jednocześnie z postępującym uzależnieniem ziem polskich od

Rosji, Prus i Austrii. Widać to, gdy się analizuje rozwój wzajemnej wymiany gospodarczej na styku poszczególnych zaborów: Krakowa oraz całej Galicji, Królestwa Polskiego i Białostoczczyzny, Śląska, Wielkopolski i Pomorza.

Stosunkowo najpomyślniejsze warunki rozwoju gospodarczego zarysowały się po 1815 r. w Królestwie Polskim. Namiastka autonomii politycznej i samorządu, samodzielność gospodarcza przy oparciu się na rynkach rosyjskich stawiały tę centralną część ziem polskich w uprzywilejowanej sytuacji w porównaniu z innymi dzielnicami. Upośledzenie zaś ekonomiczne Wielkopolski z jej dużymi skupiskami tkackimi oraz brak silniejszego rzemiosła w Galicji, konsekwentnie dyskryminowanej pod względem gospodarczym przez władze austriackie, złożyły się na wyraźne opóźnienie w procesie uprzemysłowienia tych ziem. Z kolei odrębność Śląska i Pomorza, wiążącego się w XIX w. silniej z pozostałą częścią zaboru pruskiego, nie zdoła zrównoważyć tych dysproporcji.

1. NAGROMADZENIE KAPITAŁÓW W RĘKACH BURŻUAZJI I OBSZARNICTWA — AKUMULACJA PIERWOTNA I KAPITALISTYCZNA

Specyficzną cechą kształtowania się kapitalizmu na ziemiach polskich stanowiło to, że akumulacja pierwotna trwała tu stosunkowo krótko w porównaniu z krajami Europy zachodniej. Objęła ona w zasadzie dopiero pierwszą połowę XIX w. W odróżnieniu od krajów zachodnioeuropejskich w akumulacji pierwotnej na ziemiach polskich decydowały wewnętrzne źródła, tj. wyzysk i masowa proletaryzacja chłopów i drobnych producentów miejskich. Słabość rodzimego kapitału kupieckiego, uwarunkowana opóźnieniem Polski w rozwoju ekonomicznym, oraz inercja stosunków feudalnych wywierały swoiste piętno na przebiegu akumulacji.

W nagromadzeniu kapitału, niezbędnego dla powstania kapitalistycznego sposobu produkcji, zasadnicze znaczenie miało masowe wywłaszczanie chłopów z ziemi w drodze rugów i grabieży, przez oczyszczowanie, regulacje i wykup. Z kolei wsparła te po-

czynania działalność kapitału lichwiarskiego i kupieckiego oraz rozbudowany system podatków państwowych i samorządowych. Szczególnie aktywną rolę spełniało przy tym państwo, stając się masowym wywłaszczycielem drobnego posiadacza za pośrednictwem polityki podatkowej, systemu dostaw państwowych, polityki kredytowej, protekcjonizmu itd. Rzecz zrozumiała, że spełnienie tej roli przez czynniki państwowe było możliwe tylko w określonych warunkach. A właśnie układ stosunków społeczno-gospodarczych na ziemiach polskich w początkach XIX stulecia stwarzał podobne możliwości.

Trudności szlacheckiego folwarku, wyrażające się m. in. w rozkładzie klasy feudalnych posiadaczy, potęgowała walka klasowa chłopów. Samo państwo szukało drogi wyjścia z impasu przez próby pewnych zmian w sferze prawno-ustrojowej. Ulegały modyfikacji niektóre formy tzw. absolutyzmu oświeconego, głównie w zaborach pruskim i austriackim. Również postanowienia Kodeksu Napoleona i dekret grudniowy w Księstwie Warszawskim, a także ustawa namiestnika o zgromadzeniach rzemieślniczych w Królestwie z 1816 r. stanowiły odgórną próbę ingerencji państwa, zmierzającą do złagodzenia konfliktu nowego ze starym. Kryzys gospodarki pańszczyźnianej na wsi, ucisk i wyzysk chłopów, przy równoczesnym rozwoju nowych metod uprawy roli i nowych kultur rolnych, zmuszały również szlachtę do szukania dróg wyjścia z impasu. Nieopłacalność pańszczyzny, potrzeba inwestycji pieniężnych w unowocześniający się folwark i wzrost zapotrzebowania na wolnonajemną siłę roboczą pchały poszczególnych właścicieli ziemskich oraz władze rządowe do wprowadzenia zmian w stosunkach wiejskich. Najsilniej uwidoczniło się to w zaborze pruskim. Tu też najwcześniej zaczęto stosować masowe rugowanie chłopów z ziemi przyłączonej do majątków dworskich. Równocześnie pozbawiony własności drobny producent miał zabezpieczyć robociznę dla coraz bardziej pracochłonnych zajęć w gospodarstwie folwarcznym.

Reforma pruska z 1807 r. została, jak wiadomo, rozciągnięta na Wielkopolskę w postaci ustawy o regulacji i uwłaszczeniu z 1823 r. Masowe pozbawianie ziemi mniej uposażonego chłopstwa, odszkodowanie w postaci ziemi i wykupu pieniężnego w zamian za uwłaszczenie części największych, bo ponad 25-morgo-

wych gospodarstw, były właśnie jedną z głównych metod akumulacji pierwotnej. W wyniku reformy pruskiej w latach 1853 - 1854 do obszarnictwa poznańskiego, stanowiącego 2⁰/o ogółu ludności, oraz do państwa należało około 60⁰/o obszaru rolnego. Natomiast 41⁰/o drobnych posiadaczy użytkowało zaledwie 6⁰/o areału, przy czym istniało wówczas 4600 gospodarstw o przeciętnej wielkości 80 morgów magdeburskich³.

Jaskrawy to przykład skutków tak pojmowanej reformy uwłaszczeniowej, wymownie ilustrujący rozwój kapitalizmu w rolnictwie na tzw. drodze pruskiej. Tysiące sproletaryzowanych chłopów, zamienionych w służbę folwarczną, emigrujących do miast, a od lat czterdziestych na zachód do przemysłowych ośrodków Niemiec, to uzupełnienie tej metody akumulacji kapitału w skutkach swoich jakże podobnej do wywłaszczenia chłopów angielskich. Ta sama metoda zagrabiania ziemi chłopskiej cechowała i inne ziemie zaboru pruskiego, bodajże z jeszcze poważniejszymi konsekwencjami dla chłopstwa śląskiego.

Najbardziej upośledzoną ekonomicznie była od początku Galicja. Ostry kryzys stosunków agrarnych, brak przemysłu i większych kapitalistycznych ośrodków miejskich, przy stosunkowo dużym wzroście zatrudnienia, pogłębiały i potęgowały zapóźnienie ekonomiczne tej części ziem polskich. Marnotrawstwo sił produkcyjnych obok zacofanych metod gospodarki zarówno chłopskiej, jak i folwarcznej i dyskryminacyjna polityka władz austriackich nie stwarzały możliwości szybkiego rozwoju kapitalizmu. Dokonująca się tu akumulacja pierwotna była znacznie słabsza niż w pozostałych zaborach. Dopiero po reformie z 1848 r., od schyłku lat sześćdziesiątych zaznaczył się żywszy rozwój kapitalistycznego rolnictwa. Uwidocznili się to również w postaci pewnych zmian w strukturze społecznej wsi.

Wyróżniającym się pozytywnie ośrodkiem pozostawał niewielki obszar Wolnego Miasta Krakowa, związany z kapitalistycznym przemysłem i handlem, stanowiąc niejako terytorium uprzywilejowane w stosunku do pozostałej części zaboru austriackiego.

Również w Królestwie Polskim charakter przemian w rolnictwie przybrał po 1815 r. wyraźne piętno kapitalistyczne. W zaawansowanych pod względem gospodarczych przekształceń dziel-

³ W. Jakóbczyk, *Wielkopolska (1815 - 1850). Wybór źródeł*, Wrocław 1952, s. XXV.

nicach zachodnich i środkowych najwcześniej, bo już w erze konstytucyjnej wystąpiły z dużym nasileniem rugi i oczynszowania, które doprowadziły do wywłaszczenia wielu chłopów z ziemi. Przodująca grupa szlachty, z kaliszczanami na czele, reprezentowała to skrzydło właścicieli ziemskich, które najwcześniej wprowadzało nowe kultury rolne, hodowlę i własny sprzężaj, akumulując kapitał w wyniku oczynszowania i coraz szerzej stosowanych rugów. Procesy te sprawiły, że na obszarze Królestwa w 1827 r. liczba bezrolnych chłopów wzrosła do około 800 tys., co stanowiło 30% ludności wsi⁴. W wyniku dalszego natężenia rugów po powstaniu listopadowym liczba bezrolnych powiększyła się jeszcze bardziej. Ukaz z 1846 r. zakazujący rugów omijany był przez szlachtę, w rezultacie czego w 1859 r. ogólna liczba bezrolnych powiększyła się do przeszło 1300 tys. osób⁵.

Przy ocenie tego zjawiska: gromadzenia kapitału przez folwark obszarniczy kosztem wsi, mimo wyraźnych różnic w nasileniu tych procesów w poszczególnych zaborach, daje się zauważyć prawidłowość rozwijającego się kapitalizmu w rolnictwie. Rugi odgrywały doniosłą rolę w przejściu do folwarku kapitalistycznego. Podobnie jak w Anglii, „zdobyły one teraz dla kapitalistycznego rolnictwa i zapewniły przemysłowi miejskiemu potrzebną mu podaż postawionego poza prawem proletariatu”⁶.

A przecież omawiana wyżej forma wywłaszczania drobnych producentów nie była jedyną. Dochodzi do niej np. w Królestwie zapoczątkowana przez Ksawerego Lubeckiego sprzedaż dóbr narodowych, kolonizacja niemiecka w Wielkopolsce i cała polityka podatkowa wobec wsi, prowadzona w tym samym celu przez akumulujące kapitał państwo. Dotyczy to wszystkich dzielnic, bo zarówno w Galicji, jak i w zaborze pruskim podstawowym podatnikiem był chłop. Cały system podatków bezpośrednich, do egzekucji których książę minister używał plutonów wojskowych, prosząc „Byle Bóg utrzymał skłonności W. Księcia do udzielenia egzekucji”⁷, prowadził przecież do tego samego celu.

⁴ Z. Kłirkor-Kiedroniowa, *Włościanie i ich sprawa w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego*, Kraków 1912, s. 111 - 114.

⁵ W. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego*, t. I, Warszawa 1904, s. 453.

⁶ K. Marks, *Kapitał*, t. I, Warszawa 1950, s. 791.

⁷ *List Lubeckiego do Sobolewskiego z 16 XII 1821. Korespondencja Lubeckiego*, t. I, wyd. S. Smolka, Kraków 1909, s. 105.

Zamiana licznych świadczeń chłopskich w naturze na płacę pieniężną, odbywająca się w warunkach spadku cen artykułów rolniczych, uderzała szczególnie silnie ludność chłopską. Uzupełniała te metody akumulacji polityka podatkowa, w tym wprowadzenie monopolu państwowego na niektóre artykuły pierwszej potrzeby. Opodatkowano więc zużycie soli, tytoniu oraz artykułów konsumpcyjnych w miastach tworząc w ten sposób cały system drenażu fiskalnego ludności przez ustanowienie podatków pośrednich. Te same metody zastosowano jeszcze wcześniej na ziemiach zaboru pruskiego, gdzie już w końcu XVIII stulecia rząd spieniężył niektóre świadczenia chłopów na rzecz skarbu państwa. Rola państwa w przeprowadzeniu akumulacji pierwotnej była więc wyraźna, ono bowiem stwarzało warunki do rozwoju różnych form kapitału.

Ożywienie w rolnictwie i w wytwórczości miejskiej sprzyjało także uaktywnieniu się różnych form kapitału handlowego i lichwiarskiego. Drobnny handel przeważnie spoczywał w rękach Żydów, zwłaszcza na wsi galicyjskiej i w Królestwie, chociaż w tym ostatnim szynkarz odsuwany był od bezpośredniej eksploatacji chłopów na rzecz władz skarbowych.

Najszerze możliwości rozwoju znajdował kapitał handlowy i lichwiarski na terenie miast i miasteczek wśród licznych rzemieślników i innych elementów drobnomieszczańskich. Działalność tej formy kapitału umożliwiało utrzymywanie się feudalnych stosunków, nadwątlonych wprawdzie, ale nie unicestwionych do końca. Szerokie pole dla lichwy powstało zwłaszcza na przełomie XVIII i XIX w., szczególnie w bardziej zacofanych ekonomicznie częściach kraju, jak w Galicji. W Królestwie Polskim, nawet w samej Warszawie, jeszcze w całym następnym półwieczu działała pokaźna liczba lichwiarzy, którzy swój proceder opierali m. in. na hulaszczym trybie życia, jaki wiodła część środowiska arystokratyczno-szlacheckiego, pasożytniczy też na drobnym handlu, działali niejednokrotnie także wśród wyższych sfer ówczesnej biurokracji. Głównym przejawem funkcjonowania tej formy kapitału były pożyczki na procent, częstokroć bardzo wysoki. Pod koniec lat trzydziestych w Lublinie, podobnie jak i w całym Królestwie, dochodził on do 24⁰/o rocznie. „Należą do sumienniejszych ci, którzy udzielają pożyczek na 2⁰/o miesięcznie, tj. 24⁰/o

rocznie. Wysokość procentu bywa rozmaita, a drobniejsi kramarze płacą niekiedy po 5⁰/₀ miesięcznie" — donosił „postrzegacz" z Lublina. I dalej pisał, że lichwie „żaden godziwy zarobek nie jest w stanie wystarczyć, a smutny los biorącego pożyczkę najczęściej się kończy na zupełnej nędzy lub ruinie"⁸. Według autora tej notatki podobnie rozwijała się lichwa w Radomiu, Kaliszu i innych miastach Królestwa. Bodajże jeszcze większe pole do działania miał kapitał lichwiarski na terenie drobnych skupisk miejskich w Galicji. Możliwości te były znacznie mniejsze w Poznańskiem, gdzie rozwój stosunków kapitalistycznych w rolnictwie, a zarazem słabość przemysłu miejskiego, przy istnieniu pomocy kredytowej dla rolnictwa ze strony powiatowych towarzystw rolniczych, zakładanych po 1835 r., ograniczały zasięg działania tej formy kapitału. Podobną funkcję spełniało w Królestwie Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, oparte na funduszach skarbowych, założone w wyraźnej intencji niesienia finansowej pomocy właścicielom folwarków. Od 1828 r. spełniał również tę rolę Bank Polski, finansując m. in. przedsięwzięcia przemysłowe szlachty i zamożniejszej burżuazji. Działalność tych instytucji ograniczyła trochę zyski z lichwy i wpłynęła na obniżenie się stopy procentowo-pożyczkowej, jednak chyba nie do tego stopnia, jak podaje Franciszek Sobieszczański. Według niego bowiem „wysoki procent kupiecki, przedtem do 12, 18 i 24 od sta dochodzący, do 6 od sta przez Bank niżony, nawet we wzajemnych między handlującymi stosunkach do tej stopy zbliżony został"⁹. Również inni historycy opisujący działalność Banku Polskiego, jak Franciszek Smolka, Henryk Radziszewski i Stanisław Kempner, przeceniali wpływ tej instytucji na obniżenie stopy procentowej.

Pewne odbicie stosunków społecznych, panujących w stolicy, daje również powieść współczesna. „Znam np. w Warszawie — czytamy w jednym z takich opracowań — przemysłowców, którzy posiadając kapitału obrotowego najwyżej 500 lub 600 rubli, umieją w przeciągu roku zarobić procent 3 lub nawet 4 razy większy od kapitału... Pożyczają oni na fanty po 90 kopiejek tygodniowo przekupkom, straganiarkom, babom z obwarzankami

⁸ „Wiadomości Handlowe" 20 II 1830, nr 21, s. 92-93.

⁹ F.M. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu Warszawy do roku 1847 od najdawniejszych czasów*, Warszawa 1848, s. 276.

albo z ciastkami... Przekupka wzięwszy w niedzielę 90 kopiejek, na przyszły tydzień powinna już oddać rubla"...¹⁰ Mówiąc o znaczniejszych kapitalistach, zajmujących się lichwą, autor stwierdza dalej z żalem, że wśród różnych „... bergów, ... manów, ...sonów, ...baumów, ...steinów, niestety nie jedno... ski się zabląkało”¹¹. Jak z tego widać, lichwa była zajęciem uprawianym nie tylko przez Żydów, ale również przez chrześcijan.

W konkretnej sytuacji społeczno-gospodarczej Polski wobec braku silnego, wcześniej ukształtowanego kupiectwa, stanowiła lichwa jedno z normalnych źródeł nagromadzenia kapitału. Spełniając funkcje usługowe dla rozwijającego się kapitalistycznego przemysłu i handlu, zatracala ona stopniowo swój dawny, właściwy feudalizmowi charakter. Rozwijający się przemysł i handel korzystał z niej dla zaspokojenia nie tylko doraźnie konsumpcyjnych, lecz właśnie produkcyjnych potrzeb. W dalszej perspektywie wielu spośród lichwiarzy inwestowało kapitał w przedsiębiorstwa kapitalistyczne, większość jednak obsługiwała nadal sferę obrotu handlowego.

Upowszechnienie się stosunków rynkowych, wzrost produkcji przemysłowej i rzemieślniczej — otwierały również duże możliwości przed kapitałem kupieckim. Kupiec — kapitalista spełniał na ziemiach polskich, podobnie jak w innych krajach w okresie manufaktury, rolę głównego pośrednika pomiędzy produkcją a rynkami surowca i zbytu. Zysk osiągany z tego tytułu musiał być niemały, a jednocześnie przedstawiał mniejsze ryzyko, skoro z handlu wyrastały i długo w nim tkwiły duże majątki kupieckie, nie inwestujące w zakładanie własnych zakładów wytwórczych.

Tym też można wytłumaczyć fakt, że niektórzy bogaci właściciele manufaktur, jak np. Benjamin Krusche w Pabianicach, utrzymywali przez wiele lat, aż do 1856 r. handel kolonialny, osiągając w nim do 100% zysku z obrotów¹². Własny handel przędzy bawełnianej prowadził od 1848 r. Fryderyk Schollosser¹³.

Kapitał kupiecki znajdował szerokie możliwości pomnożenia zarówno w obrotach handlowych na terenie poszczególnych dziel-

¹⁰ W. Szymanowski, *Szkice warszawskie. Lichwiarze*, Warszawa 1855, s. 8.

¹¹ Tamże, s. 69.

¹² J. Trela, *Przedsiębiorstwo Beniamina Krusche 1825 - 1874* (rks Zakład Historii społeczno-gospodarczej U.Ł.).

¹³ WAP w Łodzi, Magistrat m. Łodzi, 3908, Wykaz kupców za 1850 r.

nie polskich, jak również w handlu pomiędzy nimi i w handlu z zagranicą. Korzystne po 1815 r. położenie ekonomiczne i polityczne Krakowa stworzyło z niego niejako ośrodek tranzytowy, pośredniczący w handlu między Królestwem a Galicją i Austrią oraz między Śląskiem a wschodnimi terenami zaboru austriackiego. Osiadła tu liczna grupa bankierów i kupców wyraźnie zwiększała się, czerpiąc zyski z intratnej wymiany handlowej i pośrednictwa. Utrzymywali oni ożywione stosunki z wieloma ośrodkami handlowo-przemysłowymi Królestwa, Śląska, Poznańskiego, a także z niektórymi miastami, jak Brody we wschodniej Galicji. Na liście tej znajdowało się wiele innych centrów handlowych z Paryżem, Brukselą, Londynem, Berlinem, Lubeką i Wiedniem, Pragę, Pesztem, Triestem itd.¹⁴

Słabnący po 1815 r. udział kupców warszawskich w targach lipskich rekompensowały ożywione kontakty z firmami wrocławskimi, berlińskimi, gdańskimi, a przede wszystkim handel z cesarstwem. Słabiej przedstawiały się te możliwości dla kupiectwa poznańskiego, a zwłaszcza Galicji, gdzie w dalszym ciągu podstawowym artykułem handlu były wyroby rolnictwa, a ponadto działali tu liczni agenci wielkich firm handlowych wrocławskich, gdańskich i warszawskich. Już sam ten fakt, że nawet do najmniejszych miasteczek w kraju docierali wysłannicy kupców hurtowych, zakładał w niedalekiej przyszłości wciągnięcie tych ośrodków w orbitę wielkokapitalistycznego handlu. Działalność ta prowadziła do rozszerzenia się kontaktów handlowych na cały kraj, przyczyniając się do rozwoju stosunków rynkowych.

Po 1815 r. upadło rzemiosło wielkopolskie, zaczęło się natomiast silnie rozwijać tkactwo wełniane i bawełniane w Królestwie Polskim. W produkcji wełnianej kapitalista-kupiec organizował dostawę surowca drobnym producentom tkaczom, skupował od nich półfabrykaty, kierując je następnie do wykończenia oraz dostarczał gotowy towar na rynek. W bawełnianej wytwórczości jeszcze łatwiej przychodziło kapitałowi kupieckiemu uzależnienie od siebie drobnych producentów przez zaopatrzenie w całkowicie importowany surowiec oraz sprzedaż gotowych wyro-

¹⁴ „Gazeta Krakowska” 1847, nr 190 i 139, pod. za: M. Zychowski, *Stosunki gospodarczo-społeczne w Rzeczypospolitej Krakowskiej w przeddzień rewolucji 1846 roku*, Przegl. Hist. 14(1954), z. 1, s. 40.

bów. Tendencje te nasiliły się w związku z rosnącą specjalizacją i rozszerzającym się rynkiem zbytu. Od przechwycenia tych głównych ogniw produkcji niedaleko już było do całkowitego podporządkowania sobie drobnych wytwórców, a w dalszej perspektywie do organizacji nakładu.

Rzemieślnicy, pozbawieni zazwyczaj środków obrotowych i możliwości bezpośredniego zbytu, stawali się w ten sposób łatwym łupem kupca, tzw. składnika surowców i hurtowego sprzedawcy. Szczególnie duże możliwości wzbogacenia przedstawiała działalność składników przędzy bawełnianej. Na terenie guberni kaliskiej ich zarobki dochodziły w roku 1826 do 100⁰%, w 1843 od 10⁰% do 60⁰% zainwestowanych środków¹⁵.

Istniało równocześnie wiele innych sposobów dorabiania się w obrocie pieniężnym. Rozwinięte już w początkach XIX w. na terenie Warszawy i Krakowa wekslarstwo, giełdjarstwo i liczne domy handlowe bogatych kupców dawały poważne możliwości dochodów, bez angażowania się bezpośrednio w produkcję. Choć stopniowo, w miarę rozszerzania się i umacniania nowych stosunków gospodarczych wiele z tych firm, tak w Warszawie, jak i w Krakowie inwestowało kapitał we własne przedsiębiorstwa przemysłowe, nierzadko także w majątki ziemskie. Widać to u znanych warszawskich rodzin kupieckich, jak Sonnenbergów, Salomona Posnera, Piotra Steinkellera; kupców i składników kaliskich: Józefa Redlicha i Ludwika Mamrotha; krakowskich burżuazja w rodzaju Bochenków, Samelsonów i innych.

Angażowanie się kapitalistycznego kupiectwa w przemysł było wyraźnie zjawiskiem późniejszym. Spotykamy się z nim szerzej na terenie Królestwa i W.M. Krakowa dopiero po powstaniu listopadowym, bliżej połowy stulecia. Kupiectwo nawiązywało silniejsze kontakty ekonomiczne z ziemiaństwem w różnych spółkach nie tylko handlowych, bezpośrednio uczestniczyło też w zakładaniu cukrowni oraz nabywało majątki ziemskie, które następnie starało się prowadzić według nowych kapitalistycznych wzorów. Wszystko to wskazywałoby pośrednio na pewne umocnienie się przemysłu, opierającego się w coraz większym stopniu na szerokim rynku.

¹⁵ G. Missalowa, *Rozwój form wytwórczości przemysłowej w Pabianicach w 1820 - 1865*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych” 3(1953), s. 284.

Innym, szczególnie zyskowym źródłem akumulacji było uczestnictwo rodzącej się burżuazji w ściąganiu różnych podatków. Zwłaszcza wspomniane wyżej podatki pośrednie stanowiły prawdziwe „złote jabłko” nie tylko dla przedstawicieli kapitału kupieckiego. Władze rządowe i miejskie wydzierzały tzw. administrację poszczególnych dochodów osobom prywatnym, które w ten sposób, aktywnie uczestnicząc w egzekwowaniu opłat, czerpały z tego źródła niejednokrotnie olbrzymie zyski. Potwierdzają to przykłady działalności na tym polu Leona Newachowicza, Konstantego Wolickiego i Piotra Steinkellera, Epsteinów, Toeplitzów, Kronenbergów, Salwiana Jakubowskiego, Brzezińskich, Jasińskich oraz wielu innych spośród warszawskiej finansjery. Dobrabiali się oni znacznych majątków na administracji poszczególnych dochodów, oddanych im w dzierżawę przez władze.

Monopol tabaczny stał się w latach polistopadowych podstawą fortuny Leopolda Kronenberga. Na dzierżawie dochodu konsumpcyjnego wyrastał majątek Kurtzów. Również i w innych miastach Królestwa to źródło dochodów spełniało dużą rolę, będąc przedmiotem zacieklej rywalizacji między kupiectwem. Kapitałistyczna rywalizacja o dostęp do intratnych zysków rozsadzała początkową solidarność narodową rzemiosła i kupiectwa niemieckiego, osiadłego niedawno w Królestwie, nierzadko zamieniała też w fikcję jedność wyznaniową Żydów. Tak np. bogaci Żydzi warszawscy gorąco poparli w latach dwudziestych wprowadzenie podatku biletowego wbrew wyraźnym interesom żydowskiego kupiectwa z prowincji¹⁶.

Władze skarbowe prowadziły też działalność kredytowo-zapomogową na rzecz przemysłowców i szlachty. Ze środków skarbu utworzono stały fundusz przeznaczony na pożyczki udzielane w intencji podtrzymania nowych przedsięwzięć gospodarczych. Rząd na własny rachunek zakładał przedsiębiorstwa przemysłowe i odstępował je potem na dogodnych warunkach prywatnym osobom. Tak więc fabryka sukna w Warszawie odsprzedana została na początku lat dwudziestych XIX w. bogatemu bankierowi warszawskiemu Fraenklowi, który otrzymywał stale wysokie kredyty skarbowe. Również dzieje zakładów lnianych w Żyrardowie,

¹⁶ AGAD KRSWiP, 5628, vol. II, J. Szacki, *Historia Żydów w Warszawie*, t. II, Nowy Jork 1948, s. 39 (w jęz. żyd.).

przejętych przez skarb w latach trzydziestych, a potem odstąpionych spółce Hille i Dietrich, historia rządowej fabryki maszyn na Solcu i wielu przedsiębiorstw hutniczych w Zagłębiu Zachodnim jak również losy niektórych zakładów łódzkich stanowią mogą świadectwo wydatnej pomocy finansowej udzielanej przez skarb prywatnym przedsiębiorcom.

Nie spotykamy się natomiast z tym zjawiskiem ani na terenie Galicji, ani w Poznańskim, upośledzonych w porównaniu z Królestwem pod względem rozwoju przemysłu.

Owoce rozwijanej w ten sposób współpracy kapitałów prywatnych i państwowych były widoczne. Dochodowość poszczególnych monopolii wzrastała w zawrotnym tempie. Tak np. w samej tylko Warszawie czysty zysk z administracji dochodu konsumpcyjnego wzrósł z 700 tys. złp. w 1817 r.¹⁷ do 3 518 452 złp. 10 gr. w 1828 r.¹⁸ i 1 662 519 rs. czyli 11 058 474 złp. w 1840 r.¹⁹ Natomiast pozostanie tajemnicą wysokość zarobków dzierżawców tych dochodów ze sfer kapitalistów.

Kariera majątkowa wielu wspomnianych wyżej dzierżawców, czyli tzw. administratorów owych monopolii, miała główną podstawę właśnie w tego rodzaju działalności. Informuje o tym bliżej zamieszczony w niniejszym wydawnictwie szkic o Leonie Newachowiczu. Po powstaniu listopadowym możliwości zrobienia majątku pod bokiem instytucji państwowych uległy zwiększeniu. Działalność Józefa Lubowidzkiego i Henryka Łubieńskiego, ówczesnych kierowników Banku Polskiego, stworzyła ku temu wyjątkowo pomyślne warunki. Nie bez ironii opisuje to nieznany bliżej pamiętnikarz: „Były to złote czasy dla urzędników obu okręgów, a brylantowe dla przedsiębiorców budowy lub dostawców materiałów. Bawiono się zaciekle, wyprawiano orgie pieniężne bez oglądania się na jutro, jakby te źródła bankowe były niewyczerpane”²⁰. Procesom tym towarzyszyły inne zjawiska. „Przejrzyjmy tylko zaraźliwe i okropne mieszkania żydowskie po miasteczkach — pisał znawca ówczesnych stosunków — roz-

¹⁷ F.M. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny*, s. 285.

¹⁸ AGAD KRPIŚ, 1443.

¹⁹ *Sprawozdanie administracji KP za 1840 r.*, „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe”, 30 VII 1842, nr 59.

²⁰ *Kartki z dziejów Banku Polskiego (podług pamiętników byłego urzędnika)*. Dodatek miesięczny do czasopisma „Przegląd Tygodniowy” 1885, cz. II, s. 186.

poznamy wszystkie szczegóły, a przekonamy się, że najczęściej całej rodziny odzieniem są plugawe łachmany, a całorocznym pożywieniem trochę cebuli, nieco chleba i kilka korcy kartofli. Znakomity to Żydek, którego stać na krówkę. Żyd prawdziwie dostatni i bogaty wielkim jest na prowincji zjawiskiem. Z wyjątkiem niektórych ulubieńców fortuny największa część starozakonnych bogaczy i w stolicy nawet nie jest tak wielka, jak się przed światem wystawia. Choć więc starozakonni wszystkie prawie kanały handlu i spekulacji, od szpecin, szmat na papier do kilkunastu milionów porad wyłącznie opanowali, z rozdziału przecież wszystkie korzyści najczęściej im tylko nędza przypada”²¹.

Nagromadzeniu kapitałów przez burżuazję i państwo sprzyjała ponadto polityka handlowa władz. Odcięcie się granicą celną od Prus w początkach Królestwa, zacieśniające się związki polityczne z Rosją, a w dalszej perspektywie dostęp do rynków wschodnich, wiele ulg dla licznej imigracji przemysłowej z innych zaborów, zwłaszcza ze Śląska, Wielkopolski i Prus, spełniły w tym procesie rolę przyspieszającą rozwój nowych stosunków ekonomicznych.

Natomiast nie miały większego znaczenia w forsowaniu tych procesów przed powstaniem styczniowym kapitały obce. Dorabianie się niektórych imigrantów, w rodzaju Beniamina Kruschego, Ludwika Geyera, Wilhelma Raua i innych, jak również proletaryzacja znacznej części przybyszów dokonywały się na rodzimym podłożu. Pewne ożywienie w latach pięćdziesiątych w postaci napływu kapitałów pruskich czy francuskich, widoczne na przykładzie kontaktów handlowych Kronenberga z zagranicą, stanowiło dopiero początek późniejszej, szerokiej już penetracji kapitału zagranicznego. Tym bardziej nie odegrały w tych latach większej roli kapitały obce w Galicji i w zaborze pruskim, gdzie z wyjątkiem Śląska przemysł i handel były związane głównie z rolnictwem.

W odróżnieniu od rolnictwa, w którym przeważały jeszcze w ciągu całego omawianego okresu metody pierwotnego nagromadzenia, w rzemiośle i przemyśle miejskim, zwłaszcza od lat czterdziestych XIX w., coraz większego znaczenia nabierały ukryte za feudalną formą kapitalistyczne źródła nagromadzenia kapitału.

²¹ Roczniki Gospodarstwa Krajowego, 1842, t. I, s. XXXIII.

W procesie akumulacji pierwotnej oraz kapitalistycznej na tym etapie rozwoju gospodarczego do połowy XIX w. dominowały zdecydowanie źródła i metody właściwe pierwotnemu nagromadzeniu. Natomiast współdziałanie oraz współistnienie obu form akumulacji kapitału, trwające w schyłkowym stadium manufaktury i w początkach istnienia fabryki, było czynnikiem, który wyzysk licznych rzesz ludności czynił szczególnie bezwzględny. Najdłużej zachowało się to w drobnym rzemiośle Królestwa, a przede wszystkim w Galicji.

2. ŹRÓDŁA SPOŁECZNE WYRASTANIA BURŻUAZJI

Kupiectwo

Podstawą rozwoju dawnego feudalnego kupiectwa było obsługiwanie społeczeństwa stanowego. Wchodziły w grę przede wszystkim potrzeby ludności miejskiej, feudalnych posiadaczy duchownych i świeckich.

W warunkach polskich, wskutek gospodarczego i politycznego upadku miast oraz przewagi magnaterii i szlachty, kupiectwo feudalne było słabe, pozbawione też szerszych możliwości rozwoju. Dopiero XVIII wiek, a zwłaszcza jego ostatnie dziesięciolecia z początkami ożywienia gospodarczego w rolnictwie, rzemiośle miejskim i handlu sprawiły, że nieznaczna część kupiectwa wielkopolskiego i warszawskiego wzmocniła swoją pozycję. Jednakże upadek polityczny po trzecim rozbiórce zahamował na pewien czas te postępowe przemiany. W tych warunkach, nie umniejszając bynajmniej znaczenia przemian w poprzednim okresie, właściwą analizę wypadnie ograniczyć do epoki późniejszej, obejmującej początek XIX w. do lat sześćdziesiątych włącznie.

Wzrost zapotrzebowania na kapitał, niezbędny do inwestycji w rolnictwie i przemyśle, stwarzał dogodną sytuację do angażowania się kupiectwa. Obok tradycyjnego handlu artykułami rolniczymi, w których coraz większą rolę spełniał kapitał kupiecki, rozszerzał się asortyment sprzedawanych i kupowanych wytworów rzemiosła i przemysłu miejskiego.

W tych warunkach wyrastało wielu kupców, faktorów i drob-

nych sprzedawców, skupiających w swych rękach główne nici handlu krajowego i zagranicznego. Nastąpił rozwój handlu i podział na właściwe kapitalizmowi specjalizacje, wraz z zatraceniem normalnego dla feudalizmu uniwersalnego typu.

Według danych Rodeckiego, w roku 1827 w Królestwie zajmowało się handlem 49 888 osób²². Było to dość dużo jak na ówczesny stan rozwoju gospodarki kapitalistycznej. Nie można jednak traktować jednolicie całej tej grupy. Należałoby wydzielić z niej podstawową masę drobnych handlarzy, przekupniów, szynkarzy itp., których trudno zaliczyć do właściwej burżuazji. Odnosi się to również do części kupców korzennych, winnych itp., nie zajmujących się poza tym żadnym innym procederem. Chociaż w miarę rozwoju kapitalistycznych stosunków handel, obsługując coraz szersze rzesze konsumentów i wiążąc się z rynkiem krajowym, prowadził do pewnych przekształceń w tym środowisku.

Najłatwiej chyba przyjdzie potraktować jako przyszłych burzua tych kupców, którzy pośredniczyli w handlu wyrobami przemysłu i miejscowego rzemiosła. Do grupy tej ponadto zaliczyć można część spośród kupców i kramarzy, bankierów, wekslarzy, kapitalistów i liwerantów oraz tych, którzy dzierżawili koncesje rządowe na handel różnego rodzaju zmonopolizowanymi artykułami. Trudność we właściwym zakwalifikowaniu przedstawicieli ówczesnego kupiectwa jako burżuazji wydaje się zrozumiała, gdy się zważy, że w Królestwie, jak również w innych dzielnicach odbywał się dopiero proces przerastania gospodarki towarowo-pieniężnej w gospodarkę kapitalistyczną. Stąd znaczna część drobnego kupiectwa, zwłaszcza w licznych małych miasteczkach, obsługując wąski, lokalny rynek lub pośrednicząc między dworem a wsią w realizacji renty gruntowej, spełniała w dalszym ciągu funkcje usługowe wobec klas feudalnych. Dopiero dalszy wzrost gospodarki towarowej w rolnictwie i przemyśle oraz wzrost wolnonajemnej siły roboczej stworzyły warunki rozwoju kapitalistycznych elementów, pogłębiły też różnicowanie społeczne na wsi

²² F. Rodecki, *Obraz geograficzno-statystyczny Królestwa Polskiego*, Warszawa 1830, tablica III. Liczba ta obejmuje osoby główne bez rodzin. Zaliczyliśmy tu następujące grupy zawodowe: wekslarze, bankierzy, kapitaliści, kupcy i kramarze, liweranci, właściciele kawiarni, handlarze tabaki, bydła, koni i zboża, faktorzy, markietani, oberżysci, pachciarze krów, przekupnie, szynkarze trunków i soli, tandeciarze, traktiernicy, winiarze i księgarze.

i w mieście, rozszerzając tym samym bazę dla wzrostu kapitalistycznego handlu i kupiectwa.

W warunkach polskich czas samoistnej niejako działalności kapitału kupieckiego dałoby się przedłużyć gdzieś do lat czterdziestych w Królestwie, z przesunięciem poza tę granicę innych dzielnic polskich. W następnym okresie początków przewrotu przemysłowego już w drugiej połowie stulecia, kupiectwo coraz silniej wiązało się bezpośrednio ze sferą produkcji, powoli też podlegało procesowi uzależnienia od kapitału przemysłowego. Samo to zjawisko trwało długo, wykraczając poza omawiany okres w lata osiemdziesiąte. Z tego punktu widzenia warto poddać analizie statystykę wzrostu ludności Warszawy zatrudnionej w handlu i zawodach pokrewnych (tabela 1).

Tabela 1

Zatrudnieni w handlu i innych pokrewnych zawodach

Wyszczególnienie	1813	1824 ^a	1827 ^b	1840 ^c	1849 ^d
Ogólna ludność Warszawy e, kupiectwo i zawody po- krewne wg grup:	78 767	123 867	131 465	139 591	165 164
I. Bankierzy, wekslarze, właściciele kantorów lo- terii	—	53	33	126	—
II. Kapitałiści żyjący z procentów	—	337	495	275	—
III. Kupcy i kramarze	380	541	1 401	1 026	1 540
IV. Handlarze bydła, koni i zboża	—	178	189	496	—
V. Handlarze tabaki, pach- ciarze krów, szynkarze, przekupnie, faktorzy, tandeciarze, traktierni- cy, cukiernicy, właścici- ciele kawiarni, winia- rze, szynkarze, oberżys- ci, markietanie, bila- rzyści	—	5 024	4 226	4 838	—
VI. Księgarze	—	10	—	24	—
VII. Aptekarze	—	91	102	—	—

Źródło: a Dane dla lat 1813 - 1824 z Nowego Kalendarzyka Politycznego (Netto) na r. 1826, s. 514 - 515, 517 - 520. b F. Rodecki, *Obraz geograficzno-statystyczny*, tabl. III. c S. Warszawski, *Struktura społeczna i gospodarcza Żydów warszawskich w 1840 r.*, „Miesięcznik Żydowski”, Warszawa 1931, t. II, s. 250 - 253, „Wiadomości handlowe i przemysłowe” 23 VI 1841, nr 48. d A. Kraushar, *Kupiectwo warszawskie*, Warszawa 1929, s. 100, J. Szacki, *Żydzi w Polsce*, t. I, Nowy Jork 1946, s. 594 (w jęz. żyd.). e Dane o liczbie ogółu ludności Warszawy z Kalendarza Obserwatorium Warszawskiego na r. 1860, s. 139 - 140.

Zdajemy sobie sprawę z niedokładności przytoczonych danych. Sądzymy jednak, że w przybliżeniu odbijają one zarysowujące się wówczas zjawiska społeczne.

Grupę I tworzy podstawowy trzon warszawskiej burżuazji. Wchodzą tu najbogatsi kapitaliści miejscowi, a ich liczba, jak wiadać, wyraźnie wzrosła w latach 1824 - 1840.

Do grupy II należą przedstawiciele kapitału lichwiarskiego, z której tylko część daje się zaliczyć do właściwej burżuazji. Chociaż i tutaj, w miarę wzrostu przemysłu i handlu kapitalistycznego, zachodziły wyraźne różnice w kierunku zmiany charakteru społecznego tej grupy.

Tabela 2

Kupcy warszawscy według wielkości wnoszonej opłaty tzw. konsensu

Klasa	I	II	III	IV	V	VI
Wysokość opłaty rocznej w złp	1000	500	400	300	200	100
Liczba kupców	13	28	9	17	17	43

Źródło: AGAD, KRSWiP, 5585, k. 182 - 186.

Wzrost liczby kupców i kramarzy wskazywałby również na umocnienie się kapitalistycznych stosunków. Warto z bliska przyjrzeć się tej grupie rodzącej się burżuazji. W roku 1832 było w Warszawie 127 kupców handlujących trunkami zagranicznymi, którzy dzielili się na 6 klas według wnoszonej opłaty konsensowej.

Wśród kupców zaliczonych do klasy I spotykamy m.in. znanych przedstawicieli burżuazji warszawskiej jak: Szymon Fraenkel, K.F. Dukert, Teodor Toeplitz, Jan Schaeffer, Stefan Dobrycz, firmę Ziegler et Sturm itd. Brak tu natomiast starych warszawskich rodów kupieckich. Datę założenia sklepu dla większości stanowią już czasy porozbiorowe²³.

W klasie II przeważają nazwiska polskie, podobnie również w następnych grupach. Grupa V i VI to właściwie drobnomieszczaństwo, drobni szynkarze, sklepikarze itp.; o bardzo małych obrotach miesięcznych.

²³ A. Kraushar, *Kupiectwo warszawskie*, Warszawa 1929, s. 44 - 47, 54.

Właściwa burżuazja wyrastała więc z wielkich i średniozamożnych firm kupieckich, których najwięcej było w Warszawie oraz w Łodzi w okresie po powstaniu listopadowym, w niewielkim zaś stopniu spośród kupiectwa prowincjonalnych ośrodków miejskich. Stopniem zamożności dorównywali jej niektórzy bogaci bankierzy i kupcy krakowscy. Typem kupca, a zarazem wielkiego przedsiębiorcy przemysłowego, był Piotr Steinkeller. Wzbogaciwszy się na handlu początkowo w Krakowie, później w Warszawie, rozwinął żywą działalność w przemyśle, a podstawę jego majątku stanowiły m.in. udział w dzierżawach dostaw państwowych, monopoli, prowadzenie zakładów zbożowych na Solcu, założenie fabryki powozów, fabryka narzędzi i maszyn w Żarkach, wreszcie rozległy handel z zagranicą. I tej sylwetce poświęciliśmy osobny szkic biograficzny.

W podobny sposób dorabiali się: Maurycy Koniar, Salwian Jakubowski, Epsteinowie, Neumarkowie, Brzezińscy, Kronenbergowie, Rosenowie, Cybulscy, Dobryczowie itd.

Z dawnego mieszczaństwa wywodziły się w głównej mierze również grupy średniozamożnej burżuazji i drobnomieszczaństwa. Słabsza ekonomicznie, odsunięta też od pomocy kredytów skarbowych, ta część kształtującej się burżuazji główne źródło akumulacji miała w handlu artykułami spożywczymi, przemysłowymi oraz w drobnym handlu pachciarskim.

Tkwiąc jeszcze w feudalnych stosunkach i pozostając jak gdyby na marginesie oraz poza zasięgiem rozwijających się nowych tendencji, kupiectwo to zwłaszcza w Galicji i na wschodzie Królestwa Polskiego dopiero w drugiej połowie XIX w., już po powstaniu styczniowym zostanie wciągnięte w orbitę oddziaływania nowych procesów rozwojowych. Ogólnie natomiast daje się zauważyć, że w swojej masie dawne kupiectwo feudalne było główną podstawą rekrutacji środowisk burżuazyjnych.

Mówiąc o dużym udziale kupiectwa feudalnego w zasilaniu szeregów burżuazji, warto przytoczyć charakterystykę tego procesu, daną przez Marksa. Pisał on w związku z tym: „przejście od feudalnego sposobu produkcji dokonuje się w dwojaki sposób. Producent staje się kupcem i kapitalistą w przeciwieństwie do naturalnego gospodarstwa rolnego i skrupowanej cechami średniowiecznej wytwórczości miejskiej. To rzeczywiście rewolu-

cyjna droga. Albo — kupiec bezpośrednio podporządkowuje sobie produkcję. Jak by nie było wielkie historyczne znaczenie tej drogi jako stopnia przejściowego... jednakowoż ona sama w sobie nie prowadzi do przewrotu w starym sposobie wytwórczości... pogarsza tylko położenie bezpośrednich producentów, zamieniając ich w zwykłych najemnych robotników i proletariuszy w gorszych warunkach niż robotników nie bezpośrednio podporządkowanych kapitałowi, a przyswojenie sobie ich dodatkowej pracy dokonuje się tutaj w oparciu o stary sposób produkcji”²⁴.

Jak się zdaje, w stosunkach polskich charakterystyczne było wyrastanie wielkiej burżuazji z kupiectwa, co w świetle wyżej przytoczonej wypowiedzi rzuca dodatkowe światło na drogę rozwoju kapitalizmu i burżuazji. P. Steinkeller, Epsteinowie, Evansowie, Kronenbergowie, M. Koniar, W. Prusak, B. Lande, W. Cybulski, J. Bochenek — to przykładowo tylko podane nazwiska tych kapitalistów, którzy swoją działalność gospodarczą rozpoczęli od handlu, bankierstwa itp., by dopiero na dalszym etapie rozwoju kapitalizmu przerzucić się do przemysłu.

Rzemiosło

Wskazaliśmy już, że rzemiosło, bardzo liczne w poszczególnych ośrodkach miejskich, w porównaniu z kupiectwem spełniało mniejszą rolę w bezpośrednim zasilaniu kształtującej się burżuazji. Było ono natomiast w swojej masie podstawą rekrutacji drobnomieszczaństwa. Z racji rozdrobnionego charakteru produkcji i własności oraz utrzymywania się przez wiele dziesięcioleci półfeudalnej organizacji wytwórczości, nie mogło ono skutecznie przeciwstawić się ani silniejszemu kupcowi-kapitałiście, ani też przedsiębiorcy-właścicielowi manufaktury. Jednocześnie rozwój gospodarki towarowo-pieniężnej na wsi i w mieście przyczyniał się do podważenia feudalnego charakteru produkcji cechowej i przekształcenia jej w kierunku kapitalistycznej wytwórczości na rozszerzający się rynek wewnętrzny i zagraniczny.

Produkcja rzemieślnicza, głównie tkactwo wełniane i lniane na Śląsku, w Wielkopolsce oraz w Warszawie, przechodziła już w XVIII w., zwłaszcza w drugiej jego połowie, na tory kapitalis-

²⁴ K. Marks, *Kapitał*, t. III, Moskwa 1953, s. 346 - 347 (w. j. ros.).

tycznej wytwórczości. Zwłaszcza śląskie rzemiosło rozwijało się po tej drodze szybko również w XIX w., rozwarstwiając się wyraźnie na proletariat i burżuazję.

Po zagarnięciu Poznańskiego przez Prusy miejscowe tkactwo zostało odcięte od rynków centralnej części kraju, nie miało też możliwości konkutowania z bardziej zmechanizowaną wytwórczością właściwych Prus. Z tych to przyczyn obserwuje się liczną imigrację rzemieślników poznańskich i śląskich na teren początkowo Księstwa Warszawskiego, a później Królestwa Polskiego. Nadzieje na przetrwanie i dalszy rozwój w głównej mierze określały to charakterystyczne, masowe w skali wszystkich ziem polskich zjawisko, wskazujące zarazem na utrzymywanie się, mimo kordonów granicznych, więzi ekonomicznych, zerwanych przez rozbiory.

Galicja i w tej dziedzinie pozostawała wyraźnie opóźniona, co było zresztą konsekwencją poprzednio wymienionego spłotu przyczyn. Wyjątek, obok Krakowa, stanowiła zachodnia część tej prowincji z okręgiem podgórskim Andrychowa, Białej, a także okolic Jaworzna, Sierszy i Chrzanowa. Dość licznie osiadły tu element rzemieślniczy, tkacki w ośrodku podgórskim a przemysłowy w rejonie kopalń węgla w Sierszy i okolicach, przechodził te same, ogólnie biorąc, koleje, co rzemiosło w dużych ośrodkach miejskich Krakowa, Wrocławia, Warszawy i miast regionu łódzkiego.

Zarządzenia władz przyspieszały rozkład organizacji cechowej. Wyrazem tego był znany dekret namiestnika Królestwa z 31 XII 1816 r. Znosząc wyłączny monopol cechów na produkcję, sankcjonował on częściowo istniejący obiektywnie stan rzeczy. Równocześnie państwo brało w opiekę niezorganizowaną w cechach wytwórczość rzemieślniczą, ograniczając ją jedynie obowiązkiem wykupienia tzw. konsensu. Akt ten wyraźnie potwierdzał aktywną rolę państwa działającego na rzecz przyspieszenia nowych form wytwórczych. Mimo to jednak rzemiosło długo jeszcze pozostawać będzie domeną półfeudalnych pozostałości i to zarówno w stosunkach wewnętrznych, jak i w zajmowanym przezeń miejscu w produkcji wobec kapitalistycznego przemysłu.

Przez cały też badany okres trwała uporczywa walka wewnętrzna między rzemiosłem zrzeszonym w cechach a pozostającymi poza nimi tzw. fuszerami. Warto jeszcze zatrzymać się na

analizie społecznych skutków rozkładu tej organizacji wytwórczości i wynikających stąd społecznych skutków.

Rozkład dotychczasowej organizacji wytwórczości najwyraźniej zarysował się od początku w rzemiośle wełnianym i lniwym. Rosnąca produkcja towarowa na nieznane i odległe rynki zbytu, konieczność sprzedaży wytworzonego produktu zmuszały drobnego wytwórcę do szukania pośrednictwa kupców. Ci z kolei, wykorzystując swą pozycję, podporządkowywali sobie drobne rzemiosło udzielając mu kredytu, co w dalszej konsekwencji prowadziło do dyktowania cen na wyroby, podwyższania cen surowców itp. Odległe rynki wschodnie, a nawet krajowe, nie pozwalały rzemieślnikowi na zachowanie samodzielności, która w tych warunkach stawała się coraz bardziej iluzoryczna. Dziesiątki i setki przykładów można by tu przytoczyć na potwierdzenie tezy o uzależnianiu drobnej wytwórczości od przedstawiciela kapitału handlowego, niekoniecznie jeszcze nakładcy.

Uzupełniała to wszystko działalność właścicieli wielkich manufaktur. Zarówno L. Geyer, T. Kopisch, T. Wendisch w Łodzi, T. Schlosser w Ozorkowie, B. Krusche w Pabianicach czy J. Kruszewski, S. Fraenkel, firmy Bormana i Geysmera w Warszawie oprócz robotników we własnych zakładach, zatrudniali setki drobnych, z nazwy tylko samodzielnych wytwórców, wciągając do pracy także i ich rodziny.

Sam cech spełniał przy tym nierzadko pomocniczą rolę, sankcjonował umowy zawierane między majstrami a kupcem nakładcą, udzielał też poparcia w egzekwowaniu dotrzymania warunków, opowiadając się zazwyczaj po stronie silniejszego.

Równocześnie walczył on bezskutecznie z wielkim, konkurencyjnym zakładem przemysłowym, usiłując prześladować zatrudnioną tam czeladź i uczniów. Np. warszawskie zgromadzenie słusarzy prosiło Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych w 1834 r. o zabronienie wolno praktykującym uprawiania rzemiosła, motywując to następująco: „Bo ci [wolno praktykujący — R.K.] chętniej pracują u fuszerów, gdzie mają więcej wolności, więcej sposobności do złego i bałamuctwa, które jakkolwiek najgorsze za sobą pociągają skutki, przecież tak wielu mają zwolenników”²⁵.

²⁵ Cyt. za E. Bossem, *Sprawa robotnicza w Królestwie Polskim w okresie paskiewiczowskim (1831 - 1856)*, Warszawa 1934, s. 111 - 112.

Podobny przykład znajdujemy w Ozorkowie²⁶. W piśmie KRSW z 28 III 1822 r. czytamy: „Pan Schlösser, antreprenier przedsiębiorni w Ozorkowie, przedstawia, że potrzebuje czeladników różnych rzemiosł do swojej fabryki, zgromadzenia zaś bronią czeladzi takowej pracować u niego... Komisja przeto poleca..., aby pan Schlösser, równie jak każdy fabrykant, mógł używać bez żadnej przeszkody czeladników wszelkich rzemiosł i że czeladź ta pracująca u niego nie może doznawać pod tym pozorem żadnych obelg, które policyjnie karane być powinny”.

Różne były drogi i okoliczności towarzyszące powstawaniu burżuazji z rzemiosła. Od zawodu mechanika ślusarskiego zaczął w latach trzydziestych karierę przemysłowca Jan Zakrzewski, którego syn Bazyli był w latach czterdziestych współnikiem Lilpopa i właścicielem dużej fabryki narzędzi rolniczych w Warszawie. Podobne były początki majstra kowalskiego w Krakowie Antoniego Zieleniewskiego i jego syna Ludwika, których warsztat kowalski dopiero w połowie XIX stulecia przekształcił się w fabrykę narzędzi i maszyn rolniczych²⁷. Również warsztat rzemieślniczy stał się punktem wyjścia do zrobienia majątku dla warszawskiego czeladnika złotniczego Karola Malcza. Poczynając od lat trzydziestych, w ciągu następnych trzech dziesięcioleci dorobił się on milionowego majątku, według prasy ówczesnej zawdzięczając to „...pracy, wytrwałości i sumienności”²⁸.

Tak więc wiele późniejszych znanych firm przemysłowych, m.in. S. Gerlach, S. Lilpop, J. Fraget, J. Grose, B. Krusché zaczęło od dość skromnych początków w warsztacie rzemieślniczym. Do rzadkich natomiast wypadków należało dojście do zamożności w takich gałęziach rzemiosła, jak krawiectwo czy szewstwo, chociaż i tutaj przykład szewca Stanisława Hiszpańskiego wyraźnie potwierdza wskazaną wyżej tendencję rozwojową.

Te same zjawiska zachodziły nie tylko w dużych ośrodkach miejskich. Rozwijające się stosunki ekonomiczne ogarniały i tworzyły szeroki rynek wciągając doń drobne, nieraz odległe miasteczka. I tu również z biegiem czasu następowało rozwarstwienie

²⁶ WAP w Łodzi, Komisja Woj. Kaliskiego, 2233, k. 60.

²⁷ W. Saryusz-Zaleski, *Dzieje przemysłu w b. Galicji 1904 - 1929*, Kraków 1930.

²⁸ L. Jenike, *Karol Malcz*, nekrolog w „Tygodniku Ilustrowanym” 1867, s. 219 -

nie rzemiosła na nieliczną, zamożniejszą jego część oraz drobną burżuazję i proletariat²⁹.

Na ogół jednak podobnych przykładów szybkiej kariery wśród rzemieślników spotykamy niezbyt wiele. Z rzemiosła z racji jego drobnej, pozbawionej większych kapitałów produkcji, nieliczni tylko majstrowie przekształcili się w zamożniejszych kapitalistów. Najczęściej natomiast tworzyli oni część składową drobnomieszczaństwa. Rozkład feudalnego rzemiosła w Królestwie w latach sześćdziesiątych był już mocno zaawansowany. Wyrosli z niego i dość daleko odeszli nieliczni burżua. Gros zaś drobnych rzemieślników stanowiło wówczas podstawową część składową drobnej burżuazji. Część, i to znaczna biedoty rzemieślniczej miała nadal charakter plebejski, stojąc na pograniczu pomiędzy drobnomieszczaństwem i kształtującą się klasą robotniczą. Zjawiska te nie przebiegały równomiernie, najwyraźniej zarysowane były one w Królestwie Polskim, słabiej zaznaczały się w drobnych miasteczkach Galicji. Tworzące się wówczas polskie drobnomieszczaństwo wyrosłe z rzemiosła i handlu było podstawową i bodajże jedyną, obok bogatego chłopstwa, częścią składową polskich warstw burżuazyjnych na Śląsku i Pomorzu. Natomiast w Galicji i Wielkopolsce stanowiło ono przygniatającą większość miejscowych środowisk burżuazyjnych.

Równocześnie rzemiosło, do którego napływali także sproletaryzowani liczni chłopci oraz imigranci rzemieślnicy, stanowiło teren eksploatacyjnej działalności kupiectwa i wielkiego przemysłu. Z kolei spośród rzemiosła, obok bezpośredniego napływu wychodźców chłopskich do fabryk, rekrutowała się rosnąca szybko klasa robotnicza.

Szlachta i arystokracja

Znana jest przodująca rola Wielkopolski w rozwoju gospodarczym ziem polskich w drugiej połowie XVIII stulecia. Również na tym terenie w konsekwencji rozwoju kapitalistycznego rolnic-

²⁹ Tak na przykład Walenty Zygałlewicz, rzemieślnik w Bodzentynie, dorobiwszy się dwóch domów, kawałka gruntu i gotówki, wykorzystał trudności materialne miejscowego fabrykanta porcelany i przejął po nim w 1830 r. jego zakład, stając się w ten sposób dość zamożnym, jak na stosunki małomiasteczkowe, kapitalistą (WAP w Kielcach Komisja Woj. Sandomierskiego, Akta dotyczące się Fabryki porcelany Ludwika Kunzla w m. Bodzentynie).

stwa już w początkach stulecia XIX w. zarysowały się wyraźnie zmiany. Wywołały te procesy regulacje, a obok nich rozwój płodozmianu, hodowli, nowe uprawy oraz przemysł przetwarzający produkty rolne, a także dość efektywna, zwłaszcza w początkach, pomoc kredytowa władz pruskich. W nowej sytuacji gospodarstwo rolne upodabniało się do zwykłego kapitalistycznego przedsiębiorstwa, opartego na wyrachowanej kalkulacji. Sam właściciel także podlegał istotnym zmianom. Coraz więcej było w jego działalności cech kapitalisty i bezpośredniego organizatora produkcji, zanikała natomiast dawna ignorancja w sprawach gospodarczych; tradycjonalizm ustępował miejsca szukaniu nowych, bardziej korzystnych lokat produkcyjnych. Szlachcic stawał się ziemianinem, z tym jednakże, iż tam gdzie mógł, w dalszym ciągu troskliwie pielęgnował stare, pańszczyźniane formy wyzysku siły roboczej.

Nasilenie przechodzenia na kapitalistyczne metody gospodarowania zaznaczyło się dość wyraźnie w latach dwudziestych nie tylko w Wielkopolsce i na Pomorzu. Również zachodnie i północne powiaty Królestwa w tym samym czasie stawały się terenem wzmoczonego rozwoju upraw buraka cukrowego i kartofli, co z kolei powodowało przeobrażenia wśród właścicieli folwarków. Opierając gospodarkę na nowych wzorach, które wymagały znacznych nakładów pieniężnych, właściciele ziemscy szukali dróg spieniężenia powinności chłopskich, wprowadzali czynsze, rugowali z ziemi, organizując własny inwentarz i zabiegając o kredyty. Procesy te wzmogły się po powstaniu listopadowym, ogarniając także stopniowo bardziej zacofane gospodarczo gubernie wschodnie. W Galicji wystąpiły one w tym okresie znacznie słabiej. Dopiero po wydarzeniach rewolucyjnych lat 1846 - 1848 i reformie z 1848 r. rozszerzyła się i na ten teren kapitalistyczna działalność właścicieli dóbr ziemskich.

W Królestwie Polskim za pionierów kapitalizmu można uważać zwłaszcza takich ziemian, jak Ignacy Starzyński, bracia Łubieńscy, Rafał Bratoszewski, Stefan Żłotnicki, Antoni Ostrowski itp. Byli to niewątpliwie wyraziciele zarysowujących się nowych tendencji rozwoju kapitalistycznego rolnictwa i przemysłu. Z przytoczonymi wyżej osobami wiąże się wzrost znaczenia Ozorkowa, Aleksandrowa, Zduńskiej Woli, Tomaszowa i Żyrardowa.

Działalność tej grupy przodującego gospodarczo ziemiaństwa niewątpliwie przyspieszyła dalszy proces przemian w ekonomice kraju. Na motywy postępowania tej części ziemiaństwa polskiego rzuca pewne dodatkowe światło opinia Rajmunda Rembielińskiego zawarta w raporcie z 20 VII 1820 r. Pisząc o inicjatywie właściciela Aleksandrowa, Bratoszewskiego stwierdzał m.in.: „Właściciel tej osady, Rafał Bratoszewski, widząc w sąsiedztwie tak korzystny przykład, jak założenie przez Starzyńskiego osady fabrycznej w Ozorkowie, postanowił go naśladować. Ponieważ był człowiekiem bogatym, nie żałował na ten cel pieniędzy”³⁰.

Bardziej wyraźnie określił Rembieliński intencje właściciela Tomaszowa, hrabiego Ostrowskiego. Nie bez ironii opatrzył on wyjątkowo trafnymi uwagami pismo Ostrowskiego do władz zwierzchnich, w którym tenże domagał się zagwarantowania mu szczególnych i wyjątkowych uprawnień w stosunku do mieszkańców osady (monopol propinacyjny, folusze itp.). Na marginesie słów Ostrowskiego, że Tomaszów jest „kreacją przemysłowo-handlową... wielką, piękną... i obszerniejsze jeszcze rozwinięcie obiecującą” — Rembieliński dał dopisek: „Pomiędzy tymi warunkami widać wszędzie ducha feudalizmu i chęć wyjednania dla siebie przywilejów wyjątkowych... Gdyby zaś Rząd takowemu postępowaniu potakiwał, mogliby na ostatek dziedzice miast wpaść w mniemanie, że udział powietrza do oddychania i wody do napojenia jest z ich strony świadczonym dobrodziejstwem”³¹.

Trudno odmówić trafności tym spostrzeżeniom. Rzeczywiście te i inne przykłady wskazują, jak wiele z feudalizmu pozostało w działalności tych nielicznych jeszcze wówczas właścicieli ziemskich, którzy wyraźniej związali się z wytwórczością przemysłową.

Najbardziej jednak wymownym przykładem przekształceń w tym środowisku społecznym była działalność rodziny Łubieńskich. Bracia: Piotr, Tomasz, Henryk, Józef, Jan, Tadeusz i ich bliski krewny Kazimierz Łubieński z Kazimierzy Wielkiej byli właściwie przedstawicielami tej grupy arystokracji, która stosunkowo najwcześniej pojęła we właściwym sensie swoją rolę oraz nowe zadanie w procesie dokonywających się przemian. Ich dzia-

³⁰ J. Jażdżyńska, *Monografia miasta przemysłowego Aleksandrów w latach 1822 - 1870*, Łódź 1954, s. 16.

³¹ AGAD, KRSWiP 195, Pismo Ostrowskiego do KRSWiP z dnia 14 I 1828.

dalność, związana z rozrzuconymi po całym kraju majątkami i interesami, może być reprezentatywna nie tylko dla Królestwa, lecz również Galicji, Poznańskiego, jak również Pomorza oraz Gdańska.

Henryk Łubieński odbył studia prawnicze w Warszawie, który to zawód cieszył się od dawna stosunkowo dużą popularnością w sferach szlacheckich. Od 1826 r. zatrudniony był przy organizacji Banku Polskiego, wiążąc z nim dalszą swoją oraz swych braci karierę. W roku 1830 wspólnie z braćmi, Tomaszem i Janem, Józefem Lubowidzkim, wiceprezesem Banku Polskiego i Karolem Scholtzem przejęli oni prawa Filipa Girarda, zawiązując między sobą spółkę akcyjną pod nazwą Towarzystwo Wyrobów Lnianych. Na majątek spółki złożyło się 27 tys. rbs. pożyczki rządowej oraz 108 tys. rbs. w 1200 akcjach po 90 rbs., które miały być pokryte i rozebrane przez współników. Nie złożyli oni jednak tych pieniędzy, natomiast korzystali z dalszych pożyczek bankowych, które Henryk Łubieński sam sobie i braciom jako wiceprezes Banku Polskiego po 1831 r. udzielał. W 1843 r. dług wobec Banku wynosił już 601 152 rbs. i 81,5 kop., a zabezpieczenie tych sum wyglądało dość iluzoryczne, ponieważ „jeden i ten sam przedmiot po kilkakroć pod zabezpieczenie był przyjmowany... a dwaj ze współwłaścicieli, będąc zarazem zwierzchnikami Banku, reprezentowali przeciwne sobie interesa wierzyciela i dłużnika... i udzielali sobie sami zaliczenia z pominięciem wszystkich przepisów...”³².

Jeszcze w roku 1826 Henryk Łubieński założył cukrownię w Częstocicach, a w roku 1830 w Guzowie. Za uzyskane z Banku Polskiego kredyty zakupił dobra Chlewiska, Ostrowiec i Rzeczniów, gdzie po otrzymaniu 1110 tys. zł pożyczki wybudował zakłady przemysłowe³³.

W roku 1838 uzyskał nową znaczną pożyczkę na rozbudowę zakładów żelaznych, rozłożoną na 25 i pół lat spłaty³⁴. W 1840 r. założył fabrykę stali w Serocku. Odstąpił ją w rok później spółce, do której weszli M. Koniar, S.A. Fraenkel i Karol Fritsche, zachowując sobie 40% udziału. W zakupionych dobrach koło miasta

³² AGAD, KRPIŚ, 2344.

³³ AGAD, KRPIŚ, 2571, k. 16 - 18.

³⁴ Tamże, k. 8 - 9.

Zaklikowa uruchomił walcownię z dwoma maszynami parowymi, nadając tej osadzie nazwę Ireny od imienia swej żony³⁵.

Henryk Łubieński razem z braćmi Tomaszem i Janem w roku 1837, w zamian za kredyty przyznane Steinkellerowi z Banku Polskiego, sprzedali mu młyn parowy w Warszawie, który przysporzył mu wiele kłopotów³⁶. Również w spółce ze Steinkellerem Henryk i Tomasz Łubieńscy zajmowali się budową pierwszej w Królestwie Polskim kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Pod kierownictwem Łubieńskiego i Lubowidzkiego prowadzono w samym Banku Polskim różne inne interesy finansowe, o których zjadliwie wspomina nieznany bliżej pamiętnikarz³⁷. Również w opinii A. Moraczewskiego „celem życia Henryka było zrobienie majątku, obojętnie czym kosztem, skarbu Królestwa, ludzi bogatych czy ubogich, byle nie rodziny”³⁸. Nadużycie władzy, jak to określono w oskarżeniu oficjalnym, złożyło się w ostatecznym rachunku na to, że władze carskie aresztowały obu współników, Lubowidzkiego i Henryka Łubieńskiego w 1842 r. i wytoczyły im wówczas proces sądowy.

Tomasz Łubieński, b. oficer wojsk napoleońskich, generał, stał na czele założonego z inicjatywy Henryka w Warszawie w 1830 r. „Domu Handlowego B-ci Łubieńskich i Sp”. Do zarządu weszli tu hrabiowie: Tomasz i Jan Łubieńscy, Jan Jezierski i Edward Raczyński, wnosząc kapitał zakładowy 2 mln zł³⁹. Dom Łubieńskich zajmował się komisową sprzedażą produktów rolniczych i wyrobów przemysłowych, podejmował się prowadzenia różnych robót publicznych, np. zabiegał — zresztą bezskutecznie — o wydzierżawienie administracji rządowej produkcji żelaza. Ponadto pośredniczył w sprzedaży wełny i zboża, czyniąc zakupy przez swych agentów i spławiając do Gdańska, gdzie dalsze transakcje załatwiała filia Domu Łubieńskich z hrabią Janem na czele⁴⁰.

³⁵ AGAD, KRPIŚ, 2814, Roczniki Gospodarstwa Krajowego, 1844, t. 5, s. 196 - 198.

³⁶ AGAD, KRPIŚ 2785, k. 23, por. także na ten temat obszerniej: R. Kołodziejczyk, *Piotr Steinkeller kupiec i przemysłowiec 1799 - 1854*, Warszawa 1963.

³⁷ *Kartki z dziejów Banku Polskiego*.

³⁸ *Samorząd Warszawy w dobie powstania listopadowego*, Warszawa 1934, s. 39

³⁹ AGAD, KRPIŚ, 1274.

⁴⁰ „Gazeta Codzienna 1833, nr 480, 1835, nr 824, „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe” 1 XI 1841, T.W. Łubieński, *Henryk Łubieński i jego bracia*, Warszawa 1886, s. 75 - 76.

Faktycznym kierownikiem tych interesów był jednakże Henryk Łubieński, który wspomagał braci licznymi kredytami bankowymi, zlecał przeprowadzanie dochodowych interesów, decydował z reguły o wszystkim. Po uwięzieniu brata interesy Domu Handlowego, pozbawionego oparcia, podupadły. Tomasz Łubieński zajmował się potem różnymi interesami, a w latach pięćdziesiątych występował jako administrator fabryki cukru w Rytwianach w dobrach hrabiów Potockich i utrzymywał stosunki handlowe z Leopoldem Kronenbergiem⁴¹. Syn Tomasza, Leon, w którym stryj Henryk chciał widzieć swojego następcę w Banku Polskim, był znanym w latach czterdziestych i pięćdziesiątych współredaktorem „Biblioteki Warszawskiej”. Piotr Łubieński, dowódca Gwardii Narodowej w powstaniu listopadowym, zajmował się cukrownictwem wspólnie ze szwagrem swoim baronem de Galichet oraz handlem drzewnym na szeroką skalę. W latach 1826 - 1839 był prezesem Dyrekcji Szczegółowej Województwa Mazowieckiego TKZ, a w latach 1831 - 1862 prezesem Dyrekcji Szczegółowej TKZ na całe Królestwo.

Józef, młodszy z braci, osiadł w dobrach ziemskich w Poznańskim, kierował filią Domu Handlowego w Gdańsku. Był on jednym z głównych wspólników prac odkrywczych w poszukiwaniach soli nad Wisłą. Prowadząc wymianę handlową z Anglią, wspólnie z innymi ziemianami: Wolickim, Pruszką, Oborskim, Jaworskim i innymi, uczestniczył w wielu transakcjach handlowych, które swym zasięgiem obejmowały teren Królestwa, Poznańskie, Galicję i Gdańsk.

Jan Łubieński, ożeniony z Anną z Klickich, pozostawał również w całym tym okresie wspólnikiem wszystkich większych interesów Domu Handlowego w Warszawie. Jeszcze przed powstaniem listopadowym projektował on założenie do spółki z kapitałem francuskim wielkiej przędzalni parowej w Rudzie k/Węgrowca⁴². Był wspólnikiem Towarzystwa WYROBÓW LNIANYCH z udziałem własnym 600 tys. złp. Spółka z Henrykiem nie wyszła jednak na dobre jego interesom. Po upadku kierownictwa Banku Polskiego władze skarbowe, nie mogąc obciążyć odpowiedzialnością fi-

⁴¹ WAP Kielce, Akta dóbr Staszowskich t. s. cukrowni w Rytwianach (1851 - 1856) nr 167.

⁴² L. Meyet, *Losy pewnego projektu Steinkellera*, „*Ekonomista*” 1903, nr 3 s. 143.

nansową pozostałych akcjonariuszy, którzy bądź żadnego majątku w Królestwie nie posiadali, bądź przezornie postarali się o uniemożliwienie jego zajęcia, wzięły w sekwestr dobra ziemskie Jana Łubieńskiego⁴³.

Omawiając działalność członków tej wybitnej bądź co bądź i zasłużonej w dziedzinie gospodarczej rodziny arystokratycznej zaangażowanej w kapitalistycznym handlu i przemyśle, warto także wspomnieć o hrabim Tadeuszu Łubieńskim, który zakończywszy służbę wojskową w armii Księstwa Warszawskiego, po odbyciu studiów duchownych w roku 1823 otrzymał święcenia kapłańskie. Był nominalnym prałatem domowym papieży: Leona XII, Piusa VIII, Grzegorza XVI i Piusa IX, w roku 1844 został biskupem diecezji kujawsko-kaliskiej. Przez cały czas był też czynny na różnych polach działalności społecznej, m.in. filantropii.

Przedstawiliśmy tu może zbyt szczegółowo historię jednej przecież, jednak ciekawej i na pewno nie tak bardzo typowej dla ówczesnych stosunków polskich, rodziny arystokratycznej. Bankierzy, wiceprezes banku rządowego, przemysłowiec, prezes TKZ, a zarazem dowódca Gwardii Narodowej w powstaniu listopadowym, handlowiec i biskup, to szeroka rozpiętość stanowisk i wpływów, przez które arystokracja rodowa zabiegała o zdobycie oraz utrwalenie własnej pozycji społecznej w nowej sytuacji ekonomicznej.

Losy rodziny Łubieńskich można by uzupełnić innymi, mniej może głośnymi nazwiskami, z których wymienimy: Zamoyskich, Pruszków, Kicińskich, Wolickich, Lipskich, Krasińskich, Kossowskich, Działyńskich, Sapiehów.

Apele ówczesnej prasy w rodzaju: „Nikt nie powinien być obcym postępowi przemysłu, szlachta, właściciele ziemscy, kapitaliści, wszyscy wspierać się wzajemnie powinni, to majątkiem, to światłem, ażeby rozwinąć powszechną powinność”⁴⁴, znajdowały więc odzew w postaci coraz szerzej podejmowanej kapitalistycznej aktywizacji środowiska feudalnych właścicieli ziemskich przeobrażających się wówczas w ziemiaństwo. Z wyjątkiem Galicji, gdzie tempo tych przeobrażeń było znacznie słabsze, w okresie powstania styczniowego można już właściwie mówić o kapitalis-

⁴³ AGAD, KRPIs, 2344, pismo z 5(17) IX 1850 r.

⁴⁴ R. Łubieński, *Generał Tomasz hrabia Pomian Łubieński*, t. II, Warszawa 1889, s. 176.

tycznym, burżuazyjnym charakterze ziemiaństwa Wielkopolski, Pomorza i Królestwa.

Należy jednakże widzieć w tym wyraźną ilustrację odgórnej drogi rozwoju kapitalizmu w Polsce, drogi, która w nowych warunkach historycznych konserwowała przewagę ekonomiczną i polityczną dawnej klasy feudalnej.

Obraz tych przemian nie byłby pełny, gdyby pominąć liczne rzesze drobnej i część średniej szlachty, która w okresie rozwoju kapitalizmu nie znalazła możliwości utrzymania swego stanu posiadania. Ta część głównie drobnej, jedno i półwioskowej szlachty była źródłem rekrutacji różnego rodzaju oficjalistów i zarządców dworskich. Po odbyciu studiów prawniczych, rolniczych i technicznych trafiała do szeregów inteligencji zawodowej, znajdowała zatrudnienie w aparacie biurowym, bądź całkowicie się deklasowała, zasilając szeregi rzemiosła miejskiego. Likwidacja armii Królestwa po 1831 r. oraz wzmożony napływ drobnej, zrujnowanej szlachty do miast, gdzie nie zawsze mogła ona znaleźć pracę urzędniczą, wszystko to niewątpliwie oddziaływało na młodzież szlachecką w duchu wzrostu nastrojów opozycyjnych wobec rodzimej i zaborczej władzy. Część inteligencji miejskiej drobnoszlacheckiego pochodzenia pod wpływem walki o byt, w której koligacje rodowe nie zapewniały chleba, wiązała się z rosnącą burżuazją. Nadzieje awansu w hierarchii urzędniczej wpływały również na postawę pewnych grup inteligencji pochodzenia szlacheckiego wobec władz zaborczych.

W aktach osobowych Komisji Rządowej Przychodów Skarbu w AGAD znajduje się sporo materiału ilustrującego wegetację niektórych szlachciców na głodowych posadach urzędniczych. Tylko bardzo nieliczni dochodzili do poważniejszych stanowisk. Również w kapitalistycznym przemyśle i handlu niewiele można znaleźć Cegielskich. Raczej inna droga, którą tak reprezentatywnie ilustruje przykład zubożałego szlachcica galicyjskiego Łusakowskiego, była typową dla deklasującej się drobnej szlachty.

Stosunkowo wielu nauczycieli, wychowawców było szlacheckiego pochodzenia, chociaż w miarę upływu czasu i tu zwiększał się udział synów drobniejszego mieszczaństwa i w słabym jeszcze stopniu — synów chłopskich.

Dalsza deklasacja drobnej i części średniozamożnej szlachty

nastąpiła w wyniku między innymi reform uwłaszczeniowych w Galicji i Królestwie. Doszły do tego również represje polityczne zaborców za udział w ruchu patriotycznym powstańczym. Zwłaszcza po powstaniu styczniowym część jego uczestników podlegała konfiskowaniu majątków, nie mówiąc o innych represjach caratu. Stąd też obserwujemy w latach następnych szczególnie silny wpływ szlachty do miast. Zetknięcie się z kapitalistycznymi stosunkami społecznymi, które na ogół na terenie ziem polskich były już ukształtowane, zamieniało dawnego zubożałego eks-dziedzica w nową kategorię społeczną. Inteligencja wiążąca się już wówczas silniej z kapitalizmem, drobne rzemiosło oraz proletariat fabryczny — były tymi grupami społecznymi, które wchłaniały wysadzoną z siodła szlachtę polską.

Bogate chłopstwo

Z dotychczasowych badań nad stosunkami wiejskimi w Polsce XVIII i XIX w. wynika, że mimo wspólnego w zasadzie okresu przejścia do kapitalizmu wszystkich ziem polskich, mimo wspólnych prawidłowości zachowały się, zwłaszcza na wsi, dość duże odrębności, dochodzące do głosu jeszcze dziś. Różnice te widoczne chociażby w porównaniu współczesnej wsi rzeszowskiej czy kieleckiej ze wsią wielkopolską lub pomorską mają swój początek właśnie w okresie przejścia do kapitalizmu obejmującym owo stulecie 1764 - 1864.

Z uwagi na pewne odmienne cechy nie tyle występujące w Królestwie, lecz głównie w Galicji, miejscowe bogate chłopstwo było kategorią późniejszą, mniej liczną także w porównaniu z zaborcem pruskim. Pojawiło się ono w tej części kraju dopiero w latach pięćdziesiątych i później. Natomiast chłopstwo wielkopolskie najwcześniej stało się znaczną siłą społeczną, która odegrała poważną rolę w rewolucji 1848 r.

Pozostaje istotne pytanie: w jakim stopniu zamożne chłopstwo stanowiło bazę bezpośredniej rekrutacji burżuazji miejskiej? Trudno odpowiedzieć na to bez krótkiego chociażby nawiązania do problematyki szerszej, przede wszystkim do zagadnienia udziału chłopca w rynku. Zwiększająca się towarowość produkcji chłopskiej w połączeniu ze wzrostem zapotrzebowania wsi na wytwory

przemysłowe wiązały chłopą coraz silniej z rozszerzającym się rynkiem wewnętrznym. Lokalny rynek miejski zaopatrywał on w wyroby swego gospodarstwa, nabywając tu zarazem niezbędne dla siebie artykuły przemysłowe.

Z zarządzenia władz m. Warszawy o pobieraniu opłat rogatkowych na tutejszych jarmarkach wyraźnie widać, że wśród przybywających do miasta dostawców artykułów rolniczych byli chłopię okoliczni ⁴⁵. Potwierdza to również Grabski, pisząc między innymi o szeroko rozwiniętej w okolicach podwarszawskich uprawie warzyw itp. na potrzeby stolicy ⁴⁶.

Wydaje się, że w Królestwie trudno byłoby jednak znaleźć wśród chłopów dostarczających produkty rolne na rynek miejski taką kategorię handlarzy, jak chłopię-skupywacze znani z *Rozwoju kapitalizmu w Rosji* Lenina, bądź opracowania W. Jakowcewskiego o kapitale kupieckim w feudalno-pańszczyźnianej Rosji ⁴⁷. Jedną z głównych przyczyn tego faktu były niewątpliwie różnice w procesie kształtowania się kapitalizmu na wsi Królestwa. Z drugiej strony pewną rolę w tej sytuacji odegrał fakt, że znaczna część handlu artykułami rolniczymi znajdowała się w rękach drobnych kupców żydowskich, pachciarzy itp.

Wydaje się więc słuszne stwierdzenie, że mimo lokalnych różnic w tempie rozwoju kapitalizmu na wsi polskiej, zamożne chłopstwo nie odgrywało do lat sześćdziesiątych poważnej roli jako źródło rekrutacji burżuazji miejskiej.

Było to więc dość istotne dla specyfiki rozwoju polskiej burżuazji w tym czasie. Wiadomo bowiem, że w Rosji, gdzie rozwój kapitalizmu wykazywał wiele cech zbieżnych z analogicznym procesem na ziemiach polskich, bogaci chłopię, tzw. skupywacze, spełniali poważną rolę w zasilaniu szeregów burżuazji miejskiej jeszcze w okresie sprzed reformy. Wystarczy przypomnieć nazwisko Morozowa, znanego z uprzednio cytowanej pracy Lenina.

Były jednak inne, bardziej pośrednie drogi, które wiodły znikome jeszcze wówczas grupy chłopstwa do środowisk mieszczańsko-inteligenckich. Jedną z nich było przenikanie synów czynszo-

⁴⁵ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe” 1836, s. 91.

⁴⁶ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe” 1841, nr 6; por. też: W. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego*, t. I, Warszawa 1904, s. 456 - 457.

⁴⁷ W.N. Jakowcewski, *Kupieckij kapital w feodalno krepostniczeskoj Rosii*, Moskwa 1953.

wych chłopów do inteligencji miejskiej. Powołamy się tutaj na znaną postać Jana Nepomucena Janowskiego, syna chłopą czynszowego ze wsi podczęstochowskiej, który przez studia uniwersyteckie zaszedł w ówczesnej hierarchii społecznej dość wysoko. Wśród studentów Uniwersytetu Warszawskiego znajdzie się na pewno więcej synów chłopskich. Odsetek ich w głównej swojej masie pozostał jednak niewielki.

Istniała jeszcze jedna, wprawdzie dość specyficzna droga powstawania drobnej burżuazji z chłopstwa.

W licznych małych i większych nawet miastach, głównie w Królestwie, ale nie tylko, poważną część ogółu mieszkańców stanowili tzw. mieszczenie-rolnicy. Ich sytuacja ekonomiczna niewiele różniła się od sytuacji chłopą-czynszownika bądź kolonisty. Wraz z rozwojem rzemiosła i kapitalistycznego przemysłu zmieniło się jednak ich położenie społeczne. Podobnie działo się z mieszkańcami wsi położonych wokół większych ośrodków przemysłowych. I tak w Pabianicach rozwój nowych stosunków zmusił wielu mieszczan-rolników do „szukania innych środków utrzymania”. Nauczyli się oni tkactwa i „znaczna liczba spośród nich zajmuje się tkactwem jako majstrowie”. Pod wpływem nowych stosunków gospodarczych ulegała przekształceniu struktura społeczna mieszkańców, tak rzemieślników, jak i rolników tutaj zamieszkałych. „Nowe Miasto — stwierdzali mieszkańcy Starego Miasta w połowie XIX w. — nie widzi lub nie chce widzieć, że chrześcijaństwo Starego Miasta nie są już tymi, jakimi byli przed 20 laty”⁴⁸

Trudno wyciągać wnioski z tych fragmentarycznych rozważań. W każdym razie wydaje się słuszne stwierdzenie istnienia zamożnego, kapitalistycznego chłopstwa w poszczególnych zaborach w okresie przed ostatecznym uformowaniem się kapitalizmu. Najsilniejsze — bo stosunkowo najwcześniej i najliczniej uformowane — było ono w zaborze pruskim; najsłabsze i najpóźniej ukształtowane — w zaborze austriackim. W Królestwie Polskim proces ten zaznaczył się wyraźniej od lat czterdziestych począwszy, najsilniej w Warszawskim, Włocławskim, Gostynińskim, Kaliskim, Łowickim, Rawskim, Radzyńskim, Lipnowskim

⁴⁸ Cyt. za G. Missalową, *Rozwój form wytwórczości przemysłowej w Pabianicach 1820 - 1865*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, Łódź 1953, s. 297.

itp.⁴⁹, a więc w tych samych regionach, które przodowały w przechodzeniu na kapitalistyczne metody gospodarki rolnej. Nie bez znaczenia było przy tym istnienie bezpośrednich związków z pobliskim rynkiem miejskim, co widać w okolicach podwarszawskich, a także podkrakowskich, czy też w rejonie Kalisza i Łodzi. Podstawą dla wzrostu zamożności chłopów były, obok innych elementów, związki z rynkiem wolnej siły najemnej. Jednakże jeszcze na wsi polskiej utrzymywać się miały przeżytki feudalne, hamujące rozwój kapitalistycznego rolnictwa i odciskające na nim specyficzne piętno.

W ostatecznym wniosku wydaje się, że można mówić o zwiększającym się stopniowo udziale zamożnego chłopstwa w zasilaniu kształtującej się burżuazji. Był on jednak jeszcze słaby. Bez porównania silniejszą i bardziej znaczącą bazę rekrutacyjną siły roboczej stanowiła już wówczas wieś polska dla kapitalistycznego rzemiosła i przemysłu miejskiego.

W ten sposób kosztem pauperyzacji wsi dokonywało się przejście do nowego ustroju przewagi miasta i przemysłu fabrycznego nad wsią i rolnictwem.

3. PROCES ZESPALANIA SIĘ BURŻUAZJI W JEDNĄ KLASĘ

Z przeprowadzonej analizy wynika, że główne źródła rekrutacji polskiej burżuazji stanowiło kupiectwo rodzime i napływowe, rzemiosło, arystokracja i szlachta oraz w znikomym jeszcze stopniu zamożne chłopstwo. Nie wszystkie jednak części składowe nowej klasy w równym stopniu stanowiły gotowy już produkt rozwijającego się kapitalizmu. Dotyczy to zwłaszcza części średniozamożnych kapitalistów, drobnomieszczaństwa, bogatego chłopstwa oraz znaczącej części szlacheckich właścicieli ziemskich.

Najsilniejszą, najwyraźniej też ukształtowaną w początkach XIX w. była grupa bogatych kupców, bankierów, wekslarzy, liwerantów, a więc reprezentantów kapitału handlowego. Ta część burżuazji, skupiona głównie w dużych ośrodkach miejskich, w Warszawie, Łodzi, Krakowie i w Poznaniu, znalazła najdogodniejsze warunki dalszego rozwoju w następnych dziesięcioleciach.

⁴⁹ S. Kleniewicz, *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1953, s. 51.

Udział w intratnych dochodach skarbowych, żywe kontakty z zagranicznym handlem, m.in. z domami handlowymi pruskimi oraz udział w handlu tranzytowym między zachodem a cesarstwem rosyjskim, wreszcie bezpośrednia pomoc finansowa państwa, tak efektywna w Królestwie Polskim za czasów Lubeckiego i później, stanowiły o szybkim dorabianiu się dużych majątków. Słabość rynku wewnętrznego na terenie wszystkich zaborów oraz hamująca rola feudalnych stosunków nie sprzyjały jeszcze w tym okresie wyrastaniu wielkich fortun bezpośrednio z produkcji przemysłowej. Stąd też wynikała wówczas przewaga handlu nad przemysłem, przewaga kupca-kapitalisty nad przemysłowcem, nie tylko w najbardziej zacofanej wówczas Galicji z jej zdecydowaną przewagą właściciela feudalnego folwarku, ale również w najbardziej, poza Śląskiem, uprzemysłowionym Królestwie. Wiązało się to z analizowaną poprzednio przewagą akumulacji pierwotnej nad kapitalistyczną i odpowiadało etapowi manufaktury w przemyśle krajowym.

Osobną grupę nowego środowiska społecznego tej epoki stanowiła arystokracja ziemska i szlachta przechodząca do kapitalistycznych form gospodarczych, które opierały się w coraz szerszej mierze na wyzysku wolnonajemnej siły roboczej. Na ziemiach polskich, w warunkach nieznacznie tylko uszczuplonego stanu własności folwarcznej, dużą oraz znaczącą część nowej klasy stanowiło właśnie kapitalistyczne ziemiaństwo. Zwłaszcza w Poznańskim obszarnicy, którzy tu stosunkowo najwcześniej powstałi, zdecydowanie przeważali nad formującą się nową klasą, natomiast właściwa burżuazja miejska, prawie wyłącznie handlowa, była słabsza zarówno ekonomicznie, jak i liczebnie.

W Galicji stosunek ten kształtował się jeszcze wyraźniej na niekorzyść kupiectwa i średniozamożnego rzemiosła kapitalistycznego, najsilniej ze wszystkich ziem polskich upośledzonego oraz ograniczonego przez feudalne pozostałości. Bariery i hamulce stanowe, które mimo reformy z 1848 r. najdłużej utrzymywały się w Galicji, nie tylko opóźniały rozwój kapitalistycznego kupiectwa, ale zaciążyły również silnie na składzie całego środowiska burżuazyjno-ziemiańskiego.

Mimo iż dzięki zaawansowanemu rozwojowi kapitalistycznego handlu i przemysłu Królestwo Polskie wysunęło się zdecydowa-

nie na czoło wszystkich ziem polskich, zaś miejscowy kupiec, a począwszy od połowy stulecia także przemysłowiec reprezentowali stosunkowo znaczny potencjał ekonomiczny, jednakże i tu udział i rola ziemianstwa były bardzo duże. Jego aktywność w tworzeniu kapitalistycznych przedsiębiorstw zakładanych wspólnie z burżuazją stwarzała podstawy do utrzymania częściowo tylko nadwreżonej gospodarczej i politycznej hegemonii tej warstwy.

Zarówno wielka burżuazja przemysłowo-handlowa, jak ziemianstwo, stanowiące w całym omawianym okresie elitę formującą się klasy, odgrywały rolę wiodącą w przemianach gospodarczych.

Do burżuazji średniozamożnej należałoby zaliczyć niektóre grupy kupiectwa i bogatszego rzemiosła oraz właścicieli mniejszych zakładów przemysłowych. Ta część burżuazji znacznie liczniejsza od poprzedniej, ekonomicznie słabsza, bogaciła się na szerokim handlu krajowym i w mniejszym stopniu zagranicznym, tkwiąc dość silnie w miejscowej produkcji rzemieślniczej. Średniozamożna burżuazja, liczniejsza w większych ośrodkach miejskich, główna i jedyna przedstawicielka nowej klasy na terenie mniej uprzemysłowionego Poznańskiego i zaboru austriackiego oraz miast we wschodniej części Królestwa Polskiego, w mniejszym stopniu korzystała z protekcyjnej polityki władz rządowych, dotkliwiej także odczuwała ucisk polityczny zaborców. Granica między tą grupą rodzącą się burżuazji a drobnomieszczaństwem, które najpóźniej i najwolniej wyłaniało się z dawnej feudalnej struktury stanowego społeczeństwa, jest trudna do uchwycenia. Problem drobnomieszczaństwa stanowi w ogóle niezmiernie skomplikowane zadanie badawcze. W początkach wieku XIX trudno zresztą o nim mówić. Ówczesne drobne rzemiosło i handel więcej miały wspólnego z feudalizmem niż z kapitalizmem. Obsługiwały one jeszcze raczej dwór, a nie ludność wiejską i miejską. Wyjątkiem był Śląsk i częściowo Pomorze, gdzie drobnomieszczaństwo, ukształtowane już w ogólnych zarysach na początku tego stulecia, było obok chłopstwa i rodzącej się klasy robotniczej przedstawicielem polskości. Dopiero szybki rozwój kapitalistycznych stosunków w rzemiosle i handlu, osłabienie produkcji cechowej oraz przejście do stadium manufaktury przyspieszyło formowa-

nie się drobnej burżuazji. Można jednak stwierdzić, że przez cały czas związki drobnomieszczaństwa z feudalnym, rozkładającym się wówczas plebem miejskim, jak również z formującą się klasą robotniczą, nawet w dużych ośrodkach przemysłowo-handlowych były jeszcze dość silne. Dopiero początki przewrotu przemysłowego w latach czterdziestych i później wpłynęły przyspieszająco na procesy formowania oraz okrzepnięcia dwóch głównych klas — burżuazji i proletariatu.

Wydaje się, że szczegółowe badania nad problematyką przewrotu przemysłowego — a zwłaszcza jego społecznymi skutkami — mogłyby wnieść wiele nowego do ogólnej naszej wiedzy o ówczesnej burżuazji i proletariacie. Lata pięćdziesiąte, a zwłaszcza sześćdziesiąte i siedemdziesiąte charakteryzował bowiem szybki rozwój dużych fabryk w Warszawie, Łodzi, późniejszym Zagłębiu Dąbrowskim i na Śląsku. Wzrost zamożności fabrykantów w rodzaju Geyera, Kruschego, Lilpopa, Kronenberga, Epsteinów, Zieleniewskich, Cegielskich i innych miał miejsce właśnie w okresie przejścia od manufaktury do fabryki. I jakkolwiek nadal utrzymało swoje znaczenie bankierstwo, to jednak coraz częściej wiązało się ono z produkcją, co w konsekwencji prowadziło do wzrostu znaczenia przemysłowców w stosunku do kupiectwa. Wystąpiły na tym tle oznaki zarysowującej się przewagi kapitału przemysłowego nad handlowym, co przecież stanowiło jedną z głównych cech struktury społecznej nowoczesnej burżuazji. Już nie sam tylko obrót handlowy, lecz właśnie zyski osiągane w procesie produkcji i eksploatacji siły roboczej były podłożem owych przemian. Nie pozostawały one bez wpływu na strukturę wewnętrzną burżuazji.

Jak przedstawiały się w XIX w. stosunki wzajemnie między poszczególnymi grupami składowymi burżuazji? Rozpatrując je od strony zróżnicowania społecznego należy podkreślić, że w całym tym okresie miało ono duże znaczenie. Nie znaczy to, że stosunki te nie ulegały istotnym zmianom w poszczególnych dziesięcioleciach. Antagonizm wewnętrzny między środowiskiem wielkoburżuazyjnym, częścią średniozamożnej burżuazji oraz drobnomieszczaństwem nigdy nie był ostry. Wprawdzie nieraz dość ostre formy przybierała walka o zyski oraz konkurencja, jak to było w rywalizacji o dostęp do intratnych źródeł dochodowych

między L. Newachowiczem w Warszawie a kupiectwem chrześcijańskim i właścicielami warszawskich browarów w latach dwudziestych. Do podobnych zjawisk należała także rywalizacja P. Steinkellera z młynarzami warszawskimi w latach trzydziestych oraz zatargi między bogatym dzierżawcą dochodu konsumpcyjnego L. Kurtzem a drobnymi szynkarzami w latach czterdziestych. Kapitalistyczna konkurencja miała miejsce już wtedy, u samego zarania dziejów tej klasy w Polsce. Czynniki państwowe popierały zazwyczaj wielką burżuazję przeciw drobnym i średnim posiadaczom. Dopiero później, w warunkach rozwiniętego, nie skrupowanego tego rodzaju ograniczeniami kapitalizmu, straciły one na znaczeniu. Geyer, Kopisch, Wendisch w Łodzi, Schlösser w Ozorkowie, Krusche w Pabianicach, Fraenkel, Epstein, Newachowicz, Rosenowie, Jakubowski, Steinkeller, Kronenberg, a później Bloch w Warszawie, podobnie jak i burżuazja w Krakowie, mieli poparcie oraz protekcję władz państwowych. Natomiast w Galicji, a zwłaszcza w Poznańskim słabość przemysłu i handlu, a zwłaszcza polityka zaborców w stosunku do miejscowego polskiego kupiectwa i rzemiosła powodowały, że w obrębie tamtejszej burżuazji podobnie ostrych konfliktów nie było w całym tym okresie. W Księstwie Poznańskim można było spotkać raczej zupełnie innego rodzaju rywalizację: między faworyzowanym przez władze pruskie niemieckim burżua a polskim kupcem i rzemieślnikiem. Aktywność prekursorów postępu gospodarczego, jak Karol Marcinkowski a później Hipolit Cegielski, działalność znanego Bazaru miała na celu między innymi właśnie popieranie rozwoju polskiego rzemiosła i handlu. Wspomniana już wielokrotnie protekcyjna polityka władz rządowych była najbardziej konsekwentna i, trzeba to przyznać, najskuteczniejsza na terenie Królestwa, stanowiła ona wprawdzie tylko dodatkowy, ale, jak się zdaje, ważny czynnik wpływający na podtrzymanie konfliktów wewnątrz burżuazji. Pozostałe grupy burżuazji, zwłaszcza tak liczne w Polsce drobnomieszczaństwo, dotkliwie odczuwały tę swoistą dyskryminację. Dopiero w miarę dalszego umacniania się kapitalizmu siła tych konfliktów osłabła.

Omawiając problem struktury wewnętrznej burżuazji nie można pominąć jej składu narodowościowego i wyznaniowego. Sprawy te od dawna zajmowały wiele miejsca w historiografii, wiele

pisano na temat różnic narodowościowych i religijnych wewnątrz polskiej burżuazji.

W skład formującej się w XIX w. burżuazji, jak również klasy robotniczej weszło wielu niemieckich imigrantów. Osiadali oni szczególnie licznie w Warszawie, po trzecim rozbiórce w miastach Wielkopolski, a później, w dobie Księstwa Warszawskiego i Konstytucyjnego Królestwa Polskiego przede wszystkim w regionie łódzkim. Razem z nimi napływały na teren Królestwa liczne rzesze rzemieślników — Polaków z Poznańskiego, Śląska pruskiego i austriackiego, Pomorza, a także z terenu Warmii i Mazur. Większość przybyszów proletaryzowała się szybko powiększając szeregi drobnego rzemiosła i formującej się klasy robotniczej, a tylko nieliczne jednostki wrastały w środowisko burżuazji. Można ich znaleźć wśród warszawskich kupców i przemysłowców, najsilniej jednak występowali w regionie przemysłowym łódzkim. Skądinąd dało to w swoim czasie okazję do głoszenia twierdzeń o misji cywilizacyjnej Niemców na ziemiach polskich, m. in. pasowania Ludwika Geyera, Gotlieba Krusche, a nawet Piotra Steinkellera na twórców polskiego przemysłu⁵⁰.

Źródłowa analiza archiwów wykazuje, że zdecydowana większość późniejszych wielkich kapitalistów w miejscowym ośrodku przemysłowym zaczynała od bardzo skromnych początków, a ich wielkie fortuny wyrosły na polskim gruncie. Podobnie było w Warszawie. Natomiast w niektórych ośrodkach przybysze Niemcy dość długo zachowywali swą odrębność. W całym analizowanym okresie wystąpiło zwłaszcza powszechnie znane zjawisko pod postacią tzw. separatyzmu łódzkiej burżuazji. Podczas gdy niemieccy drobnicy rzemieślnicy i robotnicy stosunkowo szybko asymilowali się tracąc odrębność narodową, burżuazja miejscowa dość długo zachowała swoją odrębność, izolując się w pewnym sensie od pozostałej części tej klasy. Na fakt ten prawdopodobnie wpływa dość specyficzna sytuacja w tym regionie. W Łodzi, gdzie przez całe półwiecze przeważali Polacy, w środowisku burżuazji ujawniła się dominanta kapitalistów niemieckiegopochodzenia, a następnie także Żydów⁵¹. Burżua pochodzenia

⁵⁰ *Deutsche Gestalter und Ordner im Osten*, red. Kurt Luck, wyd. w Poznaniu 1940.

⁵¹ Por. raport prezydenta m. Łodzi z 5/17 XI 1851 r. (WAP w Łodzi, Magistrat m. Łodzi, 3906).

polskiego byli tutaj w tym okresie nieliczni. Wszystko to podtrzymywało tę specyficzną, chyba jedyną w swoim rodzaju sytuację. Z jej przejawami mieliśmy okazję spotkać się jeszcze w okresie II wojny. Natomiast nie budzi podobnych refleksji stosunkowo duża liczba obcych nazwisk wśród burżuazji warszawskiej. Tak więc znani przedstawiciele burżuazji warszawskiej, organizatorzy Resursy Kupieckiej w początkach lat dwudziestych: Döppler, Sommer, Köhler, Kurtz, Velthusen, Grotti, Blohm, Liedtke byli to „dobrzy Polacy — jak pisał Aleksander Kraushar — zasłużeni w dziejach miasta na polu handlu, przemysłu i ofiarności obywatelskiej”⁵². O innych zaś znanych postaciach ze świata przemysłowo-handlowego Królestwa powiada w latach osiemdziesiątych dziennikarz: „Tacy Szlenkierzy, Temlery, Szwedowie, Pfeifrowie, Spiessowie, Brunowie, Wernerzy, Herbsty, Simlery, Lilpopi, Sztrasburgery — to już kość z naszej kości i krew z naszej krwi — z dodatkiem refleksji, pracy, oszczędności i wytrwałości niemieckiej”⁵³.

Potwierdzałyby to wysuniętą poprzednio tezę, że burżuazja polska konsolidowała się, przy czym tarcia, zarówno społeczne, jak narodowościowe z biegiem czasu powoli słabły.

Dorabianiu się fortuny przez wymienionego tu już kilkakrotnie L. Geyera towarzyszyła ruina drobnych posiadaczy, m.in. również niemieckich. Tak zresztą było również w środowisku żydowskim. „L. Kronenberg — pisano współcześnie — wskazał dopiero jak Żyd polski potrafi naprawdę społeczeństwu swojemu służyć, jak pozbyć się może cech swego pochodzenia, spolszczyć się i stać się istotnym kraju obywatelem. On o przyznanie tych praw obywatelskich nie dobijał się i nie napraszał, lecz sam je siłą swojej inteligencji zajął i zająwszy pokazał, w jaki sposób należy uznania w kraju się dorabiać i jak wszelkie dawne przesady oraz niechęć druzgotać...”⁵⁴. „L. Kronenberg zasłużył na to — pisano dalej — że na pogrzebie jego powiedziano: «Chowamy dziś jednego z najlepszych Polaków... Przychodził bez fortuny, nazwiska, tradycji, homo novus nikomu nie znany a od wszy-

⁵² A. Kraushar, *Resursa Kupiecka w Warszawie. Dawny pałac Mniszchów 1820* 1828. Monografia historyczno-obywatelska, Warszawa 1928, s. 16 - 17.

⁵³ A. Zaleski, *Towarzystwo Warszawskie. Listy do przyjaciółki przez Baronową XYZ*, opracował R. Kołodziejczyk, Warszawa 1971, s. 266.

⁵⁴ Tamże, s. 308 - 309.

stkich prawie uprzedzeniami, przesądem i instynktowną podejrzliwością odgradzony; wszystko co posiadał, sobie samemu zawdzięczał, wszystko do czego doszedł, musiał sobie wywalczyć i zdobyć. Był dorobkiewiczem nie tylko fortuny i mienia, ale stanowiska, szacunku, uznania, zaczynał jak przeciętny karierowicz, skończył jako jeden z najlepiej zasłużonych kraju obywateli»⁵⁵.

Wspomniane procesy najwyraźniej dokonywały się w Królestwie, tu bowiem siła kapitalistycznego układu skutecznie przyspieszała niwelację różnic narodowościowych i wyznaniowych, zastępując je właściwym podziałem klasowym na burżuazję i proletariat. Nigdy jednak aż po lata II Rzeczypospolitej podziały i przedziały narodowościowo-wyznaniowe nie utraciły całkowicie swojej siły i znaczenia.

Zbyt pochopne byłoby wyciąganie wniosków o całkowitej społecznej konsolidacji burżuazji polskiej w latach sześćdziesiątych XIX w. Formująca się klasa była zbyt młoda, by tworzyć monolit, którym zresztą nie była ona nigdy. Wewnętrzne jej zróżnicowanie trwało przecież w ciągu całego istnienia tej klasy. Procesy jej konsolidacji uległy wprawdzie przyspieszeniu podczas powstania styczniowego. Niewątpliwie najsłabszą i najmniej skonsolidowaną pozostawała wówczas burżuazja galicyjska. W całości jednak, mimo widocznych w obliczu społecznym tej klasy różnic oraz tarć wewnętrznych na tle ekonomicznym bądź narodowościowo-wyznaniowym, burżuazja polska wkroczyła na widownię dziejową ziem polskich w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX w. jako klasa o mniej więcej uformowanym obliczu społecznym i politycznym.

4. STOSUNEK BURŻUAZJI POLSKIEJ DO FEUDALIZMU

Na zakończenie dotychczasowej charakterystyki drogi rozwojowej polskiej burżuazji, należy wyjaśnić, jakie stanowisko zajmowała burżuazja wobec palącej wówczas kwestii chłopskiej i związanej ściśle z nią walki o wyzwolenie narodowe, jaki był jej stosunek do ziemiaństwa, czyli do przeobrażonego w kategorię

⁵⁵ Tamże, s. 310 - 311.

społeczną kapitalizmu dawnego stanu szlacheckiego oraz jak wreszcie odnosiła się ona do zaborców.

Podczas omawiania struktury formującej się burżuazji zostało pominięte ziemiaństwo i zamożniejsi chłopci. Zagadnienie to wiąże się jednak ze znacznie szerszą sprawą stosunku rodzącej się burżuazji do feudalizmu.

Ponieważ ziemiaństwo polskie wyrosło bezpośrednio z dawnej feudalnej szlachty i arystokracji, której było ono w pewnej mierze kontynuacją, wniosło też z sobą do kapitalizmu wiele nawarstwień feudalnych. Dlatego więc stosunek burżuazji przemysłowo-handlowej do sfer ziemiańskich może być pewnego rodzaju wykładnikiem stosunku tej klasy do feudalizmu.

Od samego początku istnienia nowej klasy stało przed nią zadanie zajęcia stanowiska wobec obiektywnych czynników istniejących zarówno w strukturze gospodarczo-społecznej, jak i w życiu politycznym kraju. Najsilniejsza niewątpliwie na tle trójzaborowym burżuazja Kongresówki musiała na drodze swego rozwoju napotykać różnego rodzaju hamulce i przeszkody ze strony ustroju stanowego stopniowo tylko modyfikowanego oraz reformowanego odgórnie.

Przymus pańszczyźniany oraz inne formy zależności feudalnej musiały niewątpliwie oddziaływać hamująco na sam rozwój kapitalizmu. Widać to było w Królestwie przede wszystkim w przemyśle górniczo-hutniczym, uwidaczniało się również w dziedzinie tworzenia się rynku wewnętrznego dla miejscowej wytwórczości. Podstawą rozwoju kapitalistycznego przemysłu był niewątpliwie rynek wewnętrzny, jednakże rynki wschodnie, mimo ich niewielkiej jeszcze w latach 1831 - 1850 chłonności i atrakcyjności wobec utrudnionego dostępu, spełniały stale rolę dodatkowego i ważnego bodźca rozwoju ekonomicznego Królestwa. Obok tych czynników były także inne, już omówione wyżej, jak: protekcyjizm rządowy, bezpośrednia pomoc finansowa dla szlacheckich właścicieli ziemskich i wielkiej burżuazji — słowem to wszystko, co umożliwiało szybki rozwój kapitalistycznej produkcji i burżuazji. W tej sytuacji rodząca się nowa klasa nie była antagonistyczną siłą wobec panujących stosunków. Nie zachodziła więc z jej strony potrzeba radykalnego przeciwstawienia się feudalizmowi. Pamiętać przy tym należy, że nie był to już

feudalizm sensu stricto. Warto przy tej okazji przypomnieć znaną wypowiedź Marksa na określenie stosunków pruskich w pierwszej połowie XIX w.: „Feudalizm nabiera cech burżuazyjnych.. burżuazja nabiera cech feudalnych”⁵⁶.

Charakterystykę tę z powodzeniem można odnieść do sytuacji polskiej z pierwszej połowy XIX w. Zarówno w sferze ekonomiczno-społecznej, jak w dziedzinie ustrojowo-prawnej zaszły wówczas na ziemiach polskich istotne zmiany, które umożliwiały rozwój kapitalizmu i burżuazji. Inna kwestia, że kapitalizm ten oraz jego panująca klasa rozwijając się przybierały rzeczywiście wiele znamion jeśli nie wyraźnie feudalnych, to przynajmniej ujawniających istnienie wielu istotnych ułomności. Te ułomności wyrażały się właśnie m. in. w postawie burżuazji wobec feudalizmu, a właściwie wobec jego pozostałości, przede wszystkim zaś w stosunku tej klasy do sprawy chłopskiej i walk o niepodległość.

Zagadnienie to łączy się także z kwestią, wysuniętą zresztą uprzednio, wzajemnego stosunku burżuazji i ziemiaństwa. Samo środowisko kapitalistycznych kupców, bankierów i przemysłowców nie było wówczas — jak wiadomo — jednolite. Do omawianego wyżej zróżnicowania społecznego, narodowościowego i religijnego, które na etapie formowania się burżuazji osłabiało w pewnej mierze jej spójność, trzeba także dodać inne elementy. Utrzymywanie się dawnego, choć zmodyfikowanego stanu szlacheckiego jako właścicieli folwarków z równoczesnym ich aktywnym uczestnictwem w przemyśle i handlu prowadziło do współdziałania obu tych grup społecznych. Na postawie burżuazji ciążyło na pewno to, że była ona pozbawiona trwalszych tradycji w postaci silnego feudalnego mieszczaństwa, że jej rodowód był stosunkowo niedawny. Wszystko to nie mogło pozostać bez wpływu na rozpatrywaną aktualnie siłę ekonomiczną i spójność wewnętrzną tej klasy. Uwzględniając więc te elementy świadczące o niedojrzałości burżuazji polskiej, trafnie nazwanej przez Ludwika Waryńskiego „spóźnionym przybyszem”, łatwiej przyjdzie zrozumieć jej stanowisko wobec feudalizmu.

Od chwili swego wstąpienia na widownię społeczną burżuazja

⁵⁶ K. Marks, *Histoire des doctrines économiques, Oeuvres compl.* t. I, Paryż 1936 s. 50, cyt. za B. Leśnodorskim, *Elementy feudalne i burżuazyjne w ustroju Księstwo Warszawskiego*, Czasop. Prawno-Hist. 1951, t. I, s. 317.

polska nie potrafiła przeciwstawić się stosunkom feudalnym, mimo że opóźniały one jej rozwój. Stanowisko to zajmowała od końca XVIII w. aż do ostatecznego zwycięstwa kapitalizmu w początkach drugiej połowy XIX w. W stosunku do władz zaborczych lojalna i niesamodzielna, w stosunkach wzajemnych z ziemiaństwem uniżona i występująca raczej z pozycji petenta — taka była polska burżuazja w okresie swego kształtowania się. Stosunki te wprawdzie ulegną pewnej zmianie w końcu analizowanego okresu, nie na tyle jednak, by można było odnaleźć wspólne cechy z burżuazją zachodnią.

Interesy handlowe i przemysłowe w Polsce XIX w. były zasadniczą platformą wzajemnego zbliżenia burżuazji i ziemiaństwa, dokonującego się pod wyraźną egidą państwa. Zarysowujący się w XIX w. związek oraz sojusz różnił się od znanego z czasów Sejmu Czteroletniego zbliżenia szlachecko-mieszczańskiego. Tam było to zbliżenie postępowej części szlachty z walczącym o emancypację mieszczaństwem, jakkolwiek już wówczas znaleźli się publicyści w rodzaju Franciszka S. Jezierskiego, który piętnował stanowisko mieszczaństwa wkupującego się w łaski arystokracji i szlachty. Mimo to ówczesne związki wzajemne miały charakter patriotyczny i wyrażały naówczas postępową tendencję. Inaczej było w nowej sytuacji gospodarczo-społecznej i politycznej XIX w. Sojusz burżuazyjno-ziemiański pod auspicjami władz zaborczych sankejonował niejako oraz aprobował ograniczoność odgórných reform, patronował krzywdzie społecznej mas ludowych, których kosztem dokonywało się przejście do wyższych form gospodarki, wyrażał także ograniczoność tej drogi przemian społecznych i politycznych jakże odmiennej od sytuacji z końca XVIII stulecia.

Droga wiodąca do zbliżenia obu tych sił społecznych nie była jednak ani łatwa, ani prosta. Można z pewnością stwierdzić, że w ramach tego stosunku petentem była wciąż burżuazja, a nie ziemiaństwo. Tak było nawet w Królestwie, gdzie siła tej klasy była znacznie większa niż w pozostałych zaborach. A oto jak patrzyła arystokracja rodowa na swego sojusznika. Przytaczamy wypowiedź Stanisława Potockiego, ministra oświaty w rządzie Królestwa Polskiego z 1817 r.: „Skończyło się szkodliwe (arystokratów rodowych) panowanie i zajął ich miejsce innych ludzi ro-

dziej, mianowicie możnowładców pieniężnych i przemysłowych. Sklepy, oberże, wekslarze zajęli pyszne niegdyś pałace naszych panów, w niejednym gości lichwa i Żydy. Wnet i szczątki obywatelskich majątków przejdą w ręce tych brodatych i niebrodatych możnowładców”⁵⁷. Podobnie brzmiały słowa działacza czartoryszczyzny dr. W. Szokalskiego, pochodzące z lat nieco późniejszych: „W co by obróciło się odwieczne powołanie Polski w zasłanianiu europejskiej cywilizacji od mongolskiej dziczy, gdyby miecz Sobieskiego i Batorych wpadł w ręce Jakubowskich, Frankenłów, Łubieńskich i im podobnych, o tym strach pomyśleć. Otóż to jest przepaść, nad którą stoimy. Ani Moskał, ani Niemiec nie zdławi naszej narodowości i nie zwróci Polski z przed nią ubitego toru, ale ją zwrócić może żydostwo, bankierstwo, niedostatek, przekupstwo i spodlenie moralne”⁵⁸.

Pomijając już skrajnie konserwatywny sens tej wypowiedzi, trzeba przyznać atakowanym przedstawicielom warstw burżuazyjno-ziemiańskich, że zrozumieli oni swą „misję dziejową” znacznie lepiej niż ich przeciwnicy ze skrajnej prawicy.

Tego rodzaju zjawisko nie było jednak powszechne dla mentalności sfer ziemiańsko-arystokratycznych. Widziały one wyraźne korzyści płynące z obopólnych związków i skłonne były do współpracy. W miarę umacniania się kapitalizmu i burżuazji o wzajemnym zaufaniu decydował coraz częściej nie sam tylko przywilej rodowy, lecz pieniądź. Za pieniądze można było kupić nie tylko współpracę, ale nawet herb hrabiowski wraz z majątkiem ziemskim. Wzajemne uprzedzenia, początkowo silne, traciły stopniowo na wadze, gdy w grę wchodziła wspólnota interesów. Współpracy tej patronowało państwo, skutecznie pomagając w przewyciężaniu stopniowych uprzedzeń wysoko urodzonej burżuazji. Rzecz jasna, że na umocnienie się burżuazji w ramach tego sojuszu wpływał wzrost jej znaczenia ekonomicznego, a co za tym idzie politycznego. Wymownie ilustruje to drobny przykład. Znany warszawski burżuazja Jakub Epstein „za zasługi w dziele publicznym położone” otrzymał w 1817 r. dziedziczne prawo

⁵⁷ „Pamiętnik Warszawski”, luty 1817.

⁵⁸ O zasadach organizacyjnych przyszłej polskiej społeczności. Rzecz czytana na posiedzeniu Towarzystwa Literackiego dnia 3. VI przez doktora Szokalskiego, Paryż 1847, s. 7.

nabywania nieruchomości. W roku 1826 w stosunku do niego uchylono zakaz nabywania dóbr ziemskich przez Żydów. Jednakże, gdy w roku 1830 Epstein zabiegał o przyznanie mu praw obywatelskich, minister sekretarz stanu Ignacy Sobolewski napisał na marginesie jego prośby „Na to, aby pan Epstein mógł być posłem, albo senatorem trzeba, żeby jeszcze trochę wody ubiegło”⁵⁹. Jednak zaledwie w 10 lat po odmowie Sobolewskiego Ukazem Najwyższym z 16/28 IV 1840 r. otrzymał Epstein „prawo poczesnego obywatelstwa”⁶⁰.

A przecież lata czterdzieste zapoczątkowały doniosłe przeobrażenia wewnątrz samej burżuazji, co nie pozostało bez wpływu na jej prestiż społeczny oraz stosunek do szlachty i arystokracji. Ze wzrostem bogactw materialnych burżuazji szło w parze wzmocnienie jej pozycji społecznej i gospodarczej. Wzajemne stosunki burżuazji i ziemiaństwa poznańskiego w ramach Bazaru w latach trzydziestych i czterdziestych, związki krakowskich bogatych kupców i przemysłowców z galicyjską arystokracją pokazują, że nawet tam, gdzie burżuazja była słabsza, torowało sobie drogę zbliżenie obu środowisk. Burżuazja nie poprzestawała na głoszonych wspólnie teoriach organicznikowskich, które najwcześniej pojawiały się w Poznańskim, ani też na współpracy w ramach spółek i towarzystw handlowo-przemysłowych, lecz lokowała także kapitały w majątki ziemskie, tą drogą przewyżczając resztki uprzedzeń stanowych. Umożliwienie zaś burżuazji pochodzenia żydowskiego nabywania dóbr ziemskich wydatnie podniosło jej pozycję społeczną, wskazując wymownie na umocnienie się kapitalizmu w kraju⁶¹. Bezpośrednio przed powstaniem styczniowym współpraca obu warstw odbywała się nie tylko na platformie wspólnie prowadzonych interesów, ale również w sferze stosunków towarzyskich, przez koligacje małżeńskie itd. itp. W życiu towarzyskim elity arystokratycznej Krakowa, Warszawy, Poznania zanikała stopniowo dawna izolacja tego środowiska. Najwyraźniej jednak przemiany te występowały w Warszawie. W latach popowstaniowych jednocześnie z dużym tempem rozwoju wielkiego przemysłu i handlu, a także wskutek nadwerężenia

⁵⁹ AGAD, KRSWiP, 5678, pismo z 14 V 1830 r.

⁶⁰ „Kurier Warszawski” 24 V 1840, nr 137, „Gazeta Rządowa” 1840, nr 225.

⁶¹ AGAD, KRPIs, 6577, „Dobra ziemskie w posiadaniu Żydów”.

przewagi ekonomicznej i politycznej szlachty przez reformę z 1864 r. oraz represje carskie, na pierwsze miejsce w układzie stosunków gospodarczych wysuwał się kapitalista-przemysławiec oraz bankier. Tak więc w czasie kilku dziesiątków lat zaszły doniosłe zmiany na korzyść burżuazji. Nadal jednak trwała ścisła jej współpraca ze środowiskiem ziemiańskim, dyktowana nie tyle względami na jego pieniądze, ale raczej dla uświetnienia oraz dodania splendoru przez poparcie arystokracji.

Reasumując dotychczas przeprowadzoną charakterystykę burżuazji polskiej w okresie jej kształtowania się, można wysunąć kilka ogólniejszych wniosków. Burżuazja polska, mimo wyraźnego umocnienia w schyłkowym okresie feudalizmu, pozostała słaba ekonomicznie i politycznie. Pod pojęciem słabości ekonomicznej należałoby rozumieć znacznie więcej niż samo tylko posiadanie kapitału w jego najszerszym znaczeniu. Jednym ze źródeł słabości były warunki, w których rodził się kapitalizm. Mimo bowiem utrzymywania się feudalnych stosunków, istniały i wciąż rozszerzały się na terenie poszczególnych zaborów, rzecz jasna z pewnymi różnicami, możliwości rozwoju kapitalizmu i jego podstawowych klas. Wszystko to musiało wpływać na postawę burżuazji wobec feudalizmu i stanowiło jeden z głównych czynników określających jej stanowisko wobec szlachty i ziemiaństwa, a następnie również wobec sprawy chłopskiej i powstań narodowych.

Jak w tych warunkach przedstawiał się stosunek burżuazji do kapitalnego zagadnienia okresu — do sprawy chłopskiej? Nie zamierzając rozpatrywać tego zagadnienia w całości, chcę wysunąć kilka tez. Zasadniczą trudnością jest danie odpowiedzi na pytanie, czy właściwa burżuazja, skonsolidowana mniej więcej dopiero na przełomie lat pięćdziesiątych-sześćdziesiątych, w poprzednim okresie określiła swój stosunek do chłopca, choć wyglądało jak gdyby to jej nie interesowało. Ale tak było tylko pozornie, gdyż zachowanie jej w okresie nasilających się ruchów chłopskich w latach powstania listopadowego, w okresie 1846-1848 i 1861-1863 świadczyło, że odczuwała ona wyraźnie obawę przed tą walką i szukała schronienia pod opiekuńczymi skrzydłami zaborców. Potwierdziła to postawa burżuazji krakowskiej w 1846 r., poznańskiej w 1848 r., a także stanowisko burżuazji Królestwa w okresie powstania styczniowego.

Brak zaangażowania burżuazji polskiej w kwestię chłopską był uzasadniony wspomnianymi już poprzednio czynnikami. Nie odczuwała ona tak dobitnie, jak swego czasu burżuazja francuska, uciążliwości feudalnych hamulców, a będąc w swych górnych warstwach silnie związana z władzą zaborczą i ziemiaństwem tym samym podpisywała się pod ograniczonymi programami odgórnych reform.

Jest znamienne, że nawet ci zamożni kapitaliści, którzy posiadali duże majątki ziemskie, gospodarowali na nich podobnie jak szlachta. Rugowali część chłopów z ziemi, część zostawiali na pańszczyźnie bądź na czynszu, zabezpieczając sobie robocizną bezrolnych chłopów. Widać to bardzo wyraźnie w Krakowskiem, jak również w Królestwie w latach czterdziestych⁶².

Nie angażując się więc w całościową ocenę stosunku ziemiaństwa do sprawy chłopskiej, raz jeszcze chcę podkreślić, że program odgórnych reform uwłaszczeniowych, lansowany w kołach właścicieli ziemskich Poznańskiego, Galicji i Kongresówki odpowiadał interesom związanej z tym ziemiaństwem burżuazji handlowo-przemysłowej. Współpraca obu warstw na tym polu, posiadająca tradycję z wcześniejszego okresu, znalazła najwyraźniejsze potwierdzenie w stanowisku wielkiej burżuazji Królestwa wobec Towarzystwa Rolniczego, w uczestnictwie obu tych grup w ramach Dyrekcji Białych.

Czy jednak tak bezkonfliktowo od początku do końca kształtował się stosunek burżuazji do feudalizmu? Próbuąc dać odpowiedź na to pytanie warto przypomnieć, powołaną już uprzednio wypowiedź Marksa, że feudalizm stopniowo przybierał cechy burżuazyjne. Pomoc państwa zaborczego, jak również działalność części arystokracji i szlachty usuwała niektóre przeszkody na drodze emancypacji politycznej burżuazji. To jej wystarczało i dlatego popierała ona tę część kapitalistycznego ziemiaństwa przeciwko grupie konserwatywnej szlachty. Kapitalistyczne środowisko właścicieli folwarków głosiło bowiem program akceptowany przez burżuazję, a jego główne zasady trafnie wyraził Antoni Ostrowski. Już z emigracji polistopadowej propagował on liberalno-burżuazyjne w swej istocie poglądy. Piętnując „hydry

⁶² Por. cyt. wyżej artykuł M. Żychowskiego, *Stosunki gospodarczo-społeczne w Rzeczypospolitej Krakowskiej*, s. 51, a także: AGAD, KRPIŚ, 6577.

feudalności i monopolizmów szlacheckich”, nawoływał do przeprowadzenia ograniczonych reform społecznych, m. in. do oczyszczenia chłopów, dopuszczenia do praw politycznych bogatych tzw. „oświeconych” Żydów, przestrzegając, by nie nastąpiło to jednak zbyt szybko. „Idźmy zatem — ostrzegał — ale nie lećmy, byśmy zadyszani, za wcześnie znużeni wtenczas właśnie nie stanęli, gdy naszą ostatnią walkę zbawienia stoczyć przyjdzie... nie traćmy nad marzeniami, nad czczymi teoriami, nad niewykonalnymi utopiami chwil drogiej nauki, lecz raczej się nad tym zastanawiamy, jakby w Polsce Naszej, rzeczywiście z prawdopodobieństwem, najlepiej, najłatwiej, najskuteczniej, z najmniejszym, ile można, wstrząśnięciem, bez krwi bratniej i rozpaczających jednych i drugich zaradzić się dało”⁶³. Program ten, jak widać, dość interesująco ujęty postulował liberalno-burżuazyjną drogę reform. Pod pojęciem narodu rozumiał Ostrowski twór znacznie szerszy, a nie szlachecki wyłącznie, chciał widzieć w nim burżuazję, część Żydów i zamożne posiadające chłopstwo⁶⁴.

Inaczej należy ocenić poglądy Olrycha Szanieckiego, głoszone w latach dwudziestych i podczas powstania listopadowego oraz potem na emigracji. Biorąc pod uwagę czas, w którym były one wypowiedzane, a także uwzględniając działalność gospodarczą i polityczną Szanieckiego można uważać go za bardziej liberalnego wyraziciela potrzeby reformy w duchu burżuazyjnym.

W świetle tych uwag rysują się pełniej ówczesne aspiracje polskiej burżuazji. W okresie swoich narodzin nie była ona zdolna do odegrania bardziej liczącej się roli. Odzegnując się od mas chłopskich przez swój ugodowy stosunek do szlachty i władz zaborczych, nie mogła być i nie była zainteresowana w bardziej konsekwentnej likwidacji feudalizmu. Widać to wyraźnie nie tylko w odniesieniu do słabszej burżuazji poznańskiej i galicyjskiej, ale również w stosunku do silniejszej, pełniej także rozwiniętej burżuazji Królestwa Polskiego. Ta pobieżna charakterystyka stosunku burżuazji polskiej do sprawy chłopskiej rzuca także pewne światło na inne węzłowe zagadnienie tej epoki — stosunek do sprawy niepodległości.

Trzeba przypomnieć, że sama burżuazja jako twór stosunków

⁶³ A. Ostrowski, *Pomysły o potrzebie reformy towarzyskiej*, Paryż 1834, s. 42 - 43.

⁶⁴ Tamże, s. 9.

kapitalistycznych, stanowiąc „już nie stan, lecz klasę, zmuszona była organizować się narodowo, nie zaś lokalnie i nadawać przeciętnemu interesowi swemu formę powszechności”⁶⁵.

Stosunek polskiej burżuazji do sprawy niepodległości kraju i do walk powstańczych ulegał istotnym zmianom. Cechowały ją wspomniane wyżej bezpośrednie związki z władzą zaborczą i korzyści stąd odnoszone, atrakcyjność rynków rosyjskich, a w miarę upływu czasu także strach przed plebsem miejskim i masami chłopskimi. Należy przy tym zaznaczyć, że w okresie formowania się polskiej burżuazji nie było jeszcze antagonizmu z burżuazją rosyjską, co nastąpić miało dopiero w ostatnich dziesięcioleciach XIX w.

Jednakże poza wielką burżuazją i ziemiaństwem w składzie polskiej burżuazji znajdowały się liczne grupy burżuazji średniej, część inteligencji miejskiej i powoli formujące się drobnomieszczaństwo, mniej związane z zaborcą, a nawet w stosunku do niego zdecydowanie wrogie. Problem ten nastrocza duże trudności badawcze, jako stosunkowo mniej znany. Można jednak zażytkować tezę, że na terenie różnych zaborów stosunek wymienionych grup inteligentno-drobnoburżuazyjnych do powstań różnił się, i to dość zasadniczo od postawy głównej części polskiej burżuazji. Uczestnictwo części mieszczaństwa warszawskiego w powstaniu listopadowym, jego udział obok plebsu, inteligencji i drobnej szlachty w ruchu patriotycznym lat trzydziestych i czterdziestych, zaangażowanie drobnomieszczaństwa obok chłopstwa w walkach Wiosny Ludów w Poznańskim, na Pomorzu i na Śląsku, wskazuje na zróżnicowanie postaw nie tylko w Królestwie, lecz także w tych dzielnicach, gdzie brak było wielkiej burżuazji polskiej. Roli tych grup społecznych, których działalność razem z formującą się klasą robotniczą zmierzała do utrzymania polskości zagarniętych dawniej polskich ziem, poświęcona była Sesja Śląska w 1953 r. i Konferencja pomorska historyków w końcu 1954 r.⁶⁶

Również w powstaniu styczniowym obok jego podstawowej

⁶⁵ Marks i Engels, *Feuerbach — przeciwstawność poglądów materialistycznego i idealistycznego*. Wybrane Pisma Filozoficzne 1844-1846 r., Warszawa 1949, s. 104.

⁶⁶ K. Piwarski, *Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska (do roku 1914)*, Konferencja Śląska Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, t. I, Wrocław 1954, s. 280, 287-290, 293.

siły napędowej chłopstwa, szlachty i robotników fabrycznych licznie wzięła udział znaczna część drobnomieszczaństwa oraz inteligencji miejskiej. Dowodziło to, że nie można jedną miarą oceniać całego tego środowiska burżuazyjnego. Na tym niewątpliwie polega najbardziej złożony problem w dziejach klasy, która miała decydować o charakterze i obliczu wyłaniającego się wówczas społeczeństwa kapitalistycznego.

Wszystko to jednak nie może mieć jakiegoś bardziej zasadniczego wpływu na generalną ocenę stosunku polskiej burżuazji do powstań. Wielka burżuazja przemysłowo-handlowa, część średniej burżuazji oraz spore części ziemiaństwa bądź jawnie odcięły się od ruchu powstańczego, bądź też, jeżeli nawet przyłączyły się do powstania, stały na jego prawym skrzydle. A przecież nie była to już ta burżuazja, którą widzieliśmy w okresie powstania listopadowego.

W całości więc burżuazja nie zdążyła do lat sześćdziesiątych osiągnąć ostatecznego stopnia konsolidacji wewnętrznej. Osłabioną przez obcy element nie była też zdolna do spełnienia roli przywódczej wobec innych klas i warstw społecznych. Ona sama nie doceniała zresztą konieczności radykalnej i konsekwentnej likwidacji feudalizmu. Poważny wpływ na tę postawę polskiej burżuazji wywarły jej stosunkowo wczesne związki z ziemiaństwem. Oddziaływały też na to niewątpliwie zaostojące się przeciwieństwa społeczne oraz walka mas chłopskich i plebejskich w okresie powstania styczniowego. One z kolei przyspieszyły dalszą konsolidację społeczną burżuazji i jej ściślejsze związanie się z ziemiaństwem.

Kwestią otwartą pozostaje sprawa oceny postaw drobnej burżuazji i inteligencji oraz rola burżuazji w przyspieszeniu rozwoju gospodarczego kraju. Wciąż nie docenia się jeszcze wszystkich obciążeń i zniekształceń kapitalizmu w Polsce, uformowanego pod zaborami, bez niepodległego własnego państwa. Wyrażone wyżej poglądy na te tematy nie są w pełni sprecyzowane, wymagają dalszych prac badawczych i gruntownego przedyskutowania. Jednakże znacznie pełniej zarysowuje się już dziś zasadnicza ocena polskiej burżuazji jako całości, jej rola i miejsce w kształtowaniu się nowoczesnego narodu polskiego. Burżuazja polska ówczesną swą postawą wykazała, że nie była klasą rewolucyjną, nie przeży-

ła też w swej historii okresu „burzy i naporu”. Ta ograniczoność w jej rozwoju była czynnikiem, który wywarł istotny wpływ na charakter kształtującego się społeczeństwa i zaciążył na długo na jego obliczu. Dopiero rewolucyjna walka klasy robotniczej miała przynieść pełną realizację zadań, których burżauzja w przeszłości nie wypełniła.

Rozległość tematu narzuca konieczność skoncentrowania się na węzłowej problematyce dziejów burżuazji. Nie można jednak wyeliminować z niej szerszego podłoża, do którego należy rozwój miast w Polsce XIX i XX w. Przechodząc do bezpośredniego tematu ograniczyć się wypadnie do wydarzeń związanych z chronologią i periodyzacją historii burżuazji w Polsce z uwzględnieniem szerszego tła, europejskiego. Proces narodzin tej klasy da się, jak sądzę, przedstawić w sposób bardziej plastyczny, gdy podejmie się analizę tzw. akumulacji pierwotnej, czyli nagromadzenia pierwotnego, przyrównanej przez Marksa do funkcji akuszerki kapitalizmu. Dalsze sprawy to źródła i sposoby rekrutacji burżuazji, jej struktura wewnętrzna, społeczna i narodowościowo-wyznaniowa oraz miejsce zajmowane w ogólnej strukturze społeczeństwa polskiego. Osobny, szczególnie istotny dział w tej problematyce zajmują procesy formowania się i rozwoju świadomości ideowej burżuazji, formy aktywności politycznej wyrażającej się w różnych dziedzinach i pod różnymi postaciami. Z tym wszystkim wiąże się bezpośrednio wszystko to, co dałoby się nazwać kulturą, obyczajowością mieszczańsko-burżuazyjną.

Rzecz jasna, że wszystkie wymienione tu sprawy znajdą tylko ogólne oświetlenie w niniejszej publikacji, dalekiej od wyczerpania całej, złożonej problematyki dziejów burżuazji w Polsce. Usprawiedliwieniem tego niech będzie fakt, że jest to temat wciąż nie opracowany w naszej literaturze historycznej. Wyraz „burżu-

* Angielska wersja artykułu w: „*Studia Historiae Oeconomicae*”, t. V, Poznań 1970.

azja" pochodzi od francuskiego la bourgeoisie czyli mieszczaństwo. Nie są to jednak pojęcia zupełnie jednoznaczne. Terminu burżuazja używa się dziś potocznie dla określenia głównej klasy kapitalistycznego społeczeństwa. Nie stosuje się więc nazwy burżuazja do epoki przedkapitalistycznej, choć powszechnie znana jest rola, jaką odegrały w historii społeczeństwa wielkich miast świata antycznego, jak Fenicja, Ateny, Kartagina, Rzym i inne. Polskiego wyrazu mieszczaństwo nie moglibyśmy odnieść do tamtych czasów również i z innej przyczyny. Do burżuazji bowiem zalicza się tylko najzamożniejszą część właściwego mieszczaństwa w okresie formowania się zwycięstwa gospodarki kapitalistycznej. Dlatego pojawienie się burżuazji jako uformowanej warstwy czyli klasy społecznej wiąże się z rozwojem kapitalistycznej formacji społeczno-gospodarczej. Jest więc ona tworem czasów nowożytnych, rodząc się wraz z kapitalizmem. Wynika stąd, że początków burżuazji należy szukać w schyłkowym okresie panowania stosunków feudalnych.

Za Marksem i Engelsem burżuazją zwykło się nazywać „klasę współczesnych kapitalistów, właścicieli środków produkcji korzystających z pracy najemnej”, klasę będącą „wytworem długiego procesu rozwojowego, szeregu przewrotów w sposobie produkcji i wymiany... rozwijającą się w tym samym stopniu, w jakim rozwijał się przemysł, handel, żegluga, koleje żelazne... klasę, która mnożyła swe kapitały, odrzucała w cień wszystkie klasy odziedziczone po średniowieczu”¹.

Rozwój burżuazji zachodnioeuropejskiej znalazł najpełniejsze oświetlenie w pracach Marksa, głównie od strony teorii, głęboko związanej i wypływającej z analizy stosunków ekonomicznych w Anglii, Francji i w Niemczech. Burżuazja była klasą, która stworzyła się w łonie feudalnej jeszcze struktury społecznej. Będąc w pewnej mierze kontynuacją dawnego feudalnego mieszczaństwa, sama stała się żywym zaprzeczeniem ustroju i porządku feudalnego, obalając go w kolejno podejmowanych rewolucjach burżuazyjnych dzięki wykorzystaniu siły napędowej tych walk — mas chłopskich, plebejskich i drobnomiejjskich. Tym samym spełniła ona swą historyczną misję. Jednakże przejście od starej do

¹ K. Marks, E. Engels, *Manifest Komunistyczny, Dzieła Wybrane*, t. I, Warszawa 1949, s. 26 - 27.

nowej formacji dokonało się według tych klasycznych niejako wzorów tylko w Anglii, Francji i Niderlandach, tj. krajach wczesnego kapitalizmu. Natomiast większość krajów Europy Środkowej i Wschodniej, jak również całego świata, przeszła do kapitalizmu drogą znacznie powolniejszą, bez zwycięskich rewolucji burżuazyjno-demokratycznych, a tym samym bez radykalnej i konsekwentnej likwidacji starego systemu społecznego. Należy do nich m.in. Polska, której specyfikę pogłębiał jeszcze dodatkowo i niezmiernie wagi czynnik. Był nim brak niepodległości od końca XVII w. do 1918 r., a więc w okresie, na który przypadło uformowanie się i rozwój kapitalizmu z towarzyszącymi mu przemianami burżuazyjnymi.

Wprawdzie w środowisku historyków zachodnioeuropejskich burżuazyjnych trwa obecnie spór o wyeliminowanie z użycia terminu kapitalizm, któremu część z nich chce odmówić wszelkiej wartości naukowej. Niektórzy zaś głoszą pogląd, że termin kapitalizm nie odpowiada współczesnej gospodarce, która nie jest już kapitalistyczna². „Dla większości historyków niemarksistowskich — pisze J. Topolski — co wiąże się z ich rozumieniem kapitalizmu, system ten odnaleźć można niemal od początku dziejów ludzkości, bowiem handel, pieniądz i kapitał pojawiły się stosunkowo wcześniej”³. I dalej kontynuuje w związku z tą problematyką: by wyjaśnić proces powstawania kapitalizmu, niezbędne jest dokładne przyjrzenie się przekształceniom w strukturze społeczeństwa, czyli zbadanie mechanizmu „oddzielenia wytwórcy od środków wytwarzania” na różnych terytoriach i zastanowienie się, jakie z kolei czynniki leżały u podstaw tego procesu. Problem wzrostu gospodarki towarowej przyjmujemy za najistotniejszy dla analizy procesu rozkładu feudalizmu, zaś problem akumulacji pierwotnej dla analizy procesu powstawania kapitalizmu⁴.

Wiadomo, że kapitalizm najwcześniej zrodził się na zachodzie Europy. Bogate miasta włoskie: Florencja, Genua, Wenecja, niemieckie: Kolonia, Lubeka, Hamburg, oraz niektóre francuskie i niderlandzkie już w XIV - XV w. uzyskały duże znaczenie polityczne. Dzięki swemu bogactwu wyrosłemu z handlu, niektóre

² Por. na ten temat: J. Topolski, *Narodziny kapitalizmu w Europie XIV - XVII wieku*, Warszawa 1965, s. 16 - 17.

³ Tamże, s. 21.

⁴ Tamże, s. 23.

z nich już wtedy zdołały niezależnić się od feudalnych władców, a nawet jak w przypadku miast włoskich utworzyły samodzielne republiki miejskie. Mieszczaństwo feudalne, niejednokrotnie bardzo zamożne, było jednak upośledzone politycznie w warunkach ustroju stanowego zapewniającego przewagę stanom uprzywilejowanym, arystokracji i szlachcie. Nowa epoka wielkiego ekonomicznego rozwoju miast europejskich wiąże się z odkryciami geograficznymi XV - XVI w., które dokonały się pod wpływem mieszczaństwa zainteresowanego w korzyściach płynących z handlu z krajami zamorskimi. Mieszczaństwo ówczesne, głównie jego warstwy najzamożniejsze, zwane patrycjatem, umocniło wówczas swoją pozycję ekonomiczną, czerpiąc olbrzymie dochody z przemysłu, handlu wewnętrznego i zagranicznego. Dotyczyło to głównie Anglii, gdzie zarazem najwcześniej, bo już w XVI w., rozwijać się zaczęły nowe stosunki gospodarczo-społeczne. Zapoczątkowany wówczas proces tzw. akumulacji pierwotnej (Marks) polegający na masowym wywłaszczaniu rzesz drobnych posiadaczy, głównie chłopów i rzemieślników z jednej strony, oraz nagromadzeniu bogactw czyli kapitału w rękach posiadaczy-kapitalistów z drugiej strony, stał się podstawą rozwoju kapitalizmu w Anglii. W mniej więcej podobny sposób rodził się kapitalizm w innych krajach Europy Zachodniej.

Według Wernera Sombarta wieki XVI - XVIII były właśnie okresem wczesnego kapitalizmu⁵. Miał on przynieść zasadnicze pogłębienie zróżnicowania ekonomicznego krajów europejskich. Jak pisze J. Topolski, dotąd bowiem „mimo pewnych różnic w stopniu urbanizacji, można wskazać na wyraźną równoległość w rozwoju gospodarczym większości terenów Europy przed zarysowaniem się w XVI w. owego dualizmu w ustroju agrarnych krajów, konwencjonalnie określanych jako leżących na zachód i na wschód od Łaby. Dotyczy to tak Czech, Węgier, Polski i Rosji, jak również innych terenów, o których życiu gospodarczym późnego średniowiecza choć trochę wiemy”⁶.

Dopiero okres następny przynieść miał duże zróżnicowanie w tym zakresie. „W krajach stagnacji i regresu, tzn. w trzeciej grupie krajów, do których zaliczyliśmy Hiszpanię, Portugalie,

⁵ W. Sombart, *Der moderne Kapitalismus*, t. I, cz. 1, wyd. 2, Leipzig 1902.

⁶ J. Topolski, *Narodziny kapitalizmu w Europie*, s. 40 - 41.

Turcję i kraje bałkańskie, Polskę i w pewnym stopniu Włochy (co nie jest jednak pewne) zwycięstwo szlachty było całkowite. Wzrost aktywności gospodarczej szlachty poprzez rozwój gospodarki falwarczo-pańszczyźnianej (jak np. w Polsce) czy ekspansję kolonialną (jak np. w Portugalii czy Hiszpanii) hamował w tych krajach inicjatywę produkcyjną chłopów i mieszczan”⁷.

Rosło bogactwo i znaczenie zamożnych kupców, bankierów, właścicieli większych warsztatów rzemieślniczych oraz posiadaczy dużych majątków ziemskich. Wzrastała rola pieniądza jako środka wymiany i zarazem miernika stopnia bogactwa właścicieli. Rozwój gospodarczy charakteryzował się obecnie powstawaniem zakładów i przedsiębiorstw sięgających do siły roboczej wolnonajemnej. Rozszerzał się handel artykułami kolonialnymi, a także miejscowymi produktami rolnymi i przemysłowymi, z którego wyrastały nierzadko wielkie fortuny kupieckie. W dużych majątkach ziemskich znajdowali zatrudnienie pozbawieni własności rolnicy zamienieni w robotników rolnych. Stopniowemu ograniczeniu ulegały cechy, dawne feudalne organizacje produkcji rzemieślniczej, a ich członkowie przekształcali się w najemnych robotników zatrudnionych w dużych zakładach rękodzielniczych-manufakturach. Kształtowała się nowa w stosunku do średniowiecznego kupiectwa i rzemiosła warstwa burżuazji oraz właściciele ziemscy stosujący system pracy najemnej czyli ziemiaństwo, zwane też obszarnictwem. W ten sposób doszlibyśmy do sprecyzowania pojęcia burżuazji jako klasy społecznej powstałej w warunkach rozwoju gospodarki kapitalistycznej. Za burżuazję uważa się więc najzamożniejszą część ludności miejskiej — kupców, bankierów, przemysłowców i właścicieli dużych warsztatów rzemieślniczych. Do środowiska burżuazji daje się również zaliczyć właścicieli majątków ziemskich — obszarników, bogatych chłopów, a także innych posiadaczy kapitału przynoszącego dochód w postaci procentu i dywidend. Burżua — będzie to więc właściciel kapitału w najszerszym znaczeniu tego słowa, żyjący z wyzysku pracy najemnej innych ludzi, przede wszystkim robotników i chłopów. Dlatego polski wyraz mieszczaństwo nie jest odpowiedni dla określenia tej klasy społecznej.

Osobny problem stanowi zakwalifikowanie do burżuazji właścici-

⁷ Tamże, s. 182.

cieli drobnych warsztatów rzemieślniczych i sklepików oraz zakładów usługowych, zaliczanych w swojej masie do warstwy drobnomieszczańskiej. Z warstwy tej rekrutowały się z jednej strony szeregi proletariatu, z drugiej zaś strony nieliczni dorabiali się znaczniejszego majątku i stawali się właściwą burżuazją. Zagadnienie drobnomieszczaństwa w sensie jego przynależności społecznej byłbym więc skłonny traktować bardziej elastycznie, w jego zróżnicowaniu i odmiennościach. W Polsce problem ten nie daje się zidentyfikować w sposób jednoznaczny. Inaczej przebiegał proces narodzin kapitalizmu w poszczególnych dzielnicach. W Królestwie Polskim drobnomieszczaństwo rozwijało się odmiennie niż np. w Poznańskim i na Pomorzu, gdzie wobec braku silnej burżuazji, ono właśnie stanowiło trzon nowo uformowanej klasy kapitalistycznej. Drobnomieszczaństwo to nadawało też główny ton w życiu politycznym dzielnicy. W większości narodowości polskiej, przeciwstawiało się naporowi niemieczyzny, stanowiąc trzon oparcia dla narodowych dążeń społeczeństwa polskiego. Było też silną bazą oparcia ideologii katolickiej, przeciwstawiającej się formującemu się ruchowi robotniczemu.

Rozwój kapitalizmu w Anglii, Francji, Holandii, Szwajcarii i w Niemczech w XVI, a zwłaszcza XVII i XVIII w., doprowadził do powstania nowoczesnego przemysłu i handlu. Wojny religijne na zachodzie Europy (reformacja w Niemczech, Noc św. Bartłomieja we Francji, wojna 30-letnia w Niemczech), choć poważnie wyniszczyły gospodarkę tamtych krajów, to z drugiej strony w związku ze zwycięstwem reformacji przyczyniły się do umocnienia roli burżuazji jako nowego czynnika społecznego opowiadającego się za ideą państw i religii narodowych przeciwko feudalizmowi i przewadze kościoła. Zwłaszcza burżuazja angielska, zwiększywszy swą przewagę, nie chciała pogodzić się z panowaniem feudalnych stosunków i upośledzeniem praw politycznych⁸. Główna podpora feudalizmu — kościół — poważnie straciła dotychczasowe wpływy w krajach przodujących w rozwoju kapitalizmu, przede wszystkim w Anglii. W wyniku rewolucji burżuazyjnej już w połowie XVII w. burżuazja angielska zdobyła uprawnień politycznych, nie wyrzekając się zresztą dalszej współpracy

⁸ Por. na ten temat: J. Kulischer, *Powszechna historia gospodarcza średniowiecza i czasów nowożytnych*, t. II, Warszawa 1961, s. 225 - 235.

z arystokracją rodową, poważnie osłabioną toczonymi poprzednio walkami wewnętrznymi. Odtąd Anglia wysunęła się zdecydowanie na czoło gospodarczych i politycznych potęg świata zachodniego. Natomiast we Francji — drugiej po Anglii potędze gospodarczej Europy Zachodniej — do końca XVIII w. utrzymały się rządy tzw. absolutyzmu oświeconego z przewagą polityczną arystokracji, szlachty i duchowieństwa. Burżuazja francuska, w której rękach skupiony był przemysł i handel wewnętrzny oraz zagraniczny, znajdowała się jednakże w ostrym antagonizmie wobec panujących stosunków. Kryzys feudalnej gospodarki wiejskiej, rozrzutność i wystawny tryb życia stanów uprzywilejowanych oraz dworu królewskiego zaostrzały przeciwieństwa klasowe i pchały do walki ludność chłopską i miejską, ponoszącą cały ciężar świadczeń na rzecz feudalnego państwa. Na czele tego ruchu stanęła burżuazja jako najsilniejsza część stanu trzeciego. W rezultacie narastających konfliktów wybuchła w 1789 r. Wielka Rewolucja Francuska, która przyniosła wyzwolenie spod ucisku feudalnego chłopów i ludności miejskiej z burżuazją jako klasą zwycięską⁹.

Polityczne panowanie burżuazji francuskiej przyczyniło się do utrwalenia systemu kapitalistycznego we Francji. Zmiany w zakresie techniki produkcji przemysłowej pod wpływem nowych wynalazków zastosowanych w Anglii w XVIII w., później we Francji i w innych krajach, umożliwiły przejście od systemu manufaktury do systemu zmechanizowanych fabryk. Rewolucja przemysłowa przyczyniła się w rezultacie do ugruntowania siły ekonomicznej burżuazji, wśród której obok kupców, bankierów coraz większą rolę spełniali przemysłowcy. Wraz z fabrykami pojawiły się równocześnie liczne rzesze proletariatu przemysłowego wyzyskiwanego przez burżuazję i mimo formalnej równości politycznej pozbawionego praw. Narastający stopniowo jako wyraz sprzeczności ustroju kapitalistycznego konflikt pomiędzy proletariatem a burżuazją stawiał tę ostatnią w pozycji obrońcy stosunków kapitalistycznych. Syta władzy politycznej, skłonna była ona zadowolić się przewagą w stosunkach społecznych, dając temu przykład w kolejnych rewolucjach francuskich 1830 i 1848 r. Z kolei ona sięgnęła do bezwzględnych metod walki ze swym an-

⁹ P. Gaxotte, *Le révolution Française*, Paris 1962.

tagonistą, bezlitośnie tłumiąc powstania robotników walczących o poprawę warunków bytu. Koniec cesarstwa Napoleona III i walki Komuny Paryskiej (1871 r.) utopione we krwi przez burżuazję francuską, to dalszy wymowny wyraz postawy politycznej tej klasy, broniącej kurczowo swych pozycji społecznych. Podobnie zresztą zachowała się burżuazja angielska, tłumiąc ostrymi środkami wystąpienia proletariatu angielskiego w ciągu XIX w.

Wiek ów przyniósł wraz z bujnym rozwojem przemysłu i handlu kapitalistycznego dalsze umocnienie się burżuazji europejskiej. Szukała ona nowych terenów eksploatacji kolonialnej na terenach zamorskich w Afryce, Azji, Ameryce Południowej i Środkowej, tocząc z sobą nieustanne walki o pierwszeństwo w opanowaniu nowych rynków surowców i zbytu dla wciąż rosnącej produkcji przemysłowej krajów macierzystych. Był to jeszcze jednak okres swobodnej konkurencji pomiędzy poszczególnymi państwami burżazyjnymi. Istniały jeszcze nie podzielone do końca tereny kolonialne, udawało się też bez większych wysiłków rugować zasiedziały od dawna pionierów kolonizacji — Hiszpanów, Portugalczyków i Holendrów. Nadal funkcjonowały rozwijane na wielką skalę od XVI w. źródła handlu niewolnikami muryńskimi na rynkach obu Ameryk.

Równocześnie Europa Zachodnia, a stopniowo również Środkowa i Wschodnia wkroczyły w etap bujnego rozwoju kolei żelaznej, upowszechniało się rozszerzanie niektórych zdobyczy techniki na inne gałęzie przemysłu (bawełniany — mechaniczne przędzalnie). Przewrót przemysłowy dokonywał się w skali coraz szerszej, znajdując czynniki sprzyjające stopniowej zmianie polityki celnej zmierzającej w kierunku zmniejszenia ścisłej ochrony własnej wytwórczości. W rezultacie wzrostu produkcji fabrycznej na pierwsze miejsce wysuwać się poczęła burżuazja przemysłowa, podporządkowując sobie z czasem sferę handlu i wymiany. Rosło wraz z tym znaczenie giełdy i banków wielokapitalistycznych. To wszystko dowodziło okrzepnięcia burżuazji zarówno w stosunkach wewnętrznych, jak i na zewnątrz. W związku z tym odchodziła ona stopniowo od protekcjonizmu w kierunku polityki wolnohandlowej, czyli do tzw. liberalizmu gospodarczego. Do wiodącej prym w tych procesach burżuazji angielskiej, francuskiej oraz północnoamerykańskiej dołączyła burżuazja niemiecka, spóźnio-

na w rozwoju w stosunku do tamtych, lecz nie mniej zaborcza i zachłanna w poszukiwaniu nowych źródeł wpływów. Rewolucja burżuazyjna w 1848 r. była przecież tylko słabą kopią znanych wystąpień burżuazji angielskiej i francuskiej. Tchórzliwość burżuazji niemieckiej znalazła też swój wyraz w ugodzie ze szlachtą niemiecką — junkierstwem — w wyrzeczeniu się szerszych aspiracji politycznych. Zjednoczenie polityczne Niemiec dokonało się więc nie tyle za sprawą narodowych aspiracji burżuazji niemieckiej, lecz za przyczyną Prus i tamtejszego junkierstwa z Otto Bismarckiem jako jego wyrazicielem na czele.

Jeszcze trudniej byłoby dostrzec wpływową rolę burżuazji innych krajów Europy Środkowej i Wschodniej, zapóźnionych w rozwoju kapitalizmu. Dalszy rozwój kapitalizmu doprowadził w końcu XIX w. do stopniowego zakończenia etapu wolnej konkurencji. Pojawienie się na rynkach rywalizacji przemysłowej i handlowej Niemiec, Stanów Zjednoczonych A.P. pchniętych na drogę niespotykanego dotąd tempa kapitalistycznego rozwoju gospodarczego po wojnie Północy z Południem, tzw. wojnie secesyjnej, oraz Japonii zagroziło hegemonii burżuazji „starych państw” kapitalistycznych. Świat kapitalistyczny wszedł w najwyższe stadium rozwoju kapitalizmu — imperializm (Lenin), w którym każde przesunięcie na mapach wpływów poszczególnych państw prowadziło do wojen. Walka o rewizję podziału gospodarczego i politycznego pchnęła burżuazję głównych państw Europy do I wojny światowej. Dokonana w 1917 r. Rewolucja Październikowa w Rosji i utworzenie pierwszego w świecie państwa socjalistycznego doprowadziło do zasadniczej zmiany w układzie sił na arenie międzynarodowej. Burżuazja europejska i światowa po I wojnie prowadziły uporczywą walkę o utrzymanie hegemonii w koloniach, tłumiąc bezwzględnie próby zrzucenia jarzma, podejmowane coraz uporczywiej przez ludy kolonialne i zależne. W ich rezultacie dochodzi do stopniowej emancypacji gospodarczej i politycznej niektórych kolonii. II wojna światowa i klęska państw faszystowskich przyniosła dalsze osłabienie sfery wpływów burżuazji światowej. Powstanie państw demokracji ludowych oraz Chin Ludowych, wzrost walk wyzwoleniczych przy udziale młodej burżuazji krajów kolonialnych i zależnych doprowadziły do powstania licznej grupy państw tzw. trzeciego świata. Jednocześnie wzmożły

się tarcia wewnętrzne pomiędzy burżuazją krajów kapitalistycznych, stanowiąc wyraz rosnących trudności świata burżuazyjnego.

Przekształcanie się społeczeństwa feudalnego w kapitalistyczne dokonywało się więc — jak to już powiedziałem — na przestrzeni długiego okresu, w sposób złożony, nie bez wahań, wzajemnych splotów i przenikania elementów starych z nowymi. W przeciwieństwie do krajów zachodniej Europy, które na ogół bez większych zahamowań weszły na drogę przeobrażeń kapitalistycznych w XIV - XVII w., Polska znalazła się daleko w tyle w stosunku do ogólnego rytmu przemian. W odróżnieniu od ówczesnej Anglii i Niderlandów o najsilniejszej dynamice gospodarczej, a także za Francją, Skandynawią, Niemcami, Czechami i innymi krajami Europy Środkowej zaliczamy Polskę do ostatniej, trzeciej grupy państw znajdujących się w stagnacji ekonomicznej i regresie, podobnie jak Hiszpania, Portugalia, Włochy i zapewne także Turcja¹⁰. Również Rosja z jej silną strukturą feudalną nie wykazywała w XVII w. zastoju gospodarczego. Nie sądzę jednak, że, by dała się przyjąć teza o początkach burżuazji rosyjskiej już w tamtym okresie¹¹.

Burżuazja jako ukształtowana klasa społeczna pojawiła się w Polsce dopiero w połowie XIX w. Podobnie jak i zachodnioeuropejska, wywodziła ona swój rodowód z dawnego mieszczaństwa. Rozwój miast w Polsce XIII - XIV w., zwłaszcza na Śląsku (Wrocław), Pomorzu (Gdańsk, Toruń, Bydgoszcz, Chełmno), w Wielkopolsce (Kalisz, Poznań, Gniezno), w Małopolsce (Kraków, Stary i Nowy Sącz, Bochnia, Wieliczka, Olkusz) doprowadził do tego, że już za czasów Kazimierza Wielkiego mieszczaństwo polskie poczęło odgrywać ważną rolę w życiu kraju. Pozostawało ono w ożywionych stosunkach handlowych z miastami zachodnioeuropejskimi, z Hanzą i uczestniczyło aktywnie w handlu z Bliskim Wschodem. Polityczna rola mieszczaństwa w Polsce ograniczona była jednak poważnie wskutek rosnącego uprzywilejowania stanów feudalnych. Na jego słabość wpływał również znaczny stosunkowo, zwłaszcza wśród patrycjatu miejskiego, udział elementu

¹⁰ J. Topolski, *Narodziny kapitalizmu w Europie*, s. 165.

¹¹ J. Kaufmann-Rochard, *Origines d'une bourgeoisie russe (XVI - XVII siècles) Marchand de Moscovie*, Paris 1969.

niemieckiego zachowującego swą odrębność językową i kulturalną. Rozwój rzemiosła i handlu oraz stosunków handlowych w XV - XVI w. w okresie Odrodzenia, aczkolwiek przyczynił się do dalszego rozkwitu miast polskich, nie przyniósł jednak z sobą poważniejszego wzrostu gospodarczej i politycznej roli mieszczaństwa w porównaniu z zachodem Europy. Złożyły się na to różne ograniczenia wobec miast natury gospodarczej, jak rozwój folwarcznej gospodarki szlacheckiej i dalsze upośledzenie miast oraz dyskryminacja polityczna przy równoczesnym uprzywilejowaniu szlachty, m.in. w dziedzinie handlu wewnętrznego oraz odsunięcie mieszczan na rzecz szlachty i obcego kupiectwa od handlu zbożem. Wszystko to spowodowało, że czasy wielkiego ożywienia gospodarczego i polityczna rola mieszczaństwa nie dostarczyły polskim miastom takich jak tam bodźców do dalszego rozwoju. Dalszy rozwój folwarku pańszczyźnianego oraz wydarzenia polityczne XVII w. w postaci wojen szwedzkich, powstania chłopskiego na ziemiach Rzeczypospolitej, wojen kozackich, najazdu Rakoczego oraz spustoszenia zachodnich dzielnic w okresie wojny trzydziestoletniej spowodowały upadek miast i mieszczaństwa polskiego. Dopiero wiek XVIII, a zwłaszcza jego druga połowa miały przynieść poważniejsze zmiany w tym zakresie. Uwidoczniły się one zwłaszcza w postaci rozwoju manufaktur mieszczańskich (obok królewskich i magnackich), wzrostu handlu oraz wzmoczonej urbanizacji. Zapoczątkowany proces przekształcania się społeczeństwa feudalnego w kapitalistyczne nie był jednak na tyle zaawansowany, by już wówczas można było mówić o narodzinach burżuazji¹².

Za punkt graniczny przyjmuje się na ogół przełom XVIII i XIX w., ściślej zaś epokę utworzenia Księstwa Warszawskiego, kiedy tempo i zakres przeobrażeń o charakterze kapitalistycznym wydatnie wzrosły. Za klamrę zamykającą owe przekształcenia uważa się lata powstania styczniowego 1863 - 1864, stanowiące umowną granicę pomiędzy feudalizmem a kapitalizmem. Obie daty daje się oczywiście przesuwac w dół i w górę. Już epoka Oświecenia przypadająca na ostatnie lata Rzeczypospolitej szlacheckiej przyniosła pewne zmiany w strukturze społecznej. Najwyraźniej zaznaczyły się one wśród drobnej szlachty, a także wewnątrz

¹² Por. W. Kula, *Kształtowanie się kapitalizmu w Polsce*, Warszawa 1955.

mieszczaństwa, zwłaszcza w Warszawie, w mniejszym stopniu także w innych ośrodkach miejskich. Wzrost znaczenia mieszczaństwa warszawskiego symbolizują znane postacie prezydenta miasta Jana Dekerta, a także zamożnego szewca Jana Kilińskiego, przywódcy ludności stolicy w dniach insurekcji w 1794 r. Jednakże trudno byłoby jeszcze wówczas nazwać część ówczesnego zamożnego mieszczaństwa właściwą burżuazją. Ogólny stan gospodarki kraju tkwiącego w feudalizmie, zależność chłopstwa od szlachty, pańszczyzna i brak szerszego podłoża dla rozwoju handlu wewnętrznego nadawały ówczesnemu mieszczaństwu piętno feudalne. Również lata powstania 1863 - 1864, zamykające proces przekształceń gospodarczych i społecznych w kierunku kapitalizmu, nie zawsze w sposób jednoznaczny dają się uznać za faktyczną granicę rozdzielającą obie formacje społeczno-ekonomiczne. W ciągu pierwszej połowy XIX stulecia dokonały się poważne zmiany w strukturze gospodarczej poszczególnych dzielnic rozbiorowych: w Wielkim Księstwie Poznańskim, na Śląsku i Pomorzu, w Galicji i Królestwie Polskim. Rozwój techniki upraw rolnych, wzrost przemysłu manufakturowego w przemyśle włókienniczym oraz częściowo w górnictwie i hutnictwie, wreszcie reformy włościańskie i zniesienie pańszczyzny — stworzyły warunki do szybkiego rozwoju gospodarki kapitalistycznej na wsi i w mieście. Wywołane tym ożywienie w handlu, nagromadzenie kapitałów i powstanie szerokiej rzeszy robotników najemnych umożliwiło dalszy rozwój stosunków kapitalistycznych. Najliczniej w handlu miejskim, w przemyśle i rzemiośle wytwarza się wówczas warstwa kapitalistycznych kupców, handlarzy różnego rodzaju, bankierów, przemysłowców i zamożnych rzemieślników. Rosnącej wówczas burżuazji odpowiadało formowanie się klasy robotniczej zatrudnionej w licznych warsztatach i zakładach przemysłowej Warszawy, Łodzi, Krakowa i Poznania.

Rosnąca burżuazja w swej górnej najzamożniejszej grupie rekrutowała się w poważnej mierze — oprócz elementu rodzimego — z obcych przybyszów, przeważnie Niemców, najliczniej osiadających w miastach regionu łódzkiego. Duży procent wśród wielkiej burżazji, jak również wśród drobnomieszczaństwa stanowili Żydzi, dominujący zwłaszcza w handlu małomiasteczkowym i wiejskim. Wynikające stąd zróżnicowanie narodowościowe i wy-

znaniowe rzutowało w sposób negatywny na spoistość uformowanej już w okresie powstania styczniowego burżuazji polskiej. Brak niepodległości, przynależności polskich ziem do trzech państw zabórczych prowadzących politykę ucisku narodu polskiego i dyskryminujących gospodarkę polską, stwarzały hamulce w swobodnym rozwoju rodzimej burżuazji, opóźniając przy tym procesy polonizacji elementów obcokrajowych. Mimo tej przeszkody już przed 1850 r. zarysowała się na polu uprzemysłowienia kraju działalność niektórych wybitnych burżua (Piotr Steinkeller w Krakowie i Królestwie, Leopold Kronenberg w Warszawie, Hipolit Cegielski w Poznaniu, Zieleniewscy, Bochenkowie w Krakowie i inni). W tym czasie również rozpoczynają działalność ludzie typu Marcinkowskiego w Bazarze Poznańskim, właścivi poprzednicy późniejszego pozytywizmu.

Do burżuazji polskiej oprócz elementu kupieckiego i rzemieślniczego wchodzili w dość dużym procencie przedstawiciele arystokracji ziemskiej i szlachty, prowadząc wspólne przedsiębiorstwa przemysłowo-handlowe (K. Wolicki, Zamoyscy, Łubieńscy). Ponadto, raczej już po powstaniu 1863 - 1864 r. i później, w końcu stulecia, silniej wiąźali się z burżuazją właściciele majątków ziemskich zorganizowanych na wzorach kapitalistycznych. Tak więc w skład polskiej burżuazji wchodzili, jak na Zachodzie, kupcy, bankierzy, przemysłowcy, rzemieślnicy, tworząc mimo przynależności do jednej klasy społecznej różne grupy, od wielkiej burżuazji na drobnomieszczaństwie kończąc.

Zwiąźany z przejściem od stadium manufakturowego do fabrycznego bujny rozkwit przemysłu polskiego był najsilniejszy na terenach Śląska i Królestwa Polskiego. Szczególnie wytwórczość włókiennicza (bawełniana) regionu łódzkiego oraz powstałego w końcu stulecia Zagłębia Dąbrowskiego stała się podstawą wzrostu wielkich fortun kapitalistycznych (Józef Poznański, Karol Scheibler, Beniamin Krusche, b-cia Ginsberg, Jan Gottlieb Bloch). Tworzyły się wielkie majątki burżuazji dorabiającej się w przemyśle metalowym i górnictwie (w Warszawie Wilhelm Rau, Leon Loewenstein, w Krakowie Antoni Zieleniewski, w Warszawie i Częstochowie — Bernard Handtke, na Śląsku — Donner-smankowie, Hugo von Hohenlohe, von Kramsta, w Poznaniu — Hipolit Cegielski). Wzrosły też obecnie wpływy obcych kapita-

łów w Królestwie (niemieckich, francuskich, belgijskich) i powiązanych z nimi miejscowych finansistów-przemysłowców (Kronenbergowie, Epsteinowie J. Bloch). Rozwijał się przemysł i burżuazja ośrodka białostockiego pozostającego poza granicami Królestwa. Utrwały się wzajemne związki pomiędzy przemysłowcami i bankierami polskimi a rosyjskimi. Rozszerzała się współpraca kapitalistów w ramach tworzących się od lat siedemdziesiątych wielkich banków, oraz w pierwszych zrzeszeniach monopolistycznych organizowanych na przełomie XIX i XX stulecia¹³.

Utworzone w 1918 r. po 123 latach niewoli niepodległe państwo polskie stanowiło pierwszą i faktycznie jedyną formę politycznej władzy polskiej burżuazji związanej z ziemiaństwem i arystokracją. Niepodległa Polska będąc urzeczywistnieniem marzeń i walk pięciu pokoleń Polaków pod zaborami oznaczała zasadniczo nowy etap w rozwoju polskiej burżuazji. Ta jednakże, niedorozwinięta pod względem ekonomicznym, zróżnicowana narodowościowo i wyznaniowo, kosmopolityczna w części, a przez to antynarodowa, nie wykorzystała tej wielkiej szansy, jaką była niepodległość¹⁴. Zależność od obcego kapitału, pogłębiła w dwudziestoleciu międzywojennym, rzutowała negatywnie na podejmowane wówczas inicjatywy gospodarcze, wśród których nie brakowało przejawów poważnego rozwoju niektórych ważnych działów gospodarki polskiej (Gdynia, COP, koleje żelazne itp.) Najdotkliwie jednak zaciążyła na losach młodego państwa polityczna działalność kół burżuazyjno-obszarniczych, antyradzieckość i w rezultacie osamotnienie na arenie międzynarodowej, które w ostatecznym bilansie przywiodły kraj do klęski 1939 r. Była to zarazem ostatnia karta dziejów burżuazji polskiej.

Lata okupacji hitlerowskiej przyniosły zagładę znacznej jej części: burżuazji żydowskiej. Burżua pochodzenia niemieckiego, głównie w Łodzi, na Śląsku, w Wielkopolsce i na Pomorzu jeszcze przed 1939 r. związali się z III Rzeszą, stanowiąc główną część znanej V kolumny. Pozostała, głównie na obszarze tzw

¹³ I. Pietrzak-Pawłowska, *Królestwo Polskie w początkach imperializmu 1900 - 1905*, Warszawa 1955, Z. Pustuła, *Początki kapitału monopolistycznego w przemyśle hutniczo-metalowym Królestwa Polskiego 1882 - 1900*, Warszawa 1968.

¹⁴ R. Gradowski, *Polska 1918 - 1939, Niektóre zagadnienia kapitalizmu monopolistycznego*, Warszawa 1959, J. Żarnowski, *Spółczesność II Rzeczypospolitej 1918 - 1939*, Warszawa 1973.

Generalnego Gubernatorstwa, polska pod względem narodowościowym burżuazja podcięta została pod względem ekonomicznym przez zarządzenia władz niemieckich i odsunięta od bezpośredniego kierowania życiem gospodarczym podporządkowanym machinie wojennej. Także i ona poddana była globalnej, antypolskiej polityce eksterminacji. Wszystko to złożyło się na fakt, że w latach 1944/1945 burżuazja polska jako klasa wystąpiła na arenę polityczną poważnie osłabiona pod wszystkimi względami. Nie rekompensowało tych słabości pojawienie się w jej składzie młodej, wyrosłej w latach wojny spekulacyjnej i pasożytniczej burżuazji okupacyjnej. W tej sytuacji podstawowe reformy społeczne: reforma rolna i nacjonalizacja przemysłu położyły kres istnieniu burżuazji jako klasy, po niespełna stu latach rozwoju.

Oceniając z perspektywy burżuazję polską uwidaczniają się pewne różnice w roli, jaką ona spełniła w porównaniu z burżuazją głównych krajów zachodniej Europy. Będąc zainteresowaną w rozwoju gospodarczym odegrała ona rolę postępową, przyspieszając tempo przemian ekonomiczno-społecznych na ziemiach polskich. Rozwój przemysłu, bankowości, handlu, kolei i nowych form rolnictwa (najszerzej na ziemiach zaboru pruskiego) dokonywany kosztem pozbawienia własności mas ludowych, znalazły w burżuazji polskiej gorliwego propagatora i organizatora. Żywy rozkwit ideologii burżuazyjnej w dobie tzw. pozytywizmu popowstaniowego o obliczu liberalnym, walka z elementami feudalnymi w ustroju gospodarczym, w polityce i ideologii (w literaturze Aleksander Świętochowski, Bolesław Prus, Eliza Orzeszkowa), to niewątpliwe wyrazy tej postępowości. Słabość ekonomiczna polskiej burżuazji pogłębiona zróżnicowaniem narodowościowym i brakiem niepodległości państwa polskiego wpływały jednak na jej politykę i pchały do ugody z rządami państw zaborecznych. W warunkach, w których przyszło jej organizować przemysł i handel, nie była ona zainteresowana w radykalnym przeprowadzeniu reform społecznych i nie poczuwała się do roli przywódcy walk rewolucyjnych z feudalizmem, jak to było na Zachodzie. Stąd jej chwiejność i niezdecydowanie w okresie wielkich manifestacji patriotycznych przed powstaniem styczniowym, stąd zastąpienie hasła walki o niepodległość hasłem „pracy organicznej”, „pracy u podstaw” i „dorabiania się” w dziedzinie eko-

nomiki. Były to jednak jeszcze lata jej wzrostu politycznego i ostrej niejednokrotnie walki z feudalno-ustanowionym wstecnictwem i ciemnotą. Początki antagonizmów społecznych pomiędzy burżuazją a proletariatem spowodowały ograniczenie tej postępowości już w końcowych latach XIX w. Przejście od żywiołowych do zorganizowanych wystąpień strajkowych robotników związane z rozwojem ruchu robotniczego pchnęło burżuazję polską do większego powiązania się z obszarnictwem oraz do ściślejszej współpracy z rządami zaborczymi. Wykazało to jej zachowanie się podczas rewolucji 1905-1906 na ziemiach polskich, aktywność w tłumieniu wystąpień polskich robotników przy pomocy oddziałów wojsk carskich (Warszawa, Łódź, Zagłębie Dąbrowskie). Działalność polityczna burżuazji polskiej wzmogła się w okresie I wojny w związku z perspektywami odzyskania niepodległości. Po 1918 r. w niepodległym państwie polskim rządzonym przez burżuazję i obszarnictwo nie było już miejsca na szczytne ideały i hasła burżuazyjne. Ostre antagonizmy społeczne nosiły w sobie zarodek klęski warstw uprzywilejowanych. Ideologia burżuazji polskiej spełniała funkcję służebną wobec istniejącego porządku, przeciwstawiając się zarazem rozszerzającym się prądom wychodzącym od postępowych grup inteligencji, związanej z losem i aspiracjami politycznymi proletariatu. Klęska 1939 r. była zarazem klęską oficjalnej ideologii burżuazji polskiej.

Nie doceniony jest wciąż w polskiej historiografii fakt, że cały właściwie proces formowania się burżuazji, a następnie rozwój i działalność przez większą część jej stosunkowo krótkiego curriculum vitae przypadły na czasy niewoli narodowej i braku własnego niepodległego państwa polskiego. Rzecz jasna zaciążyło to w sposób zasadniczy na obliczu politycznym burżuazji, zniekształciło także jej strukturę wewnętrzną, upośledzając ją pod wielu względami. Próba wyjaśnienia wtórnych konsekwencji tych faktów, które musiały zaciążyć ujemnie na losach całego narodu polskiego, zasługiwałyby na podjęcie. Bilansując podstawowe rysy charakterystyki burżuazji na ziemiach polskich raz jeszcze chciałbym zwrócić uwagę na zasadnicze czynniki, które określiły linię rozwojową tej klasy. Na obliczu burżuazji zaciążyła jej „młodość”, brak „długowieczności” i tradycji, nieobecność wśród niej „Rotszyldów”, czyli nakładania się na siebie dorobku wielu po-

koleń przekazujących kolejno z ojca na syna ster interesów rodzinnych oraz stosunek do sfer arystokratyczno-ziemiańskich. Gdy do tego uwzględni się duże, nie spotykane w takich rozmiarach w innych krajach rozbieżności narodowościowo-wyznaniowe, znaczny udział Żydów i Niemców w środowisku największej burżuazji, wówczas łatwiej będzie zrozumieć przyczyny jej słabości. To również rzutowało na swoiste kompleksy nacjonalistyczne trawiące ją od wewnątrz, rozbijające jej spójność i rzutujące silnie na jej oblicze polityczne.

Nazwisko Leona Newachowicza znane jest dobrze środowisku historyków zajmujących się dziejami konstytucyjnego Królestwa Polskiego. Zrosło się ono zwłaszcza z historią gospodarczą kraju, przekształcającego wówczas swą ekonomikę z feudalnej na kapitalistyczną, pod batutą najbardziej bodaj znanego w naszej tysiącletniej historii ministra skarbu, księcia Ksawerego Druckiego-Lubeckiego. O ile jednak spory wokół oceny tego polskiego Colberta, nazywanego „uzdrowicielem” finansów, „wybawcą”, „pionierem” nowoczesnego ustroju państwowego, co jakiś czas rozpalały na nowo dyskusje wśród historyków, to od dawna nie budzi wątpliwości negatywna opinia o Newachowiczu jako jednym z narzędzi sławnego także swoim uporem Litwina. Obie postacie: Lubeckiego i Newachowicza należały do dwóch skrajnie różnych światów. Dzielili je przepaść urodzenia i przynależności stanowej, języka i kultury, narodowości i wyznania. O życiu i działalności Druckiego-Lubeckiego wiemy na ogół wiele, choćby z biografii Stanisława Smolki, nie licząc innych pomniejszych dzieł¹. Natomiast potoczna nasza wiedza o Leonie Newachowiczu wyczerpuje się na paru zaledwie ogólnikowych stwierdzeniach: rosyjski kupiec żydowskiego pochodzenia, protegowany Nowosilcowa, razem z nim przybyły do Warszawy po upadku Księstwa Warszawskiego, w latach 1816 - 1830 administrator, czyli tzw.

* Pierwotna wersja artykułu w: „Rocznik Warszawski” VIII, Warszawa 1970, s. 143 - 173.

¹ S. Smolka, *Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowym*, t. I - II, Kraków 1907; tenże, *Korespondencja Lubeckiego z ministrami sekretarzami stanu, Ignacym Sobotowskim i Stanisławem Grabowskim*, t. I - IV, Kraków 1909.

entrepreneur, monopolu tabacznego w Królestwie Polskim², od 1822 r. administrator dochodu konsumpcyjnego w Warszawie, przejściowo dzierżawca podatku koszerne go pobieranego od ludności żydowskiej, przedstawiciel środowiska najzamożniejszej plutokracji, znienawidzony w ówczesnej opinii społecznej, zarówno arystokratyczno-szlacheckiej, jak i tej bardziej demokratycznej, mieszczańsko-plebejskiej³.

Opracowanie wyczerpującej charakterystyki działalności Leona Newachowicza napotyka wiele przeszkód. Należy do nich znany powszechnie brak źródeł do ówczesnej historii polskiej burżuazji, brak własnych przez nią pozostawionych relacji, jak przede wszystkim pamiętniki, mała, zwłaszcza w tym okresie narodzin nowej klasy, atrakcyjność społeczna zawodu kupca, bankiera i przedsiębiorcy⁴, wreszcie znane zniszczenia polskiego zasobu archiwalnego w obu wojnach światowych. Równocześnie jednak, niezwykła „popularność” osoby Newachowicza w owym przedpowstaniowym piętnastoleciu, rozległy teren jego działalności gospodarczej, w tym także bezpośrednie związki z polityką ekonomiczną Lubeckiego, sprawiły, że zwłaszcza w aktach notarialnych Warszawy oraz w Hipotece zachowało się dużo, drobiazgowych najczęściej, wiadomości umożliwiających podjęcie próby napisania tego szkicu biograficznego. Bezpośredniego bodźca dostarczyło odnalezienie spisu inwentarza nieruchomości pozostałych w Warszawie po Newachowiczu oraz jego testamentu z 1831 r., publikowanego po raz pierwszy na końcu biogramu.

Wypis z ksiąg parafii kościoła ewangelickiego Św. Anny w Petersburgu, sporządzony w języku niemieckim 9/21 XI 1831 r. i przetłumaczony na rosyjski, zaopatrzony w podpis pastora Rein-

² S. Kieniewicz, autor cennego do dziś wyboru tekstów źródłowych pt. *Przemiany społeczne i gospodarcze w Królestwie Polskim (1815 - 1830)*, Warszawa 1951, we wstępie do tegoż (s. 26) przypisywał także Newachowiczowi sprawowanie administracji monopolu solnego, której on nigdy nie pełnił.

³ Nie sposób wyliczać tutaj dziesiątków opracowań historycznych wzmiankujących o Newachowiczu. Ograniczę się więc do wymienienia najbardziej kompetentnych autorów pamiętników: F.S. Dmochowskiego, J. Krasieńskiego, T. Lipińskiego, M. Mochackiego, a także monografii: M. Ajzena, Sz. Askenazego, J. Blocha, H. Radziszewskiego, S. Smolki, J. Szackiego, a z najnowszych — własnych moich opracowań o burżuazji Królestwa Polskiego, o Piotrze Steinkellerze, o Leopoldzie Kronenbergu oraz referatu J. Kosima o *Aktach notarialnych jako źródle do dziejów ukształtowania się burżuazji Warszawy*, wygłoszonego na sesji poświęconej 700-leciu Warszawy („Rocznik Warszawski” 3 VII 1966, s. 249 - 257).

⁴ Por. R. Kołodziejczyk, *Portret warszawskiego milionera*, Warszawa 1968.

botta i poświadczony następnie 11/23 listopada tegoż roku przez rezydującego nad Nową ministra sekretarza stanu hr. Stanisława Grabowskiego, zawiera lakoniczną informację, podaną niżej w przekładzie polskim: „1 sierpnia 1831 r. umarł w tutejszym mieście Pan Leon Newachowicz, Tytułarny Radca i Kawaler, w wieku 53 lat”⁵.

Jeden to z nielicznych przekazów odnoszących się bezpośrednio do curriculum vitae Newachowicza, zawierający jedyną znaną informację dotyczącą jego wieku. Wynika z niej, że Newachowicz urodził się w 1778 r. Pochodził z małego miasteczka Szklowa pod Mohylewem na Ukrainie, z której terenem związać miał pierwsze lata swej działalności⁶. Związki z Ukrainą znajdują także swoje potwierdzenie w testamencie Newachowicza, w części dotyczącej zapisu na rzecz nie znanego bliżej krewnego testatora Mojżesza Samojłowicza Feldbluma z Żytomierza. Ów Feldblum musiał być dokładnie zorientowany w dość skomplikowanych stosunkach rodzinnych Newachowicza, który do niego właśnie odsyłał egzekutorów testamentu po informacje o dzieciach ze swojego pierwszego małżeństwa. O małżeństwie tym nie wiemy zgoła nic poza wzmiankowanym zapisem z 1831 r. na rzecz trojga pochodzących z niego dzieci: Noacha Fiszela Petersburskiego, Nisona i Jachny (?) Cisca, każdemu w wysokości 30 tys. rb. asygnacyjnych⁷. Z brzmienia imion wynika, że pierwsze małżeństwo Newachowicza, zawarte zapewne gdzieś na schyłku XVIII stulecia, było tradycyjne, żydowskie. Śmierć pierwszej żony, zapewne gdzieś na początku XIX w., zamknęła pierwszy, zupełnie nie znany okres życia bohatera szkicu. Nowy w nim rozdział otworzyło zawarcie drugiego małżeństwa z Katarzyną Samojłową z Michelsonów, ur. w. 1790 r. w Nowogrodzie, poprzedzone zmianą wyznania na ewangelickie, zapewne jeszcze przed 1810 r. w Petersburgu. Wtedy też, w zamian za nieokreślone bliżej zasługi na polu handlu, otrzymał od władz carskich dziedziczne szlachectwo wraz z godnością kolegiałnego sekretarza⁸. Już wówczas musiał

⁵ Archiwum Państwowe miasta Warszawy i Województwa Warszawskiego (dalej APW), Akta hipoteczne warszawskie, zbiór dokumentów do księgi wieczystej posesji nr 542, sygn. 538.

⁶ Leopold Kronenberg, 1812-1878. Monografia zbiorowa, Warszawa 1922.

⁷ Por. niżej testament z 1831 r.

⁸ AGAD, Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu (dalej KRPiS), 6922, k. 2-6.

Newachowicz ponawiały bliższe znajomości w sferach biurokratycznych rosyjskich, m. in. udało mu się trafić do Nowosilcowa, co miało mu ułatwić dalszą karierę. Petersburg pozostał głównym miejscem zamieszkania Newachowicza i jego rodziny także i wtedy, gdy w 1814 r. podążył za swoim protektorem do Warszawy. Zajmował się wówczas dostawą żywności i furażu dla armii rosyjskiej okupującej tereny Księstwa Warszawskiego⁹. Żona z dwojgiem małych dzieci, synem Aleksandrem i córką Emilią pozostali nad Newą w mieszkaniu własnym przy ul. Małej Kolumny 95¹⁰.

W pierwszym okresie działalności w Warszawie nie miał Newachowicz stałej siedziby. Jako miejsce zamieszkania podawał w kancelariach warszawskich notariuszy różne adresy. W latach 1816 - 1817 były to domy oznaczone nrem hipotecznym 1797¹¹ przy ul. Franciszkańskiej oraz nrem 1086¹² przy ul. Twardej; w 1818 - 1820 posesja nr 489¹³ przy ul. Długiej, a następnie w latach 1821 - 1822 nr 543¹⁴ i 587¹⁵ przy tej samej ulicy. Dopiero kontraktem z 18 II 1822 r. przed notariuszem Janem Wincentym Ostrowskim nabył Newachowicz od Ignacego Koszutskiego obszerny pałac przy ul. Długiej pod nrem 542 za 183 tys. złp.¹⁶ Odtąd aż do wyjazdu z Warszawy w 1830 r. zamieszkiwał na Długiej, urządziwszy pałac na modłę własnych upodobań i inwestując w niego spore kapitały¹⁷. Według urzędowej taksy przeprowadzonej w dniach 17 - 24 VI 1828 r. przez budowniczego Alfonsa Kropiwnickiego wartość całego nabytku oszacowano wówczas na 302 171 złp. 22,1/2 grosza, czyli o prawie 120 tys. złp. wyżej niż wynosiła cena zakupu w 1822 r.¹⁸. Obiekt składał się z obszernego, trzypiętrowego pałacu frontowego, dwóch oficyn w podwórzu, w tym jednej dwupiętrowej, magazynu wyrobów tabaczknych, stajni, wo-

⁹ N. Gąsiorowska, *Likwidacja polsko-rosyjska w Królestwie Kongresowym*, Warszawa 1916, s. 23, 25, 28, 54, 105; o związkach Newachowicza z Nowosilcowem istnieje wiele przekazów w literaturze historycznej (np. Askenazy, Ajzen).

¹⁰ AGAD, KRPIŚ, 6982, k. 2 - 6.

¹¹ APW, Notariat warszawski, A. Engelke, vol. 11 nr 1435, 1479 i inne.

¹² Tamże, nr 2280; akta hipoteczne warszawskie, ks. w. 489 „A”, sygn. 454.

¹³ Tamże, Notariat Warszawski, J.W. Brandtkie, vol. 43, nr 4204.

¹⁴ Tamże, nr 4262.

¹⁵ Tamże, A. Engelke, vol. 26, nr 1306.

¹⁶ Tamże, Akta hipoteczne warszawskie ks. w. 542, sygn. 538.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

zowni, drwalni — wszystko murowane, kryte dachówką hollenderską lub blachą, oraz drewnianych szop, altany i kloaki, pompy, ogrodzenia angielskiego, dziedzińca w części brukowanego i dużego ogrodu z trzecią oficyną parterową frontem do ul. Świętojerskiej. Całość zajmowała obszar 9328 łokci kwadratowych¹⁹. Pałacyk przy ul. Długiej przetrwał bez większych zmian aż do ostatnich prawie dni drugiej wojny, zniszczony dopiero w powstaniu 1944 r. Był siedzibą kolejnych po Newachowiczu administratorów tabacznym i ich rodzin: Maurycego Koniara i Leopolda Kronenberga. Ten ostatni mieszkał tu przez dwadzieścia lat, od 1846 do 1867 r., stąd właśnie rozwijając aktywną działalność polityczną w okresie powstania styczniowego²⁰.

Pałac przy ul. Długiej nie wyczerpuje listy warszawskich nabytków Newachowicza. Dnia 28 VIII 1825 r., także w kancelarii J.W. Ostrowskiego, zakupił od Stanisława Juszkiwicza za 20 tys. złp. dom drewniany z trzema facjatami, stajniami, wozowniami, szopą, piwnicą, drwalniami, kloakami, dwiema pompami, ogrodem „angielskim” z drzewami owocowymi, trzema altanami, w tym jedną w kształcie chaty wiejskiej — wszystko przy ul. Chmielnej nr 1555²¹. Zaś 7 października tegoż roku przed rejentem Stanisławem Truszczyńskim odkupił za 13 tys. złp. od małżonków Wojciecha i Franciszki Kollatowskich sąsiadujące od ul. Widok posesje oznaczone nrami hip. 1569 i 1570²². Na placu nr 1569 znajdował się mieszkalny dom drewniany z przybudowaną łaźnią wyposażoną w kocioł miedziany, a także ogród owocowy, oranżeria o 10 oknach, inspekty, altana i pompa²³. To, jak również zakupione przez Newachowicza na rachunek spółki tabaczej domy w Działoszynie, nry hip. 21, 23 i 24 i w Augustowie, nry 163 i 284, wskazywałoby, że z biegiem czasu interesy wiązały go coraz silniej z terenem Królestwa Polskiego, traktowanym z początku jedynie jako baza wypadowa²⁴. Inaczej przecież trudno byłoby zrozumieć fakt lokowania poważnych sum w nieruchomościach warszawskich i na prowincji. Zapewne także

¹⁹ Tamże, zbiór dokumentów.

²⁰ Por. R. Kołodziejczyk, *Portret warszawskiego milionera*.

²¹ Hipoteka m. Warszawy, ks. w. 1554/5/1568/9/70.

²² APW, Akta hipoteczne warszawskie, ks. w. 1569, sygn. 2471.

²³ APW, Notariat warszawski, M. Ciechanowski, vol. 31, nr 2143.

²⁴ Tamże.

wtedy osiadła w Warszawie jego żona Katarzyna z czwórką dzieci, z których dwaj najmłodsi synowie, Michał i Mikołaj, przyszli na świat w 1817 i 1819 r.²⁵ Prawdziwości tego, z braku innych materiałów, dowodziłby spis inwentarza z 1832 r. pozostałego po Newachowiczu w pałacu przy ul. Długiej, gdzie pod tytułem: X. „Biblioteka” znajduje się sporo literatury dziecięcej i młodzieżowej²⁶. Także wyposażenie wnętrza domu w meble, obrazy itp. wskazywałoby, że Newachowicz w miarę rozwijania działalności gospodarczej, nie likwidując petersburskiego mieszkania i lokując tam część kapitałów, inwestował także w swoje posiadłości warszawskie, wiążąc się coraz silniej z Warszawą. Nie mogło zresztą być inaczej w sytuacji, gdy właśnie Królestwo stało się dla niego prawdziwym Eldorado.

Od przyjazdu do Warszawy do zawarcia kontraktu na dzierżawę monopolu tytoniowego upłynęły blisko dwa lata, wypełnione nawiązywaniem kontaktów z miejscowym środowiskiem kupieckim, a także zabiegami wokół wspomnianej dzierżawy. Protekcja Nowosilcowa, wsparta odpowiednią łapówką, umożliwiła Newachowiczowi zdystansowanie 37 rywali i wzięcie dzierżawy w swoje ręce²⁷. Na podstawie kontraktu z 20 III 1816 r., spisanego przez A. Engelke, cała administracja monopolu przechodziła w ręce dzierżawcy na okres 6 lat²⁸. Zobowiązywał się on wybudować cztery nowe fabryki (Powązki, Krośniewice, Lublin i Augustów), zaopatrywać rynek w odpowiednie, ustalone kontraktem gatunki tabaki i tytoniu. Dostał zwolnienie od opłaty cła od importowanego surowca, mając jednocześnie obowiązek troszczenia się o krajowe plantacje tej rośliny i zapewniając zbyt miejscowym plantatorom. Wysokość czynszu rocznego ustalono na 800 tys. złp. za pierwsze trzy lata i 1 mln złp. rocznie za następne. Dochodził do tego obowiązek wnoszenia 11 tys. złp. na koszty utrzymania służby przeznaczonej do ścigania przemytu tytoniu, tzw. wówczas defraudacji. Tytułem gwarancji dla skarbu wniósł Newachowicz 250 tys. złp. kaucji. Nad całością monopolu czuwać

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże.

²⁷ Zielinski, *Monopol Tytoniowy w Polsce*, Warszawa 1923, s. 17 - 26; M. Ajzen, *Polityka gospodarcza Lubeckiego (1821 - 1830)*, Warszawa 1932, s. 66 - 87.

²⁸ APW, Notariat Warszawski, A. Engelke, vol. 11; AGAD, KRPIŚ, 6922, k. 2 - 6.

miał specjalny organ kontrolujący, złożony z dwóch osób, w tym jednej mianowanej przez dzierżawcę²⁹.

Rozpoczął się dla Newachowicza okres intensywnej pracy związanej z uruchomieniem przedsiębiorstwa. Dnia 26 IV 1816 r. wydzierżawił od rodziny Łaszczyńskich za 8,1 tys. złp. rocznego czynszu zabudowania fabryczne na Powązkach z browarem, gorzelnią, młynem wodnym, karczma, studnią i innymi urządzeniami³⁰. Zaś 8 czerwca zawarł kontrakt z niemieckim przedsiębiorcą Henrykiem Wilhelmem Tietzenem na zorganizowanie i prowadzenie powązkowskiej fabryki tytoniu³¹. Tietzen objął kierownictwo zakładu już 1 IV 1816 r., otrzymując wynagrodzenie w wysokości 2 tys. talarów, czyli 12 tys. złp. za pierwszy rok i 1,5 tys. talarów, czyli 9 tys. złp. rocznie, za następne 5 lat. Korzystał ponadto bezpłatnie z mieszkania i ogrodu, dysponował powozem z parą koni i „człowiekiem”, mając także zapewniony zwrot kosztów podróży służbowych. Na wypadek śmierci przysługiwała żonie Tietzena do czasu wygaśnięcia kontraktu roczna renta w wysokości 800 talarów, czyli 4,8 tys. złp. W zamian za to wszystko dyrektor powązkowskich zakładów tytoniowych zobowiązywał się troszczyć o wysoką jakość wyrobów. Miał także czuwać nad właściwym doborem „fabrykantów”. Jak wynika z tego, kontrakt dawał mu dużą swobodę działania i zapewniał niezwykle wysokie na owe czasy wynagrodzenie. Wszystko to potwierdzałoby tezę, znaną z terenu innych gałęzi przemysłu w Królestwie, o dobrej koniunkturze dla cudzoziemskich specjalistów. W opisywanym tu przypadku nie mogło być inaczej, jeżeli zważy się, że sam Newachowicz nie był żadnym fachowcem, należąc do rosnącej wówczas w liczbę i znaczenie kategorii administratorów i dzierżawców dochodów skarbowych, ciągnących ogromne zyski z samego tylko pośrednictwa. Widać to zresztą najwyraźniej z charakteru i organizacji całego przedsiębiorstwa tabacznego. Dnia 16 V 1816 r. Newachowicz, już jako „Jeneralny Dzierżawca Dochodu z Tabaki i Tytoniów w całym Królestwie Polskim”, mianował swym pełnomocnikiem zamieszkałego w War-

²⁹ Tamże.

³⁰ APW, Notariat Warszawski, A. Engelke, vol. 11, nr 1430.

³¹ Tamże, nr 1533 (kontraktem z 29 kwietnia 1816 r. zawartym z Markusem Hezrem z Działoszyna, Newachowicz wziął od niego w dzierżawę zabudowania pod nrem hip. 144 na założenie w nich fabryki tabaczej; tamże, nr 1435).

szawie Walentego Popławskiego, obywatela Królestwa Polskiego, dając mu „zupełną moc i plenipotencję specjalną [...] do zawierania i podpisywania kontraktów z osobami, które zeznawający do dystrybucji Tytuniów i Tabak w powiatach pod nazwiskiem głównych verlegerów³² obierze i postanowi”³³.

Odtąd Popławski przejął na siebie obowiązek zawierania umów z poszczególnymi reflektantami. Działając jako sekretarz administracji monopolu w imieniu Newachowicza, angażował kupców jako verlegerów, zawierając z nimi rejentalne kontrakty. Gros transakcji spisywano w kancelarii A. Engelkego w ciągu kwietnia i maja 1816 r. Wśród verlegerów nie brakło kupców ze wszystkich prawie miast powiatowych Królestwa. Większość stanowili żydowscy kupcy, w wielu wypadkach znani z innych terenów działalności przemysłowo-handlowej, jak: Michał Izaak Ettinger Rawski, Gabriel Berekson i Leybel Paprocki z Warszawy, Markus Spira z Chęcin, Hersz Krasnopolski z Zamościa, Boruch Lipski z Kutna, Józef Edelstein z Hrubieszowa, Józef Friedman z Kalwarii, Hersz Mozes ze Strykowa, Mojżesz Silber z Opotowa, Berek Peretz z Lubartowa, Hirsz Brandeis i Salomon Lelowski z Piotrkowa, Zelman Józefowicz z Pułtusa³⁴.

W każdej umowie precyzowano ściśle warunki i zobowiązania obu stron. Verleger zostawał głównym dostawcą tabaki i tytoniu w obrębie powiatu. Sam z kolei działał za pośrednictwem tzw. subverlegerów oraz trafikantów. Dopiero ci ostatni stanowili właściwych sprzedawców, dobierani przez subverlegerów po wsiach i karczmach spośród „pewnych ludzi, którzy by w każdym czasie potrzebującym sprzedawali tytoniu i tabaki”. Do obowiązków verlegera należało prowadzenie rachunkowości i składanie sprawozdań Newachowiczowi 20 każdego miesiąca. Wynagrodzenie owego łańcuszka pośredników stanowił udział w zyskach ze sprzedanego towaru. Ustalony ogólnie wynosił on dla verlegerów 16% od tańszych gatunków wyrobów (do 2 złp. 15 groszy za 1 funt) i 10% od droższych gatunków. Ci z kolei odstępowali z tego subverlegerom 13 i 7%, trafikantom miejskim

³² Verleger (niem.) — nakładca; tu użyte w znaczeniu przeniesienia uprawnień dzierżawcy monopolu tabacznego na poddzierżawcę.

³³ APW, Notariat Warszawski, A. Engelke, vol. 11, nr 1479.

³⁴ Tamże, nr 1435, 1436, 1437, 1438, 1477, 1478.

zaś oddawali 8⁰/₀, wiejskim 10⁰/₀ od rozproszonych artykułów³⁵. Do obowiązków verlegera należało ponadto ściganie przemysłowców z prawem do połowy zatrzymanego towaru lub sumy pieniężnej. Za szczególną gorliwość ufundowano specjalne nagrody. Każdy z verlegerów składał tytułem zabezpieczenia kaucję w wysokości 9 tys. złp., otrzymując w zamian towar do wysokości tej sumy³⁶. Taki podział funkcji i zysków z monopolu utrzymywał się bez zmian do końca administracji Newachowicza.

Wspólnikami „interesu” tabacznego od samego początku w 1816 r. byli sprowadzeni z Rosji kupcy: Moryc Cohn, zamieszkały wówczas na Powązkach, znany po 1831 r. jako Maurycy Koniar³⁷, Salomon Halpert i kupiec I gildii z Jurborga guberni wileńskiej Izaak Adelson³⁸. W charakterze tzw. kompanistów entrepryzy tabak i tytoniu współpracowali oni na ogół zgodnie, dzieląc się solidarnie zyskami. Oczywiście główną rolę grał Newachowicz, upoważniony przez wspólników do występowania w charakterze ich pełnomocnika³⁹. Spośród innych osób pośrednio powiązanych ze spółką wymienić można Arona Horowicza, dostawcę dużych partii tytoniu tureckiego z zagranicy⁴⁰ i Henryka Samelсона, współzałożyciela fabryczki dostarczającej folii ołowianej do opakowań wyrobów tytoniowych⁴¹.

W związku z objęciem teki ministra skarbu przez Lubeckiego nastąpiła zmiana warunków dzierżawy monopolu skarbowych. O ile jednak zapobiegliwy książę-minister zdołał poważnie uszczuplić dochody spółki dzierżawiającej monopol solny i znacznie wyśrubował stąd zyski dla skarbu, to w nowych warunkach dzier-

³⁵ Tamże, nr 1436; kontrakt z 29 IV 1816 r. pomiędzy L. Newachowiczem i Zeimannem Józefowiczem z Pułtuską.

³⁶ Tamże.

³⁷ APW, Notariat Warszawski J.W. Bandtkie, vol. 43, nr 4204. Oto co — nie szczędząc zjadliwości — pisał na ten temat pamiętnikarz-arystokrata: „Przyjacieli Nowosilcowa, administrator dochodów skarbowych Newachowicz, przechrzta, dla łacniejszego obdzierania kraju przyzwał z Petersburga Żyda Kohna, który urządziwszy się w Warszawie na stopę elegancką, rzucił dużo pieniędzy na konie pojazdy, liberię i sług zagranicznych; niedługo wspomniany Zydek zaczął podpisywać się Cognar i jedynaczkę córkę wydał za Jakubowskiego Salwiana, dzierżawcę loterii klasycznej” (*Józefa hrabiego Krasińskiego Pamiętniki od roku 1790-1831*, Poznań 1877, s. 141).

³⁸ APW, Notariat Warszawski, A. Engelke, vol. 12, nr 1675, 1681.

³⁹ Tamże, vol. 16, nr 2532, 2533.

⁴⁰ Tamże, vol. 13, nr 1841.

⁴¹ Tamże, vol. 26, nr 1306.

zawy monopolu tabacznego niewiele się zmieniło⁴². Według umowy z 15 III 1822 r., zawartej na dalszych 6 lat, wspólnicy zostali zobowiązani do prowadzenia przedsiębiorstwa płacąc skarbowi 1300 tys. złp. rocznego czynszu, 3/4 zaś dochodu od sprzedanych nadwyżek ponad ustaloną granicę 3 109 886 funtów tabaki i tytoniu miało trafić do kasy państwa. Podniesiono także ryczałt przeznaczony na utrzymanie służby kontrolującej rynek — do 50 tys. złp. rocznie, oraz wysokość kaucji do 325 tys. złp.⁴³ W 1827 r. zagroził Newachowiczowi nowy, poważny konkurent w osobie Konstantego Wolickiego, ziemianina i ruchliwego przedsiębiorcy z terenu woj. krakowskiego, uważanego za „prawe ramię” wszechwładnego księcia-ministra⁴⁴. Mimo wyższej oferty, opiewającej na 1750 tys. złp. rocznego czynszu, przy dzierżawie utrzymał się Newachowicz, zapewne dzięki odpowiednio wysokiemu odstępnemu ufundowanemu na rzecz groźnego rywala⁴⁵. Nowa umowa z 27 X 1827 r. zawarta została na okres dalszych 6 lat, do 31 VII 1834 r. Wysokość rocznego czynszu ustalono na 1700 tys. złp., podnosząc także do 62 tys. złp. roczną wpłatę dzierżawcy przeznaczoną na koszt utrzymania personelu kontroli⁴⁶.

Zorganizowane w ten sposób przedsiębiorstwo administracji monopolu tytoniowego funkcjonowało bez zmian do czasów polistopadowych. Przyniosło też Newachowiczowi opinię człowieka solidnego w interesach i dobrego organizatora.

Trudno obliczyć zyski Newachowicza z tej dzierżawy. Nie były one zapewne wiele mniejsze od tego, co otrzymywał jego następca na stanowisku głównego dzierżawcy monopolu tabacznego po 1831 r., były wieloletni wspólnik Maurycy Koniar. Kontraktem z 21 V 1833 r. zawartym ze współnikami (L. Halpert, I. Adelsohn, K. Scholtz, J. Epstein i Dom Handlowy B-ci Łubińskich), zawarował on sobie z tytułu samych tylko diet 54 tys.

⁴² M. Ajzen, *Polityka gospodarcza Lubeckiego*, s. 66 - 68; R. Kołodziejczyk, *Piotr Steinkeller, kupiec i przemysłowiec 1799 - 1854*, Warszawa 1963, s. 38 - 39.

⁴³ APW, Notariat Warszawski, J.W. Bandtkie, vol. 43, nr 4204, 4262; AGAD, Protokoły Posiedzeń Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego, 1821 r., s. 34 - 36; A. Ajzen, *Polityka gospodarcza Lubeckiego*, s. 66 - 69.

⁴⁴ T. Lipinski, *Zapiski z lat 1825 - 1831*, Kraków 1883, s. 104 - 105.

⁴⁵ M. Ajzen, *Polityka gospodarcza Lubeckiego*, s. 68; R. Kołodziejczyk, *Portret warszawskiego milionera*.

⁴⁶ AGAD, KRPIŚ, 2816, k. 41 - 48, 59 - 67; Zieliński, *Monopol tytoniowy w Polsce*, s. 28.

złp. rocznie. Wspólnicy, proporcjonalnie do wielkości udziałów, składali sumę potrzebną na kaucję dla skarbu, a także odpowiednią część kapitału zakładowego ustalonego wówczas na 2 mln złp.⁴⁷

Na tym nie kończył się bynajmniej zakres działalności gospodarczej ruchliwego przybysza znowu z Nowy. Jeszcze 28 X 1817 r., występując jako dzierżawca generalny dochodów skarbowych, zawarł on kontrakt z Kajetanem Kozłowskim, plenipotentem generalnym KRPiS, na dzierżawę tzw. dochodu koszernego na terenie woj. mazowieckiego⁴⁸. Była to opłata pobierana od ludności żydowskiej przy zakupie mięsa pochodzącego z uboju przy zachowaniu rytuału. Tydzień wcześniej (21 października) Newachowicz dobrał sobie współników do prowadzenia tej dzierżawy, w osobach warszawskich kupców: znanego już Michała Izaaka Ettingera Rawskiego, zamieszkałego w domu nr 792, Salomona Posnera (1066), Wolfa Michała Kohna (794), Heyma Dawidsohna (1066), Salomona Egera (1066), Lewi Szaulgohna (550) i Izaaka Szymona Rosena (497)⁴⁹. Kierownictwo spółki pozostało oczywiście w rękach Newachowicza, który w jej imieniu wystąpił w roli głównego organizatora poboru koszernego. Praktykowanym powszechnie zwyczajem funkcje bezpośrednich dzierżawców w poszczególnych powiatach i miasteczkach województwa oddano w poddzierżawę. Już 9 XI 1817 r. Newachowicz zawarł odpowiedni kontrakt z Salomonem Michelsonem, kupcem z Kałuszyna, oddając mu w poddzierżawę za 24 750 złp. pobór wspomnianego dochodu w pow. siennickim i stanisławowskim na czas od 15 XI 1817 do 31 XII 1818 r.⁵⁰ Ten z kolei w cztery dni później, kontraktem sporządzonym u tego samego rejenta, za 5520 złp. odstąpił swoje prawa do ściągania opłaty koszernego w miasteczku Kałuszyńie innemu miejscowemu kupcowi, Zelmanowi Manasowi⁵¹. Sam Newachowicz zaś już 11 listopada zdążył przelać swoje prawa z tytułu wspomnianego kontraktu na rzecz Szymona Wernera z Warszawy, „dając mu moc i władzę do manipulowania tego podatku, czyli wybierania od starozakonnych [...] szczególnie w powiatach

⁴⁷ APW, Notariat Warszawski, A. Engelke, vol. 47, nr 721.

⁴⁸ Tamże, vol. 15, nr 2266.

⁴⁹ Tamże, nr 2270.

⁵⁰ Tamże, nr 2277.

⁵¹ Tamże.

nie wypuszczonych w poddzierżawę..."⁵² Warto dodać, że Szymon Werner był bliskim przyjacielem rodziny i wypróbowanym współnikiem dzierżawcy. Zaś co do Salomona Michelsona, nasuwa się przypuszczenie, że pozostawał on w jakimś bliżej nieokreślonym stosunku powinowactwa z Newachowiczem, którego żona Katarzyna nosiła przecież to samo nazwisko rodowe.

Dzierżawa podatku koszerne go nie odegrała poważniejszej roli w działalności Newachowicza. Przekazana Wernerowi przeszła następnie w ręce innych kupców warszawskich, Chaima Dawidsohna i Jakuba Epsteina⁵³. Nieporównanie większe było zaangażowanie się Newachowicza w administrację tzw. dochodu konsumpcyjnego w Warszawie, tj. podatku od trunków, rzezi i szlachtuzowego. Administrację tę objął Newachowicz w 1818 r. na 3 lata za opłatą 1 063 945 złp 27 gr.⁵⁴ W 1821 r. Lubecki odrzucił ofertę dzierżawcy, podniesioną przez niego do 1620 tys. złp. czynszu za następne 3 lata. Przeprowadziwszy zmianę zasad funkcjonowania podatku przekształconego w faktyczny monopol, minister podniósł wysokość czynszu do 3 mln złp.⁵⁵ Nowy kontrakt z Newachowiczem ze stycznia 1822 r. opiewał na 4 lata i 3 miesiące, stanowiąc właściwie koncesję monopolową skarbu na rzecz prywatnego przedsiębiorcy.⁵⁶ I tutaj, podobnie jak w zmianie warunków kontraktu na monopol solny, Lubecki zdołał przejąć na rzecz skarbu z rąk kapitalisty poważną część wpływów. Jak wiadomo, ta strona działalności ministra skarbu znalazła pełne uznanie w opinii Stanisława Smolki⁵⁷ — przyniosła niewątpliwie korzyści dla finansów Królestwa.

Wprowadzenie osławionego monopolu, utrzymywane przez Lubeckiego w ścisłej tajemnicy do czasu ostatecznego sfinalizowania warunków dzierżawy, wywołało burzliwą dyskusję na forum Rady Administracyjnej⁵⁸. W jednym froncie przeciwko Lu-

⁵² Tamże, nr 2280.

⁵³ I. Schiper, *Żydzi Królestwa Polskiego w dobie powstania listopadowego*, Warszawa 1932, s. 39; J. Szacki, *Historia Żydów w Warszawie*, t. II: 1831 - 1863, Nowy Jork 1948, s. 38 - 39 (w j. żyd).

⁵⁴ M. Ajzen, *Polityka gospodarcza Lubeckiego*, s. 49.

⁵⁵ S. Smolka, *Polityka Lubeckiego*, t. II, s. 454; Tenże, *Korespondencja Lubeckiego*, t. 1, s. 41, 77.

⁵⁶ S. Smolka, *Korespondencja Lubeckiego*, s. 101, 165; R. Kołodziejczyk, *Kształtowanie się burżuazji w Królestwie Polskim (1815 - 1850)*, Warszawa 1957, s. 88.

⁵⁷ S. Smolka, *Polityka Lubeckiego*, t. I, s. 125, 126; t. II, s. 454 - 455.

⁵⁸ Tamże, t. II, s. 455.

beckiemu znaleźli się przedstawiciele tzw. opozycji sejmowej, senator Nowosilcow i sam w. ks. Konstanty. „Słowem, nic tyle przykrości Lubeckiemu nie przysporzyło — komentował Smolka, dodając — i milionów, co prawda, w łatwy sposób Skarbowi, co ten nieszczęsny — «kabak»”⁵⁹.

Dla Newachowicza zmiana warunków kontraktu z 1822 r. oznaczała uszczuplenie zarobków o minimum 2 mln złp. w okresie trzech lat. Administracja monopolu pozostała jednak nadal niezwykle atrakcyjnym kąskiem w ręku dzierżawcy, choć, co prawda, ściągnęła zarazem na jego głowę gromy nienawiści we wszystkich środowiskach społecznych, przysparzając mu niezwyklej wprost „popularności”. Istnieją przekazy sugerujące, jakoby Newachowicz — gdyby to tylko od niego zależało — wołał zrezygnować z roli narzędzia skarbu w egzekwowaniu tego podatku pośredniego⁶⁰. Chęć zysku przeważała jednak strach i aż do końca swojego pobytu w Warszawie pozostał przy tej dzierżawie.

Dnia 1 II 1822 r. wszedł w życie nowy kontrakt na dzierżawę dochodu z konsumpcji trunków i mięsa w obrębie miasta Warszawy. Ostateczną wysokość czynszu podniesiono do 3 282 tys. złp. za okres 4 lat i 3 miesiące. Ustalono, że z wpływów wyższych ponad 3273 tys. złp. Newachowicz płacić będzie skarbowi 85% od pierwszych 100 tys. złp. i po 5% mniej od każdych następnych 100 tys. złp. W ten sposób zaopatrzenie miasta w wódkę i piwo uzależnione zostało od Newachowicza, stał się on bowiem odtąd faktycznym dyktatorem-monopolistą w stosunku do całego warszawskiego szynkarstwa oraz właścicieli browarów i gorzelni.⁶¹ Wkrótce też podjął on — przejściowo — produkcję trunków na własny rachunek, wynajmując w tym celu browar i gorzelnię Jakuba Piotrowskiego przy ul. Nowolipie nr 2444⁶². Zaś 28 I 1823 r.

⁵⁹ Tamże, t. I, s. 127. Na s. 125 przytacza Smolka ówczesne opinie o Lubeckim: „Ten «czynownik» krzyczano, ta «moskiewska» głowa nie umie się zdobyć na inne środki uzdrowienia finansów prócz «moskiewskiego kabaku» i «moskiewskiej» egzekucji wojskowej. Tak krzyczeli w Warszawie właściciele gorzelni, bogaci defraudanci, zagrożeni ruiną swych olbrzymich dochodów, tak wtórowała liczna, na ich usługach falanga przemysłników i liczniejsza, mniej lub więcej z nimi związana armia szynkarzy, a z tym donośnym krzykiem łączył się chór powszechny stołecznej ulicy, ulicy wreszcie i nie ulicy, dotknięty podrózeniem, rzekomym podrózeniem wódki i piwa...”

⁶⁰ F.S. Dmochowski, *Wspomnienia od 1806 do 1830 roku*, Warszawa 1959, s. 189.

⁶¹ M. Ajzen, *Polityka gospodarcza Lubeckiego*, s. 50 - 51; H. Rozenowa, *Produkcja wódki i sprawa pijaństwa w Królestwie Polskim 1815 - 1831*, Warszawa 1961, s. 74.

⁶² M. Ajzen, *Polityka gospodarcza Lubeckiego*, s. 53.

Lubecki, wbrew opozycji, m.in. Nowosilcowa, przeforsował w Radzie Administracyjnej decyzję o likwidacji wszystkich gorzelni w Warszawie i na Pradze, uzasadniając ją potrzebą „wrócenia rolnictwu właściwej onemu gałęzi przemysłu”⁶³.

Zarządzanie tak ważnym działem gospodarki narodowej, jak produkcja i handel wyrobami tabacznymi, zwłaszcza jednak trunkami, już z samej natury rzeczy wystawiało działalność Newachowicza pod pręgierz najszerzej opinii społecznej. Gdy do tego dodać jego niepopularność, jako zaufanego człowieka obcej biurokracji, wprowadzającej za jego pośrednictwem znienawidzony „kabak”, a także niedawną zmianę wyznania i świeżą zupełnie nobilitację, w ówczesnej opinii szlacheckiej urósł on niemal do roli symbolu wszystkiego, co obce i szkodliwe. Już w 1816 r. spotyka się wiele głosów krytyki na złą jakość tabaki i tytoniu⁶⁴. Skargi z prowincji wywołały wówczas żywą korespondencję na różnych szczeblach administracji państwowej. Sam Newachowicz i jego prawa ręka, dyrektor fabryki powązkowskiej Tietzen, ukryli się wówczas za autorytetem Rady Ogólnej Lekarskiej, dowodząc, że żale noszą charakter nieuzasadniony i są zwykłymi kalumniami⁶⁵. Narzekania na zły tytoń nie ustawały mimo to w całym okresie administracji Newachowicza, pozostawiając obfite ślady w archiwach centralnych i prowincjonalnych, w literaturze pamiętnikarskiej, trafiając nawet na forum sejmowe. Znalazły się także w raportach słynnego szpiega owych lat, Henryka Mackrotta⁶⁶. Największą jednak burzę wywołał słynny atak referendarza stanu Michała Hube na administrację konsumpcji, zawarty w specjalnym memoriale przedłożonym Radzie Stanu 10 VIII 1827 r.⁶⁷ Główne uderzenie skierowane było, ponad głową Newachowicza, w cały system fiskalny rozwinęty przez Lu-

⁶³ H. Rożenowa, *Produkcja wódki*, s. 75.

⁶⁴ AGAD, KRPIŚ, 6922, k. 37.

⁶⁵ Tamże, k. 46, 59 - 62, 73 - 74, 79, 106 - 107, 109 - 127.

⁶⁶ AGAD, Policja Tajna Konstantego (dalej: PTK), t. 62 k. 276. W raporcie z 29 VIII 1821 r. czytamy: „Na prowincji wielu obywateli wniosło skargę do komisarza tego dystryktu na dzierżawcę tego monopolu Newachowicza, że oszukuje publiczność prowincji sprzedając jej kiepski tytoń za cenę znacznie droższą niż w stolicy...”

⁶⁷ AGAD, Rada Stanu Królestwa Polskiego (dalej: RSKP), 48 m. Zastrzeżenia referendarza stanu Hube do Administracji Konsumpcji przy roztrząsaniu raportu Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu zdanego Radzie Stanu z czynności z roku 1826 wraz z rozbiorem tej materii przez wyznaczoną deputację.

beckiego⁶⁸, przedmiot najostrzejszej krytyki stanowił wszakże monopol konsumpcyjny, niezgodny, zdaniem Hubego, z normami prawnymi i etycznymi, służący korzyści jednego tylko człowieka kosztem ruiny wielu rodzin, a także demoralizujący szerokie masy ludności. W świetle tego wystąpienia widać, że Newachowicz już wcześniej zadał cios drobnym plantatorom tytoniu, a następnie arbitralnie ustanowił ceny na trunki, rujnując warszawskich szynkarzy i sam tylko ciągnąc zyski z drożyzny artykułów codziennego użytku. Na potwierdzenie swoich zarzutów Hube przytoczył m.in. fragment memoriału szynkarzy warszawskich, w którym ci użalali się, że „Newachowicz, nieograniczoną władzą wsparty, przywołał przed siebie każdego pojedynczego szynkarza, przedstawił mu już gotowy do podpisania układ, z tą tylko wzmianką, że ma takowy bez żadnych uwag, bez najmniejszego z swej strony zastrzeżenia podpisać, i zarazem z tą groźbą, iż w razie niepodpisania szynkarzowi konsens odebrany i szynkowanie na zawsze wzbronionym mu będzie...”⁶⁹

Upewniwszy się o poparciu cesarza dla swojej polityki, Lubec ki wystosował przeciwko Hubemu obszerny elaborat, przedkładając go 16 X 1827 r. w Radzie Administracyjnej⁷⁰. Bronił w nim głównych zasad swojej polityki finansowej, powołując się na jej korzystne efekty w dziedzinie skarbowości. Jednocześnie zarzucał Hubemu brak ścisłości, stronnictwo, a nawet rozmyślne przeinaczenie faktów oraz obrazę jego osoby. Żądał, na koniec, satysfakcji w postaci ukarania autora memoriału przez zawieszenie go w obowiązkach, z zachowaniem prawa do połowy pensji⁷¹. Poinformowany o tym Hube w piśmie z 27 października, skierowanym do Rady Administracyjnej, ponowił swoje zarzuty: „Od kilku dni — pisał — rozchodzi się po mieście pogłoska, popierana przez urzędników i oficjalistów z Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, iż minister w tejże komisji prezydujący przedstawił pod Wasz wyrok wniosek, abym z powodu zabranego w ogólnym zgromadzeniu Rady Stanu głosu przeciw Administracji Dochodów Konsumcyjnych w sprawowaniu powierzonego mi urzędu był za-

⁶⁸ Tamże. Por. także S. Smolka, *Polityka Lubeckiego*, t. I, s. 466; M. Ajzen, *Polityka gospodarcza Lubeckiego*, s. 58 - 59.

⁶⁹ AGAD, RSKP, 48 m. k. 13.

⁷⁰ Tamże, k. 37 - 76.

⁷¹ Tamże, por. także raport Mackrotta z 21 sierpnia 1829 r., PTK, t. 45, k. 146.

wieszonym. Motywem do tego wyroku ma być także, iż w głosie moim przedstawiłem nadużycia, które gdyby były udowodnione, ściągnęłyby najsurowszą odpowiedzialność na wielu urzędników. Ja sądziłem — odważnie kontynuował oskarżenie — że administrator Newachowicz nie ma żadnych współników, ale jak bądź takie motywum jest zbyt słabym, bo dlatego, że wielu ściągnęłoby na siebie najsurowszą odpowiedzialność, gdyby rzecz należycie dochodzona była, nie należy, nie chcąc rzeczy dochodzić gubić jednego..."⁷². Wygląda na to, że Hube nie spodziewał się przegranej. Kto wie, czy nie czuł za sobą poparcia któregoś z dygnitarzy niechętnych Lubeckiemu? Wiadomo, że należał do nich sam Nowosilcow, w całym tym okresie jeden z najbardziej zawziętych antagonistów księcia-ministra. Hube przegrał jednak swój pojedynek z ministrem: tego samego dnia (27 października) Rada Administracyjna przychyliła się do żądania Lubeckiego, zawieszając w czynnościach jego oponenta⁷³. Nie darmo wspominał ówczesny pamiętnikarz jeszcze w styczniu 1827 r., że „Minister skarbu książe Lubecki ma taką przewagę w rządzie, iż można wyrzec, że jest u nas panujący, on bowiem na Radzie Administracyjnej, co chce, to robi i na swoim postawi”⁷⁴.

W grudniu 1829 r. sprawa ponownie wróciła na wokandę ogólnego zgromadzenia Rady Stanu, gdzie odczytano raport deputacji powołanej w 1827 r. do przanalizowania spraw administracji konsumpcji. Członkowie deputacji wypowiedzieli się w niej negatywnie, stwierdzając m.in.: „Że w jednej i tejże samej osobie administratora widząc dzierżawcę, kupca, hurtownika, dystryktora, współnika stowarzyszenia, oficjalistę, kantora, gracjalistę, za każde tempo służby obowiązkowej sownie wynagradzanego, będącego samego dla siebie stroną, kontrolą, sądem, uważają go obywatele za monopolistę zbyt uposażonego i nie przestaną i na przyszłych sejmach utyskiwać na ciężące urzędowania jego atrybucje i zyski...”⁷⁵. Żądali, na koniec, przywrócenia wolnego handlu trunkami. Nic się jednak nie miało zmienić, w tym samym czasie Lubecki podpisywał z Newachowiczem umowę o przedłu-

⁷² AGAD, RSKP, 48 m. k. 247.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ T. Lipiński, *Zapiski*, s. 54.

⁷⁵ AGAD, RSKP, 48 m. k. 239 - 241.

zenie kontraktu na dalszą administrację dochodów konsumpcyjnych na 1830 rok ⁷⁶. Na nic także zdały się raporty M. Hubego przedkładane cesarzowi dwukrotnie: w 1827 i 1828 r. ⁷⁷ Raz jeszcze 26 III 1830 r. Rada Stanu odrzuciła prośbę Hubego z 12 lutego tegoż roku ⁷⁸.

Swoistym produktem ubocznym wprowadzenia monopolu konsumpcyjnego był rozwój przemytu ogromnych ilości trunków na rynek warszawski. Zaciekle zwalczanie go przez Newachowicza i jego służbę przysporzyło dzierżawcy dodatkowej sławy. „Lat temu będzie ze sześć — wspominał w 1829 r. T. Lipiński — jako powstało w gminnej mowie kilka nowych wyrazów; coraz się one upowszechniają, lubo oprócz Warszawy i okolic, nie wiem, czy są i dalej znajome? i tak «Todres» oznacza wódkę; pochodzenie tego wyrazu jest zabawne: od czasu wypuszczenia Newachowiczowi dzierżawy konsumpcyjnej na trunki lud prosty brał się na rozliczne sposoby przemycania wódki; starozakonni zaś i w tego rodzaju przemyśle celowali nad innymi. Strażnicy przy rogatkach uważali często przechodzącą Żydówkę trzymającą niby to dziecie w powiciu, a ile razy koło nich przebywała, tuliła zawsze udane niemowlę do łona, śpiewając mu „Todres, todres”. Zwróciło to ich uwagę i razu jednego zatrzymali ją mówiąc: pokaż no, co to za todres? Miasto bachura znaleźli w pieluchy przebraną baryłkę z wódką i zawołali: a taki to twój todres; i odtąd powstało to wyrażenie. Przechowujących wódkę zowią pospolicie Todreśnikami. Mimo surowych kar liczba ich nader jest znaczna. Jeżeli który nie jest w stanie zapłacenia wielkiego strafu, skazany bywa do robót publicznych, stosownie do sądzenia na rok i dłużej. Wszystko to nie umniejsza ich liczby, a o kilka groszy zysku narażają się na niebezpieczeństwa. Byłem świadkiem, jak złapano dwie kobiety i znaleziono pod spódnicą pęcherze napełnione wódką” ⁷⁹. Utarczki z całymi nierzadko uzbrojonymi bandami przemysłowców, nazywanych wówczas defraudantami, wśród których nie brakowało żołnierzy warszawskiego garnizonu, przekształcały się czasem w formalne bitwy, zakłócając nawet ciszę

⁷⁶ Tamże, Protokoły Posiedzeń Rady Administracyjnej, 1829 r., s. 628.

⁷⁷ Tamże, 48 m. k. 248 - 251.

⁷⁸ Tamże, k. 258.

⁷⁹ AGAD, Protokoły Posiedzeń Rady Administracyjnej, 1823 r. s. 50; T. Lipiński, *Zapiski*, s. 160.

ustronnego Belwederu i jego mieszkańców⁸⁰. Toteż pamiętnego wieczoru 29 XI 1830 r. strwożony w książę Konstanty na Lubecckiego zważył odpowiedzialność za wybuch powstania, wywołanego, jak twierdził — nie bez pewnej dozy słuszności — przez znienawidzone monopole⁸¹.

Jak znienawidzona w szerokich kołach społeczeństwa była administracja monopolu konsumpcyjnego, dowodzą inne wydarzenia z pierwszych chwil powstania. Dosłownie w noc z 29 na 30 XI 1830 r. tłumy pospólstwa warszawskiego wdarły się do pałacu Newachowicza przy Długiej, niszcząc przy okazji wnętrze, wyrzucając meble, lustra, zegary itp.⁸² „Lud [...] w jednym miejscu odbijał magazyn wódki znienawidzonego monopolisty Newachowicza...” — opisywał wydarzenia tej nocy Maurycy Mochnacki⁸³. Odżyły na powrót ostre ataki na monopol tabaczny. W „Dzienniku Powszechnym” z 12 XII 1830 r. podniesiono dawny zarzut, że Newachowicz używał liści kasztana i orzecha do produkcji tytoniu. Na tej podstawie 16 mieszkańców Lublina w piśmie z 21 grudnia domagało się wystąpienia przeciwko administratorowi⁸⁴. Powołując się na to, Rada Obywatelska woj. lubelskiego zażądała 13 I 1831 r., „aby pan Newachowicz utrzymujący monopolium tytoniu i tabaki za nadużycia fabryki do odpowiedzialności był pociągnięty”⁸⁵. Zaś jednym z pierwszych zarządzeń powstańczego Rządu Tymczasowego było zniesienie monopolu konsumpcyjnego i przywrócenie z dniem 1 I 1831 r. dawnego stanu rzeczy⁸⁶.

Rozwijając żywą działalność w Warszawie, Newachowicz nie tracił z pola widzenia interesów w samym cesarstwie. Na mocy kontraktu z 30 VI 1830 r. wszedł w porozumienie z niejakim Ritterem, dzierżawcą dochodów z konsumpcji trunków w Petersburgu-

⁸⁰ A. Ajzen, *Polityka gospodarcza Lubeckiego*, s. 55–57; por. także: D. Kosacka, *Historia Lasu Bielańskiego*, „Rocznik Warszawski” IV (1963), s. 314–315.

⁸¹ S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, t. I, Poznań 1883, s. 327.

⁸² APW, Notariat Warszawski, M. Ciechanowski, vol. 31, nr 2143.

⁸³ *Powstanie narodu polskiego*, t. I, Poznań 1863, s. 87.

⁸⁴ AGAD, KRPIŚ, 6922, Pisano: „Kiedy więc teraz odrodzenie się Ojczyzny, wolność, swoboda ma miejsce, a bezprawie i nadużycia ucisnąć zaprzestają, do czego wszakże należą kabaki i monopola, które wielolicznym familiom łamią sposób do życia, kępają wolę publiczności i współubiegającym się o fabrykację, a bogacą jednego; z tych więc powodów, swym i wszystkich obywateli imieniem, upraszamy, aby [...] Rada Obywatelska o zniesienie monopolów szkodliwych ogłosiła w kraju do najwyższej władzy wstawić się raczyła...”

⁸⁵ Tamże.

⁸⁶ S. Smolka, *Polityka Lubeckiego*, t. I, s. 127, 467–468.

gu, przejmując od niego, w zamian za wniesienie do spółki 100 tys. rb. kapitału, udział w wysokości dziesięciu setnych części dochodu z całej dzierżawy. Jednocześnie zrzekł się korzyści z tego udziału, zadowolając się procentem od wniesionego do spółki kapitału w wysokości owych 100 tys. rb. Czysty zysk zaś podzielił na trzy części, które zapisem z 13 X 1830 r. uczynionym w Warszawie przekazał na rzecz swojego petersburskiego przyjaciela Abrahama Peretza i jego rodziny, zapewne wywiązując się w ten sposób z jakichś trudnych do ustalenia zobowiązań wobec niego.

Daremnie byłoby się trudzić nad ustaleniem faktycznych rozmiarów nadużyć popełnionych przez Newachowicza. Część zarzutów pochodziła niewątpliwie od konkurujących z nim warszawskich szynkarzy, właścicieli browarów i gorzelnii, zagrożonych monopolistyczną pozycją uprzywilejowanego administratora dochodu konsumpcyjnego. Nienawiść do osławionego „kabaku” była przecież jednym z przejawów ostrej rywalizacji w środowisku rodzącej się burżuazji warszawskiej⁸⁷. Także w tym kontekście spojrzeć trzeba na słynne wówczas utarczki Newachowicza z przemytnikami dostarczającymi wódki na rynek warszawski. Maurycy Mochnacki w swojej Nocie objaśniającej niektóre nadużycia księcia Lubeckiego zarzucał ministrowi wręcz, że pognębił warszawskich piwowarów, zobowiązując Newachowicza do zakupywania „za cenę umówioną, bardzo wysoką, wódki od sławnego p. Pusłowskiego (Wojciecha, szwagra ministra Lubeckiego — R.K.), który nie tylko ją pędził u siebie, ale w całej Litwie zakupywał, do Warszawy dowoził i za taką cenę, za jaką chciał, przedawał, z niezmiernym zyskiem dla siebie. Newachowicz był to więc z utrapieniem całej Warszawy utrzymywany przez Lubeckiego arendarz dóbr Pusłowskiego, kupiec jego wódek”⁸⁸. Nie tak jednak nie obruszało wybitnego rewolucjonisty, „bohatera jednego romansu”, jak ostre represje wobec wspomnianych defraudantów, ściganie ich przez służbę dzierżawcy monopolu, sądy i kary wieloletniego więzienia. „Godziło się obrażać ludzkość podobnymi ekscesami jedynie dla utrzymania Newachowicza, a utrzymywać Newachowicza jedynie dla pana Pusłowskiego i dla pani S.-?”

⁸⁷ R. Kołodziejczyk, *Kształtowanie się burżuazji w Królestwie Polskim*, s. 235-238.

⁸⁸ M. Mochnacki, *Pisma*, t. I, Poznań 1863, s. 266.

— zapytywał na koniec z widoczną już przesadą i jednostronnością w ocenie polityki Lubeckiego⁸⁹. Także i ta wypowiedź dowodzi, że ogromna niepopularność osoby Newachowicza pozostawała w bliskim związku z całym systemem ówczesnej polityki fiskalnej Lubeckiego. Nie oznacza to bynajmniej, że Newachowicz był tylko biernym narzędziem tej polityki. Ufny w swoje protekcje w środowisku carskiej biurokracji, osiągnął przecież znaczne sukcesy na gruncie warszawskim jeszcze na długo przed przyjściem Lubeckiego do Komisji Przychodów i Skarbu. Należy nawet sądzić, że Newachowiczowi wiodło się lepiej przed 1821 r., zanim Lubecki objął ster skarbu Królestwa. Reorganizacja bowiem systemu monopoli, jak wiemy, uszczupliła w pewnym stopniu zyski zarówno spółki tabaczej, jak i administracji konsumpcyjnej, podobnie jak to się działo z monopolem solnym, jednocześnie zaś doprowadziła do swoistego podziału odpowiedzialności pomiędzy oba czynniki uosobione tutaj przez ministra i prywatnego dzierżawcę. Nierówny to jednak był podział, zgodny ze starą w polskiej tradycji historycznej zasadą: Lubecki zachował w opinii społecznej pozycję wybitnego działacza gospodarczego symbolizującego nadchodzącą epokę gospodarczą. Newachowicz pozostał tym, kim faktycznie był: kapitalistą bez skrupułów, a także bez aspiracji pioniera kapitalizmu.

Do charakterystyki postaci Newachowicza dorzucić można jeszcze jeden rys, świadczący o zgola niecodziennych w tym środowisku ambicjach plutokraty. Franciszek S. Dmochowski w swoich wspomnieniach przekazał informację o aspiracjach literackich dzierżawcy monopoli skarbowych.

„Nie poprzestał pan Newachowicz na czynnościach spekulacyjnych — pisał Dmochowski — lubił zatrudniać się literaturą, mianowicie dramatyczną. Pisał teatralne sztuki w języku rosyjskim. Jedna z nich za jego staraniem przełożona została na język polski i grana w teatrze warszawskim; był to, zdaje mi się, dramat pt. *Abu Hassan*. Nie byłem na reprezentacji, to tylko pamiętam, że sztukę dosyć źle przyjęto, tak z powodu jej małej wartości literackiej, jako też niechęci ku autorowi. Nauczony doświadczeniem

⁸⁹ Tamże, s. 267-268. „Pani S.” — to zapewne umiłowana rodzona siostra Lubeckiego, cztery lata od niego starsza starościna lidzka Teresa Scypionowa, jednocześnie matka Maryli Scypionówny, siostrzenicy i żony ministra Lubeckiego. Por. S. Smolka, *Polityka Lubeckiego*, t. I, s. 15-17.

nasz metroman drugą sztukę swoją, trajedią z dziejów perskich powziętą, przedstawił na amatorskim teatrze w własnym pomieszkaniu i na tę reprezentację zaprosił bliskich znajomych, urzędników z Komisji Skarbu i literatów warszawskich. I ja więc dostałem bilet zapraszający. Artysta teatru warszawskiego pan Aszperger [Wojciech — R.K.] zajmował się urządzeniem całego widowiska, on grał główną rolę, on uczył amatorów, którym inne role poruczono. Grali w tej sztuce urzędnicy z biura konsumpcji i administracji tabaczej. Już nie pamiętam, jakie panie grały role kochanki i nieuchronnej powiernicy. Widzów było przeszło sto osób, teatrzyk kształtny i dobrze urządzony. Siedział przede mną sam autor pan Newachowicz, a obok niego Ludwik Osiński. Jeden z amatorów artystów niezmiernie psuł i kaleczył rolę swoją.

«Szkoda, żeś pan komu innemu tej roli nie oddał — rzekł Osiński do Newachowicza — jego gra psuje efekt całej sztuki».

«On jest z biura konsumpcji — zawołał Newachowicz — Oni są wszyscy do niczego. Co ja mam z nimi i z tą konsumpcją za umartwienie. Patrz pan, ten drugi, z biura tabacznego, gra daleko lepiej. Ale tak jest zawsze...»

Po odegraniu pięciu aktów nastąpiła wieczerza, szampanem i węgrynem okraszona. Tyle tylko zostało w pamięci mojej z tego widowiska; -sztuki nie pamiętam, nie musiało być w niej nic takiego, co by obudziło silne zajęcia i utkwilo w umyśle”⁹⁰.

Wspomniane przedstawienie sztuki pt. *Abu Hassan*, czyli *Projekcista*, odbyło się w niedzielę 16 XI 1823 r. w warszawskim Teatrze Narodowym. Rękopis sztuki z dopiskiem Osińskiego oraz afisz przedstawienia znalazły się później w zbiorach Biblioteki Narodowej.

Nie zrażony niepowodzeniami autor nie wyrzekł się swoich upodobań⁹¹. Przekazy o upodobaniach literackich finansisty znajdują potwierdzenie i w zgromadzonym przez niego księgozbiórze: w spisie inwentarza pozostałego po Newachowiczu w pałacu przy ul. Długiej z 1832 r. w dziale X, „Biblioteka” figuruje 278 pozycji, w tym wiele zbiorczych, oszacowanych łącznie na 1315 złp.

⁹⁰ F.S. Dmochowski, *Wspomnienia*, s. 190 - 191, por. także: J.S. Bystron, *Literaci i grafomani z czasów Królestwa Kongresowego 1815 - 1831. Dwanaście portretów z 14 rycinami*, Lwów-Warszawa 1938, s. 264 - 269.

⁹¹ APW, Notariat Warszawski, M. Ciechanowski, vol. 31, nr 2143.

20 gr⁹². W spisie książek z jego biblioteki, wprowadzie bez podania nazwiska autora, figurują inne utwory o tematyce orientalnej. bliskiej naszemu teatromanowi, jak: Ben Jakir von Homberg w jednym tomie (nr 155), tenże Ben Jakir w języku polskim i hebrajskim (nr 162), Perski Aleksander, czyli Straszny Nadir w jednym tomie w języku rosyjskim (nr 166), Ester Tragedia, także w języku rosyjskim (nr 229) — wszystkie z wyjątkiem ostatniej oszacowane po 15 gr. Czyżby to właśnie były utwory Newachowicza? Jeżeli tak, to jeden z nich, najprawdopodobniej ów Perski Aleksander, czyli Straszny Nadir był grany przez zespół amatorski, ponosząc także klape.

Pod numerem 213 spisu figurują 5-groszowe rosyjskie Prawi-dła o pisaniu wierszy. Pełno w ogóle w tej bibliotece poezji, w tym dzieła Homera, a także listy Cyserona, utwory Wergiliusza, Horacego, następnie Moliera, Kryłowa, Schillera oraz Kochanowskiego, Krasickiego, nawet Puszkina *Fontanna Baccyseraju*. Sporą część stanowią dzieła filozofii światowej i jej twórców: Platona, Herodota, Schlegla, Woltera, Kanta, Rousseau, A. Smitha, Łomonosowa, Herdera, Lessinga. Pod nrem 50 wpisano tłumaczenie Herdera dokonane przez Newachowicza, dotyczące filozoficznej historii człowieka, w języku rosyjskim, w liczbie 22 egzemplarzy ocenionych na 44 złp.⁹³ Zainteresowanie Newachowicza filozofią tego wybitnego przedstawiciela idei Oświecenia jest godne pozytywnej wzmianki. Szkoda tylko, że nasza wiedza w tej kwestii nie opiera się na żadnych innych faktach. Trudno także cokolwiek powiedzieć o wartości tego przekładu nie znając dziś tego utworu. Jedno da się jednak zauważyć, zainteresowania literackie Newachowicza nie ograniczały się tylko do nieudanych prób dramatycznych. Przegląd zawartości warszawskiego księgozbi-

⁹² AGAD, PTK, Raporty Mackrotta, 99 k. 1146. Nawiasem mówiąc notka znanego szpiega Mackrotta z 16 X 1830 r. brzmi w dosłownym tłumaczeniu z języka francuskiego: „Mówi się wśród urzędników Biura Konsumpcji w Warszawie, że nocą dnia 2/14 o drugiej po północy opuścił Warszawę, nie zamierzając więcej tu powrócić, pan Newachowicz”. Nie ma tu ani słowa o literackich upodobaniach Newachowicza, potwierdzają się natomiast jego upodobania teatralne, czego wyrazem miała być miłość do znanej artystki warszawskiej Antoniny Palczewskiej. Według relacji Mackrotta (AGAD, PTK, 69 k. 67) z 5 X 1825 r. najstarszy syn Newachowicza, Aleksander miał się ciężko zranić wystrzałem z pistoletu na tle miłości do tej samej artystki.

⁹³ Chodzi tu zapewne o znane dzieło tego wybitnego myśliciela niemieckiego. *Myśli o filozofii dziejów* z lat 1784 - 1791, wydane po raz pierwszy w języku polskim dopiero w 1838 r. pt. *Pomysły o filozofii dziejów rodzaju ludzkiego*.

ru Newachowicza daje pośrednio wyobrażenie o nim samym. Poza filozofią trudno tu wyróżnić jakiś inny, zwarty dział wiedzy. Najwięcej może znajdzie się opracowań z historii najnowszej, dotyczącej epoki Napoleona, autorów francuskich i niemieckich. Z rosyjskich wyróżnić trzeba dzieła Karamzina, Dzierżawina, Żukowskiego i Sumarokowa. Dominuje ogólnie literatura rosyjska, w całości niebogata, raczej przypadkowo gromadzona w ciągu 16-letniego pobytu właściciela w Warszawie. W zestawieniu z działalnością gospodarczą Newachowicza uderza dyletantyzm tego księgozbioru, w którym poza 5-tomowym dziełem klasyka ekonomii politycznej A. Smitha zupełnie prawie brakuje literatury fachowej. Nie rekompensują tego pojedyncze egzemplarze książek z dziedziny buchalterii. Wszystko potwierdzałoby wypowiedzianą wcześniej opinię o Newachowiczu. W zestawieniu z współczesnym mu Piotrem Steinkellerem uderza zupełny niemal brak zainteresowań tymi dziedzinami gospodarki, które stanowiły podstawę jego majątku i jedyną rację działalności w Warszawie.⁹⁴

Na niespełna dwa tygodnie przed wybuchem powstania, nocą 16 października, Newachowicz opuścił Warszawę udając się do Petersburga, gdzie już wcześniej znalazła się jego żona z dziećmi. Trzy dni przedtem spisał własnoręcznie w języku rosyjskim, swój testament, pozostawiając go u współnika Salomona Halperta⁹⁵. Wyjeżdżał w pośpiechu, zaniepokojony gorącą atmosferą ulicy warszawskiej, jak gdyby przeczuwając rychły termin uderzenia na Belweder⁹⁶. Zabrał ze sobą tylko najniezbędniejsze rzeczy. Nie zapomniał o kosztownościach i pieniądzach, musiał jednak pozostawić całe wyposażenie pałacu na Długiej. Nie sądził, że do Warszawy już nie wróci.

Zmarł, jak już wiemy, w Petersburgu 1 VIII 1831 r. (według

⁹⁴ Por. R. Kołodziejczyk, *Piotr Steinkeller*, s. 211 - 215.

⁹⁵ APW, Notariat Warszawski, A. Engelke, vol. 44, nr 6540 b. Testament dotyczy jednej tylko sprawy, mianowicie zapisu na rzecz przyjaciela i współnika Newachowicza w Petersburgu, Abrahama Peretza, oraz najbliższej jego rodziny. Wydaje się, że do napisania tego testamentu skłoniła Newachowicza obawa, czy zdoła on cało wyjechać z Warszawy do Petersburga. Na wszelki wypadek chciał więc uregulować swoje zobowiązania wobec Peretza, który nie był członkiem jego rodziny, ta bowiem i bez testamentu dziedziczyła po Newachowiczu.

⁹⁶ AGAD, PTK, 99 k. 1100. Raport Mackrotta z 5 października, czyli na 11 dni przed wyjazdem Newachowicza z Warszawy donosił: „Mówi się w Warszawie, że pan Newachowicz podczas bytności w teatrze dostał list anonimowy z wezwaniem «Wynoś się stąd pókiś cały», co spowodowało, że opuścił on spektakl zaraz po przeczytaniu tego listu”.

stylu rosyjskiego) w sile wieku, kto wie, czy nie jako ofiara epidemii cholery? Pozostała po nim rodzina składała się z 41-letniej wówczas wdowy oraz czworga dzieci, z których najstarszy syn Aleksander był już pełnoletni, a córka Emilia dochodziła tego wieku. Dwaj młodsi synowie, Michał i Mikołaj, liczyli wówczas 14 i 12 lat. Przed śmiercią 25 VI 1831 r. (także według stylu rosyjskiego) zdołał spisać testament w języku niemieckim, podpisując go w obecności świadków. Testament ten został następnie poświadczony przez pastora kościoła Św. Anny w Petersburgu A. Reinbotta⁹⁷. Dopiero po upadku powstania 1830/1831 r. rodzina wszczęła postępowanie spadkowe w Petersburgu, a następnie w Warszawie, gdzie interesy jej reprezentował Szymon Werner, wówczas Dyrektor Generalny Loterii w Królestwie Polskim. Na podstawie plenipotencji z 4/16 V 1832 r. wystawionej na nazwisko Szymona Wenera w Petersburgu przez Aleksandra Kazadajewa jako wykonawcy testamentu Newachowicza i pełnomocnika spadkobierców, wszczęto kroki w celu ustalenia wielkości majątku po zmarłym⁹⁸. Wenera zobowiązano do publicznego ogłoszenia informacji o śmierci Newachowicza, przepisania prawa własności w księgach wieczystych posesji w Warszawie, Działoszyńie i Augustowie na imię spadkobierców, ściągania wszystkich należności od osób prywatnych, a także od instytucji państwowych Królestwa z tytułu kaucji, procentów, rozmaitych innych rachunków itp. Miał on także reprezentować interesy rodziny zmarłego w spółce dzierżawiącej monopol tabaczny oraz wycofać kapitały z administracji dochodu konsumpcyjnego w Warszawie⁹⁹. Wiadomość o wszczęciu postępowania spadkowego ogłosił notariusz A. Engelke, publikując wiadomość o tym w „Dzienniku Powszechnym” (nr 1092 z 21 IV 1832 r.), a także w Dodatku nr 44 do „Dziennika Urzędowego Województwa Mazowieckiego” (z 23 VII 1832 r.). Termin otwarcia testamentu wyznaczono na 6 listopada tegoż roku na godz. 10 z rana. Już 18 VI 1832 r. przystąpiono do inwentaryzacji nieruchomości w pałacu przy ul. Długiej. Prace

⁹⁷ APW, Akta hipoteczne warszawskie, ks. w. 542, sygn. 538.

⁹⁸ Tamże, Notariat Warszawski, M. Ciechanowski, vol. 31, nr. 2143. Plenipotencja wystawiona została w językach rosyjskim i polskim i poświadczona następnie przez I. Turkuła w Petersburgu 5/17 V 1832 r. Do aktu dołączyła się wdowa i dwoje pełnoletnich dzieci Newachowicza.

⁹⁹ Tamże.

kontynuowano 19, 22, 25 czerwca oraz 10 i 11 sierpnia, po przerwie spowodowanej koniecznością uporządkowania biblioteki. 13 sierpnia przeprowadzono spis nieruchomości w domu nr 1555 przy ul. Chmielnej, a 16 sierpnia zakończono ostatecznie prace w domu nr 542 przy ul. Długiej. Łącznie pracowano przez osiem dni, z których dwa (10 - 11 sierpnia) zajęło sporządzenie wzmiankowego spisu biblioteki w miejscu zamieszkania Newachowicza przy ul. Długiej¹⁰⁰. Zachowany do dziś inwentarz zgromadzonych tam sprzętów, mebli itp. składa się z dwunastu tytułów, mianowicie¹⁰¹:

I. Przedmioty z brązu i platerowane (poz. 1 - 9)	oszacowane na	328 złp.
II. Przedmioty z miedzi (poz. 10 - 33)	„	1 111 złp. 20 gr
III. Przedmioty z mosiądzu (poz. 34 - 46)	„	175 złp. 15 gr
IV. Przedmioty z blachy i cyny (poz. 47 - 61)	„	61 złp. 5 gr
V. Przedmioty z żelaza i stali (poz. 62 - 70)	„	75 złp. 5 gr
VI. Meble i sprzęty domowe (poz. 71 - 162)	„	4 536 złp. 15 gr
VII. Pościel (poz. 163 - 169)	„	52 złp. 15 gr
VIII. Porcelana, fajans i szkło (poz. 170 - 197)	„	206 złp. 25 gr
IX. Pojazdy i zaprzęgi (poz. 198 - 209)	„	1 525 złp.
X. Biblioteka (poz. 1 - 278) w domu przy ul. Chmielnej 1555	„	1 315 złp. 20 gr
XI. Różne nieruchomości (poz. 1 - 29)	„	443 złp. 20 gr
XII. W nieruchomościach:		
1. Pałac przy ul. Długiej 542	„	183 000 złp.
2. Dom drewniany przy ul. Chmielnej 1555 z ogrodem	oszacowano na	20 000 złp.
3. Dom drewniany przy ul. Widok 1569 - 1570 z ogrodem przylegającym do ul. Chmielnej 1555	„	13 000 złp.
Razem		225 831 złp. 20 gr

¹⁰⁰ Tamże. Pracowano od 9 rano „do późnej pory wieczornej”. Koszta inwentaryzacji wyniosły razem 374 złp., z czego biegły „za taksowanie” wziął 63 złp., rejent M. Ciechanowski za sporządzenie inwentarza — 144 złp., świadkowie — 32 złp., zaś Koszta „wyciągu” inwentarza, a także kopia pełnomocnictwa wyniosły — 135 złp.

¹⁰¹ Tamże.

W całości dość ubogi to spis, o wiele skromniejszy w porównaniu ze znanymi nam inwentarzami nieruchomości po Judycie Jakubowiczowej, Leyblu Oestreicherze, Karolinie Hauke, matce Józefa Hauke-Bosaka, Piotrze Steinkellerze, S.A. Fraenklu, braciach Evans, Wawrzyńcu Surowieckim i in. Wynikało to zapewne stąd, że Newachowicz zdążył mimo wszystko wywieźć część najkosztowniejszych sprzętów, część zaś musiała ulec zniszczeniu w nocy z 29 na 30 XI 1830 r.¹⁰²

Wśród bardzo skromnie prezentującego się malarstwa odnotujemy figurujące w inwentarzu obrazy nieznanego pędzla, w tym portret Króla Jana Sobieskiego oszacowany na 266 złp.¹⁰³, portret nieznanego mężczyzny za 72 złp.¹⁰⁴, obraz św. Rodziny na 90 złp.¹⁰⁵, portret księcia Lubeckiego za 6 złp.¹⁰⁶, a także dwa obrazy „famili” Newachowicza za 42 złp.¹⁰⁷

Kończąc swoją pracę inwentaryzatorzy przyjęli do wiadomości stwierdzoną pod przysięgą wypowiedź A. Frankensteina, że nic nie zostało zatajone ani przywłaszczone oraz że: „żadnych papierów nie przedstawiono regentowi do zaparafowania, a z przyczyn powyżej przywiedzionych obrachowanie całej masy spadkowej nastąpić nie mogło”¹⁰⁸. Z tego też powodu odwlekła się o kilka lat sprawa ostatecznych działów rodzinnych. Rzecz skomplikowała się z powodu śmierci w 1832 r. dwóch wspólników i kolejnych następców Newachowicza w kierownictwie spółki tabaczej, Salomona Halperta i Izaaka Adelsohna. Trzeba było najpierw przeprowadzić podział majątku monopolu tabacznego pomiędzy wspólników, aby ustalić wysokość udziałów pozostałych po nich wdów i sierot¹⁰⁹. Spadkobiercy Newachowicza zadowolili się do czasu tym, co dawały procenty od majątku pozostawionego w Petersburgu-

¹⁰² Tamże, A. Frankenstein, „jako dozorujący nieruchomości spadkowe, powołany do przysięgi na rzetelność tego inwentarza, nasamprzód uczynił wniosek, że w czasie rewolucji przez pospólstwo zabierające pieniądze z kasy administracji tabaczej i konsumpcyjnej wiele bardzo ruchomości kosztownych do tejsze pozostałości Newachowicza należących zniszczone i zebrane zostały, a między którymi lustra, zegary, żyrandol, meble potłuczone, różne przedmioty i książki z szaf porzucane i pozabierane, i wino z piwnicy zabrane do wypicia...”

¹⁰³ Tamże, poz. inw. 146.

¹⁰⁴ Tamże, poz. 147.

¹⁰⁵ Tamże, poz. 149.

¹⁰⁶ Tamże, poz. 153.

¹⁰⁷ Tamże, poz. 154.

¹⁰⁸ Tamże.

¹⁰⁹ Tamże, Notariat Warszawski, J.W. Bandtkie, vol. 63a nr 6313.

gu i w Warszawie ¹¹⁰. W maju 1832 r. w Petersburgu wyszła za mąż Emilia Newachowiczówna, poślubiając Eliasza Miecznikowa, chorążego gwardii cesarskiej. Niewiele później uczyniła to samo wdowa Katarzyna Newachowiczowa, wchodząc powtórnie w związki małżeńskie z nie znanym z imienia Gołowskim, oficerem sztabowym. Dopiero po jej śmierci 4/16 X 1837 r. nastąpiło ostateczne zakończenie postępowania spadkowego ¹¹¹. Przeprowadzono je definitywnie w 1838 r. przed rejentem Wincentym Majewskim. Do Warszawy zjechał najstarszy syn Leona, Aleksander Newachowicz, będący wówczas radcą honorowym, sekretarzem Dyrekcji Teatrów w Petersburgu. Emilia Miecznikow występowała w asyście swego męża, naówczas porucznika gwardii cesarskiej w Petersburgu. Także najmłodszy synowie służyli wówczas w wojsku w Petersburgu: Michał jako kornet, Mikołaj jako junkier gwardii huzarów ¹¹². W toku postępowania spadkowego Aleksander odsprzedał wcześniej część swoich udziałów Elżbiecie Koniarowej ze Słuckich. Ona również na publicznej licytacji w dniu 7 V 1839 r. nabyła za wyraźnie obniżoną cenę 150 tys. złp. i 5 tys. złp. tzw. „porękawicznego” pałac przy ul. Długiej 532, gdzie przez cały czas mieściła się siedziba administracji monopolu tabacznego ¹¹³. Dom przy ul. Chmielnej 1555 i Widok 1569 - 1570 nabył W. Majewski na licytacji w dniu 4 V 1839 r. na rzecz radcy stanu Jana Mitkiewicza za sumę 23,6 tys. złp., nie licząc 2,5 tys. złp. „porękawicznego”, zatrzymanego dla siebie ¹¹⁴. Obie te ceny wydają się wyraźnie zaniżone w stosunku do faktycznej wartości obiektów. Także przebieg tzw. publicznych licytacji, w których jedynym reflektantem i siłą rzeczy nabywcą był rejent Wincenty Majewski, wynagrodzony sownie wspomnianym „porękawicznym” w łącznej wysokości 7500 złp., budzi pewne refleksje. Wszystko każe domniemywać,

¹¹⁰ Por. Testament Leona Newachowicza.

¹¹¹ APW, Akta hipoteczne warszawskie, ks. w. 542, sygn. 538. Akt zgonu sporządzony w języku niemieckim 1 III 1838 r. w Petersburgu przez pastora Reinfelda z kościoła ewangelicko-luterańskiego Św. Anny.

¹¹² APW, Notariat Warszawski, M. Ciechanowski, vol. 31, nr 2143.

¹¹³ Tamże. Akta hipoteczne warszawskie, k. w. 542, sygn. 538. Nie potrafimy dziś wyjaśnić, dlaczego cena ta jest aż o 50% niższa od szacunku z 1828 r., niższa także o 30 tys. złp. od sumy, którą zapłacił Newachowicz w 1822 r.: Koniarowie w sześć lat po opisywanej tu transakcji wzięli przecież za ów obiekt 240 tys., nie przeprowadzając w nim w latach 1839 - 1845 żadnych inwestycji.

¹¹⁴ Tamże, ks. w. 1569, sygn. 2471. Także: Hipoteka m. Warszawy, ks. w. 1554/15568/9/70. Także i tu zastanawia fakt stosunkowo niskiej ceny sprzedaży wszystkich tych nieruchomości: Leon Newachowicz zapłacił za nie razem 38 tys. złp.

że były współnik Leona Newachowicza, wylansowany przez niego przed 1830 r. na arenie gospodarczej Królestwa Polskiego Moryc Cohn vel Maurycy Koniar, odegrał niezbyt jasną rolę w toku ostatecznych obrachunków ze spadkobiercami. Tak się złożyło, że po śmierci Newachowicza, Halperta i Adelsohna on tylko pozostał na placu. Zastaniając się niemożliwością dokładnego obliczenia wielkości ich udziałów, ufny także w swoje protekcje u ministra R. Fuhrmana, generała Rautenstraucha, jak również u samego namiestnika, feldmarszałka Iwana Paskiewicza, mógł dyktować warunki spadkobiercom byłych „kompanistów” administracji tabaczej¹¹⁵. To wszystko w jakimś stopniu mogłoby pomóc do zrozumienia wspomnianych wyżej niejasności.

Uwzględniając wszystkie te okoliczności, próbę szacunku majątku pozostałego po Leonie Newachowiczu da się przeprowadzić tylko w ogólnych konturach. Podana w testamencie z 1831 r. wartość spadku nie mogła uwzględnić wszystkich realiów, choćby z powodu braku ostatecznych rozliczeń pomiędzy współnikami. Określono ją wówczas na 530 tys. rb., czyli w przeliczeniu na 3 533 333 złp. 10 gr. Przypuszczenie o niekompletności tego szacunku tylko w części daje się poprzeć pewnymi informacjami. Niemniej jest faktem, że skomplikowane stosunki własnościowe spółki dzierżawiającej monopol tabaczy w Królestwie oraz konsumpcyjny w Warszawie nie pozwalały wówczas na przeprowadzenie ścisłego otaksowania majątku współników oraz wydzielenia zeń udziału Newachowicza. Do faktów pewnych należą zapisy poczynione w testamencie, wynoszące 318 tys. rb., czyli w przeliczeniu 2120 tys. złp.¹¹⁶, wartość nieruchomości i sprzętów pozostawionych w Warszawie oceniona w 1832 r. na 226 tys. złp.¹¹⁷, część sumy 500 tys. złp. stanowiącej kaucję złożoną w Warszawie z tytułu dzierżawy monopolu konsumpcyjnego¹¹⁸, czyli razem powyżej 2,5 mln złp. Trzeba do tego doliczyć wartość udziału Newachowicza w administracji monopolu tabacznego, sięgającą zapewne 2 mln złp. Nie da się natomiast w żaden sposób, nawet w przybli-

¹¹⁵ AGAD, KRPIŚ, 2816; APW, Akta hipoteczne warszawskie, ks. w. 542, sygn. 538, Notariat Warszawski, J.W. Bandtkie, vol. 59, nr 5903, 5924, vol. 63a, nr 6313, 6314, 6393. Por. także: R. Kołodziejczyk, *Portret warszawskiego milionera*.

¹¹⁶ Por. Testament Leona Newachowicza.

¹¹⁷ APW, Notariat Warszawski, M. Ciechanowski, vol. 31 nr 2143.

¹¹⁸ Tamże.

zeniu, określić wielkości petersburskich aktywów Newachowicza w Banku Handlowym cesarstwa i innych tamtejszych nieruchomości, kosztowności wywiezionych z Warszawy i ofiarowanych córce Emilii, a także sum pozostałych u dłużników, zarówno w Rosji, jak w Królestwie. Bliższe prawdy byłoby w tej sytuacji oszacowanie całego majątku pozostałego po Leonie Newachowiczu na około 5 mln złp. Na tej podstawie należałoby go zaliczyć do najbogatszych ludzi w Królestwie Polskim. Dla porównania warto podać informację, że zmarły w 1832 r. Salomon Halpert, długoletni warszawski wspólnik Newachowicza, w testamencie z 24 III 1832 r. zadysponował majątkiem sięgającym 3 milionów złp.¹¹⁹, szacunek zaś masy spadkowej pozostałej po znanej w środowisku warszawskiego bankierstwa Judycie Jakubowiczowej wynosił w 1829 r. 2 500 tys. złp.¹²⁰. W tym samym mniej więcej czasie inny wybitny bankier warszawski, Piotr Steinkeller, dysponował majątkiem rodzinnym nie przenoszącym 1 mln złp.¹²¹, a zmarły jeszcze w 1817 r. miejscowy bogacz Leybel Oestreicher pozostawił spadek wartości 931 311 złp.¹²².

Na tym tle rysuje się ostro pozycja zajmowana przez Leona Newachowicza, największego bodaj obok Fraenklów bogacza tamtych czasów. Podobnie jak fortuny innych warszawskich plutokratów epoki kongresowej i ten majątek wyrósł na miejscu, w Warszawie, z dzierżawy monopolu tabacznego i konsumpcyjnego, przy boku skarbu państwa. Wykwitł więc na podłożu rodzimym, nagromadzony w wyniku ściągania haraczu z wielotysięcznych rzesz konsumentów wódki, piwa, mięsa, tabaki i tytoniu. I jak wiele innych fortun: braci Evansów, W. Raua, Fraenklów i Las-kich, odpląnął poza granice kraju.

Wiadomo już, że Newachowicz pierwszy swój testament spisał w Warszawie 13 X 1830 r., dosłownie na wyjeździe do Petersburga. Sporządzony w języku rosyjskim, włożony został do koperty zapieczetowanej jego sygnetem i zaadresowany do Salomona

¹¹⁹ Tamże, J.W. Bandtkie, vol. 63a, nr 6259. Drugą żoną Salomona Halperta była Maria ze Śluckiego, siostra Elżbiety, żony Maurycego Koniara, trzeciego wspólnika Leona Newachowicza.

¹²⁰ A. Eisenbach, J. Kosim, *Akt masy spadkowej Judyty Jakubowiczowej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1961, nr 39, s. 88 - 143.

¹²¹ R. Kołodziejczyk, *Piotr Steinkeller*, s. 35 - 36.

¹²² APW, Notariat Warszawski, A. Engelke, vol. 15, nr 2229.

Halperta¹²³. W trakcie sądowego otwarcia, przeprowadzonego w Warszawie na żądanie Szymona Wernera, na posiedzeniu Trybunału Cywilnego I Instancji Województwa Mazowieckiego w dniu 21 III 1832 r. stwierdzono m.in.: „My, Prezes, najprzód wzmiankujemy, że złożony nam testament co do zewnętrznej formy znajdował się w kopercie listu rozpieczętowanego, co podług twierdzenia W-go Wernera, jako o tym nadpisek na początku testamentu w języku rosyjskim świadczy, nastąpiło w Izbie Sądowej Trybunału Obywatelskiego I Departamentu w Petersburgu w obecności umocowanego p. Lercha dnia 29 października 1831 r., zaadresowanego do Salomona Halperta. W kopercie tej właśnie był testament datowany 1/13 0-bra 1830 r. w Warszawie, pisany na półarkuszu papieru cienkiego, prostego, pocztowego, w formie listu złożonego, zapisany na trzech pierwszych stronach całkowicie, na czwartej zaś do połowy...”¹²⁴.

Tekst jest zupełnie czytelny, cały sporządzony tą samą ręką, bez skreśleń i poprawek. Na marginesie widnieje poprzecznie dopisek: „Otworzony sądownie dnia 21 marca 1832 r. w Warszawie”, po którym następują dwa nieczytelne podpisy. Załączone obok tłumaczenie polskie, które poniżej przedrukowujemy, zajmuje 2 i pół strony arkusza formatu podaniowego; również czytelne, bez skreśleń. Przekład na ogół wierny i sporządzony poprawnie.

Drugi, także publikowany niżej testament spisał Newachowicz już w Petersburgu, na pięć tygodni przed śmiercią. O ile pierwszy zawierał właściwie tylko dyspozycję dotyczącą rodziny petersburskiego współnika A. Peretza, spisaną bez świadków, w gorączce i pośpiechu towarzyszącym wyjazdowi z Warszawy, to drugi testament stanowił faktyczną ostatnią wolę Newachowicza: sporządzony zgodnie z obowiązującymi formalnościami, dotyczy całego majątku podzielonego pomiędzy najbliższą rodzinę.

Dysponujemy dziś dwiema urzędowymi kopiami tego testamentu, rosyjską i polską. Oryginał sporządzony był w języku niemieckim. Wersję rosyjską spisano w Petersburgu 22 XII 1831 r.¹²⁵

¹²³ APW. Notariat Warszawski, A. Engelke, vol. 44, nr 6540b. „Miłostiwomu Gosudaru Salomonu Halpertu so wprieniem zawieszczania Lwa Nikołajewicza na szczot pietiersburgskiego otkupa”.

¹²⁴ Tamże.

¹²⁵ Tamże. Akta hipoteczne warszawskie, ks. w. 542, sygn. 538. Zbiór dokumentów.

Zajmuje ona cztery karty dwustronnie zapisanego papieru stemplowego, z odcisniętym w każdym prawym rogu u góry orłem dwugłowym i napisem: „Dla pisma kriepostiei 500 do 1000 rublei. Cena tri rubli”. Rosyjski tekst urzędowy został przesłany wraz z pełnomocnictwami do Warszawy, na ręce Szymona Wernera, który tu, na miejscu, wszczął postępowanie spadkowe. Tłumaczenia testamentu na język polski dokonał w Warszawie 15 V 1833 r. sądowy tłumacz przysięgły Jan Roman, zamieszkały przy ul. Żyznej nr 2016. Przekład zajmuje sześć oraz część siódmej stronicy arkusza papieru z odcisniętym na pierwszej stronie okrągłym stemplem z napisem „dwadzieścicztery złotych”, cyfrą „M”, koroną i zapiską: „Kasuje się niniejszy stempel do testamentu Leona Newachowitza dnia 25 czerwca 1831 r. w Petersburgu, wystawionego w Warszawie dnia 11 czerwca 1833 r.”. Pod tym umieszczone inicjały „AE” i odciski pieczęci z dwugłowym orłem rosyjskim i polskim na jego piersiach oraz z nadpisem w otoku: „Aleksander Engelke. Regent Kan. Ziem. W. Mazowieckiego. Królestwo Polskie”.

Przekład polski, z wieloma rusycyzmami i nieporadnościami zawiera także pewne omyłki. Prostujemy je na podstawie kopii rosyjskiej. Modernizujemy również pisownię obu testamentów, zaopatrując je w niezbędny komentarz tekstowy.

Testament Leona Newachowicza z 13 X 1830 r. sporządzony w Warszawie w języku rosyjskim.

Przedruk z tłumaczenia na język polski
uwierzytelnionego sądownie

^a Niniejszy testament otworzony został w Izbie Sądowej Trybunału Obywatelskiego 2 Departamentu w obecności umocowanego pana Lercha dnia 29 października 1831 roku ^a.

Pod dniem 30 czerwca 1830 roku zawarłem ja z panem Ritter (przy którym na licytacji pozostały dochody z trunków w Petersburgu na 4 następujące lata) ^b umowę, według której za wniesiony przeze mnie na prowadzenie tego interesu kapitał sto tysięcy rubli asygnacyjnych przyjął mnie tenże na uczestnika w tym interesie na 10 setnych części. Chcąc być pomocnym dla rodziny pana Radcy Handlowego Abrahama Izraelowicza Peretza, a mianowicie: dla żony jego, Karoliny Fedorowny z domu de Somber, i dzieci jej: córek: Aleksandryny, Emilii, Marii, Olgi, Zofii i synów Aleksandra, Mikołaja i Konstantego, ograniczam się odbieraniem z kasy

^a – a Zdanie dopisano już po otwarciu testamentu w Petersburgu.

^b W oryginale rosyjskim zaznaczono: poczynając od 1831 r.

dzierżawy dochodów z trunków przeznaczonych dla mnie według rzeczowej umowy procentów z wniesionego przeze mnie kapitału i zwrócenie mnie tego ostatniego po skończeniu interesu; nabyte zaś z tego przedmiotu czyste korzyści dzieląc na trzy części, daruję jedną część na utrzymanie wspomnianej rodziny, jedną na zabezpieczenie przyszłości tejże rodziny i jedną część na własność Abrahama Izraelowicza. Takowe moje przeznaczenie powinno być następującym sposobem doprowadzone do skutku.

1. Na rachunek takowych korzyści naznacza się na utrzymanie wspomnianej rodziny miesięcznie po dwa tysiące rubli asygnacyjnych, które wedle punktu 9 zawartej przeze mnie z panem Ritter umowy, na mocy wydawanych przeze mnie asygnacji będą z kasy dzierżawy dochodów z trunków odbierane. Naznaczenie to ulegać może odmianie w takim tylko przypadku, gdyby nadspodziewanie interes ten otrzymał (od czego broń Boże) bieg tak niekorzystny, iżby nastroczała wątpliwość w możliwości pokrycia miesięcznego wydatku po 2000 rubli asygnacyjnych na utrzymanie wspomnianej rodziny przez przypadać dla mnie mogącą część zysków; w takowym razie zostawiam sobie wydatek na przedmiot ten pieniędzy zmniejszyć w miarę oczekiwanych korzyści, ażeby większy wydatek nie mógł dotyczyć wniesionego przeze mnie kardynalnego kapitału.

2. Ile po zaspokojeniu opisanej potrzeby na utrzymanie rzeczowej rodziny pozostanie z nadmienionego interesu dochodów z trunków na moje 10 procent czystego zysku, z takowych zysków przeznaczam jedną połowę części na własność pana Peretz, a drugą taką samą część na korzyść wyżej wspomnianych żony jego i jej dzieci, licząc dla każdego z nich po równej części, z zostawieniem opieki nad dziecinnymi częściami żonie jego, Karolinie Federownie. Wydanie tych części nie wprzód ma nastąpić, aż po zupełnym skończeniu wspomnianych interesów w przedmiocie dochodów z trunków i wszystkich w tym względzie rachunków. Ile zaś czynić będą czyste korzyści, w tym powinni ciż polegać na moją wiarę i sumienie, nie żądając ode mnie ani też od moich sukcesorów żadnych szczegółowych rachunków z dochodów.

3. Ponieważ Abraham Izraelowicz, jako przeze mnie umocowany, powinien przyjmować uczestnictwo w ponoszonych w tym interesie fatygach, w przypadku więc śmierci jego lub innej przyczyny przeszkadzającej jemu w tym względzie zatrudniać się i gdyby potrzebnym było przeznaczyć z mojej strony innego pełnomocnika dla działania w zarządzaniu dochodami, wszystkie wydatki na utrzymanie takowego pełnomocnika spadać będą na tę część korzyści, która wedle poprzedzającego punktu powinna się stać własnością Abrahama Izraelowicza, w przypadku zaś braku, takowy powinien być uzupełniony z korzyści reszty części. W przypadku śmierci mojej powinni moi sukcesorowie wypełnić całe wyżej opisane rozporządzenie moje, jako dotyczące się uczciwie nabytego przeze mnie majątku.

W Warszawie 1/13 października 1830 roku.

Radca Tytularny i Kawaler

(podpisano) Leon Mikołaja syn Newachowicz

^c Ten testament oddaję do schowania Salomonowi Leonowiczowi Halper-towi, drugi zaś egzemplarz tejże samej treści zachowuje się u syna mego Aleksandra Leonowicza ^c.

Testament Leona Newachowicza z 25 VI/7 VII 1831 r. sporządzony w języku niemieckim w Petersburgu.

Przedruk z urzędowej kopii w języku rosyjskim,
tłumaczonej na język polski.

Pieczęć okrągła z napisem w otoku: dziesięć groszy.

W^d imię Boga. Gdy powinnością jest każdego rozsądnego człowieka, pokąd przy zupełnych zmysłach i pamięci zostaje, najprzód wyobrażać sobie ostatnią minutę swojego życia, uporządkować dostatecznie dom swój, a tym sposobem oddalić wieloliczne, czasem nieprzewidziane nieprzyjemności, a nawet często zakłócenia pomiędzy pozostałymi krewnymi. Dlatego ja, niżej podpisany Tytułarny Radca i Kawaler Leon Newachowicz, prowadzony wyżej wzmiankowanym powodem, mimo to w czasie terażniejszych doświadczeń, postanowiłem napisać niżej wyrażony testament i wyobrazić, jakim sposobem po przejściu moim z tego świata do wieczności ma być postąpione z mogącym wtedy pozostać po mnie majątkiem ^e. Najprzód jednak podług uczciwości i sumienia zapewniam: jako wszystko co tylko, wielu nieszczęściami i utratami dotknięty, dotąd jeszcze posiadam, jest istotnie moim przyzwoicie nabytym majątkiem, którym, wedle ustawy 22 paragrafu najlaskawiej nadanej szlachcie, pozwolone mi jest rozporządzenie; przeto na przypadek mojej śmierci naznaczam, jak następuje. Pierwsze: siostrze mojej Chawie Czatskiej zapisuję osiem tysięcy rubli bankowymi asygnacjami, trzem spółdzionym przeze mnie w pierwszym małżeństwie dzieciom, Noachowi Fiszelowi Peterburskiemu, Nisenowi i Jachnie Cisz, każdemu po trzydzieści ^f tysięcy rubli ban. as., a mieszkającemu w Żytomierzu krewnemu mojemu Mojżeszowi Samojłowiczowi Feldblum dwa tysiące rubli ban. as.: a razem wszystkim sto tysięcy rubli ban. as. ^g — Naznaczeni poniżej tego pisma egzekutorowie w punkcie siódmym, stosownie do wyjaśnionego im mojego żądania, będą o to starać się, ażeby wyżej wymienione zapisy z mojego majątku uzyskały swojej należytości skutecznienie i w tym celu wzmiankowany Feldblum powinien udzielić im potrzebne wiadomości, a Noach Fiszel Petersburski winien ^h dowieść

c-c Dopisek Leona Newachowicza.

d Na marginesie dopisano: Tłumaczenie z rosyjskiego na polski język do nru 1399.

e Na marginesie dopisano: W księdze wieczystych dzieł pod nrem 94.

f Sprostowany oczywisty błąd w tłumaczeniu polskim, w którym J. Roman zamiast trzydzieści tysięcy rubli napisał: trzy tysiące.

g Na marginesie dopisano: Za wypis 10 rb. za papier 1527, w ogóle 1537 odebrał za kasjera nadzorca Janowski.

h słowo: winien, dopisano po porównaniu z tekstem rosyjskim.

tożsamości wzmiankowanych w tym punkcie współlegatariuszy. Po wtóre: spłodzonej przez mnie w teraźniejszym małżeństwie córce Emilii zapisuję do przyszłego jej posagu pięćdziesiąt tysięcy rubli ban. as. i daruję jej przywiezione dla niej z Warszawy drogocenne rzeczy, które już znajdują się u niej.

Po trzecie: Takż naznaczam niżej wyrażone legata:

A. Instytutowi Sierot tutejszego ewangelicko-luterskiego kościoła S-tej Anny pięć tysięcy rubli ban. as.

B. Bratowej mojej Annie Kurewell trzy tysiące rubli ban. as.

Po czwarte: Po wypłacie wszystkich wyżej mianowanych zapisów pozostający mój majątek, w czym by ten tylko znajdował się tak ruchomy, jak i nieruchomy, gotowe i dane dla przyrośnięcia procentów kapitały zostające u innych osób do zrealizowania i domowe sprzęty wszelakiego rodzaju, bezwzględnie należą tak wszystkim następcom moim w równych częściach: najmilszej żonie mojej Katarzynie z Milchelsonów i spłodzonym przeze mnie z nią czworga dzieciom naszym, a mianowicie: Aleksandrowi, Emilii, Michałowi i Mikołajowi. Starszemu synowi swojemu Aleksandrowi przeznaczam szlachecką herbu mojego pieczęć.

Po piąte: Podług ugody zawartej w dniu 15 lipca¹ bieżącego roku kupilem ja od Inżynier Jenerał Majora Piotra Aleksiejewicza Warencowa istniejący tu dom w 4 części miasta w cyrkule 5 pod liczbą 451 za sto sześćdziesiąt tysięcy rubli ban. as. i na poczet tej sumy wpłaciłem dziesięć tysięcy rubli ban. as. zadatku. Jeśli własność za życia mego nie, będzie jeszcze dostatecznie przepisana na moje imię, to żądam, aby ta własność była dopełniona na imię wzmiankowanych w tym testamencie w punkcie 4 wszystkich następców moich. Pozostającą sumę sto pięćdziesiąt tysięcy rubli as. ban. za kupiony dom i mające nastąpić wydatki przy dopełnieniu transakcji wieczystych tudzież testament w pierwszym punkcie dla wypłaty stu tysięcy rubli ban. as. i przeznaczone w drugim punkcie do posagu córce mojej Emilii pięćdziesiąt tysięcy rubli i naznaczone w trzecim punkcie pod literami A i B legata wynoszące osiem tysięcy rubli ban. as. po śmierci mojej wziąć z leżących kapitałów, stosownie do znajdujących się u mnie obligacji z Handlowego Banku cesarskiego. Dokumenta tak na te sumy, jako i na inne kapitały moje, znajdują się w schowaniu u córki mojej Emilii Newachowiczówny.

Po szóste: Prócz tego żądam, aby żona moja i dzieci nasze po śmierci mojej pozostawali razem, aby mieli wspólne gospodarstwo, na co dochody z mego majątku i procenta od kapitałów moich będą dostatecznie wystarczać.

Po siódme: Na wykonywaczów tej ostatniej woli mojej i opiekunów dla pozostałych niepełnoletnich dzieci moich obieram JW Pana Tajnego Radcę i Kawalera Aleksandra Wasilewicza Kazadajewa lub JW Pana Tajnego Radcę i Kawalera Grzegorza Wasilewicza Korniejewa i 7 klasy

¹ Oczywiście błąd w obu kopiach, rosyjskiej i polskiej. Winno być najprawdopodobniej: 15 stycznia bieżącego roku.

urzędnika i Kawalera Michała Pawłowicza Pozyna, upraszając ich najpokorniej dopilnować dopełnienia najdostateczniejszego tej mojej ostatniej woli. Od syna mojego starszego Aleksandra i córki mojej Emilii, na których polegam doświadczywszy ich roztropu i prostomyślności, bez zawodu spodziewam się, że oni we wszelkich mogących wypaść okolicznościach poradą i działaniem będą dopomagać żonie mojej i młodszym dzieciom naszym, i że nadto pierwszy całkowicie wypełni wszystko to, co mu przyporuczyłem na rzecz przyjaciela mojego Peretza¹. Na tym ostatecznie kończy się rozmyślna wola moja, którą ja wolnie i bez przymusu, podług własnego przekonania i czucia, przy zupełnych zmysłach i wobec uproszonych świadków własnoręcznie podpisał przy wyciśnięciu pieczęci.

Działo się w Sankt Petersburgu dnia 25 czerwca 1831 r.² Testament ten podpisał: Tytularny Radca i Kawaler Leon Newachowicz. M.P. Tytularny Radca i Kawaler F. Brylingent jako świadek. Przy tym testamencie był świadkiem 12 klasy Jakub Niekrasow i własnoręcznie podpisał. Handlowy Radca A. Peretz jako obecny świadek. — Przy tym testamencie był świadkiem i własnoręcznie podpisał Radca Kolleżski i Kawaler Aleksiej Stomzyn³. — Przy tym testamencie był świadkiem i własnoręcznie podpisał Kolleżski Radca i Kawaler Dymitr Bielostocki. — Gubernski Sekretarz Adolf Benzeman jako uproszony świadek. Jako obecny testament własnoręcznie podpisany przez testatora Leona Newachowicza to ja jako jego ojciec duchowny poświadczam: Kościoła Świętej Anny Pastor A. Reinbott. M.P. Tłumaczył Assesor Kolleżski: Ran.

1831 roku dni 12 listopada, stosownie do ukazu Jego Cesarskiej Mości Sankt Petersburski Obywatelski Sąd 2 Departamentu, po wysłuchaniu przedstawienia w ślad prośby wdowy Tytularnej Radczyń Katarzyny Samojłowny córki⁴ Newachowiczowej celem poświadczenia tego testamentu zawyrokował: Ponieważ wyżej wypisany testament Tytularnego Radcy Leona Newachowicza, którym uczciwym sposobem nabyty tak dom swój murowany stojący w 4 Admiralskiej części w cyrkule 5 pod liczbą 451 i cały inny majątek, tak pieniężny kapitał, jako i ruchomość, zapisał dzieciom swoim spółdzionym w dwóch małżeństwach i żonie swojej Katarzynie córce Samojłowa, z wydzieleniem niejakej części kapitału podług wymienienia w testamencie krewnym swoim i na dobroczynne instytutu, przedstawiono sądowi po śmierci testatora, podług Ustawy Monarszej z dnia 4 września 1829 roku, zatwierdzony opinią Rady Cesarskiej, celem przedstawienia prywatnych testamentów w terminie rocznym, z podpisami na tymże świadków i duchownego ojca testatora pastora Reinbotta, po wysłuchaniu od nich zeznania, od pierwszego w izbie sądowej, a od ostatniego w Ewangelickim Konsystorskim posiedzeniu, zatwierdzono w całej mocy, przeciwko któremu to testamentowi od nikogo sporu nie oświadczone. To z tej przyczyny i na mocy ukazów 1726 roku dni 19 lipca i 7 września napisanych,

¹ Porównaj testament z 1/13 X 1830 r.

² Starego stylu.

³ Nazwisko niewyraźnie napisane.

⁴ Oczywisty błąd w obu przekładach.

wyżej wyrażony testament, w księgę sporządzoną dla akt podobnych, i dopełniwszy na tym testamencie tak o jego prezentowaniu i zatwierdzeniu wywodami należyte poświadczenie, wydać na powrót pani Newachowiczowej rozkazano za pokwitowaniem w protokole. Nadto aby ten testament skutkując, w moc ukazu 1808 roku 28 października dla wprowadzenia w posiadanie majątku oznaczonego tym testamentem, odebrania należących skarbowi opłat i ogłoszenia w urzędzie właściwym, a przy wydaniu odebrać na mocy tegoż ukazu od wpisania testamentu w księgę 10 rubli. W ślad Najwyższego Ukazu z dnia 24 listopada 1821 roku: Gdy wykryty testamentem majątek i kapitały wynoszą sumę pięćroć trzydzieści tysięcy rubli: za stempel do napisania tego testamentu, który powinien być być użyty od pierwszego arkusza, rubli 1500, a za insze trzy rubli 9. — Za użycie do prowadzenia tej sprawy^m w miejsce stempłowego ordynaryjnego papieru w Kolegii Cesarskiej Spraw Zagranicznych za pięć arkuszy 10 rubli — w Ewangelickim Konsystorskim posiedzeniu za cztery arkusze 4 ruble — i w tutejszym Departamencie za cztery arkusze 4 ruble. — Ogólnie 1537 rubli, które odebrano i w dochód zapisano dnia 27 listopada 1831 roku. Podpisali, Assesor Konowałow, Sekretarz Artemiew — Naczelnik Statuⁿ Szatajłow. M.P. Pod tą decyzją^o wyciśnięta pieczęć Jego Cesarskiej Mości tutejszego Departamentu. Ten^p testament przedstawiony Sankt Petersburskiemu Powiatowemu Sądowi 2 Departamentu, przy załączeniu prośby przez Tytularną Radczynię Katarzynę Newachowiczową zeszłego 30 listopada. Za należący kapitał z mocy testamentu bratowej jej męża Kurocwell cło pieniężne 120 rubli wniesiono. O wprowadzeniu Newachowiczowej i jej dzieci w majątek zapisany im testamentem przez nieboszczyka pierwszej męża, a ojca ostatnich, za pośrednictwem naznaczonych tym testamentem opiekunów panów Radców Tajnych i Kawalerów Aleksandra Wasilewicz Kaza-dajewa lub Grzegorza Wasilewicz Korniejewa i 7 klasy urzędnika^r Michała Pozyny. Urząd policyjny zawiadomiono, a do Sądu Ziemskiego posłano ukaz z doniesieniem miejskiej radzie o przepisaniu domu i aby ta pani Newachowiczowa, przy odebraniu należących się jej części z reszty, wniosła na skutek ukazu 1808 roku dnia 20 października cło. Dlatego dalsze uskutecznienie oparte na podstawie ukazu 1815 roku z dnia 25 listopada ma być dopełnionym. Dnia 22 grudnia 1831 roku. Podpisali: Assesor Cze-pielew, sekretarz Sokolow, pisarz sądowy Iwanow. M.P. Przy tym podpisie pieczęć Jego Cesarskiej Mości Departamentu tutejszego wyciśnięta. — Za zgodność: sekretarz Matusiewicz. Sprawdział z oryginałem Kolleżski Sekretarz Rusin.

Ta kopia z oryginalnego testamentu wydana z Sankt Petersburskiego Cywilnego Sądu 2 Departamentu w ręce Tajnego Rady i Kawalera Alek-

^m Przekład polski brzmiał tutaj dosłownie: tego dzieła.

ⁿ W przekładzie rosyjskim: stołonaczalnik.

^o Poprawiony rażący rusezczyzm: u tej decyzji.

^p Na marginesie dopisano: Do nru 4408.

^r Dopisano: urzędnika.

sandra Wasilewicz Kazaajewa na skutek podanej przez niego prośby i zapadłej na nią rezolucji, na własny jego użytek dnia 8 marca 1833 roku. Podpisano: Radca Sołowiew, sekretarz Matusewicz. M.P. Przy tym podpisie pieczęć sądowa Jego Cesarskiej Mości wyciśnięta. Podpisano: Koleżski Sekretarz Rusin.

Dosłowność niniejszego tłumaczenia zgodnie z oryginałem obok tu załączonym na papierze stempla rosyjskiego ceny rubli 10 spisany świadczę w Warszawie dnia 15 maja 1833 r. mieszkający przy ulicy Żyzna pod liczbą 2016. Sądowy przysięgły Tłumacz Jan Roman ^s.

^s Dopisano: Zaznaczono kart dziewięć 11/6. 33 podpisy nieczytelne. Pod spodem naklejony znak z wyciśniętą pieczęcią okrągłą z orłem dwugłowym i nadrukiem w otoku: Królestwo Polskie pieczęć Tłumacza Przysięgłego Sądowego J. Roman

ZAKŁADY BUDOWY MASZYN W ŻARKACH PIOTRA STEINKELLERA *

Piotr Steinkeller urodził się 15 II 1799 r. w Krakowie w znanej rodzinie kupieckiej, osiadłej tu w drugiej połowie XVIII w. Po śmierci ojca w 1813 r. został dziedzicem obszernej fortuny oszacowanej na 357 930 złp. Studia handlowe odbył w Wiedniu, a ojcowskim majątkiem opiekowała się wówczas wdowa, Józefa Steinkeller, wspólnie z buchalterem firmy, Karolem Scholtzem¹. Trudno jest ustalić dokładnie, kiedy Piotr Steinkeller objął faktyczne kierownictwo firmą handlową. W 1816 r. w korespondencji handlowej z władzami Wolnego Miasta Krakowa², prowadzonej w imieniu właściciela, występuje Karol Scholtz. Już jednak w piśmie do Senatu Wolnego Miasta Krakowa z 22 II 1821 r. występuje bezpośrednio Piotr Steinkeller³, Karol Scholtz jednakże w dalszym ciągu jest buchalterem firmy i doradcą młodego właściciela⁴.

Po śmierci matki Piotr Steinkeller zlikwidowawszy główną część swoich interesów na terenie Wolnego Miasta Krakowa przeniósł się ostatecznie do Warszawy. Nastąpiło to w początkach 1826 r.⁵ W tym czasie Piotr Steinkeller ożenił się z córką właściciela domu handlowego w Warszawie, Jana i Aleksandry z Charlemontów Anthonin.

* Pierwotna wersja artykułu w: *Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych* XXI, 1959.

¹ J. Wawel-Louis, *Kupcy krakowscy w epoce przejściowej (1773 - 1846)*, Kraków 1883, s. 38.

² Dalej w skrócie WMK.

³ Wojewódzkie Archiwum Państwowe (dalej w skrócie WAP), Kraków Akta Senackie Wolnego Miasta Krakowa, V-115, nr 47.

⁴ Tamże.

⁵ L. Jenike, *Piotr Steinkeller*, „Tygodnik Ilustrowany” 1859, nr 7, s. 51 - 52.

Na przeniesienie Steinkellera do Królestwa wpłynęło zapewne wiele czynników. Najważniejszym z nich był jego udział w dzierżawie monopolu solnego wspólnie ze znanym właścicielem ziemskim i handlowcem, Konstantym Wolickim. Przeniesienie poprzedziło ożywienie stosunków handlowych Steinkellerów z Warszawą⁶. Otwiera ona właściwy okres w działalności gospodarczej Piotra Steinkellera. W dniu 6 V 1826 r. został on wpisany do Księgi Zgromadzenia kupców warszawskich jako bankier. Odtąd nazwisko Steinkellera spotkać można we wszystkich ważniejszych przedsięwzięciach przemysłowo-handlowych. Ich historii poświęcono dość dużo miejsca w literaturze historycznej⁷.

W artykule niniejszym chcieliśmy zająć się jednym tylko spośród licznych „interesów” Piotra Steinkellera. Chodzi tu przede wszystkim o działalność przemysłową Steinkellera na terenie Żarek, wiążącą się bezpośrednio z historią przemysłu oraz — w pewnym stopniu — rolnictwa na terenie rozwijającego się w latach trzydziestych i czterdziestych ubiegłego stulecia zachodniego okręgu przemysłowego.

Dobra ziemskie Żarki, położone w ówczesnym pow. lelowskim, w obwodzie olkuskim woj. krakowskiego obejmowały obszar 14 275 morgów chełmińskich z folwarkami: Żarki, Jarosów, Za-

⁶ Warto nadmienić, że również siostra i pozostali trzej bracia Steinkellera znaleźli się wkrótce w Królestwie Polskim. Według spisanego notarialnie 28 II 1835 r. w kancelarii Jana Wincentego Bandtkie w Warszawie oświadczenia Konstantego Wolickiego i Wojciecha Trzetrzewińskiego radcy Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego (TKZ) wynika, że w Warszawie na stałe zamieszkuje Karolina ze Steinkellerów powtórnie zamężna za Józefem hr. Hauke, generałem majorem wojsk rosyjskich, wówczas przebywająca chwilowo w Petersburgu. Była ona matką znanego bohatera powstania styczniowego, generała Józefa Hauke-Bosaka. Również brat Piotra Antoni Steinkeller, dziedzic dóbr ziemskich Maków w obwodzie Olkuskim, woj. krakowskim, zamieszkiwał tamże. Drugi brat Rudolf Steinkeller, „były właściciel teatru Wiedeńskiego na przedmieściu Leopoldstadt będącego”, zamieszkiwał wówczas na stałe w Warszawie przy ul. Wierzbowej 613. Ostatni z braci Józef Steinkeller zamieszkiwał w dobrach swoich Niedźbórz w obwodzie przyszymskim, woj. płockim. Wszyscy byli wówczas stałymi mieszkańcami Królestwa. Archiwum Państwowe m.st. Warszawy i województwa warszawskiego (dalej w skrócie AP Warszawa), Akta notarialne warszawskie, notariat J.W. Bandtkiego, nr 68, akt 6893).

⁷ Wymienimy tu niektóre z publikacji dot. Steinkellera: L. Jenike, *Piotr Steinkeller* w „Tygodniku Ilustrowanym” 1859, nr 7; H. Radziszewski, *Piotr Steinkeller*, „Biblioteka Warszawska” IV/1899, H. Radziszewski, J. Kindelski, *Piotr Steinkeller*, dwie monografie, Warszawa 1905, s. 18; L. Meyet, *Losy pewnego projektu Steinkellera*, „Ekonomista” III, 1903; S. Dziewulski, *Piotr Antoni Steinkeller*, „Ekonomista” 1904; H. Schmidt, *Der Initiator der ersten Eisenbahn in Kongresspolen Peter Steinkeller (1799 - 1854)*, w: *Deutsche Gestalter und Ordner im Osten*, Poznań 1940.

wada, Leśniów, Przewodziszwice, Jaworznik, Cisówka, Nowa Wieś, Wierciano⁸. Należały one poprzednio do hrabiów Męcińskich. Ostatni właściciel, Jan Męciński, nie był w stanie utrzymać się przy zadłużonym nadmiernie majątku, obciążonym udziałami członków rodziny oraz różnymi wierzytelnościami. Steinkellero- wie byli również właścicielami sum zabezpieczonych na hipotecę Żarek⁹. Tym samym Piotr Steinkeller stał się poważnym wierzycielem hr. Męcińskiego i, jak można sądzić, chęć zabezpieczenia swoich należności przez nabycie Żarek była prawdopodobnie dodatkową przyczyną przemawiającą za jego przeniesieniem się z Krakowa do Królestwa. W 1832 r. na publicznej licytacji, przeprowadzonej przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, Piotr Steinkeller nabył dobra żareckie za 593 972 złp. na imię swej teściowej Aleksandry Anthonin¹⁰. W lutym 1835 r. akt nabycia przepisany został na Piotra Steinkellera¹¹. Faktycznie jednak już przed 1830 r. Steinkeller zarządzał Żarkami, wykorzystując swe stanowisko wierzyciela i kłopoty finansowe hrabiego Męcińskiego¹².

Oczywiście trudno przedstawić zasięg i charakter gospodarczych poczynąń Piotra Steinkellera tylko na terenie Żarek, które były zaledwie fragmentem w całości jego rozległej działalności¹³.

Przystępując do zagospodarowania Żarek był Steinkeller właś-

⁸ WAP Kielce, Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu (dalej w skrócie KRPiS), nr 1568; oraz AP Warszawa, Akta notarialne warszawskie, notariat J.W. Bandtkiego, nr 68, akt 6873.

⁹ W. „Wykazie Hipotecznym Ustalenia Własności Dóbr Ziemskich i miasta Żarki”, sporządzonym w Kielcach 17 X 1827 r. w kancelarii pisarza kancelarii ziemiańskiej województwa krakowskiego Jana Ścibor-Rylskiego, figurują m.in. następujące pozycje: Pod nr 8 z daty 30 III 1811 r. 60 tys. złp. na rzecz Piotra Steinkellera (ojca — R.K.). Pod nr 6 z daty 5 V 1827 r. 63 tys. złp. na rzecz Piotra Antoniego Steinkellera. Pod nr 9, 40 tys. złp. z kwoty 318 tys. złp. przekazano 2 V 1827 r. przez Ignacego Zakrzewskiego na rzecz Maurycego Samelсона, a przez tego przekazano Piotrowi Steinkellerowi. Pod nr 10 kwota 10 tys. złp. przekazana 9 VII 1811 r. Piotrowi Steinkellerowi przez Antoniego hr. Stadnickiego. Pod nr 30 pod datą 15 X 1820 — kwota 60 tys. złp. na rzecz Piotra Steinkellera i Antoniego Szostra. WAP Kielce, KRPiS, nr 1568.

¹⁰ Archiwum Główne Akt Dawnych, KRPiS nr 2359, akt 654.

¹¹ AP Warszawa. Akta notarialne warszawskie, notariat J.W. Bandtkiego, nr 68, akt 6873. Akt notarialny tej transakcji znajduje się tu w oryginale.

¹² W rezultacie procesu sądowego z hr. Męcińskim został on już w 1828 r. administratorem dóbr. (WAP Kielce, KRPiS nr 1568; oraz Komisja Rządowa Województwa Krakowskiego, Wydział Skarbowy, nr 1105).

¹³ Pomiędzy tu jego udział w dostawie soli do Królestwa, rozbudowę Młyna Parowego na Solcu wraz z kompleksem innych znajdujących się tu urządzeń przemysłowych, „interes cynkowy” — ten niezmiernie rozległy teren działalności Steinke-

cicielem dużego domu handlowego w Warszawie przy ul. Trembackiej nr 638 i przeprowadzał tu wiele różnorodnych transakcji. Podobnie jak i w innych przedsięwzięciach również przy rozbudowie Żarek oparł się on na kredytach uzyskanych w Banku Polskim. Zakupiony majątek nie posiadał urodzajnej gleby. Według aktu urzędowego z 1832 r. dobra Żarki „składają się z jednego ciągłego kawała ziemi górzysto-piaszczystej, gatunku w większej połowie — trzeciej, a w połowie mniejszej — drugiej klasy, na którym w znacznej części znajdują się góry, piaski, skały, wydmy, sapy i nieużytki¹⁴. Majątek — mimo wysiłków poprzedniego właściciela — był zaniedbany, wymagał wielkich nakładów i gruntownej przebudowy. Można, jak się zdaje, wnioskować na podstawie znajomości całokształtu działalności gospodarczej Steinkellera, że gdyby nie jego szersze plany związane z uprzemysłowieniem Żarek, nie byłby się on angażował w dość wątpliwą z uwagi na dochodowość imprezę, jaką było tutejsze gospodarstwo rolne. Przekonują o tym dane z okresu późniejszego. Steinkeller przystąpił z dużym rozmachem do rozwinięcia gospodarki rolnej w nowo nabytym majątku. Stosując dreny z rur glinianych przeprowadził on meliorację terenów podmokłych i bagnistych¹⁵. Do użyznienia gleby zastosował nawozy sztuczne w postaci wytlóków oleistych, mączki kostnej i gipsowej¹⁶. Torfowiska, których rów-

llera, którego opracowanie wymagałoby odrębnej monografii uwzględniającej szersze tło ówczesnych stosunków na światowych rynkach produkcji i zbytu cynku. Nie uwzględniamy tu również udziału Steinkellera w budowie kolei żelaznej w Królestwie Polskim. Na pewno do każdego z wyżej wymienionych wycinków historii gospodarczej Królestwa w pierwszej połowie ubiegłego wieku można byłoby wnieść wiele nowego w porównaniu z dotychczasową literaturą dotyczącą Steinkellera, nie pozabawioną momentów hagiograficznych, jak również wielu nieścisłości.

¹⁴ Cytuję za J. Kindelskim, *Piotr Steinkeller*, s. 162.

¹⁵ Napisał on nawet na ten temat specjalny artykuł pt. *O osuszaniu gruntów, o działaniu i o skutkach takowego za pomocą rurek glinianych pod ziemią ułożonych*, zamieszczony bezimiennie w „Rocznikach Gospodarstwa Krajowego” XVII (1850), s. 148.

¹⁶ W prasie warszawskiej tego okresu pełno ogłoszeń reklamujących stosowanie gipsu i kości do użyzniania ziemi („Gazeta Codzienna” 16 V 1847 nr 130 i „Kurier Warszawski” 7 VIII 1848 nr 209. W wydanej w Warszawie w 1853 r. broszurce *O użyciu gipsu i kości jako nawozu* Piotr Steinkeller powołując się na powszechne stosowanie gipsu w Saksonii, Ameryce i innych krajach zachodnich reklamował jego właściwości chemiczne i rolnicze oraz wpływ na urodzaj w uprawach roślin pastewnych i motylkowych. Równocześnie zachęcał on do nabywania kości i gipsu produkowanego w jego młynach na Podgórzu pod Krakowem i na Solcu w Warszawie, a rozprowadzanego po całym Królestwie i Galicji za pośrednictwem licznych pośredników. Tu również obszernie informował o zaletach stosowania mączki kostnej w rolnictwie.

niez nie brakowało w nowo nabytym majątku, zostały wykorzystane jako źródła opału dla potrzeb licznych na terenie Żarek zakładów przemysłowych. Do uprawy ziemi sprowadził Steinkeller najnowocześniejsze narzędzia i maszyny rolnicze, wyrabiane potem we własnym zakładzie przemysłowym wybudowanym w Żarkach. Poza tym rozwinięta została hodowla bydła rasowego sprowadzonego z zagranicy ¹⁷.

Steinkeller zabiegał od początku o maksymalne uprzemysłowienie dóbr żareckich. Służyło temu obok wyżej wymienionych innowacji zbudowanie cegielni, browaru, cukrowni, tzw. młyna amerykańskiego, piekarni, gorzelni i destylarni, wyposażonych w najnowsze urządzenia ¹⁸. Szczególnie browar z folwarku w Jaworzniku stał się znany w Królestwie z wyrabianego tu tzw. piwa bawarskiego, które — mimo dużych kosztów transportu — skutecznie konkurowało na rynku warszawskim z miejscową produkcją ¹⁹.

W należącym do Steinkellera miasteczku Żarki wystawił on szlachtuz i jatki, usiłując podporządkować sobie miejscowych rzeźników, wyłamujących się spod kurateli właściciela oraz rozpoczął inne prace porządkowe na terenie miasta ²⁰. Jeszcze w 1848 r., a więc już w końcowym okresie działalności, zabiegał Steinkeller o założenie w Dąbrowie składu mąki i kaszy dla zaopatrzenia miejscowej ludności fabrycznej, sprzedawanych za gotówkę i na kredyt, z prawem ściągania należności przy wypłacie zarobków ²¹. Powstałe w ten sposób nowoczesne gospodarstwo rolne wraz z zakładami przetwórczymi stanowiło naówczas wzór kapitalistycznego przedsiębiorstwa, obsługującego potrzeby ludności zatrudnionej w Żarkach oraz nastawionego na zaopatrywanie szerszego rynku odbiorców. W rezultacie poważnie wzrosła

¹⁷ Według wzmianki „Gazety Codziennej” z 23 VI 1841, nr 163 Piotr Steinkeller dostał pochwałę za rasowego buhaja z dóbr żareckich.

¹⁸ H. Radziszewski; J. Kindelski, *Piotr Steinkeller*, s. 54 - 55, 162 - 163.

¹⁹ AGAD, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych (dalej w skrócie KRSW) nr 5621, k. 80 - 81, „Kurier Warszawski” (Dodatek) 19/31 VII 1852, nr 200; „Kurier Warszawski” 30 XII/12 I 1852/1853, nr 9. Oto spis zabudowań przemysłowych w Jaworzniku: „Gmach piętrowy, murowany przeszło 240 łokci drugi, a 24 łokci szeroki, mieści w sobie piękne fabryki likierów, syropu, octu, bleiwassu i kremserwejsu, tudzież browar wytwarzający najlepszych gatunków piwo” („Wiadomości Handlowe i Przemysłowe” 5 I 1837 nr 54.

²⁰ AGAD, KRSW, nr 3106, k. 36 - 39 oraz inne niepaginowane.

²¹ AGAD, KRPIS, nr 2467, akt 668 z 3/15 II 1848.

wartość majątku. Kupiony w 1832 r. od TKZ za 593 972 złp., w roku 1835 oszacowany został na 1 263 489 złp. 10 gr.²², a w 1843 r. (wraz z inwentarzem) na 2 086 726 złp. (bez miejscowych fabryk)²³.

Również poczynania Steinkellera wobec miejscowych chłopów cechował nowy kapitalistyczny stosunek. Przeprowadził on reformę powinności chłopskich zamieniając część pańszczyzny na czynsz. Tak postępowało w tym czasie wielu nowych nabywców majątków ziemskich, rekrutujących się z możnej finansjery i przemysłowców miejskich. Częściowe oczynszowanie chłopów było oczywiście połowicznym rozwiązaniem kwestii chłopskiej, przeprowadzanym z punktu widzenia potrzeb kapitalistycznego gospodarstwa folwarcznego. Według wykazu z szacunku dóbr Żarki z 1848 r., sporządzonego przez komisarza ekonomicznego Banku Polskiego — Leśniewskiego, wysokość świadczeń mieszkańców miasteczka i dóbr Żarki wynosiła 6 790 rs. 17 kop.) i przedstawiała się następująco²⁴:

W grupie dochodów stałych			
	Czynsze	Robocizna	Naturalia
od chłopów	1897 rs. 94,5 kop.	1079 rs. 31 kop.	54 rs. 50,25 kop.
od mieszczan	265 rs. 66,5 kop.	20 rs. 73 kop.	12 rs. 53,75 kop.
od starozakonnych	546 rs. —	—	—
W grupie dochodów niestałych			
(opłata szlachtuzowego, targowego i pokomornego)			112 rs. 50 kop.
W grupie dochodów dzierżawnych			
(z gruntów folwarcznych, propinacji, młyna dworskiego i rybołówstwa)			2800 rs. 96 kop.

²² AGAD, KRPIŚ, nr 2359, akt 654.

²³ AGAD, KRPIŚ, nr 2360, pismo BP z 28 VI 1845 r. do KRPIŚ. H. Radziszewski (Piotr Steinkeller, s. 55) podaje, za nie istniejącymi już dziś aktami Dyrekcji Szczegółowej guberni Krakowskiej z Archiwum Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, opis taksacyjny dóbr żareckich z dnia 14/26 III 1839 r. nr 1118, sporządzony przez delegata TKZ, według którego fabryki znajdujące się w Żarkach oszacowane zostały przez biegłych na sumę 1 035 489 złp., a same dobra na 1 263 489 złp. 10 gr. Ponieważ te same sumy szacunkowe przekazy archiwalne odnoszą również do lat 1835 i 1836 (o czym wyżej), należy sądzić, że wartość zarówno dóbr żareckich, jak i tamtejszych fabryk na przestrzeni lat 1835 - 1839 nie uległa zmianie.

²⁴ Archiwum Państwowe w Radomiu, KRPIŚ, nr 1080, Akta t. s. Dóbr Żarki.

Mimo feudalnych pozostałości widocznych w podanym wyżej wykazie obciążeń chłopskich, dobra żareckie były wówczas przodującym, w skali całego kraju, gospodarstwem rolnym. Jak już wskazaliśmy, nie były i nie mogły one w tamtych czasach być samowystarczalne. Ich egzystencja i pomyślny rozwój wymagały ciągłych znacznych inwestycji, które dopiero po dłuższym czasie mogły zacząć procentować. Dlatego też świetność Żarek związana była ściśle z aktualnym stanem finansów Steinkellera. A te z kolei zależały od jego działalności w wielu różnych przedsięwzięciach i poczynaniach nie tylko na terenie Królestwa, ale również na rynkach kapitalistycznej Europy.

Jednakże Żarki zainteresowały Steinkellera przede wszystkim z uwagi na możliwości założenia tu zakładów przemysłowych. Jeszcze w 1829 r. wystąpił Steinkeller z projektem wybudowania w Żarkach dużej przędzalni bawełny, prosząc Bank Polski o kredyty. Inicjatywa ta nie uzyskała wówczas poparcia czynników skarbowych²⁵. W 1834 r. ponowił on zabiegi o uzyskanie kredytów bankowych w wysokości 2 mln złp. w celu założenia tu wielkiej przędzalni bawełny o 25 tys. wrzecion oraz tkalni z 500 warsztatami mechanicznymi. Sam Steinkeller obiecywał zainwestować w te zakłady również 2 mln złp. Z początkiem 1835 r. złożył on w tej sprawie prośbę do namiestnika. Projekt uzyskał przychylną opinię ówczesnego Komisarza Fabryk, Antoniego Lelowskiego. Według jego raportu koszt całego zakładu wynosiłby 3 270 tys. złp. Fabryka miała zatrudniać około 900 osób, z rocznym funduszem płac w wysokości 800 tys. złp. Lelowski przy tym wysoko podnosił zalety przemysłowo-organizatorskie Steinkellera, jego zaangażowanie się w tej sprawie itp.²⁶ Również Bank Polski poparł tę prośbę. Nie uzyskała ona jednak aprobaty władz zwierzchnich, prawdopodobnie wskutek sprzeciwu Dyrektora Głównego Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu²⁷. Dopiero w 10 lat później wróci Steinkeller do tych projektów w zupełnie innej już sytuacji materialnej.

Najpoważniejszą inwestycją Steinkellera na terenie Żarek były zbudowane tu w latach 1833 - 1835 duże zakłady budowy ma-

²⁵ L. Meyet, *Losy pewnego projektu Steinkellera*, s. 137.

²⁶ Tamże, s. 139 - 152.

²⁷ Tamże, s. 156 - 157.

szyn i narzędzi. Wartość ich według szacunku z 1835 i 1836 r. wynosiła 1 035 489 złp²⁸. Ich budowa związana była z wielkimi planami rozwoju zachodniego okręgu przemysłowego, podjętymi przez ówczesne kierownictwo Banku Polskiego, który od 1833 r. przejął pod swą administrację rządowe górnictwo i hutnictwo.

Jedyny, jakim dysponujemy, opis fabryki żareckiej w pierwszych latach po jej uruchomieniu podajemy poniżej według korespondencji z 20 XII 1836 r. zamieszczonej w „Wiadomościach Handlowych i Przemysłowych” pt. *Fabryka wyrobów żelaznych w Żarkach*²⁹. Czytamy tu: „Do liczby najznakomitszych zakładów przemysłowych, jakie w krótkim czasie w kraju naszym powstały, policzyć bez wątpienia należy tutejszą fabrykę wyrobów mechanicznych żelaznych, której twórcą i właścicielem jest pan Piotr Steinkeller. Przedsiębiorca ten natchniony szlachetnymi uczuciami i wytrwałością pokonywał największe przeszkody i trudności. Na nieużytecznych piaskach i wydmuchach wznosił ogromne budowle, po rozlicznych miejscach rozłożone wody niezmiernym kosztem zlał w jedno koryto, nadał im wartość i nadto jeszcze utworzył z nich miłą ozdobę, słowem siłą przemysłu ożywił obumarłą naturę. Własnym jego kosztem bity gościniec (chaussée) prowadzi przejeżdżającego od wsi Mijaczewa do fabryki w mowie będącej, która, stojąc na czele miasta Żarki, zadziwia wielkością i zarazem zachęca do przypatrywania się jej z bliska. Wielka brama strzeżona bezustannie przez dozorcę prowadzi do wewnętrznego dziedzińca fabryki. Obszerny plac, wypełniony mnóstwem rozmaitych kształtów żelaza i drzewa przedstawia nam obraz urzeczywistnionego ruchu i działalności przemysłu; po lewej stronie tegoż placu widać zabudowania piętrowe tak dla kierującego tą fabryką, jak niemniej i na pomieszkania dla robotników przeznaczone, wewnętrzne ich urządzenie odznacza się wygodą, a nawet wykwintnością. Dalej zaraz poza tymi zabudowaniami wznosi się gmach wielki dwupiętrowy, przeszło 163 łokci długi, a 18 łokci szeroki, będący właściwie fabryką. Dolna jego sala, wzdłuż całego zabudowania idąca, zajęta jest po większej części rozmaitymi machinami, będącymi dziełem najbieglejszych rzemieślników Anglii. Sześć tokarń żelaznych, dwie wielkie ma-

²⁸ AGAD, KRPIŚ, nr 2359, 2360.

²⁹ Tamże, nr 54, 4 I 1837.

chiny do wiercenia cylindrów przeznaczone, dwie zadziwiające konstrukcji heblownie, wielka podziałowa machina (Theilmaschine) i inne liczne pomniejsze maszyny, już to do wiercenia już to do borowania, rżnięcia śrub i tym podobnych czynności służące, poruszane są siłą jednego wodnego koła. Mnóstwo warsztatów ślusarskich, stolarskich i tokarń drewnianych zatrudnia ją codziennie przeszło stu dwudziestu robotników, mieszczących się na dole i na pierwszym piętrze, a drugie zaś piętro przeznaczone jest na skład modeli i maszyn nie będących jeszcze w ruchu, z których najznakomitszą jest machina do ciągnięcia rur ołowianych. W głębi dziedzińca znajduje się długi budynek mieszczący w sobie kuźnię z szesnastu ogniskami, tudzież gisernię z dwoma kopułowymi piecami, dostarczającymi pomniejszych odlewów. Na koniec spomiędzy tych wszystkich budowli najwięcej swą okazałością i ogromem odznacza się wielka gisernia. Jej nadzwyczajne, obszerne i sklepione okna, jej kolosalny rozmiar i dwa wyniosłe płomieniowe kominy nadają jej dziwny, szczególny, poważny i nader ozdobny kształt. Budynek ten nie jest jeszcze zupełnie ukończonym, wewnętrzne jego urządzenia zajmują ciągle licznych robotników. Machina parowa siły ośmiu koni, tamże znajdująca się, a do poruszania miechów służyć mająca, jest wyrobem fabryki żareckiej, a jej dokładna i z największą precyzją wykonana robota, tudzież gustowny jej kształt, zwraca na siebie uwagę zwiedzającego i czyni prawdziwą chlubę tejże fabrycy. Trudno gdzie indziej znaleźć tyle życia, tyle połączenia i skombinowania sił przemysłowych. Dwustu robotników zajętych codziennie rozlicznymi rodzajami produkcji zdają się ubiegać o pierwszeństwo w wykończeniu lub utworzeniu swych prac. Mnóstwo licznych robót i maszyn bezustannie zwracają oko zwiedzającego i każą mu mimowolnie nawet objawić swoje podziwienie. Wybór i zręczność pracujących we wszystkich tych warsztatach zasługuje tu również na chlubną wzmiankę, albowiem fabryka żarecka zdolna jest zarówno najprostsze i najwięcej skomplikowane z wszelką dokładnością wystawiać maszyny i rzeczywiście też oprócz maszyn parowych siły 38 i stu koni, nad którymi tamże obecnie pracuje, dostarcza jeszcze wszelkich aparatów gorzelniczych, młockarni, sieczkarni, młynków zbożowych i kartoflanych i tym podobnych przedmiotów, które taniością swoją i dobrocią

jeśli nie górują nad wszelkimi podobnego rodzaju utworami w kraju naszym produkowanymi, to przynajmniej pośledniejsze-
go miejsca nie zajmują. Wszędzie porządek i czystość walczy
o pierwszeństwo z kosztownością tychże zakładów i ktokolwiek
przypatrzy się tej masie bogactw w tysięcznych płodach się obja-
wiających, temu połączeniu różnorodnych sił człowieka i jego
przemysłu, temu zręcznemu i sztucznemu kierowaniu żywiołów,
temu nagromadzeniu tyłu towarów będących owocem wielolet-
nich prac i doświadczeń i ktokolwiek zarazem zastanowi się nad
podpadającymi pod jego oko wyrobami, nad tymi ogromnymi bry-
łami żelaza, przeistaczającymi się prawie nadludzką siłą w kształt-
ne i użyteczne narzędzia, ten zapewne nie będzie mógł odmówić
winnej pochwały, a nawet uwielbienia dla tego, który tak szczę-
śliwie zrealizował rozległe swe pomysły i w czasach najkrytycz-
niejszych poświęca swe fundusze do rozszerzenia ogólnego w kra-
ju przemysłu”.

Entuzjastyczny ton tej relacji wydaje się zrozumiały, jeżeli
się zważy, że Steinkeller w stosunkowo krótkim czasie stworzył
z Żarek przodujący gospodarczo w Królestwie ośrodek. Z drugiej
strony przy bliższym zaznajomieniu się z produkcją przemysłową
tamtejszej fabryki maszyn, o czym dalej, wypadnie bardziej kry-
tycznie ustosunkować się do powyższego opisu³⁰. Steinkeller za-
mierzał oprzeć rozwój Żarek na ścisłym powiązaniu miejscowej
produkcji fabrycznej z potrzebami rozbudowywanego po 1833 r.
przez Bank Polski rządowego górnictwa i hutnictwa. Najpoważ-
niejszymi odbiorcami produkcji fabryki żareckiej miała być bu-
dowana w latach trzydziestych Huta Bankowa i zakłady hutnicze
w Niwce³¹.

Zakłady rządowe były więc głównym, ale nie jedynym od-
biorcą produkcji fabryki maszyn i narzędzi w Żarkach. Według
cytowanych wyżej opracowań Henryka Radziszewskiego i Jana
Kindelskiego fabryki dostarczyły w okresie od 1835 do 1843 r. na

³⁰ Archiwum Górnicze Dąbrowy (dalej w skrócie AGD), nr 2410.

³¹ Brak akt fabryki żareckiej z tego okresu nie pozwala na pełniejsze przed-
stawienie całokształtu jej produkcji. Jedynym źródłem (poza cyt. wyżej opraco-
waniami L. Jenike i H. Radziszewskiego oraz J. Kindelskiego) do historii fabryki
jest kilka pśszytów akt z Archiwum Górniczego w Dąbrowie znajdujących się
w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Katowicach, dotyczących stosunków
wzajemnych górnictwa i hutnictwa rządowego z administracją żareckiej fabryki
(nr 381, 2185, 2186, 2410).

potrzeby rządowych zakładów żelaznych maszyny i urządzenia wartości ponad półtora miliona złotych³². W grudniu 1835 r. zawarty został w Warszawie kontrakt pomiędzy Piotrem Steinkellerem a Henrykiem Łubieńskim, występującym w imieniu Banku Polskiego, na wykonanie w Żarkach dwóch maszyn parowych 38 KM siły każda, przeznaczonych dla Huty Bankowej.

W kontrakcie zastrzeżone zostały liczne szczegóły techniczne. Między innymi maszyny miały być o niskim ciśnieniu oraz miały posiadać możliwość obustronnego ruchu, a cylinder parowy przy każdej z nich winien posiadać 33 cale angielskie w świetle. Steinkeller zobowiązywał się dostarczyć mechanika do ustawienia maszyn na miejscu. Koszt rur doprowadzających parę od kotłów do cylindrów miał pokryć Bank Polski. Steinkeller przyrzekał, że najdalej do 1 IV 1836 r. maszyny będą gotowe. Cena maszyn została ustalona na 2120 złp. w przeliczeniu na siłę 1 KM, z tym, że od sumy tej należało odjąć koszt kotłów parowych, które miały być wykonane w Białogonie na specjalne zamówienie Banku Polskiego według cen obowiązujących w Anglii. Po obliczeniu maszyny te miały kosztować po 80 560 złp., tj. 161 120 złp. razem. W ostatnim, 7 punkcie układu, było stwierdzenie: „Na koniec ręczy Piotr Steinkeller za dobroć wykonanych w jego fabryce machin i wszelkie reperacje, jakie by z powodu złego ich wyrobienia lub niedostatecznej siły niektórych z ich części do walcowania żelaza potrzebne się okazały, w przeciągu roku całego od daty, jak te maszyny rozpoczną czynność, do której są przeznaczone, kosztem swoim uzupełniać przyjmuje na siebie obowiązek”. Zapłata nastąpić miała zaraz po zainstalowaniu i przeprowadzeniu prób maszyn³³. W aneksie podajemy wykaz, z końca 1839 r. sporządzony przez Bank Polski, dotyczący wykonywanych w Żarkach maszyn i urządzeń dla zakładów rządowych. Wykaz ten, jak się zdaje, obejmuje wszystkie zamówienia rządowe w fabryce żareckiej³⁴.

³² Tamże, s. 56, 176.

³³ Tamże, s. 56, 166.

³⁴ WAP, Katowice, AGD, nr 2410. Maszyny były przeznaczone dla walcowni w Hucie Bankowej.

³⁵ Przy porównaniu niżej przytoczonego wykazu z zestawieniem J. Kindelskiego zamieszczonym w jego opracowaniu dot. Steinkellera, s. 166, przypis 1, uwidoczniają się różnice. U Kindelskiego, którego zestawienie obejmuje właściwie te same pozycje, wykazane są wyższe ceny pobrane przez Steinkellera za poszczególne maszyny i na-

Faktycznie, wobec braku w tym czasie poważniejszej konkurencji, były Żarki w dość uprzywilejowanej sytuacji. Istniejące wówczas zakłady rządowe budowy maszyn na Solcu, administrowane nieudolnie przez spółkę Perks oraz zakłady Evansa, specjalizujące się w produkcji głównie maszyn, narzędzi rolniczych oraz w odlewaniu amunicji, nie stanowiły początkowo poważniejszej konkurencji dla Steinkellera. Również zakłady w Białogonie nastawione wyłącznie na wykonywanie części, jak np. kotłów oraz odlewów żelaznych nie wchodziły w rachubę jako konkurent.

Wobec wspomnianego już braku akt bezpośrednio dotyczących działalności zakładów w Żarkach trudno ustalić, jak poza zakładami bankowymi przedstawiał się rynek odbiorców ich produkcji. Obejmował on, jak skądinąd wiadomo, również właściciele majątków ziemskich³⁵.

Wyroby fabryki żareckiej szeroko reklamował Steinkeller w prasie warszawskiej³⁶. Donosił on m.in., że fabryka w Żarkach posiada na składzie różne maszyny i sprzęt gospodarski, aparaty gorzelnicze i wyroby kotlarskie, które mogą być nabywane na warunkach sprzedaży ratalnej w 8 wpłatach. „Jeżeli więc właś-

źnia. Różnica ta wynosi dość dużo, bo aż 320 294 złp. więcej niż w wykazie z akt Archiwum Górniczego w Dąbrowie. Pochodzenie tej różnicy dałoby się chyba wyjaśnić tym, że w wykazie z AGD przy niektórych pozycjach są uwzględnione sumy, które potrącono fabryce żareckiej za odlewy i inne gotowe części maszyn i narzędzi dostarczone Żarkom z zakładów rządowych.

³⁵ J. Kindelski (*Piotr Steinkeller*, s. 166) pisze o produkcji zakładów żareckich: „wychodziły stąd narzędzia rolnicze, słynne na kraj cały powozy, cieszące się dotąd zasłużoną sławą, osie, resory, naczynia kuchenne i rozmaite inne wyroby blacharskie i żelazne”.

³⁶ Oto tekst jednego z licznych anonsów z „Gazety Codziennej”: „W fabryce machin w Żarkach, w obwodzie olkuskim w województwie krakowskim są na ukończeniu trzy maszyny parowe, a mianowicie: jedna siły 12, druga 8, a trzecia 6 koni, które każdego czasu sprzedanymi być mogą. Maszyny te są urządzone do poruszania miechów pieców tak płomiennych, jako i kopulowych; mogą jednakże być również i na inny cel użytymi. Wszystkie te 3 maszyny są wysokiego ciśnienia. Machina siły 12 koni, która w jednej minucie stóp kubicznych 2500 powietrza ścisnionego wypycha, sprzedaną być może tak z miechami jako i bez nich. Sama kosztować będzie złp. 24 000, z miechami zaś złp. 30.000. Machina siły 9 koni również z miechami lub bez nich sprzedana być może. Cena jej w pierwszym złp. 22 000, w drugim zaś przypadku złp. 16 000. Machina ta wydaje w jednej minucie 1900 stóp kubicznych powietrza. Cena machin policzoną jest wyłącznie z kosztami ich ustawiania, w punktach wszakże nie dalej jak mil 12 od Żarek, w dalszej odległości cena ich stosunkowo byłaby wyższą. Tamże są do nabycia dwa kompletne aparaty Pistoriusa. W Żarkach również jak w kantorze bankiera Steinkellera w Warszawie przyjmują się obstalunki machin parowych i żelaznych wszelkiego rodzaju (porto franco). W kantorze wspomnianym przy ul. Trębackiej nr 638 są do zbycia sieczkarnie nowe, dokładnie wyrobione, każda po złp 450...” „Gazeta Codzienna” 17 III 1837, nr 1733.

cieciele dóbr — brzmi końcowy fragment ogłoszenia — życzą sobie z fabryki żareckiej jakowych machin lub narzędzi gospodarskich, takowe po wyjednaniu zwykłego świadectwa w Banku i okazania takowego na miejscu w Żarkach, lub kantorze bankiera Steinkellera tu w Warszawie, bezzwłocznie z dostawą lub bez dostawy, na miejscu w fabryce wydane być mogą”³⁷.

Wynika stąd, że zakłady żareckie starały się zdobyć odbiorców również wśród warstwy ziemiańskiej, że Steinkeller zabiegał o rozszerzenie asortymentu produkowanych wyrobów. Głównym jednakże odbiorcą były zakłady rządowe administrowane przez Bank Polski. Sąd ten wydaje się uzasadniony w zestawieniu z historią działalności Banku na polu uprzemysłowienia Królestwa, do czego jeszcze przyjdzie nam wrócić.

Pochlebne wzmianki w prasie nie mogą, rzecz jasna, posłużyć jako autorytatywne źródło do oceny jakości produkcji fabryki żareckiej. Cytowany tu kilkakrotnie J. Kindelski pisał w związku z tą sprawą, że: „... Pomimo sprowadzonych instruktorów, maszynom w Żarkach wyrabianym, z powodu braku uzdolnionych rzemieślników krajowych, współcześni mieli dużo do zarzucenia”³⁸. Bardziej oględnie wypowiada się na ten temat H. Radziszewski, przytaczając materiał dowodowy świadczący zarówno o słuszności tych zarzutów, jak i przeciw nim. W ostatecznej konkluzji skłonny jest uznać za usprawiedliwione pewne usterki w maszynach pochodzących z Żarek z uwagi na pionierski charakter tego rodzaju produkcji, wzorowanej na angielskich konstrukcjach³⁹.

Ponieważ sprawa ta również może być wyjaśniona tylko na podstawie dokumentów dotyczących zamówień bankowych w Żarkach, wypada powrócić do przedstawienia stanu realizacji tych zamówień w świetle korespondencji Banku Polskiego i naczelnika zakładów górniczych w okręgu zachodnim z administracją zakładów fabrycznych w Żarkach.

Oto jak wyglądało wykonawstwo maszyn i urządzeń zamówionych w Żarkach przez Bank Polski, który nadzór nad tym zlecił naczelnikowi zakładów górniczych w okręgu zachodnim w piśmie

³⁷ „Gazeta Codzienna” 3 IX 1837 r., nr 1892.

³⁸ J. Kindelski, *Plotr Steinkeller*, s. 166 - 167.

³⁹ Tamże, s. 60 - 61.

z 1835 r.⁴⁰. Wykonawcę reprezentował Samuel Redgate. Wobec chronicznego niedotrzymywania terminów przez niego władze bankowe zleciły naczelnikowi osobistą interwencję w Żarkach i składanie sobie co 15 dni raportów z wykonawstwa. Ten ostatni zawiadomił wreszcie Bank Polski w piśmie z czerwca 1836 r., że zamówione dwie maszyny, każda mocy 38 KM, są prawie zupełnie gotowe. Brakujące części (pompy powietrzne, kondensatory, koła zamachowe, skrzynie wentylowe, tzw. cugsztangi do balansjerów i wały do korb) odlewane były w odlewniach w Cisówce, Skąpem i Porębie na terenie dóbr żareckich. Równocześnie donosił on, że w zakładach żareckich przystąpiono do pracy przy dwóch maszynach siły à 100 KM dla wielkich pieców w Hucie Bankowej. Modele tych maszyn odlewano w Cisówce i Mijaczowie w dobach żareckich, a dwa cylindry zostały zamówione w Parszowie. Naczelnik stwierdził, że prace te postępować będą o wiele szybciej, gdy zwolnią się robotnicy zatrudnieni przy wykańczaniu dwóch wyżej wymienionych maszyn à 38 KM. W bliższe szczegóły nie mógł on jednak wejrzeć, ponieważ mechanik Redgate pokazywał mu tylko gotowe już części, nie dopuszczając do zapoznania się z całym tokiem produkcji⁴¹.

Wywiązanie się z obstalunków bankowych przerastało jednak możliwości techniczne urządzeń fabrycznych w Żarkach. Tak na przykład wyżej wymieniony naczelnik w liście do hutmistrza Mirowicza w Sławkowie prosił, by wobec tego, że piece w Porębie i Cisówce nie posiadają dostatecznie głębokich dołów dla sporządzenia tu odlewów cylindrów dla maszyn 38 KM, przygotować te odlewy w giserni sławkowskiej. To samo stwierdzał on w piśmie do Banku Polskiego z 13 IX 1836 r., tłumacząc zwłokę w dostarczeniu tych maszyn dla Huty Bankowej tym, że mimo iż Steinkeller próbował odlać cylindry w Żarkach, odlewy nie udały się „dla słabego wiatru z miechów przy piecach będących...”⁴².

Zwłoka w dostawie przedłużała się. Po odlaniu cylindrów w Sławkowie w końcu września 1836 r. w dalszym ciągu trwały prace nad wykończeniem maszyn. Ponieważ kierownictwo Huty Bankowej zamierzało do końca czerwca 1837 r. uruchomić tu całą

⁴⁰ WAP Katowice, AGD, nr 2410.

⁴¹ Tamże.

⁴² WAP, Katowice, AGD, nr 2410.

puddlingarnię, prezes Banku Polskiego Józef Lubowidzki monitował inspektora górniczego w okręgu zachodnim, a wreszcie delegował do Dąbrowy i Żarek Leona hr. Łubieńskiego wraz z mechanikiem Watsonem w celu obejrzenia wykonywanych tam maszyn parowych i sporządzenia raportu „o prawdziwym stanie wszystkich nowych zakładów”⁴³.

Mimo tych doświadczeń rzucających niezbyt pochlebne światło na solidność ówczesnego kierownictwa zakładów żareckich, 7/19 IX 1837 r. władze bankowe zleciły Królikiewiczowi zawarcie kontraktu z administracją fabryk żareckich na wykonanie dwóch maszyn parowych o sile 40 KM każda dla pompowania wody z kopalni galmanu w Żychcicach i kopalni węgla w Bobrku. Redgate zażądał za te maszyny 30 funtów szterlingów w przeliczeniu za 1 KM, zobowiązując się wykonać zamówienie w ciągu 10 miesięcy⁴⁴. Równocześnie trwały dalsze pertraktacje z fabryką w Żarkach w sprawie zamówionych wcześniej maszyn, których wykonanie wciąż się przedłużało. W tym czasie ominęło zakłady w Żarkach zamówienie bankowe na wykonanie maszyny parowej siły 60 KM przeznaczonej dla rafinerii w Hucie Bankowej⁴⁵. Również dalsza korespondencja pomiędzy Bankiem Polskim i naczelnikiem górniczym okręgu zachodniego z jednej, a administracją fabryki w Żarkach z drugiej strony wskazuje na poważne kłopoty z terminami dotrzymania zamówień bankowych. Na zapytanie Banku skierowane do naczelnika górniczego w czerwcu 1839 r. udzielił on wyjaśnień co do stanu prac przy poszczególnych zamówie-

⁴³ WAP Katowice, AGD, nr 2410. Pismo J. Lubowidzkiego do Królikiewicza „p.o. naczelnika górniczego w okręg zachodni delegowanego” z 21 V/2 VI 1837. Jeszcze w piśmie Lubowidzkiego do inspektora górniczego z 13/25 VIII 1838 r. kierownictwo Banku powątpiewało w prawdziwość tłumaczeń mechanika Redgate, usiłującego usprawiedliwić zwłokę w wykonaniu tych maszyn.

⁴⁴ Tamże. Bank Polski liczył wówczas à 42 złp za 1 funt szterlingów. Z przeliczenia 30 pomnożone przez 42 wypadłoby 1260 złp. za siłę jednego KM. Według cyt. już opisu F. Skarbka z 1839 r. zakłady na Solcu liczyły za siłę 1 KM maszyny o podobnej konstrukcji 1500 złp. („Wiadomości Handlowe i Przemysłowe” 19 VI 1839 nr 302).

⁴⁵ W korespondencji tu wykorzystywanej znajduje się kopia projektu kontraktu z 14/26 VIII 1838 r. pomiędzy naczelnikiem Królikiewiczem a mechanikiem Redgate. W myśl tego Żarki miały wykonać maszynę do końca maja 1839 r. za ogólną cenę 136 200 złp. Dopiero pismo wiceprezesa Banku Henryka hr. Łubieńskiego do Królikiewicza z 26 VIII/7 IX 1838 r. wyjaśniło tę sprawę, stwierdzając, że już w lutym 1838 r. Bank obstałową taką samą maszyną w zakładach na Solcu z terminem wykonania do wiosny 1839 r. (WAP Katowice, AGD, nr 2410).

niach w Żarkach. Wynika stąd, że jedna z dwóch maszyn parowych siły 100 KM dla Huty Bankowej została dostarczona wraz z zapasowymi częściami w stanie dobrym. Ostateczne wykonanie drugiej z nich miało nastąpić w końcu lipca ⁴⁶. Zbliżający się termin pełnego rozruchu Huty Bankowej naglił, a Żarki nie dotrzymywały zobowiązania. Do tych kłopotów doszły wkrótce inne. Jakość maszyn parowych wykonanych w Żarkach pozostawiała również wiele do życzenia. Dostarczona dla Blachowni maszyna parowa od początku działała źle. Zawiadowca oddziału w Blachowni, będącej wówczas, jak całe rządowe górnictwo i hutnictwo żelazne w Królestwie, w administracji Maurycego Koniara, nadsyłał ciągle reklamacje w tej sprawie. Maszyna dostarczona przez Redgate'a nie dawała przepisanej siły ⁴⁷. Z dalszych pism a m.in. ze skargi Salwiana Jakubowskiego, współnika i pełnomocnika Koniara w administrowaniu przemysłem żelaznym, dowiadujemy się, że maszyna ta po defekcie już prawie rok jest remontowana, jednak bez większych rezultatów.

Również Blachownia zabiegała w końcu 1839 r. i ponownie prawie w rok później o naprawę wykonanego w Żarkach koła wodnego, poruszającego dmuchawy przy tamtejszych wielkich piecach ⁴⁸. Z dalszej korespondencji wynika, że obie wykonane w Żarkach maszyny 100 KM, a znajdujące się w Hucie Bankowej miały wiele wad, dawały zaledwie 75 KM siły ⁴⁹. Pełno monitów dotyczących wad technicznych i niewłaściwego funkcjonowania maszyn 38 KM w Hucie Bankowej, wykonanych również w Żarkach ⁵⁰. W 1842 r. pękł wał od koła rozmachowego przy drugiej maszynie 100 KM w Hucie Bankowej ⁵¹. Również części do maszyny parowej w Żychcicach nadesłane przez Żarki, według zdania odbierającego je Redgate'a (zwolnionego w tym czasie z pracy w Żarkach); pozostawiała wiele do życzenia, a mianowicie śruby

⁴⁶ Za maszyny te Bank zgodził się zapłacić według przeliczenia 40 funtów szterlingów, czyli 1680 złp. za 1 KM, odejmując od ogólnej sumy cenę kotłów, dostarczanych przez Białogon oraz innych części pochodzących z zakładów rządowych. (H. Radziszewski *Piotr Steinkeller*, s. 59).

⁴⁷ WAP Katowice, AGD, nr 2410, pismo z 21 IV/3 V 1838.

⁴⁸ Tamże, pismo M. Koniara z 6/18 XI 1839 r. oraz korespondencja naczelnika górniczego z administracją fabryki żareckiej z 29 IX/11 X 1840 r.

⁴⁹ Tamże, pismo BP z 26 XII 1840/7 I 1841.

⁵⁰ Tamże, pismo naczelnika górniczego z 5/17 II 1841.

⁵¹ Tamże.

wykonano niedokładnie i ze złego surowca⁵². Z listu tegoż naczelnika z maja 1841 r. do Żarek wynika, że również w pochodzącej z tamtejszych zakładów maszynie parowej w Żychcicach nastąpił poważniejszy defekt. O nowym wypadku również w Żychcicach informowała korespondencja tamtejszego zawiadowcy z czerwca 1841 r. Skarg i narzekań na złą jakość maszyn i narzędzi pochodzących z Żarek pełno w dalszej korespondencji między poszczególnymi zakładami a władzami górnictwymi⁵³.

Najczęściej wysuwanym zarzutem przeciwko wyrobom fabryki maszyn i narzędzi w Żarkach była zła jakość odlewów oraz wady konstrukcyjne. Tak na przykład przy wspomnianym wyżej wypadku defektu w maszynie parowej w Żychcicach donoszono, że nastąpił on wskutek użycia złego żelaza pochodzącego nie z pudlingarni, lecz z fryszerki. Złą jakość surowca zarzucano śrubom wykonanym w Żarkach. W tłumaczeniach swoich z niedotrzymywania terminów przez Żarki, syn właściciela, również Piotr Steinkeller, wyjaśniał, że przyczyną jest brak blachy do wyrobu kotłów oraz węgla drzewnego⁵⁴. W dalszych pismach Steinkellera znaleźć można inne jeszcze przyczyny, którymi usprawiedliwiał on produkcję żarecką. Zwracał m.in. uwagę na złe żelazo z Niwki⁵⁵.

W Żarkach na miejscu nie można było wykonywać większych odlewów żelaznych z powodu braku odpowiednich urządzeń. Dlatego więc oprócz kotłów parowych, z reguły wykonywanych w zakładach rządowych w Białogonie, również inne części maszyny wykonywano w pobliskich zakładach hutniczych w Niwce, w odlewni sławkowskiej oraz w Pankach⁵⁶. Również administra-

⁵² WAP Katowice, AGD, nr 2186, pismo naczelnika górniczego do kierownictwa fabryki żareckiej z 12/24 II 1841.

⁵³ WAP Katowice, AGD nr 2186, pisma z 5 - 17 XI 1841, 18/30 XI 1841, 19/31 XII 1841.

⁵⁴ WAP Katowice, AGD, nr 2186, pismo z października (bez podania dnia) 1840.

⁵⁵ Dotyczy to wspomnianego wyżej defektu w maszynie parowej 100 KM w Hucie Bankowej, którego przyczyną zawiadowca huty skłonny był doszukiwać się w brakach konstrukcyjnych, pochodzących według niego stąd, że Steinkeller wraz z mechanikiem Redgate, wbrew opinii innych mechaników angielskich, zbudowali tę maszynę bez tzw. balansjera, zgodnie z projektem Filipa Girarda (WAP Katowice, AGD nr 2410, kopia kontraktu z 25 XII 1835/6 I 1836, zawartego między P. Steinkellerem - zastępowanym tu przez Karola Scholtza i H. Łubieńskim, występującym w imieniu Banku Polskiego, na wykonanie w Żarkach maszyn parowych 100 KM dla Huty Bankowej, § I kontraktu).

⁵⁶ WAP Katowice, AGD, nr 2410. Pismo BP do naczelnika górniczego z 18/30 XI 1839.

cja oraz sam Steinkeller najczęściej doszukiwali się przyczyn czę-
stych defektów w maszynach pochodzących z Żarek w złych odle-
wach. Trudno dziś dociec wiarygodności tych tłumaczeń. W pew-
nej mierze zasługują one jednak na uwagę. Po formalnym raczej
i krótkotrwałym zresztą kierowaniu Żarkami przez Filipa Girarda
dyrektorem zakładów żareckich został Anglik, Samuel Redgate.
Funkcję tę wykonywał on samodzielnie, nie licząc się specjalnie
z instrukcjami i ogólnym zwierzchnictwem administracji całości
dóbr Żarki, będącej wówczas w rękach niejakiego A. Sawickiego ⁵⁷.

W toku ciągłego monitowania Żarek przez władze górnicze
w sprawie terminów wykonania zamówień Redgate pozwalał so-
bie na niefrasobliwy ton, dość lekceważąco traktując przyjęte na
siebie terminy z jednej strony, a z drugiej nie pozwalał w niczym
wtrącać się urzędnikom górniczym w proces produkcji na miejscu
w Żarkach, jak również przy montażu gotowych maszyn w Hucie
Bankowej. Wykręcał się on również od obowiązku remontu uszko-
dzeń w maszynach z tytułu gwarancji ⁵⁸.

Obok innych nie znanych nam przyczyn, to również musiało
wpłynąć na pogorszenie się stosunków wzajemnych między Stein-
kellerem a Redgate. Piotr Steinkeller junior występując w imie-
niu administracji zakładów fabrycznych w Żarkach w liście
z 1840 r. donosił inżynierowi górniczemu, że z winy Redgate opóź-
nia się wykonanie zamówień na maszyny dla górnictwa. Steinkel-
ler zarzucał Redgate'owi opieszałość i niedbalstwo oraz zawi-
adamiał, że został on zwolniony z zajmowanego stanowiska admi-

⁵⁷ Oto treść listu Domu Handlowego Piotra Steinkellera z 9 I 1838 r. z Warszawy
do naczelnika górniczego Królikiewicza: „Na dniu 7/19 sierpnia 1838 dyrektor fabryki
mojej w Żarkach zawarł kontrakt z W-ym Naczelnikiem o wystawienie dwóch
miecichów cylindrowych z kołem wodnym, balansyerami i rurami wiatrowymi dla
zakładu w Henrykowie, przyjmując zarazem różne warunki i zobowiązania w moim
imieniu. Wprawdzie pan Redgate, Mechanik, jest Dyrektorem czyli Rządcą pomie-
nionej fabryki, lecz nie jest bynajmniej upoważniony do zawierania układów o jakie
dostawy w moim imieniu, a tym mniej do przyjmowania jakichś zobowiązań, które
mnie na szkodę narażałyby. Uprzedzić przeto mam honor W-go Naczelnika, że do
podobnych układów Pan Redgate albo szczególne upoważnienie mieć winien, albo
też układy zawarte poddawać mojemu zatwierdzeniu, bez którego nie mogą one
mieć względem mnie lub względem moich własności żadnej mocy obowiązującej.
Takiego postępowania wymaga sam rzeczy porządek, jak również pewność, aby
strony kontraktujące nie były na zawód jaki narażonymi. Nadmienając w końcu,
że oznajmienie powyższe uczyniłem i do Banku Polskiego zostaje W-go Naczelnika
najniższym sługą. Z plenipotencji Piotra Steinkellera — W. Hordliczka” (WAP Ka-
towie, AGD, nr 2410).

⁵⁸ Tamże, tłumaczenie z j. niemieckiego pisma S. Redgate do Piotra Steinkellera
z 23 VI 1840 dot. uszkodzeń w maszynie 100 KM w Hucie Bankowej.

nistratora fabryk żareckich. Na miejsce to zaangażowano mecha-
nika, również Anglika, H. Warda⁵⁹. Wraz z tą zmianą wzrósł za-
kres uprawnień Sawickiego, administratora dóbr żareckich, któ-
rego podpisy figurują odtąd na korespondencji z władzami górni-
czymi w sprawie dostawy maszyn.

Zaniepokojone takim obrotem spraw kierownictwo Banku Pol-
skiego w osobie prezesa J. Lubowidzkiego doniosło w połowie
1840 r. naczelnikowi górnictwu w okręgu zachodnim, iż życzy so-
bie, aby Samuel Redgate jako znający się na rzeczy, a nie ktoś
inny, dokończył budowy i montażu maszyn parowych dla górnictwa
wykonywanych w Żarkach. Równocześnie polecono zawrzeć
umowę ryczałtową z Redgateem, motywując swą obawę wobec
Żarek tym, że „fabryka żarecka będąc zbyt wielu innymi obsta-
lunkami zarzucona uchybiwszy już kilka terminów...”, nie będzie
w stanie wykonać zamówień. W tym czasie właśnie górnictwo
rządowe likwidowało swoje rozrachunki z Żarkami z tytułu do-
staw maszyn i urządzeń⁶⁰. W ten sposób Redgate został rzeczo-
znawcą z ramienia władz górniczych, opiniującym dostawiane
przez Żarki maszyny i urządzenia. Na podstawie jego orzeczeń in-
żynier górniczy reklamował różne defekty i niedokładności w ma-
szynie parowej dostarczonej przez fabrykę z Żarek dla kopalni
w Żychcicach, domagając się ich usunięcia. Na to z kolei adminis-
tracja żarecka odpowiadała zwalając winę na Redgate'a, pod któ-
rego kierownictwem tę maszynę wykonywano itd.⁶¹.

⁵⁹ WAP, Katowice, AGD, nr 2186.

⁶⁰ Tamże, nr 2410.

⁶¹ WAP Katowice, AGD, nr 2186. Pisma z 12/24 II 1841, 27 II 1841, 25 II/10 III 1841, 17/29 IV 1841, 16/28 V 1841. Sam Redgate wkrótce po zwolnieniu z Żarek otworzył własną fabryczkę w Siewierzu w wynajętym na ten cel pomieszczeniu, stanowiącym własność Józefa Kępkiewicza. Zatrudnionych tu było 11 ludzi. W dniu 15 IV 1842 r. w Warszawie, spisał on kontrakt z Henrykiem Łubieńskim występującym w imieniu Banku Polskiego na budowę 10 maszyn po 6 KM w swoich warsztatach w Siewierzu. Maszyny miały kosztować 6500 złp., tzn. stosunkowo tanio, a Bank od razu otworzył mechanikowi Redgate kredyt do wysokości 1/3 całej sumy. Ponieważ wkrótce potem nastąpił krach ówczesnego kierownictwa Banku Polskiego, a w ślad za tym wyłączenie rządowego górnictwa i hutnictwa spod zwierzchnictwa banku, co z kolei pociągnęło za sobą radykalną zmianę dotychczasowej protekcyjnej polityki wobec prywatnych przedsiębiorstw, również i Redgate znalazł się w poważnych tarapatach. Naciskany ze wszystkich stron, przez nowe władze górnicze oraz przez wierzyteli, a pozbawiony dalszych zaliczeń pieniężnych ze strony Banku, w sierpniu 1843 r. sprzedał część wykonanych maszyn. Doprowadziło to do rozciągnięcia nadzoru nad jego warsztatami w Siewierzu, a po pewnym czasie — już w 1844 r. — zabrano stąd nie wykończone maszyny jako zabezpieczenie zaliczeń bankowych. Jedną z nich zabrano do Huty Bankowej, a sześć pozostałych — wysłano do War-

Perypetie Steinkellera z administracją zakładów fabrycznych w Żarkach stanowić mogą oczywiście jedynie jakiś epizod w działalności tego przemysłowca i bankiera. Trudno tu roztrząsać przyczyny upadku tych zakładów, nie dysponując dla tego celu bardziej wszechstronnym materiałem źródłowym. Wydaje się jednak, że historia Żarek jest dość wiernym odbiciem historii koniunktury i upadku ich właściciela. Nie da się przecież tego powiedzieć o kwitującym w całym tym okresie kompleksie zakładów przemysłowych wybudowanych przez Steinkellera przy Młynie Parowym na Solcu. Te ostatnie przeżyły swego właściciela. Badając historię Żarek należy pamiętać, że ich pomyślność zależała od wielu czynników, a więc przede wszystkim od protekcyjnej polityki Banku Polskiego oraz zamówień rządowych, które wówczas, jak się zdaje, decydowały o ich egzystencji. Tymczasem tu właśnie nastąpiły istotne zmiany. W tym czasie bowiem rządowe zakłady na Solcu przejęte przez Bank Polski w 1833 r., a od 1834 r. administrowane nieudolnie przez spółkę Perks i Whitmore, w 1839 r. ponownie wróciły pod zwierzchnictwo Banku ⁶². W 1841 r. administratorem został Wilhelm Rau, współnik zmarłego rok wcześniej wybitnego przemysłowca belgijskiego Johna Cockerille. W 1841 r. wartość wykonanych tu maszyn i narzędzi wyniosła 200 tys. rb., tj. 1 333 333 złp. 10 gr ⁶³. Poczynając od 1838 r. produkcja rządowych zakładów budowy maszyn na Solcu rozwijała się znacznie szybciej niż poprzednio. Stopniowo przejmowały one pokaźną część zamówień rządowych na maszyny parowe. Cena

szawy. Samą fabryczkę wystawiono na licytację. Wreszcie w 1845 r. Redgate nabywany wciąż przez władze górnicze oraz Komisję Rządową Przychodów i Skarbu znalazł opiekę u swego dawnego pryncypała, Piotra Steinkellera, który zamierzał go zatrudnić w swoich zakładach fabrycznych, a za jego długi poręczył specjalnym pismem do Banku Polskiego, prosząc o zwolnienie z zajęcia warsztatów w Siewierzu. Redgate zamierzał wówczas wraz z dwoma synami wracać do Anglii. Dalsze jego losy nie są znane. Jeszcze w 1847 r. (a więc prawdopodobnie po jego wyjeździe do Anglii) Piotr Steinkeller pisał z Żarek do naczelnika górniczego, prosząc o poinformowanie, czy Redgate rozliczył się ze swych zobowiązań wobec górnictwa rządowego. W odpowiedzi naczelnik górniczy stwierdził, że wartość zajętych nieruchomości w Siewierzu jest znikoma i przypominał o zobowiązaniu Steinkellera z tytułu poręczenia za dług Redgate (WAP Katowice, AGD, nr 381, Akta Banku Polskiego, t. s. budowania machin parowych 6-konnych przez mechanika Samuela Redgate 1842 r.).

⁶² F.M. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu miasta Warszawy od najdawniejszych stanów aż do 1847 r.* Warszawa 1848, s. 390-391; AGD, KRSW, nr 6988.

⁶³ „Kalendarzyk polityczny (Radziszewskiego)” na rok 1847, s. 18. Sprawozdanie Banku Polskiego za rok 1842.

tych ostatnich niewiele różniła się od cen płaconych Steinkellero-
wi. Tak na przykład według przytoczonego wyżej kontraktu ze
Steinkellerem z grudnia 1835 r. Bank Polski zobowiązał się płacić
za maszyny parowe o niskim ciśnieniu siły 36 KM po 2120 złp.
za 1 KM. Spółka Perks i Whitmore brała za maszyny parowe rów-
nież o niskim ciśnieniu wykonywane na Solcu po 2 tys. złp. za 1
KM⁶⁴. Z porównania warunków lokalizacji, wyposażenia technicz-
nego, możliwości inwestycji — w czym rola kredytów skarbo-
wych była decydująca — wynika, że zakłady na Solcu, zwłaszcza
po objęciu ich przez faworyzowanego przez władze państwowe
Raua, miały wyraźną przewagę nad fabryką żarecką. Zahamowa-
nie w rozwoju fabryki w Żarkach nastąpiło, jak widać, wcześniej
niż to za L. Jenike podaje H. Radziszewski, bo już gdzieś bezpo-
średnio po 1840 r.⁶⁵ Również trudności w uzyskaniu dobrych ga-
tunków żelaza, zapewne inne jeszcze nieznane bliżej przyczyny,
których jakąś konsekwencją była dymisja dotychczasowego kie-
rownika fabryki Redgate'a na przełomie lipca i sierpnia 1840 r.,
a przy tym brak intratnych zamówień rządowych po uruchomie-
niu Huty Bankowej — to dalsze, na pewno nie wszystkie jeszcze
czynniki, które złożyły się na stopniową degradację z takim roz-
machem zakrojonego przedsiębiorstwa. Dojdą potem do tego w
końcu 1842 r. ciosy druzgocące w postaci usunięcia i potem aresz-
towania J. Lubowidzkiego i H. Łubieńskiego, ówczesnych kierow-
ników Banku Polskiego, co pociągnęło za sobą radykalną zmianę
kursu w polityce nowego kierownictwa Banku i wydzielonego stąd
Wydziału Górnictwa. Wiązać się to będzie z ogólną sytuacją fi-
nansową Steinkellera, kształtowaną przez wszystkie prowadzone
przez niego liczne interesy przemysłowe i handlowe.

Konieczność kierowania wieloma przedsiębiorstwami i częste
rozjazdy w związku z tym, powodowały, że Steinkeller w Żarkach
bywał rzadko i na ogół krótko. Wyręczał się on w administrowa-
niu majątkiem i fabrykami swoimi pełnomocnikami. Oprócz wy-
mienionych wyżej Girarda, Hordliczki, Sawickiego, występują tu:
Karol Scholtz, wspomniany na wstępie buchalter z Krakowa,
wspólnik do 1833 r. nieznanego bliżej Graff, mechanicy: Redgate

⁶⁴ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe” 19 VI 1839, nr 302.

⁶⁵ H. Radziszewski, *Piotr Steinkeller*, s. 41.

i od 1840 r. H. Ward oraz od 1840 r. występujący również w korespondencji z władzami górnictwymi syn właściciela.

Administratorem całości dóbr żareckich był w całym tym okresie Sawicki. Jemu podlegali zarządcy folwarków Jaworznika, Ciśówki i Nowej Wsi. On również po zwolnieniu Redgate'a, wspólnie z nowym mechanikiem, kierującym zakładami fabrycznymi w Żarkach i niepełnoletnim jeszcze wówczas Piotrem Steinkellerem juniorem, utrzymywał w imieniu właściciela rozległą korespondencję z interesantami. Fabryki żareckie były niewątpliwie oczkiem w głowie Piotra Steinkellera. Oprócz nich jednak sporo nakładów pochłonęły dobra ziemskie Żarki. Najważniejsze jednak było to, że wymagały one wciąż nowych wkładów, że właściwie nie były one nigdy w ówczesnych warunkach w pełni samowystarczalne. Do tego dochodziły rozmaite perypetie i nieporozumienia pomiędzy administracją majątku a władzami, które przyczyniały dodatkowych kłopotów właścicielowi. Z zachowanych do dziś akt dotyczących sporów między administracją Żarek a władzami powiatowymi i wojewódzkimi wynika, że najczęściej przedmiotem zatargów było nieregularne płacenie podatków przez Sawickiego ⁶⁶.

Sytuacja finansowa Steinkellera była wówczas trudna. Same Żarki po dość krótkotrwałym okresie rozkwitu zaczęły stopniowo podupadać. Brak było naturalnych podstaw, które gwarantowałyby możliwości rozwoju zarówno dóbr żareckich, jak i miejscowych fabryk, bez uciekania się do ciągłych nakładów.

Naturalna podstawa rozwoju fabryk żareckich, tj. rządowe górnictwo i hutnictwo żelazne i cynkowe, z powodu braku węgla koksującego w pierwszym oraz fiaska planów osuszenia kopalni olkuskich w drugim wypadku, uległa znacznemu ograniczeniu po uruchomieniu Huty Bankowej. Również źródła nakładów pieniężnych w postaci kredytów bankowych zaczęły się kurczyć już

⁶⁶ WAP Kielece, Komisja Województwa Krakowskiego, Wydział Służby Ogólnej, nr 194, Akta personalne Stanisława Laurans; oraz tamże, Wydział Skarbowy, nr 164. Zaległości podatkowe doprowadziły do tego, że w 1847 r. naczelnik powiatu posłał do Żarek egzekucję wojskową złożoną z 8 Kozaków. Steinkeller 1/13 IX 1847 r. prosił w związku z tym gubernatora radomskiego Białoskórskiego: „Wiadomo Jaśnie Wielmożnemu Panu, że większą prawie połowę roku spędzam za granicą nie dla osobistej przyjemności, lecz w widokach dobro ogółu na celu mającym”, oraz tłumaczył zwłokę opieszalsością oficjalistów swoich. Władze gubernialne wstrzymały chwilowo egzekucję.

przed 1842 r., a po zmianie kierownictwa Banku raptownie wyschły. Podobnie i rolnictwo miejscowe, a szczególnie jego część przetwórcza wskutek trudności transportowych nie mogło na dłuższą metę skutecznie konkurować na szerszym rynku w Królestwie. To wszystko pogłębione zostało licznymi nieurodzajami i klęskami żywiołowymi, które nawiedziły Żarki. Główną bolączką, odczuwaną najdotkliwiej przez Steinkellera, był brak kapitałów obrotowych⁶⁷. Brak pieniędzy nie pozwalał Steinkellerowi — według jego własnych słów — przyjąć zamówień na wykonywanie w zakładach żareckich lokomotyw i taboru kolejowego i w ten sposób „zamiast źródła dochodu Żarki są dla mnie uciskliwym ciężarem” — pisał on dalej⁶⁸.

Na temat przyczyn upadku Żarek wypowiadał się również syn właściciela Piotr, naówczas zarządca majątku ojcowskiego, w protokole urzędowym z 1848 r., tłumacząc zaległości w opłacaniu podatków klęskami żywiołowymi, złą glebą itp.⁶⁹

Ilustracją tego jest stan przychodów i rozchodów dóbr Żarki sporządzony na podstawie wyciągów kasowych za okres 1841 - 1847⁷⁰.

⁶⁷ W liście Steinkellera z dnia 18 XI 1845 r. do Morawskiego — Dyrektora Głównego prezydującego w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu czytamy: „fabryki i browar w Żarkach, słynne ze swych wyrobów, uśpione są letargiem od lat kilku, a obfite to źródło dochodu źródłem strat i trosk dla mnie się stało; ten sam los czeka innych przedsiębiorstw moich: fabryka powozów, młyn, olejarnia, tartak, Entrepriza Pocztowa stagnacji ulegną, jeżeli Bank swego postępowania względem mnie nie zmieni”. (AGAD, KRPiS, nr 2785, k. 34).

⁶⁸ AGAD, KRPiS, nr 2785, k. 40.

⁶⁹ Pisał on m.in.: „Ojciec zatem idąc za popędem czasu w dobrach Żareckich zaprowadził ogromne fabryki wyrobów żelaznych, na co wyłożył z oddzielnych funduszków znakomite kapitały. Z kolei fabryki te zupełnie upadły tak dalece, że utrzymanie wspaniałych budów jest dzisiaj najokropniejszym dla właściciela ciężarem, nie ciągnąc bowiem z nich żadnej na teraz korzyści dla zwinięcia wyrobów, zbytecznie podatki opłacać i ciężary gruntowe ponosić musi. Dalej upadek w propinacji przez zaprowadzenie wstrzemięźliwości w 1845 r. pomnożył klęski dóbr Żareckich, a nieurodzaj od 1843 r. ciągle praktykowany do ostatka wycieńczył. Te więc klęski — to jest zupełny upadek fabryk, z których korzyści byłyby spływały na dobra, ubytek w propinacji tak przez wstrzemięźliwość, jak i rozejście się klasy robotniczej i na koniec 4-letni już nieurodzaj, stawiały dobra tutejsze w tej kolei, że miejscowe fundusze nigdy nie były wystarczającymi na pokrycie rozlicznych wydatków”. (WAP Kielce, Komisja Województwa Krakowskiego, Wydział Skarbowy, nr 164).

⁷⁰ Tamże. Zestawienie to sporządził kasjer majątku Dobrucki. Zgodność z faktycznym stanem rzeczy poręczyli zarządzający poszczególnych folwarków wchodzących w skład dóbr Żarki oraz „obywatele” miasteczka Żarki i naczelnik powiatu olkuskiego Frelek.

Przychody i rozchody dóbr Żarki

Rok	Przychody	Rozchody
1841	107 588 złp. 16 gr.	120 109 złp. 21 gr.
1842	100 762 „ 3 „	106 166 „ 20 „
1843	100 788 „ 5 „	115 660 „ 6 „
1844	97 639 „ 12 „	99 394 „ 21 „
1845	42 973 „ 10 „	46 820 „ 20 „
1846	51 742 „ 19 „	52 393 „ 25 „
1847	53 171 „ 17 „	57 595 „ 20 „
Razem	554 665 złp. 16 gr.	598 141 złp. 13 gr.

Nie więc dziwnego, że długi właściciela rosły z roku na rok, a brak kredytów nie pozwalał na podzwignięcie się.

Oprócz okazałych pożyczek bankowych korzystał Steinkeller z innych źródeł kredytu. Zaciągnął on ponownie w 1839 r. na dobra Żarki pożyczkę w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim, zabezpieczając ją na hipotecę majątku⁷¹. Stan hipoteczny Żarek według pisma obrońcy Prokuratorii w Królestwie Polskim do Rządu Gubernialnego Radomskiego z października 1848 r. przedstawiał się następująco:

pożyczka TKZ	335 100 złp.
dla Karoliny Hauke	180 400 złp.
kaucja dla Banku Polskiego	1 380 000 złp.
kaucja dla Banku Polskiego	120 000 złp.
Razem	2 015 500 złp.

Brak pieniędzy, opóźnienia w płaceniu podatków i rat pożyczki doprowadziły do tego, że w 1848 r. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie wystawiło Żarki na licytację. Między administracją Żarek a władzami skarbowymi toczyły się ciągle spory sądowe o egzekucję zaległych podatków⁷². Inną ilustracją perypetii finansowych Steinkellera było kilkakrotne ustanawianie własnej administracji w Żarkach przez TKZ. Towarzystwo Kredytowe poddało Żarki pod swoją administrację w następujących okresach:

od 9/21 I 1841 r. do 22 I/4 II 1843 r.
od 23 X/4 XI 1845 r. do 1/13 I 1846 r.

⁷¹ H. Radziszewski, *Piotr Steinkeller*, s. 55.

⁷² WAP Kielce, Komisja Województwa Krakowskiego, Wydział Skarbowy, nr 164.

od 8/20 VII 1846 r. do 6/18 XI 1846 r.

od 20 XII/1 VIII 1847 r. do 26 X/7 XI 1847 r.

od 10/22 VII 1848 r. do 25 III/6 IV 1853 r.

czyli do ostatecznego zajęcia majątku przez Bank Polski i TKZ w celu zabezpieczenia swoich wierzytelności⁷³. Administratorem dóbr był wówczas zastępca wójta gminy żareckiej, Bogucki, mianowany przez Dyрекcję TKZ⁷⁴. Również Bank Polski wyznaczył dla Żarek w 1853 r. swojego kontrolera w osobie nie znanego bliżej Wątróbskiego⁷⁵.

Nagabywany przez częste egzekucje podatkowe, pozbawiony źródeł kredytu, z imienia raczej tylko, a nie faktycznie, właściciel licznych zajętych przez Bank Polski majątków, z których dochody przeznaczone na zaspokojenie wierzytelności nie wystarczały nawet na pokrycie odsetek od nich, próbował Steinkeller do końca swego pobytu w Królestwie uratować fabryki żareckie od ruiny. Ratunkiem dla rozległych tu inwestycji mogło być produkcyjne ich wykorzystanie. Wrócił więc Steinkeller po raz trzeci do swych planów uruchomienia tu dużych zakładów włókienniczych. Był to już schyłek jego działalności. W liście z 7 III 1851 r. do Gubernatora Cywilnego Radomskiego, Steinkeller w uniżonym tonie prosił o wyrozumiałość dla siebie i ulgi w spłacaniu podatków. Pisał on: „Doznawszy w skutku rozmaitych przyczyn, nie ode mnie zależących, upadku znakomitej fabryki machin z tak wielkim nakładem w dobrach Żarki wzniesionej — nadto dotknięty nieurodzajem gruntów folwarcznych i włościańskich — nie mogłem z powyższej majątności ciągnąć nawet takich dochodów, które by na pokrycie obowiązków dla Skarbu należnych wystarczały... Powodowany nadzieją dalszej pomyślności tych dóbr — ożywieniem przemysłowego ruchu wywołanej — nie wahałem się po upadku własnych zakładów kontraktem z dnia 10/22 I 1850 wypuścić w bezpłatną na lat dwadzieścia dzierżawę — budowli w Żarkach, znakomitemu przedsiębiorcy pruskiemu, radcy handlowemu P. Lindheim, by urządzana przez tegoż przedsiębiornia o 10 000 wrzecion, wymagająca zajęcia wielu rąk, mogła wynagrodzić straty — niestosownym do okoliczności przeznaczeniem budowli

⁷³ Tamże.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Tamże.

zrządzone. Podobnie zaś, zaprowadzona przez tego znakomitego przedsiębiorcę przędzalnia, obok odpowiedniej ilości tkaczy, rozwinie znowu życie przemysłowe w Żarkach, podniesie upadłe źródła — postawi na pewnej zasadzie dochody konsumpcyjne Skarbu i moje jako właściciela dóbr i miasta”⁷⁶.

Nadzieje na ożywienie gospodarcze Żarek nie miały się spełnić. W lecie 1851 r. ulewny deszcz, grad oraz trąba powietrzna zniszczyły zbiory zarówno na polach folwarcznych, jak i chłopskich oraz poważnie uszkodziły zabudowania gospodarcze⁷⁷. Ostateczny upadek zbliżał się szybko. Gospodarstwo rolne w Żarkach wegetowało. Zostało ono wreszcie w dniu 20 VI 1853 r., jak i wszystkie inne obiekty przemysłowe oraz cały majątek Steinkellera na terenie całego Królestwa przejęte przez Skarb tytułem zabezpieczenia długów właściciela. W 1857 r. dobra Żarki zostały zakupione przez Spółkę złożoną z Karola Ordęgi, Stanisława Lessera i Karola Osterloffa⁷⁸.

Przędzalnia w Żarkach była w ruchu jakiś czas. W 1867 r. wdowa po Lindheimie przekazała wszystkie prawa do tych zakładów na rzecz Karola Scheiblera. Stały się one potem własnością Towarzystwa Akcyjnego Karola Scheiblera w Łodzi⁷⁹.

Upadek Steinkellera nie był właściwie zaskoczeniem ani dla niego, ani dla ludzi kierujących wówczas sprawami gospodarczymi w Królestwie. Bilans stanu majątkowego Steinkellera na dzień 6 II 1834 r. wykazywał saldo w wysokości 3 233 704 złp. Już jednak w 1837 r. Steinkeller był niewypłacalnym dłużnikiem według opinii dyrektora Morawskiego z KRPiS. Główny cios zadało mu bankructwo w końcu 1836 r. domu handlowego L'Adame et Com w Paryżu, z którym Steinkeller był powiązany licznymi interesami⁸⁰. Potwierdza to opinia z końca 1839 r. prezesa banku Lubo-

⁷⁶ Tamże. Pisze o tym również H. Radziszewski (s. 78–80). Akt rejentalny spisany 22 I 1850 r. na wydzierżawienie budynków fabrycznych i mieszkań robotniczych w Żarkach między P. Steinkellerem a Edwardem Thomasem z Wrocławia, działającym w imieniu Hermana Diedricha Lindheima, radcy handlowego z Ullersdorfu

⁷⁷ WAP Kielce, Komisja Województwa Krakowskiego, Wydział Skarbowy, nr 164.

⁷⁸ L. Jenike, *Piotr Steinkeller*, s. 52.

⁷⁹ H. Radziszewski, *Piotr Steinkeller*, s. 80, Przypisy.

⁸⁰ AGAD, KRPiS, nr 2359, „Zapiska” do pisma nr 1158 z 24 II/8 III 1845. Również L. Jenike, s. 51 pisał, że Piotr Steinkeller od roku 1837 był właściwie jedynie stróżem interesów Banku Polskiego.

widzkiego, który stwierdził, że „Pan Steinkeller nie przedstawia żadnej rękojmi majątkowej”⁸¹.

Oto wykaz długów Piotra Steinkellera w Banku Polskim:

Rok	Wysokość długu
1836	800 000 rbs. ⁸²
1837	960 000 rbs. ⁸³
1839	1 702 000 rbs. ⁸⁴
1841	1 737 254 rbs. 37 $\frac{1}{2}$ kop. ⁸⁵
1842	1 726 815 rbs. 51 $\frac{1}{2}$ kop. ⁸⁶
1844	1 444 302 rbs. 32 kop. ⁸⁷
1845	1 508 208 rbs. 85 kop. ⁸⁸
1846	1 840 896 rbs. 63 $\frac{1}{2}$ kop. ⁸⁹
1853	1 795 767 rbs. 79 $\frac{1}{2}$ kop. ⁹⁰

W sumie udzielił Bank Polski Steinkellerowi zaliczek wysokości 17 791 829 rs. 70 kop., z czego w 1853 r. pozostała do zapłacenia wyżej wymieniona suma — 1 795 767 rbs. 79 $\frac{1}{2}$ kop.⁹¹.

Nie sposób omawiać historii zadłużeń Piotra Steinkellera, których szczegółowe przedstawienie mogłoby być wyczerpującą ilustracją do całokształtu jego działalności. Zbankrutował on, jak wielu innych współczesnych mu handlowców, przemysłowców i obszarników najbardziej zaangażowanych w kapitalistycznym handlu i przemyśle⁹². Było to zresztą zjawisko normalne w każdym kraju w okresie rozwijających się kapitalistycznych stosunków gospodarczych.

⁸¹ AGAD, KRPiS, nr 2358, pismo nr 149.

⁸² AGAD, KRPiS, nr 2360, pismo BP do KRPiS z 28 V/9 VI 1845.

⁸³ L. Jenike, *Piotr Steinkeller*, s. 51.

⁸⁴ Tamże.

⁸⁵ AGAD, KRPiS, nr 2359, pismo nr 654.

⁸⁶ AGAD, KRPiS, nr 2359, nr 946.

⁸⁷ AGAD, KRPiS, nr 2785, k. 8.

⁸⁸ AGAD, KRPiS, nr 2359, kopia pisma Komisji Umorzenia Długu Krajowego z 25 I/6 II 1845.

⁸⁹ AGAD, KRPiS, nr 2785.

⁹⁰ H. Radziszewski, J. Kindelski, *Piotr Steinkeller*, s. 85, H. Radziszewski, *Bank Polski*, s. 254.

⁹¹ H. Radziszewski, *Bank Polski*, s. 254.

⁹² Do równie niewypłacalnych wobec Banku Polskiego dłużników zaliczał dyrektor Morawski w 1845 r. hrabiów Henryka i Tomasza Łubieńskich, Konstantego Prusaka, Eisika Schoenberga, Bereksonów, Reinszmiltów (AGAD, KRPiS, nr 2359). Należy tu również aferzysta Maurycy Koniar, b. dzierżawca rządowej produkcji żelaznej w Królestwie, Szymon Cohn i wielu, wielu innych.

Piotr Steinkeller był jednak człowiekiem, który dzięki swej dużej ruchliwości stał się w oczach współczesnych nawet jeszcze przed ostatecznym krachem postacią symbolizującą narodziny nowej epoki z odmiennym od dotychczasowego typem bohatera. Pomijamy tu raczej opinie wypowiedane o Steinkellerze i jego zasługach przez późniejszych historyków, przesadne chyba i apoteozujące tę niewątpliwie wybitną postać.

Byłoby jednakże rzeczą interesującą zapoznać się z opiniami współczesnych mu ludzi. Oczywiście, będą to przeważnie relacje osób bliżej powiązanych lub bezpośrednio zaliczających się do aktywnej gospodarczo grupy wybitniejszych burżua, właścicieli ziemskich, bądź wyższych urzędników instytucji państwowych, reprezentujących czynnik oficjalny. Tak na przykład, były wspólnik Steinkellera, gen. Tomasz hr. Łubiński, opisując w 1844 r. zakłady w Młynie Parowym na Solcu z uznaniem wyraża się o rzutkości i jego inicjatywie, a następnie stwierdza: „Dosyć że on, chociaż prędzej czy później upadnie, zawsze nadto rzeczy biorąc na siebie, ale da zawsze popęd bardzo wielu użytecznym przedsięwzięciom”⁹³. Również Józef Lubowidzki, prezes Banku Polskiego, bardzo pochlebnie oceniał całokształt działalności Steinkellera⁹⁴.

Zdawałoby się, że wstrząs, jakim niewątpliwie dla ówczesnych sfer kapitalistycznych i arystokratycznych była zmiana kierownictwa Banku Polskiego i aresztowanie J. Lubowidzkiego i H. Łubińskiego, pociągnie za sobą zmianę opinii nowego kierownictwa w osobie Józefa Tymowskiego i Benedykta Niepokoyczyckiego w stosunku do Steinkellera. Oczywiście, zmieniła się zasadnicza polityka finansowa Banku po 1842 r. również wobec Steinkellera, ale opinie Niepokoyczyckiego o nim pozostały nadal bardzo pochlebne. W liście do dyrektora Fuhrmana w KRPiS z lipca 1843 r. pisał on o działalności przemysłowej Steinkellera w samych superlatywach⁹⁵. Podobnie wypowiadał się w dwa lata później: „Pożyteczne prace P. Steinkellera dla kraju, którym prawie całe swoje mienie poświęcił, wzgląd na upadek domu L'Adame w Paryżu i straty stąd wynikłe były bankowi powodem, że proszącemu

⁹³ Roger Łubiński, *Generał Tomasz Pomian hrabia Łubiński*, t. II, Warszawa 1899, s. 399 - 400, list z 7 XI 1844.

⁹⁴ AGAD, KRPiS, nr 2358, pismo do KRPiS z 28 XII 1839/9 i 1840.

⁹⁵ AGAD, KRPiS, nr 2359, pismo nr 1816.

o pomoc takowej nie odmawiał...". I dalej: „Skutki upadłości tak użytecznego przedsiębiorca dla kraju, jakim był i jest P. Steinkeller, nie podług cyfr rachunkowych obliczane być powinny..”⁹⁶. Bardzo to pochlebnie brzmi w ustach tego, znanego skądinąd jako uczciwy, ale bez większego polotu, urzędnik bankowy, wielkiego przeciwnika poprzedniego wiceprezesa Henryka hr. Łubieńskiego. Widać zresztą, jak w danym wypadku wiązały się ściśle interesy jednostki, tj. Steinkellera, z interesami Banku Polskiego⁹⁷. Również i władze wojewódzkie, jak np. Rząd Gubernialny Radomski w korespondencji z KRPiS z 27 IV/8 V 1851 r., dotyczącej zadłużeń podatkowych Steinkellera, przychylały się do udzielenia mu pewnych ulg, ponieważ: „W. Steinkeller głównie przyczynił się do rozwijania w kraju przemysłu i kunsztu, ze wszechmiar na dobrodziejstwo to zasługuje”⁹⁸.

Nieznany autor pamiętników do dziejów Banku Polskiego, bardzo ostro krytykujący jego kierownictwo, a szczególnie Henryka Łubieńskiego, znalazł dla Steinkellera kilka słów uznania. Pisał

⁹⁶ AGAD, KRPiS, nr 2360, pismo z 28 V/9 VI 1845.

⁹⁷ Nie rozpatrując tu szerzej tego problemu chciałbym nadmienić, że ostateczne zerwanie stosunków wzajemnych pomiędzy Bankiem Polskim a Steinkellerem nastąpiło pod presją zaleceń wychodzących od samego Paskiewicza. Nieznany bliżej Henryk Hejman, konkurent Steinkellera do dzierżawy produkcji cynku, w wielu swoich podaniach z 1844 r. do władz skarbowych, jak również do namiestnika, oskarżał Bank Polski o niewłaściwą politykę finansową, przedstawiając możliwości uzyskania dużych korzyści w razie zmiany zasad postępowania Banku wobec m.in. Steinkellera w zagadnieniach produkcji cynkowej w Królestwie. Niewątpliwie wpłynęło to w jakiejś mierze na dalsze decyzje Paskiewicza w sprawie cynku (AGAD, KRPiS, nr 2359, pismo nr 3157).

⁹⁸ WAP Kielce, Komisja Województwa Krakowskiego, Wydział Skarbowy, nr 164. W 1859 r. pojawił się w prasie tygodniowej Królestwa pochlebny artykuł Ludwika Jenike, poświęcony Piotrowi Steinkellerowi. Również znany historyk powstania styczniowego, rzecznik interesów klas posiadających we władzach powstańczych, Agaton Giller, bardzo pozytywnie oceniał Steinkellera: „Gdybyśmy więcej posiadali takich ludzi jak Sanguszko w Sławucie, Karol Brzostowski w Sztabinie, który powznosił szkoły liczne i fabryki w swych dobrach i ziemię darował włościanom, jak Steinkeller i Andrzej Zamoyski w Warszawie, a Hipolit Cegielski w Poznaniu, którzy w ślad Antoniego Tyzenhauza podskarbiego litewskiego wchodząc — czas, pracę i majątekłożyli na podniesienie przemysłu krajowego. Czynność Piotra Steinkellera wszechstronna przypada właśnie na najcięższe i najtrudniejsze czasy mikołajewskiej reakcji. Drogi, powozy pocztowe, zwane od jego imienia „steinkellerkami”, huty, młyny, fabryki różnorodne, staraniem jego przy pomocy zaliczeń Banku Polskiego polepszone lub założone, okazują szeroki umysł i prawdziwie obywatelskie poczucie. Wspomnienie jego na karcie dziejów polskiego przemysłu należy do najzaszczytniejszych. Ktoś, co je kiedyś szczegółowo opowie, znajdzie w nich materiał obfity do skreślenia zapasów, jakie z rządem niechętnym i opinią nie rozumiejącą wszechstronnie potrzeb kraju on i do niego podobni prowadzić musieli”. *Historia powstania narodu polskiego w 1861-1864 r.*, t. III, Paryż 1867, s. 218 - 219.

on: „Steinkeller Piotr, mąż zacny, wielki obywatel i wielkich zdolności, obfitujący w nowe i pożyteczne pomysły, nade wszystko gorączkowo ruchliwy...”⁹⁹ Taką samą opinię wypowiadał Gustaw Plewako w artykule o kierownictwie Banku Polskiego¹⁰⁰

Te jednoznaczne wyrazy uznania były zarazem odbiciem poglądów wypowiadających je osób na sprawy rozwoju kapitalizmu. Był więc Steinkeller postacią, która swoją działalnością próbowała realizować program wypowiadany wówczas niejednokrotnie przez propagatorów rozwoju przemysłu. „Wiek nasz — czytamy w artykule z prasy ówczesnej — oswobodzony przez nieustający postęp cywilizacji od marzeń, w których się błąkały dawniejsze wieki, wszedł na drogę rzetelnych, rzeczywistych korzyści, ten duch go ożywia, z tą myślą dąży”¹⁰¹. Zdanie powyższe jest wyraźnym stwierdzeniem konieczności rozwijania nowych form gospodarczych, jest poglądem ilustrującym mentalność kapitalistyczną, burżuazyjną.

Działalność Steinkellera, zespolona ściśle z ówczesną polityką gospodarczą reprezentowaną przez Bank Polski w okresie jego względnej samodzielności gospodarczej, niewątpliwie odegrała pozytywną rolę w rozwoju gospodarczym Królestwa. Skutki jego nie zawsze przecież udanych przedsięwzięć wpłynęły pobudzająco na szukanie nowych form i metod produkcji rolniczej oraz przemysłowej. To niewątpliwy sukces i pozytywny efekt działalności Steinkellera.

Zakłady w Żarkach, które były podstawą wyjściową niniejszych uwag, nie o wiele przeżyły swego właściciela. Ich egzystencja związana ściśle z planami bankowymi, dotyczącymi rozwoju przemysłu hutniczego w okręgu zachodnim, nie miała poza tym wówczas trwałych podstaw. Dopiero bliżej końca XIX w. wraz z bujnym rozwojem Zagłębia Dąbrowskiego otworzą się pomyślniejsze perspektywy przed znajdującymi się tu zakładami przemysłowymi.

⁹⁹ Kartki z dziejów Banku Polskiego (podług pamiętników byłego urzędnika), „Przegląd Tygodniowy”, Dodatek miesięczny, 1885, s. 182.

¹⁰⁰ G. Plewko, Henryk hr. Łubieński i Benedykt Niepokoyczycki dwaj kierownicy Banku Polskiego, Przyczynek do dziejów tegoż Banku (1831 - 1865), „Niwa” 1887, t. XXXI, s. 363.

¹⁰¹ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe” 2 X 1841, nr 76.

STUDENCI POLSCY
W INSTYTUCIE INŻYNIERÓW KOMUNIKACJI
W PETERSBURGU W LATACH 1867 - 1876 *

Problem kształtowania się polskiej inteligencji technicznej w XIX w. wciąż jeszcze należy do sfery postulatów badawczych, podobnie jak całe zagadnienie genezy inteligencji polskiej. Ożywione dyskusje z lat 1946 - 1956 wokół poglądów J. Chałasińskiego, zawartych w publikacji *Społeczna genealogia inteligencji polskiej* oraz w kilku artykułach tegoż autora ¹, nie zdołały wnieść nowych momentów do tego frapującego zagadnienia. Nie posuwały sprawy tej naprzód również i dyskusje późniejsze ². Polemiki te jednak przyniosły jedną dużą korzyść. Uświadomiono sobie z całą ostrością palącą potrzebę przejścia od ogólnej dyskusji do konkretnych prac badawczych nad całą złożoną problematyką przeobrażeń społecznych zachodzących w wieku XIX na podłożu kształtujących się stosunków kapitalistycznych. Tylko na tej drodze, jak się zdaje, można będzie pełniej zarysować linię rozwoju inteligencji jako części składowej nowego kapitalistycznego społeczeństwa polskiego.

Trzeba z zadowoleniem odnotować niektóre publikacje łódzkiego środowiska naukowego, które wydają się być zapowiedzią gruntowniejszych badań naukowych nad genezą inteligencji w

* Pierwotna wersja artykułu w: *Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej*, Seria D, z. 3, 1962.

¹ Zostały one wydane razem w Warszawie w 1958 r. w książce *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*.

² Były one toczone w szczególności podczas konferencji zorganizowanej przez PAN w styczniu 1955 r. w Zakopanem, poświęconej w zasadzie dyskusji nad kryteriami postępu.

Polsce³. Również inicjatywa Instytutu Historii PAN w postaci utworzenia zespołu badawczego tzw. struktur społecznych pozwala żywić nadzieję, że w całości prac nad historią kształtowania się społeczeństwa kapitalistycznego w Polsce znajdzie swe miejsce i genealogia społeczna inteligencji polskiej.

Nic dziwnego w tej sytuacji, że niewiele wiemy dotychczas o polskiej inteligencji technicznej w okresie jej powstawania, o jej genezie społecznej, drodze rozwojowej oraz roli, jaką spełniała ona w doniosłych przecież przeobrażeniach gospodarczych dokonywających się zwłaszcza po powstaniu w 1863 r. Trochę lepiej sprawa wygląda w odniesieniu do lat bezpośrednio przed I wojną światową, ale i tu potrafimy co najwyżej wymienić wiele nazwisk polskich inżynierów i uczonych, i to raczej tych, którzy tworzyli i działali poza granicami kraju. Tak samo rzecz się ma ze skupiskami polskiej młodzieży akademickiej, rozrzuconymi w XIX w. po całej Europie w wyniku dyskryminacyjnej w dziedzinie szkolnictwa polityki władz zaborskich (z wyłączeniem w pewnym stopniu władz austriackich).

Najslabiej bodajże przedstawia się zasób wiadomości o polskiej młodzieży akademickiej studiującej na uczelniach cesarstwa rosyjskiego. A przecież tam właśnie, w uniwersytetach i innych uczelniach wyższych (zwanych przeważnie instytutami) Moskwy, Petersburga, Rygi, Dorpatu, Kijowa, Charkowa, Odessy, Kazania i Tomska, liczba studentów Polaków — w porównaniu z uczelniami w krajach zachodniej Europy — była wówczas najwyższa. Na przykład w 1899 r. w Rosji kształciło się około 2200 Polaków wobec 1600 studentów polskich pobierających nauki w innych krajach⁴. W 1909 r. na około 8530 polskich studentów studiujących za granicą, w samej Rosji uczyło się z tego ponad 5 tys. młodzieży⁵. Znaczna jej część uczęszczała do różnych instytutów oraz na uniwersytet w Petersburgu, stanowiąc np. w 1899 r. około 1/3 ogółu studentów polskich w cesarstwie. W 1881 r. akademickie

³ J. Ziolkowski, *Robotnicy i inteligencja w historii społecznej Sosnowca ostatnich stu lat*, „Kultura i Społeczeństwo” 1958, nr 2, s. 36 - 62; A. Zajączkowski, *Szlachta brukowa*, tamże, 1958, nr 3, s. 49 - 73.

⁴ Sciptor — Erazm Piltz, *Nasza młodzież*, Kraków 1902, s. 6 - 7; A. Karbowski, *Młodzież polska akademicka za granicą 1795 - 1919*, Kraków 1910, s. 257 - 258.

⁵ A. Karbowski, *Młodzież polska*, s. 262.

skupisko polskie w nadnewskiej stolicy liczyło ponad 1000 osób studiujących w następujących uczelniach ⁶:

Uniwersytet	około	300 osób
Akademia Medyczna	około	200 osób
Akademia Leśna	około	80 osób
Instytut Technologiczny	około	140 osób
Instytut Inżynierów Komunikacji	około	180 osób
Instytut Górniczy	około	60 osób
Instytuty budowlane	około	60 osób
Akademie Sztuk Pięknych	około	100 osób

Już wówczas miał Petersburg ustaloną pozycję przodującego pod względem liczby studentów polskich ośrodka uniwersyteckiego. Nic w tym dziwnego. Tu przecież od dziesiątków lat istniała kolonia polska, początkowo o charakterze raczej elitarnym, arystokratyczno-biurokratycznym, zasilana głównie przez ziemiaństwo z terenów tzw. ziem zabranych. W miarę jednak rozwoju stosunków kapitalistycznych w Rosji i Królestwie Polskim, wraz ze wzrostem tendencji unifikacyjnych w stosunku do tego ostatniego, zmieniał się charakter polskiej kolonii w Petersburgu. Obok arystokratycznych rodów zabiegających u dworu o łaski monarsze i dostojęństwa, obok ich synów robiących kariery w ekskluzywnych korpusach carskich, coraz tu więcej stale lub czasowo przebywających bourgeois, przemysłowców, bankierów, kupców oraz ich agentów i przedstawicieli, w związku bowiem z nasileniem się tendencji centralistycznych wobec Królestwa po 1831 r. wszystkie ważniejsze interesy łatwiej było załatwić bezpośrednio w centralnych urzędach i ministerstwach niż na miejscu w Warszawie. Wśród podróżujących za interesami do Petersburga znajdziemy m. in. hr. Tomasza Łubieńskiego, bawiącego tu kilka razy w sprawach kierowanego przezeń Domu Handlowego braci Łubieńskich. Trafił tu rzutki Piotr Steinkeller, a późniejszy „król” polskich finansistów Leopold Kronenberg właśnie w Petersburgu rozgrywał umiejętnie swe kombinacje związane z administracją monopolu tabacznego na terenie Królestwa. Wreszcie Jan Bloch, rywal i następca, a zarazem mąż bratanicy Kronenberga, w Petersburgu zdobył swój przysłowiowy pierwszy milion oraz zawiązał znakomite znajomości i zdobył protekcję w sferach biurokracji

⁶ Tamże, s. 91.

carskiej, co w tamtych czasach cenilo się bardzo, bardzo wysoko. Żył wreszcie w Petersburgu grupa polskiej inteligencji, pisarzy i publicystów, zwłaszcza tych o orientacji ugodowej.

Napiływ młodzieży polskiej na studia zwiększał wydatnie skupisko polonijne stolicy cesarstwa, choć z natury rzeczy odbijała ona od tamtego, zadomowionego już, swą tymczasowością i wszystkim tym, co zawsze było charakterystyczne dla środowisk studenckich.

Rozwój kapitalizmu w Rosji i Królestwie, intensywny po 1864 r., przyczynił się poważnie do wzrostu zapotrzebowania na kadry fachowego personelu dla przemysłu i kolejnictwa, handlu, bankowości i rolnictwa oraz przedstawicieli tzw. wolnych zawodów. Otwierały się więc nowe możliwości przed młodzieżą szlachecką i mieszczańską. Postępująca degradacja gospodarstwa jak również represje polityczne zastosowane wobec szlachty po upadku powstania oraz dalszy awans społeczny burżuazji poważnie podniosły w tych warstwach rangę społeczną i atrakcyjność wyuczonego zawodu. Zwiększone zainteresowanie studiami wyższymi napotykało jednak zasadniczą trudność. Carat w swej represyjnej polityce jeszcze w tzw. epoce paskiewiczowskiej zlikwidował część szkół średnich w Królestwie, poważnie ograniczył liczbę szkół elementarnych oraz pozbawił na długie lata zabór rosyjski wyższych uczelni. Dopiero niedługo przed wybuchem powstania styczniowego, w 1857 r., otwarto w Warszawie Akademię Medyko-Chirurgiczną, na której bazie Wielopolski utworzył w 1862 r. Szkołę Główną. Została ona jednak przekształcona w 1869 r. w uniwersytet rosyjski.

Brakowało zupełnie szkolnictwa technicznego, którego potrzebę uświadamiali sobie już wówczas znani pisarze i publicyści pozytywizmu, jak Aleksander Świętochowski i Bolesław Prus, oraz wybitniejsi przedstawiciele burżuazji z Leopoldem Kronenbergiem na czele⁷. Wychodzące z tych kół starania o otwarcie w

⁷ Temat ten nie schodził wówczas z łamów prasy krajowej. M.in. A. Świętochowski w artykule *Wywóz naszej inteligencji* zamieszczonym w „Przeglądzie Tygodniowym” z 1874 r. (s. 261 - 262 i 281 - 283), ubolewał nad brakiem inteligencji technicznej w Królestwie, potępiając emigrację inżynierów polskich głównie do Niemiec. Pisał on m.in.: „Stąd też kiedy naszą inteligencją Europa jest gęsto posiana, u nas w kraju na palcach jej przedstawicieli wyliczyć by można, kiedy niemieckie zeitschriften obciążone są pracami polskich uczonych, w Warszawie nie znalazłoby się dość sił dla wyładowania jednego większego naukowego pisma. Co na tym traci literatura, kraj cały — pojąć łatwo...”

Warszawie uczelni technicznej zostały uwieńczone dopiero w 1895 r. założeniem znanej szkoły technicznej im. H. Wawelberga i S. Rotwanda oraz w 1898 r. Instytutu Politechnicznego — zresztą z językiem rosyjskim nauczania.

Na terenie tzw. ziem zabranych, tj. na Litwie, zachodniej Białorusi i Ukrainie, w całym tym okresie brak było zupełnie szkół wyższych. Młodzież szlachecka tych ziem zapełniała najliczniej mury uczelni rosyjskich, głównie uniwersytetu w Kijowie oraz uczelni Moskwy, Petersburga i Dorpatu. Nic też dziwnego, że w całym tym okresie wzrastał się napływ młodzieży polskiej na studia techniczne i inne w uczelniach i instytutach rosyjskich. Szczególnie licznie napływała ona do Petersburga. „Nie ma miasta w Europie — pisał w 1884 r. petersburski korespondent „Przeglądu Tygodniowego” — gdzie by tyle młodzieży polskiej studiowało nauki... przez ten ostatni lat dziesiątek roili się zakłady tutejsze wychowańcami Polakami (w niektórych latach cyfra Polaków dochodziła do 1/3, a nawet do 1/2 jak w technologicznym, w leśnym instytucie ogólna ilość studentów Polaków wynosiła pokaźną cyfrę 900). Czasy te kończą się teraz wraz z ograniczeniami wstępu...”⁸. Ta ostatnia uwaga wiązała się z wprowadzanymi wówczas przez władze carskie dalszymi ograniczeniami wobec ubiegającej się o przyjęcie na studia młodzieży katolickiej i żydowskiej oraz zapewnieniem pierwszeństwa absolwentom petersburskiego okręgu naukowego. W innym artykule tego samego tygodnika warszawskiego informowano, że w Petersburgu „co rok kończy do stu Polaków inżynierów górniczych, komunikacji, cywilnych, technologów, leśniczych, agronomów...”⁹.

Podobnie jak poprzednio A. Świętochowski, również autorzy przytoczonych tu w urywkach artykułów negatywnie oceniali fakt masowego zatrudnienia absolwentów uczelni i instytutów petersburskich poza granicami Królestwa.

W szkicu niniejszym zajmiemy się grupą młodzieży polskiej studiującej w Instytucie Inżynierów Komunikacji w Petersburgu w latach 1867 - 1875. Instytut ów powstał jeszcze w 1810 r. na podstawie reskryptu cara Aleksandra I z 1809 r. jako wyższa uczelnia o charakterze wojskowym, połączona z również wówczas

⁸ N.S.B., *Głos z Petersburga*, „Przegląd Tygodniowy” 1884, nr 33, s. 377 - 378.

⁹ H.K.K., *Głos w sprawie ważnej*, „Przegląd Tygodniowy” 1884, nr 29, s. 345 - 346.

zorganizowanym Korpusem Inżynierów Komunikacji. W toku reorganizacji związanych z rozwojem kolei żelaznych w Rosji po 1842 r. wprowadzono w 1867 r. cywilną organizację Instytutu, podporządkowanego w całym tym okresie Ministerstwu Komunikacji¹⁰. Wychodziły stąd wykwalifikowane kadry inżynierów-specjalistów budowy i eksploatacji dróg bitych, wodnych i mostów, a od lat osiemdziesiątych XIX w. również budowniczych dróg żelaznych¹¹. Absolwenci Instytutu, zwani popularnie putiejcami, zasłynęli tak w Rosji, jak i poza jej granicami jako wybitni fachowcy. Nawiasem mówiąc studenci Instytutu uchodzili wówczas za najbardziej „prawowiernych” wśród młodzieży akademickiej Petersburga, nazywano ich wówczas lejbstudentami¹².

Poczynając od 1884 r. Instytut rozpoczął systematyczne wydawanie własnego wydawnictwa naukowego pod nazwą „Sbornik Instituta Inženierow Putiej Soobszczenija Impieratora Aleksandra

¹⁰ *Centralnyj Gosudarstwiennyj Istoriceskij Archiw w Leningradie, Putiwoditiel*, pod red. S.N. Wałka i W.W. Biedina: Leningrad 1956, J. Jankowski, Wspominania ob Institute Inženierow Putiej Soobszczenija Impieratora Aleksandra I w Pietierburgie i o Pietrogradskom Institute Inženierow Putiej Soobszczenija liczyne i po raskazam ota, maszynopis w języku rosyjskim, udostępniony mi wraz z innymi materiałami przez Katedrę Historii Techniki Politechniki Warszawskiej. Autor cytowanych wspomnień, inżynier kolejowy, sam był również absolwentem Instytutu. Wspomnienia jego napisane w 1959 r. na prośbę dyrekcji Instytutu, zawierają wiele interesujących materiałów do historii tej uczelni oraz do udziału studentów Polaków w jej dziejach.

¹¹ Podpisujący się inicjałami A.K. autor artykułu *O instytutach naukowych w Cesarstwie* („Przegląd Tygodniowy” 1872, s. 354-355) nawoływał do kształcenia zawodowego młodzieży w uczelniach rosyjskich. Wyrażając żal z powodu braku technicznych szkół wyższych w Królestwie, informował o sieci tego typu uczelni w Rosji. Na pierwszym miejscu wymienił Petersburg z Instytutem Inżynierów Komunikacji Lądowych i Wodnych, Instytutem Górniczym i Technologicznym, Szkołą Budownictwa kształcąca inżynierów architektów, Szkołą Inżynieryjno-Morską i Akademią Sztuk Pięknych. Z wyższych uczelni moskiewskich podaje: Szkołę Techniczną, Instytut Mierniczy oraz Szkołę Rzeźby i Rysunków, następnie też Szkołę Politechniczną w Rydze. Ze szkół rolniczych wspomniął o Instytucie Rolniczym w Petersburgu i Akademii Rolniczo-Leśnej w Moskwie. Ponadto wymienia się tu wiele niższych szkół zawodowych, jak Szkoła Rzemieślnicza (tzw. Komisarowska) w Moskwie, kształcąca maszynistów i średni personel techniczny dla dróg żelaznych. Również według tej informacji w Charkowie miał być otwarty w 1872 r. Instytut Technologiczny. Autor kończy stwierdzeniem, że wszystkie te uczelnie przyjmują kandydatów bez ograniczeń narodowościowo-wyznaniowych i społecznych, co niezupełnie pokrywało się z prawdą, przynajmniej w zestawieniu z oficjalnymi zarządzeniami władz carskich.

¹² Biografia Aleksandra Wasiutyńskiego, inż. komunikacji, absolwenta z 1884 r. (opracowana na podstawie zachowanego w maszynopisie pamiętnika i znajdująca się w materiałach Katedry Historii Techniki Politechniki Warszawskiej), s. 3. A. Wasiutyński (1859-1944), wybitny uczony, profesor Politechniki Warszawskiej, autor wielu publikacji fachowych, był absolwentem Instytutu Inżynierów Komunikacji, odbywszy w nim studia w latach 1880-1884.

l", w którym zamieszczano fachowe rozprawy profesorów, adiunktów i wykładowców tej uczelni¹³.

Nie dysponujemy niestety pełniejszymi danymi do historii studentów Polaków w tej uczelni¹⁴. Materiał tu wykorzystany pochodzi głównie z korespondencji między dyrekcją Instytutu a Ministerstwem Komunikacji, dotyczącej zasad przyjmowania młodzieży polskiej na studia w tej uczelni, oraz ze wspomnień inż. Janusza Jankowskiego¹⁵.

Na podstawie osobistego zarządzenia cara Aleksandra II z 24 V 1864 r. ograniczono liczbę Polaków wstępujących do Instytutu do 10% ogólnego stanu studiującej w nim młodzieży. Postanowienie to rozciągało się również na inne uczelnie rosyjskie i było wyrazem represji popowstaniowych wobec polskiej młodzieży akademickiej w Rosji, tradycyjnie już znanej ze swego aktywnego zaangażowania w walce politycznej z caratem¹⁶. Jednakże ograniczenia te, choć obowiązywały do 1905 r., już od 1873 r. praktycznie nie były stosowane. Natomiast w całym tym okresie obowiązywał zakaz przyjmowania na studia w Instytucie Żydów. I tutaj jednak — jak pisze inż. J. Jankowski — obchodzono zakaz i wśród studentów Instytutu trafiali się Żydzi wyznania prawosławnego czy luterńskiego.

Nie mamy pełnych danych o liczbie studentów polskich w Instytucie Inżynierów Komunikacji. Wiadomo tylko, że już w 1867 r. liczba kandydatów Polaków, którzy zdali z wynikiem pomyślnym wstępny egzamin, przekroczyła ustanowione 10%. Dopiero za zgodą cara przyjęto ponadkontyngentowych 3 studentów polskich¹⁷.

W następnych latach historia ta powtarzała się i każdorazowo

¹³ W Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego znajdują się egzemplarze tego wydawnictwa, niestety tylko za okres 1910 - 1914.

¹⁴ W cytowanych wyżej Wspominiach inż. J. Jankowskiego, jak również w materiałach biograficznych opracowanych przez niego dla Katedry Historii Techniki Politechniki Warszawskiej można znaleźć sporo interesujących szczegółów dotyczących Polaków-absolwentów Instytutu, w większości z lat późniejszych. Te właśnie materiały dały nam możliwość zaopatrzenia krótkimi notkami biograficznymi 15 nazwisk osób przyjętych na studia w 1871 i 1872 r. (por. spisy na końcu artykułu).

¹⁵ Centralny Gosudarstwiennyj Istoriceskij Archiw w Leningradzie (dalej w skrócie: OGIAL), fond 229 Ministerstwa Putiej Soobszczenija, Kancelaria Ministra: Wspominanija — por. przyp. 5.

¹⁶ Jak podaje inż. Jankowski, polscy studenci Instytutu Inżynierów Komunikacji brali czynny udział w powstaniu styczniowym.

¹⁷ CGIAL, fond 229, opis 2, nr (dzieło) 636, k. 3.

car zezwalał na przyjęcie rosnącej wciąż liczby Polaków kandydujących do Instytutu. W 1868 r. przyjęto w ten sposób 6 osób, w 1869 r. — 12, w 1870 r. — 40 osób¹⁸. Jak widać, napływ młodzieży polskiej wzrastał bardzo szybko z roku na rok. Dla pełniejszego przedstawienia liczby studentów polskich dysponujemy na razie bardziej wyczerpującymi danymi jedynie dla lat 1871, 1872 i 1875 (tabela 1)¹⁹.

Tabela 1

Studenci Polacy w Instytucie Inżynierów Komunikacji

Rok akademicki	Liczba studentów bez nowo przyjętych			Kandydaci nowo wstępujący			Ogólna liczba studentów Instytutu		
	ogółem	w tym Polaków		ogółem	w tym Polaków		ogółem	w tym Polaków	
		osób	%		osób	%		osób	%
1871/72	361	61	16,9	194	63	32,5	555	124	22,3
1872/73	439	94	21,4	152	57	37,5	591	151	25,5
1875/76					42		666	193	29,0
1881/82								180	

Zestawienie, chociaż niepełne, ilustruje jednak rosnący napływ młodzieży polskiej do zawodu inżyniera kolejowego, robiącego w tamtych latach niezwykle karierę. 32,5% Polaków wśród nowo przyjętych do Instytutu w 1871 r. oraz 37,5% — w 1872 r., to bez wątpienia bardzo wiele jeśli się zważy, że zarówno wysokie wymagania egzaminu wstępnego, jak i konieczność dostosowania się młodych adeptów komunikacji do nowych, nierzadko trudnych warunków w odległym i obcym dla większości z nich środowisku petersburskim, nastęrczały dużo trudności.

Jak stąd wynika, zarządzenie z 1864 r. o ograniczeniu liczby Polaków do 10% ogółu studentów Instytutu, poczynając od 1867 r., corocznie było przez samego cara dezawuowane. Wykorzystana tu korespondencja dyrektora Instytutu z Ministerstwem Komunikacji świadczy, że właśnie car każdorazowo wyrażał zgodę na przy-

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże, nr 593, k. 1, 12-14; nr 636, k. 1-3, 7-9; nr 1091, k. 1-2. Opracowane na podstawie korespondencji dyrektora Instytutu, tajnego radcy stanu Sobolewskiego z Ministerstwem Komunikacji. Ogólną liczbę 180 studentów Polaków w 1881 r. wzięto z cytowanej pracy A. Karbowiaka.

jęcie polskich kandydatów w poczet studentów tej uczelni. Tak było w 1870 r., kiedy car zezwoleniem z 8 października polecił przyjąć 40 studentów polskich, jak również w 1871 r., gdy chodziło o 63 młodych kandydatów na studia²⁰. Kiedy w 1872 r. senator Selifontow, sprawujący wówczas funkcję ministra komunikacji, zwracał się do cara z prośbą o przyjęcie 57 studentów polskich, motywował swój wniosek potrzebą „okazania im łaski” oraz chęcią zapobieżenia „wriednemu wlijanu”, jakie mogłaby pociągnąć za sobą odmowa. Car przychylił się do przedstawionego wniosku, akceptując go 10 października²¹. W 1873 r. — jak wspomina J. Jankowski powtarzając opinię swego ojca, rozpoczynającego wówczas właśnie studia w Instytucie — Rada tej uczelni nie czekając oficjalnej zgody cara przyjęła warunkowo kandydatów Polaków²².

W 1884 r. ponownie nastąpiło obostrzenie rygorów przy przyjmowaniu na studia młodzieży polskiej, o czym wspominaliśmy poprzednio.

Przy dwóch kolejnych raportach dyrektora Instytutu, Sobolewskiego, dla ministra komunikacji z 28 X 1871 r. i 22 IX 1872 r. załączone zostały imienne wykazy Polaków ubiegających się o przyjęcie na studia, którzy złożyli egzaminy wstępne z pomyślnym wynikiem²³. Pierwszy wykaz zawiera 63, drugi — 57 nazwisk, zamieszczone są też dane dotyczące wieku kandydatów, wykształcenia i lokaty uzyskanej na egzaminie wstępnym. W pojedynczych przypadkach dodano wzmianki o interwencjach znaczniejszych osobistości na rzecz protegowanych przez nie adeptów Instytutu. Władze Instytutu zakwalifikowały jako Polaków wszystkich katolików, zgodnie z powszechnie wówczas przez carat stosowaną zasadą: katolik — to Polak. Można — jak się wydaje — przypuszczać, że w ten sposób pominięto polską młodzież wyznania ewangelickiego, a zapewne wśród kandydatów na studia w Instytucie byli też synowie niekatolickiej burżuazji warszawskiej, niemieckiej z pochodzenia, a już wówczas spolonizowanej. Z drugiej jednak strony można się spodziewać, że wśród studentów ka-

²⁰ CGIAL, fond 229, opis 2, nr 593, k. 12 - 13; nr 636, k. 2.

²¹ Tamże, nr 636, k. 7 - 9.

²² J. Jankowski, *Wspominania*, s. 3.

²³ CGIAL, fond 229, opis 2, nr 593, k. 2 - 11; nr 636, k. 4 - 6. Wykazy te zamieszczone są na końcu artykułu.

tolików byli i tacy, którzy z polskością niewiele mieli wspólnego²⁴.

Nie wiemy niestety, z jakich warstw społecznych wywodziła się ta grupa młodzieży, gdyż w wykazach nie ma o tym informacji. Najpewniej znaczna większość młodzieży wywodziła się ze szlachty, raczej drobnej, z warstw urzędniczych pochodzenia szlacheckiego, jak również z burżuazji.

O wielkiej atrakcyjności studiów komunikacyjnych dla młodzieży polskiej świadczyć może także to, że wśród kandydatów na studia w Instytucie Inżynierów Komunikacji pokaźny procent stanowili absolwenci innych wyższych uczelni, głównie uniwersytetów w Warszawie i w Petersburgu, posiadający już stopnie naukowe kandydatów bądź magistrów. Ponadto wielu studentów innych wyższych uczelni przerywało dotychczasową naukę i zabiegało o przyjęcie do Instytutu. Część z nich była przyjmowana od razu na wyższe lata studiów, część bez egzaminu wstępnego trafiała na pierwszy rok nauki. Oto dane: spośród 63 Polaków ubiegających się o przyjęcie do Instytutu w 1871 r. aż 35 osób, czyli 55⁰%, bądź miało ukończone studia wyższe, bądź było studentami innych uczelni. W rok później na 57 Polaków przyjętych do Instytutu, było 24 absolwentów i studentów innych uczelni wyższych, co stanowiło wcale pokaźną część ogółu, bo aż 42⁰%. Ogólnie wśród 120 Polaków przyjętych do Instytutu w 1871 i 1872 r. 59 osób, czyli 49⁰%, bądź miało ukończone studia wyższe bądź też było studentami innych uczelni. Popularność zawodu inżyniera kolejowego, choć zapewne wchodziły tu w grę również inne pokrewne specjalności, musiała być bardzo duża w owym okresie, jeżeli wielu młodym ludziom z ukończonymi wyższymi studiami opłacało się rzucać wyuczony zawód i zaczynać naukę niemal od początku.

Wzmógł się napływ Polaków do Instytutu po 1869 r. pozostawał również w związku z przeprowadzonym wówczas przez wła-

²⁴ Ojciec Władysława Suchodolskiego, umieszczonego na liście kandydatów do Instytutu w 1871 r. (nr 33), inżynier i radca dworu, wstawiał się za synem, powołując się na swoje zasługi dla państwa rosyjskiego. Służył już 20 lat na kolejach rosyjskich, ostatnio na Kaukazie, gdzie brał udział w walkach z góralami. Według własnych słów ojca — syn urodzony w Wilnie, choć religii katolickiej, wychowywał się w szkołach rosyjskich, nic go nie różni poza religią od Rosjan i właściwie winien być traktowany jako rosyjski katolik. CGIAL, fond 229, opis 2, nr 593, k. 10 - 11.

dze carskie przekształceniem warszawskiej Szkoły Głównej w uniwersytet rosyjski.

Bardzo trudno ustalić, z jakich terenów wywodziła się młodzież studiująca w Instytucie Inżynierów Komunikacji. Nie dysponując aktami osobowymi, lecz jedynie nazwą i miejscowością (nie w każdym wypadku) szkoły, którą ukończyli ubiegający się o przyjęcie absolwenci gimnazjów, studenci i absolwenci wyższych oraz innych szkół, nie możemy ściśle określić miejscowości, z których oni pochodzili. Opracowana tabela jest więc tylko próbą przybliżonego ustalenia pochodzenia tej młodzieży (tabela 2).

Tabela 2

Pochodzenie terytorialne studentów Instytutu

Rok	Królestwo Polskie				Gubernie zach. i pd zach. cesarstwa		Petersburg, Moskwa, Dorpat, oraz inne miasta cesarstwa		Razem
	Warszawa	inne miasta	razem	% ogółu	liczba osób	% ogółu	liczba osób	% ogółu	
1871	19	—	19	30	14 ^a	22	30	48	63
1872	27	6	33	58	8	14	16	28	57
Razem	45	6	52	44	22	18	46	38	120

a W tym jeden absolwent gimnazjum z miasta pogranicznego w stosunku do Królestwa-Białegostoku.

Zdajemy sobie sprawę z niedokładności tej tabeli. Fakt, że wielu kandydatów kończyło szkołę w Warszawie, wcale przecież nie dowodzi, że wywodzili się oni z terenu Królestwa. Równie dobrze mogli to być synowie szlachty z tzw. Kresów. Podobnie rzecz się ma z absolwentami szkół rosyjskich w głębi cesarstwa, a zwłaszcza absolwentami i studentami wyższych uczelni Moskwy, Petersburga, Dorpatu, Rygi, którzy mogli trafić tam z terenów polskich. Najpewniejsze — naszym zdaniem — są liczby dotyczące absolwentów gimnazjów prowincjonalnych Królestwa, jak również tzw. ziem zabrzanych. Tu raczej występowali rzeczywiście mieszkańcy tych terenów.

W całości jest jednak powyższe zestawienie w jakimś stopniu zbliżone do rzeczywistości. Uderza w nim duży odsetek — aż 44% — osób, które w latach 1871 i 1872 przysły do Petersburga

ze szkół z terenu Królestwa Polskiego. Odsetek (18⁰%) osób, które ukończyły szkoły w guberniach zachodnich i południowo-zachodnich cesarstwa, mówi również wiele o drodze do studiów wyższych polskiej młodzieży szlacheckiej z pozbawionych zupełnie tego typu uczelni tzw. Kresów. Wreszcie dla 46 osób (38⁰%), które kończyły szkoły rosyjskie w wewnętrznych guberniach cesarstwa, droga do studiów wiodła od początku przez szkoły rosyjskie. Najpewniej pokaźna grupa tej młodzieży pochodziła ze sfer urzędniczo-szlacheckich zatrudnionych w carskim aparacie biurokratycznym, głównie w Petersburgu i Moskwie.

Choć tabelę tę oparto na wątych przesłankach, bo tylko danych z dwóch bezpośrednio po sobie następujących lat, wydaje się, że może być on pewną ilustracją dróg rozwojowych polskiej inteligencji technicznej w XIX w.

Szkic niniejszy ukazuje zaledwie drobny wycinek historii polskiej inteligencji zdobywającej kwalifikacje zawodowe w stolicy Rosji. Wiedza nasza o skupiskach akademickich na terenie Petersburga jest dla tego przynajmniej okresu prawie żadna. Jest ten szkic także niewielkim przyczynkiem wymownie świadczącym o dużym zainteresowaniu młodzieży szlacheckiej i inteligencjo-mieszczańskiej zawodem par excellence nowym — budownictwem kolei żelaznych — najbardziej wówczas eksponowanym odcinkiem rozwijającego się kapitalizmu. Praca na kolei miała ustaloną już tradycję w sferach zubożałej szlachty polskiej. Ona przecież zajmowała większość stanowisk urzędniczych na pierwszej drodze żelaznej — Warszawsko-Wiedeńskiej, a później również na innych uruchamianych kolejno liniach kolejowych Królestwa i zachodnich guberni cesarstwa.

Nie dysponujemy pełnymi danymi o pracy zawodowej przyjętych w latach 1871-1872 studentów Polaków już jako samodzielnych specjalistów. O nielicznej tylko grupie osób udało się zebrać bliższe informacje. Sądzymy jednak, że opublikowanie imiennych wykazów pozwoli w toku dalszych poszukiwań i konfrontacji źródłowych zidentyfikować wśród nich mniej lub bardziej znanych polskich inżynierów — budowniczych kolei, dróg i mostów — działających w ostatnich dziesięcioleciach ubiegłego i w początkach bieżącego stulecia na rozległych obszarach cesarstwa rosyjskiego oraz w innych krajach.

ANEKS

Wykazy wszystkich osób pochodzenia polskiego odpowiadających przepisanyemu warunkom przyjęcia do Instytutu Inżynierów Komunikacji

1871

Lp.	Imię i nazwisko	Wiek	Dotychczasowe wykształcenie	Lo-kata	Łącz-na suma ocen	Uwagi
1	2	3	4	5	6	7
1.	Leon Styczyński	27	technolog I rzędu	—	—	obaj na III rok studiów
2.	Stefan Zieliński	20	kand. uniwersyteckiego warszawskiego	—	—	
3.	Franciszek Szymkiewicz	22	kand. uniwersyteckiego moskiewskiego	—	—	
4. ¹	Władysław Szaniawski	19	absolwent gimnazjum realnego w Warszawie	—	—	obaj na II rok studiów
5. ²	Mikołaj Kierbedź	18	gimnazjum w Petersburgu	1	25	
6.	Lucjan Borowski	18	stud. uniwersyteckiego warszawskiego	2	25	
7.	Michał Wysocki	19	b. stud. uniwersyteckiego warszawskiego	4	25	
8.	Ryszard Gliński	21	b. stud. uniwersyteckiego warszawskiego	9	24	
9. ³	Hieronim Cywiński	19	stud. II kursu Inst. Technologicznego	10	24	
10.	Tadeusz Pulanowski	20	II gimnazjum w Petersburgu	13	24	
11.	Karol Ciech	19	gimnazjum w Słucku	14	24	
12.	Jan Basiński	20	II gimnazjum w Petersburgu	16	24	
13. ⁴	Michał Kierbedź	16	I gimnazjum w Petersburgu	32	23	
14.	Stanisław Gutkowski	24	wolny słuchacz Inst. Technologicznego	34	23	

¹ Protegował go hr. Berg, namiestnik Królestwa Polskiego.

² Uwaga dyrekcji Instytutu: „syn Kierbedzia”. Nie wiemy o nim nic bliższego. Był to zapewne syn dawniejszego absolwenta Instytutu Michała Kierbedzia oraz brat Michała figurującego w tym samym spisie (nr 13), krewnych znakomitego inżyniera-mostowca, profesora Instytutu, Stanisława Kierbedzia.

³ Hieronim Cywiński ukończył Instytut w 1876 r. i pracował potem na drogach żelaznych w Rosji.

⁴ Uwaga dyrekcji Instytutu „syn Kierbedzia” Michał Kierbedź junior, syn Michała (por. przyp. 2), ukończył Instytut w roku 1876. Pracował potem podobno na Władysławskiej drodze żelaznej.

1	2	3	4	5	6	7
15. ⁶	Aleksander Konopczyński	16	gmin. w War- szawie	35	23	
16.	Ignacy Polkowski	23	stud. II kursu uniw. petersbur- skiego	36	23	
17.	Wieczesław Sztein- ner	17	gmin. w War- szawie	37	22	
18.	Andrzej Sułkow- ski	21	gimn. w Pińsku	41	22	
19.	Władysław Stur- czyński	18	gimn. w Grodnie	44	22	
20.	Józef Gliszczyński	.	stud. uniw. war- szawskiego	55	21	
21.	Julian Rudnicki	18	gimn. podolskie	57	21	
22. ⁶	Rafał Czezcot	20	gmin. w Mohy- lowie	58	21	
23.	Kazimierz Zawadz- ki	18	gimn. w Kijo- wie	67	21	
24.	Aleksander Stra- kowski	.	stud. uniw. pe- tersburskiego	68	20	
25.	Kazimierz Kłodni- cki	20	II gimn. w Pe- tersburgu	70	20	
26.	Włodzimierz Gał- czyński	21	b. stud. II kursu uniw. warszaw- skiego	71	20	
27. ⁷	Eugeniusz Dymśa	20	gimn. w Rydze	73	20	
28. ⁸	Władysław Arcisz	19	gmin. w Dyna- burgu	74	20	
29.	Mikołaj Zahorski	23	gimn. w Słucku	93	20	
30.	Romuald Gliński	19	b. stud. uniw. warszawskiego	95	19	
31.	Aleksander Toliń- ski	20	gimn. w Białym- stoku	101	19	
32.	Dionizy Kowalski	22	stud. II kursu uniw. warszaw- skiego	104	19	

⁶ W papierach załączonych do wykazu znajduje się list Tomasza Wentwortha hr. Łubińskiego z 22 VII (3 IX) 1871 r., w którym ten gorąco popiera kandydaturę Konopczyńskiego i prosi o wstawiennictwo samego ministra hr. Bobrińskiego. List napisany w języku francuskim na papierze z nadrukiem „Tomasz Wentworth Łubiński obrońca przy Senacie, Warecka Nr 11”. Tu właśnie miał swą kancelarię Tomasz Wentworth Łubiński, syn Henryka, byłego wiceprezesa Banku Polskiego (CGIAL, f. 229, op. 2, nr 593, k. 7).

⁶ Rafał Czezcot ukończył Instytut w 1876 r. Konstruktor parowozów, dyrektor jednej z fabryk lokomotyw w Rosji.

⁷ Uwaga dyrekcji Instytutu: „protuguje Dymśa”.

⁸ Władysław Arcisz ukończył Instytut w 1876 r. Pracował w służbie ruchu na drogach żelaznych Syzrano-Wiazemskiej, Charkowsko-Nikołajewskiej, Poleskiej. Był naczelnikiem głównych warsztatów kolejowych w Pińsku, potem w Penzie. Następnie po odzyskaniu niepodległości Polski w 1918 r. pracował w Wilnie, w głównych warsztatach kolejowych oraz w Dyrekcji Okręgowej PKP.

1	2	3	4	5	6	7
33. ⁸	Wiaczesław Sucho- dolski	18	gimn. w Kerczu	107	19	
34.	Marcin Ratkiewicz	.	gimn. w Mińsku	108	19	
35.	Florian Bulewski	20	gimn. w Mińsku	109	19	
36. ¹⁰	Mikołaj Demiano- wicz	18	Mikołajowska Szkoła Kawale- ryjska	110	19	
37.	Kazimierz Kosso- wski	23	gimn. w Wilnie	112	18	
38.	Józef Sztraler	22	stud. II kursu uniw. warszaw- skiego	115	18	
39.	Emeryk Szucki	22	gmin. w Baku	118	18	
40. ¹¹	Mieczysław Iżycki-Herman	19	Reformatorska Szkoła	122	18	
41.	Albin Zawadzki	17	gimn. w Tagan- rogu	126	18	
42.	Władysław Kondra- towicz	21	stud. uniw. pe- tersburskiego	129	18	
43.	Bogdan Fredkowicz	18	gimn. podolskie	132	17	
44.	Mikołaj Półński	24	gimn. Tow. Dobroczyńności	135	17	
45.	Józef Leszczyński	25	b. stud. Szkoły Głównej War- szawskiej	140	17	
46.	Stanisław Dąbrow- ski	24	kand. uniw. pe- tersburskiego			kandydu- jący na
47.	Antoni Mierzeje- wski	23	kand. uniw. mos- kiewskiego			I rok stu- diów
48. ¹²	Mieczysław Gutko- wski	23	kand. uniw. war- szawskiego			
49. ¹³	Julian Piotrowski	.	kand. uniw. pe- tersburskiego			
50.	Ludwik Monkie- wicz		kand. uniw. petersburskiego			bez egza- minu
51.	Zygmunt Kurnato- wski	21	kand. uniw. dor- packiego			wstępne- go
52.	Włodzimierz Kamiński	24	kand. uniw. no- worosyjskiego			
53. ¹⁴	Jan Domaniewski	23	kand. uniw. św. Włodzimierza			kandydu- jący na
54.	Henryk Winiarski	22	kand. uniw. św. Włodzimierza			I rok stu-

⁸ Por. przyp. 23 pracy.

¹⁰ Wstawił się za nim sam dyrektor Szkoły Kawaleryjskiej.

¹¹ W wykorzystanych tu materiałach biograficznych z Katedry Historii Techniki Politechniki Warszawskiej figurują dwaj Iżycy-Herman: Jan, absolwent Instytutu z 1882 r., zatrudniony następnie na drogach żelaznych w Rosji oraz Aleksander, absolwent z 1912 r.

¹² Protęgował go namiestnik Berg.

¹³ Protęgował go inżynier generał major Lipin.

¹⁴ Imię św. Włodzimierza nosił uniwersytet w Kijowie.

1	2	3	4	5	6	7
55.	Teodor Balukiewicz	•	mgr b. Szkoły Głównej Warszawskiej			dłów bez egzaminu wstępnego
56. ¹⁵	Franciszek Żerie	25	mgr b. Szkoły Głównej Warszawskiej			
57.	Bolesław Ryszawi	•	uniw. św. Włodzimierza			
58.	Wieniczyśław Jurkiewicz	20	uniw. warszawski			
59. ¹⁶	Romuald Gawiński	26	uniw. warszawski			
60.	Adam Juźniewicz	22	uniw. petersburski			
61. ¹⁷	Józef Korczakowski	•	uniw. warszawski			
62.	Mikołaj Januszkowski	•	technolog I rzędu			
63.	Andrzej Ciechanowski	•	absolwent Inst. Technologicznego			

¹⁵ Uwaga na marginesie: „wycofał się”.

¹⁶ Romuald Gawiński ukończył Instytut w 1875 r., pracował potem jako naczelnik służby drogowej na Fastowskiej drodze żelaznej, a następnie jako naczelnik Kijowskiego oddziału służby drogowej Towarzystwa Południowo-Zachodnich Dróg Żelaznych.

¹⁷ Protegował go generał major Jankowski.

1872

Lp.	Imię i nazwisko	Wiek	Dotychczasowe wykształcenie	Lokata	Uwagi
1	2	3	4	5	6
1.	Bolesław Rutkowski	20	kand. uniw. petersburskiego	1	zdał na III rok studiów
2.	Paweł Mazurowski	21	kand. uniw. warszawskiego	1	
3.	Marceli Russian	22	b. stud. uniw. noworosyjskiego	4	
4.	Wojciech Maciejewski	•	mgr b. Szkoły Głównej Warszawskiej	6	
5.	Eustachy Tysakowski	18	Nikołajewskie gimn. realne	2	
6. ¹	Zygmunt Zasztowt	22	gimn. realne w Wilnie	4	

¹ Poprawnie prawdopodobnie Gasztowt.

1	2	3	4	5	6
7.	Michał Ambrożewicz	17	II prywatne gim. w Petersburgu	9	
8. ²	Antoni Chołodecki	17	gimn. w Niemiołowie	12	
9.	Ignacy Domański	18	gimn. w Jarosławiu	13	
10. ³	Wacław Kurowski	22	gimn. w Lublinie	15	
11. ⁴	Stefan Sztolemań	20	gimn. w Warszawie	17	
12.	Władysław Snieszko	18	gimn. podolskie	26	
13.	Franciszek Popławski	17	gimn. w Wilnie	33	
14.	Bolesław Andriański		stud. uniw. charkowskiego	34	
15. ⁵	Antoni Rodcewicz	17	Instytut Gospodarstwa Rolnego i Leśnego	36	
16.	Bolesław Ryłski	17	wolny słuchacz uniw. warszawskiego	38	

² Antoni Chołodecki ukończył Instytut w 1877 r., pracował potem w Rosji, znany autor wielu publikacji naukowych poświęconych problematyce taboru kolejowego i in.

³ Wacław Kurowski ukończył Instytut w 1878 r., zatrudniony następnie w Zarządzie Warszawskiego Okręgu Komunikacyjnego w charakterze naczelnika oddziału dróg bitych w Kaliszu.

⁴ Stefan Sztolemań (1852-1933) ukończył Instytut w 1877 r., następnie pracował na drodze żelaznej Moskwa-Brześć jako pomocnik naczelnika odcinka przy budowie drugiego toru. Od 1879 r. zatrudniony w Towarzystwie Południowo-Zachodnich Dróg Żelaznych w charakterze naczelnika odcinka, potem do 1895 r. jako starszy inżynier w służbie drogowej. Następnie pracował na stanowisku pomocnika naczelnika robot przy budowie linii kolejowej Perm-Kotlas, a od 1897 r. jako główny inżynier budowy dwóch wielkich linii: Moskwa-Windawa i Petersburg-Witebsk oraz przy przebudowie najstarszej w Rosji linii kolejowej: Petersburg-Carskie Sioło. W następnych latach pracował na Mikołajowskiej drodze żelaznej (Petersburg-Moskwa), od 1912 r. kierował budową Zachodniouralskiej i Północno-wschodnio-uralskiej drogi żelaznej, o łącznej długości 1020 km, które to prace doprowadził do końca w 1918 r. Równocześnie prowadził ożywioną działalność teoretyczną wygłaszając referaty i publikując fachowe artykuły z dziedziny kolejnictwa. Od 1918 r. powrócił do Polski, kontynuując żywą działalność naukową i ogłaszając wiele publikacji. Jednocześnie brał udział w organizacji transportu kolejowego, w szczególności w węzle warszawskim. Od 1924 r. był głównym inspektorem PKP, założycielem i głównym redaktorem miesięcznika „Inżynier Kolejowy”, autorem wielu artykułów i rozpraw fachowych. W 1923 r. został członkiem-korespondentem Akademii Nauk Technicznych w Warszawie, w latach 1921-1927 był przewodniczącym Komitetu Zjazdowego Polskich Inżynierów Kolejowych itp.

⁵ Antoni Rodcewicz ukończył Instytut w 1877 r. Do roku 1914 zatrudniony w Kielcach w Wydziale Dróg Bitych, ewakuowany na wschód pracował na terenie Rosji jako inspektor dróg i mostów. Od 1918 r. zatrudniony w Polsce w Dyrekcji Dróg Publicznych w Kielcach do 1926 r. Autor wielu publikacji fachowych.

1	2	3	4	5	6
17. ⁶	Bohdan Rudnicki	19	gimn. w Kamieńcu Podolskim	40	
18. ⁷	Feliks Święszkowski (?)	18	gimn. w Łomży	45	
19.	Michał Chrzyszczewski	18	gimn. w Odessie	46	
20.	hr. Adam Łubieński	18	gimn. w Warszawie	48	
21. ⁸	Feliks Jasiński	15	gimn. w Warszawie	49	
22.	Władysław Redel	18	gimn. w Płocku	58	
23.	Ignacy Przyłuski	20	stud. uniw. noworosyjskiego	60	
24.	Onufry Hurwin	19	gimn. w Warszawie	62	
25.	Karol Bekker	18	gimn. w Warszawie	65	
26.	Władysław Wędrowski	19	b. stud. uniw. warszawskiego	71	
27.	Dominik Stempkowski	18	b. stud. uniw. warszawskiego	73	
28.	Julian Barcikowski	.	wolny słuchacz Inst. Technologicznego	80	
29.	Jan Weichgang	20	gimn. we Włocławku	84	
30.	Tadeusz Pogorzelski	20	gimn. w Warszawie	88	
31. ⁹	Kazimierz Baliński	20	gimn. w Warszawie	89	
32.	Władysław Grabowski	18	gimn. miejskie w Warszawie	91	
33.	Władysław Powstański	16	II gmin. w Petersburgu wojskowe	94 [*]	

⁶ Bohdan Rudnicki ukończył Instytut w 1877 r., pracował potem w Warszawie, w Oddziale Technicznym Warszawskiego Okręgu Komunikacyjnego.

⁷ Nazwisko trudne do odczytania.

⁸ Feliks Jasiński (1856 - 1899), urodzony w Warszawie, absolwent Instytutu Inżynierów Komunikacji w 1877 r. Wybitny inżynier, uczony i profesor. W latach 1877 - 1888 pracował na Drodze Żelaznej Warszawsko-Petersburskiej oraz w Wilnie jako inżynier miejski. Następnie zatrudniony w Petersburgu jako kierownik wydziału technicznego kolei Moskiewsko-Petersburskiej. Od 1896 r. był profesorem w Instytucie Inżynierów Komunikacji w Petersburgu, wykładając również w Instytucie Górniczym i w Instytucie Inżynierów Cywilnych. Pracował głównie w dziedzinie mechaniki budowli i teorii sprężystości, wstawiając się pracami nad wybozczeniem. Wykonał też wiele oryginalnych projektów budowli kolejowych. Por. np.: W. Wierzbicki, *Wkład Feliksa Jasińskiego do nauki światłowej*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1956, nr 3.

⁹ Kazimierz Baliński ukończył Instytut w 1877 r. jako inżynier specjalista robót wodnych. Pracował jako naczelnik robót przy służowaniu rzeki Szeksny, potem przy budowie portów nad Morzem Kaspijskim.

1	2	3	4	5	6
34.	Karol Kościółkowski	20	gimn. realne w Rydze	95	
35.	Stanisław Sziller (?)	16	gimn. w Warszawie	96	
36. ¹⁰	Antoni Hesser	21	gimn. w Lublinie	99	
37. ¹¹	Ludwik Kurcjuś	17	gimn. w Łomży	100	
38.	Aleksander Mikulski	20	Inst. Aleksandryjski w Niżnym Nowgorodzie	106	
39.	Jan Kowzan	17	I gimn. wojskowe w Petersburgu	107	
				113	
40.	Władysław Pawlikowski	19	Szkoła przy Cesarskim Tow. Dobroczynności	115	
41. ¹²	Stanisław Żwan	19	gimn. w Żytomierzu	120	
42.	Leonard Toczyłowski	19	gimn. w Warszawie	121	
43.	Leonard Czajewski	27	gimn. w Tyflisie		
44.	Sylwester Krakowski	21	gimn. w Mariampolu	127	
45.	Jan Bulewski	.	kand. uniw. kazańskiego		kandydujący na I rok studiów bez egzaminu wstępnego
46.	Ignacy Świętochowski	.	kand. uniw. warszawskiego		
47.	Stanisław Bartoszek	26	mgr b. Szkoły Głównej Warszawskiej		
48. ¹³	Franciszek Żerie	26	mgr b. Szkoły Warszawskiej		
49. ¹⁴	Antoni Możdżyński	24	b. Szkoła Główna Warszawska.		
50.	Stanisław Orłowski	26	uniw. warszawski		tzw. rzeczywistej studenci
51.	Józef Sikorski	20	uniw. warszawski		zwolnieni od egzaminu wstępnego
52.	Karol Małachowski	24	uniw. warszawski		
53.	Antoni Grzeszczyński	26	uniw. warszawski		

¹⁰ Nazwisko trudne do odczytania.

¹¹ Ludwik Kurcjuś ukończył Instytut w 1878 r., pracował następnie w Warszawskim Okręgu Komunikacyjnym jako naczelnik Oddziału Dróg Wodnych.

¹² Stanisław Żwan ukończył Instytut w 1878 r., pracował w kolejnictwie na terenie Rosji, od 1912 r. zarządzający Zgromadzeniem Inżynierów Komunikacji w Petersburgu.

¹³ Chodzi tu o tego samego Franciszka Żerie (?) zamieszczonego w spisie z 1871 r. pod nr. 56, który wówczas zrezygnował z nauki.

¹⁴ Antoni Możdżyński ukończył Instytut w 1877 r., zatrudniony później w charakterze naczelnika odcinka służby ruchu w Radomiu na Dęblińsko-Dąbrowskiej Drodze Żelaznej.

1	2	3	4	5	6
54	Józef Milicer	21	uniw. warszawski		
55	Norbert Wienazyński	29	uniw. warszawski		
56	Konstanty Komodziński	23	uniw. warszawski		
57	Andrzej Lenczewski	23	Instytut Mierniczy w Konstantynowie		

Badania dziejów burżuazji nie mają w Polsce długiej tradycji. Abstrahując tu od przyczyn tego stanu rzeczy, powiem tylko, że od czasu ukazania się drukiem mojej dysertacji doktorskiej upłynęło już dwadzieścia lat. Brakuje nowych prac, w których można byłoby widzieć kontynuację tego typu dociekań społecznego rodowodu burżuazji i jej wewnętrznego podziału. Dopiero w ostatnich pięciu latach ogłoszono kilka interesujących opracowań poświęconych burżuazji w XIX i XX w. (Ireneusz Ihnatowicz, Jan Kosim, Barbara Poznańska, Krystyna Zienkowska, Joanna Hensel). Dla okresu niepodległej Polski wskażę też na cenne studia Zbigniewa Landaua, Stefana Kowala, Janusza Żarnowskiego, Ludwika Hassa i Ryszarda Gradowskiego. Te ostatnie w sposób syntetyzujący przedstawiają ogólną problematykę stratyfikacji społecznej burżuazji w Polsce lat 1918 - 1939. Ich walorem jest próba całościowego ukazania historii tej klasy w ówczesnej Polsce oraz jej miejsca w społeczeństwie. Niedosyt zaś polega na braku oświetlenia samej burżuazji z bliskiej perspektywy, słowem na niedostatku studiów monograficznych. Najostrzej rysuje się brak opracowania problematyki burżuazji w Małopolsce, czyli na obszarze b. Galicji. Natomiast niewątpliwym pozytywem jest podjęcie w ostatnim czasie tematyki drobnomieszczaństwa. Interesujące w tym względzie propozycje oraz wstępne wyniki badań prezentują zwłaszcza rozprawy Elżbiety Kaczyńskiej i S. Glikman-Kowalskiej. Są to właśnie studia regionalne stanowiące dobrą podstawę wyjściową do dalszych ujęć porównawczych, jak również

do przyszłego zarysu syntetycznego historii drobnomieszczaństwa w Polsce XIX i XX w.

„Proces przekształcania się struktury społecznej z feudalnej w kapitalistyczną — pisał W. Kula w przedmowie do t. I studiów o społeczeństwie Królestwa Polskiego — jest procesem wszechstronnym bulwersującym całość struktury, zmieniającym charakter i rolę społeczną każdej z warstw i grup społecznych”¹. Jednocześnie wiadomo, jak trudno ów proces badać i to nie tylko z przyczyny płynności granic przedziałów w społeczeństwie przekształcającym się dopiero w kategorię kapitalistyczną. Stąd też niemożność określenia wyraźnych wskaźników przynależności klasowo-warstwowej. Jednocześnie zaś w tym okresie przejściowym ogromnemu przyspieszeniu ulegają mobilność społeczna i terytorialna ludności. Dlatego szczególne znaczenie mają badania aktów masowych dotyczących migracji, podejmowane w ostatnich latach sporadycznie w różnych ośrodkach.

Biorąc za podstawę analizy okres międzypowstaniowy nie trudno dostrzec wówczas istnienie przenikających się i krzyżujących z sobą dwóch układów społecznych: feudalnego i burżuazyjnego. Oba przenikały się wzajemnie, co w sferze stosunków społecznych znajdowało swój wyraz we współistnieniu obok siebie klas i warstw kapitalistycznych ze społeczeństwem stanowym. Obok szlachty i ziemiaństwa, obok mieszczan zabiegających, czy też raczej przymuszonych do zabiegania o wpis do prawa miejskiego, istniały grupy i grupki burżuazji handlowej, bankowej i przemysłowej, obok plebsu miejskiego, majstrów cechowych, czeladzi i terminatorów, coraz liczniej występowali wyrobnicy i właściwi robotnicy. Najbardziej płynną postać miały jednak kategorie pośrednie, do których należeć będzie właśnie drobnomieszczaństwo, wyłaniające się z owego amalgamatu powiązanych z sobą i przeplatających się kategorii feudalnego i kapitalistycznego społeczeństwa.

Dodać do tego należy, że jak słusznie zauważyła Ryszarda Czepulis, mając na uwadze stosunki w Królestwie Polskim po 1831 r.: „Interferencję obu układów strukturalnych i odpowiednich systemów wartości — feudalnego i burżuazyjnego — pod-

¹ *Spółeczeństwo Królestwa Polskiego, Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej* pod redakcją Witolda Kuli, t. I, Warszawa 1965, s. 6.

trzymywała polityka rządu carskiego, który usiłował umocnić, lub restytuować instytucje i prawa stanowe, przedłużając w ten sztuczny niejako sposób aktualność starego układu. Bez ingerencji rządu układ ten prawdopodobnie znacznie szybciej ustąpiłby miejsca nowemu”².

Dawno już, na samym progu podejmowanych badań nad historią burżuazji, akcentowałem tę hamującą rolę polityki zaborczej w Królestwie Polskim. Przejawiała się ona w wielu dziedzinach życia, ciążyła szczególnie dotkliwie w określonym na sposób feudalny ustawodawstwie, w polityce fiskalnej. Do spraw wówczas podnoszonych nawiązywano wielokrotnie w literaturze historycznej ostatniego dwudziestolecia, zwłaszcza w kręgu zespołu pracowniczego Instytutu Historii PAN skupionego wokół Witolda Kuli i Janiny Leskiewiczowej. Do szczególnie cennych publikacji, które stąd wyszły, zaliczyłbym rozprawę Artura Eisenbacha i Władysława Ćwika, ogłoszone w serii wydawniczej poświęconej Społeczeństwu Królestwa Polskiego w XIX w.³

Ograniczająca rola państwa zaborczego wobec rozwijających się tendencji burżuazyjnych uzewnętrzniła się zwłaszcza w stosunku do ludności żydowskiej. Inna kwestia, że te poczynania wspierała konserwatywna szlachta. Dopiero czasy powstania styczniowego miały w tym względzie przynieść pewną odmianę, ale nie na tyle, by można było mówić o niwelacji owych różnic.

Dla naszych badań pomocne są też wypowiedzi W. Kuli zawarte w rozdziale XI pracy o problemach i metodach historii gospodarczej⁴. Rozważając problem różnicy między kategoriami historycznymi, jak: szlachta, duchowieństwo, mieszczaństwo, chłopci, wskazywał on na potrzebę stosowania kategorii analitycznych opierających się na kryteriach różnicowania klasowego w rodzaju: burżuazja, proletariat, chłopstwo, drobnomieszczaństwo, stosowanych w nauce marksistowskiej. Przywołując poglądy Nikołaja

² R. Czepulsi, *Uwarstwienie społeczne Królestwa w świadomości współczesnych* (w:) *Społeczeństwo Królestwa Polskiego*, t. I, s. 328.

³ A. Eisenbach, *Struktura społeczna Królestwa w świetle schematów fiskalnych*, (w:) *Społeczeństwo Królestwa Polskiego*, t. I, s. 21 - 64; W. Ćwik, *Obywatelstwo miejskie w Królestwie Polskim (1815 - 1867) na tle praktyki w Lublinie*, (w:) *Społeczeństwo Królestwa Polskiego XVIII - XIX wieku. Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej* pod redakcją Witolda Kuli i Janiny Leskiewiczowej, t. IV, Warszawa 1970, s. 37 - 68.

⁴ W. Kula, *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa 1963, s. 479 - 502.

Bucharina zawarte w jego *Teorii materializmu historycznego* zauważał słusznie, że nie odbiegają one od marksowskiego schematu. Przypomnijmy, że do badania konkretnego klasowego społeczeństwa Bucharin proponował zastosowanie podziału na:

1. Klasy zasadnicze, określone w sposób jednoznaczny w danym ustroju społecznym — jak burżuazja, proletariat, szlachta i chłopci.

2. Klasy pośrednie, nie stanowiące pozostałości starej formacji, potrzebne, choć usytuowane jak gdyby pomiędzy zasadniczymi klasami.

3. Klasy przejściowe stanowiące szczątkowe pozostałości dawnego ustroju.

4. Tzw. mieszane typy klasowe w zależności od wyznaczników, tworzące kategorie należące do jednej lub do drugiej klasy (np. chłopci-robotnicy w kapitalizmie).

5. Zdeklasowane grupy w rodzaju lumpenproletariatu, ludzi luźnych itp. kategorii określanых mianem tzw. marginesu.

Przydatność przedstawionego wyżej za W. Kulą schematu w dalszych rozważaniach na temat stosowania różnych wyznaczników przynależności klasowej nie ulega wątpliwości.

Na ogół nie ma wątpliwości, jakie kategorie społeczno-zawodowe zaliczyć należy do burżuazji. Sprawa jest stosunkowo jasna zwłaszcza w odniesieniu do środowiska wielkiej burżuazji. „W Rosji powstała cała klasa wielkich asów finansowych, fabrykantów, przedsiębiorców kolejowych, kupców, bankierów, powstała cała klasa ludzi żyjących z dochodu od kapitałów oddawanych przemysłowcom na procent” — pisał Lenin w latach 1895 - 1896 w *Projekcie i objaśnieniu programu Partii Socjalistycznej*⁵. Mamy tu więc wyliczone kolejno różne człony burżuazji finansowej i przemysłowej. Również W. Lenin analizując skład klasowy ludności Rosji na podstawie pierwszego spisu powszechnego z 1897 r. wyodrębnił następujące cztery kategorie społeczne:

1. Wielka burżuazja-obszarnicy, wyżsi urzędnicy i in.
2. Zamożni drobni właściciele.
3. Ubożsi drobni właściciele.
4. Proletariusze i półproletariusze⁶.

⁵ W. Lenin, *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1950, s. 93.

⁶ W. Lenin, *Rozwój kapitalizmu w Rosji*, *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1953, s. 513.

Tylko kategorie pierwsza i czwarta dają się jednoznacznie uznać za burżuazję i klasę robotniczą. Drugą spośród wymienionych zaliczylibyśmy bez wątpienia do drobnomieszczaństwa, pamiętając o wskazówce Lenina, który wśród zamożnych drobnych przedsiębiorców widział także znaczną część pracowników administracji handlowo-przemysłowej, pracowników umysłowych, inteligencji i urzędników⁷. Natomiast wśród uboższych drobnych właścicieli, oprócz drobnej burżuazji było także wielu, których nie daje się w sposób jednoznaczny zakwalifikować ani do drobnomieszczaństwa, ani do klasy robotniczej. Jednocześnie autor fundamentalnego opracowania o rozwoju kapitalizmu w Rosji zwracał uwagę na szczególnie dużą liczebność warstw drobnoburżazyjnych wśród ludności cesarstwa.

Dla nas klasyfikacja i uwagi powyższe mają nie tylko walor porównawczy. Ukazują złożoność pojęcia drobnomieszczaństwa, płynność wyznaczających je granic, a także szczególną liczebność, chociaż pod tym względem ustępowaliśmy Rosji. Na ten temat zwłaszcza ostatnimi czasy historycy polscy sformułowali wiele interesujących poglądów i propozycji. Powracając natomiast do wypowiedzi Lenina odwołuję się do polemiki z poglądami Jeana Charlesa Sismondiego.

W. Lenin w 1897 r. zarzucał Sismondiewi w *Przyczynku do charakterystyki romantyzmu ekonomicznego*, że nie widział on jak drobny wytwórca staje się faktycznie drobnym burżua i przywoływał w tym miejscu charakterystykę drobnej burżuazji daną przez Marksa w *Osiemnastym brumaire'a Ludwika Bonaparte*. Marks pisał m.in., że: „do drobnej burżuazji należeć mogą nie tylko sklepikarze, ale również ludzie, którzy różnią się od nich i to zasadniczo wykształceniem i sytuacją osobistą, zaś przedstawicielami drobnej burżuazji stają się oni na skutek tego, że myśl ich nie wybiega poza granice, których drobny burżua nie przekracza w życiu, że dochodzą przeto teoretycznie do tych samych zadań i rozwiązań, do których drobnego burżua doprowadzają w praktyce jego interesy materialne i jego położenie społeczne”⁸.

Jeśli idzie o program naszych badań bez wątpienia kryterium

⁷ Tamże, s. 515.

⁸ W. Lenin, *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1950, s. 224.

stanowić może marksistowski schemat podziału społeczeństwa zdefiniowany i wyłożony w różnych dziełach, podjęty całościowo w niedokończonym rozdziale 52 III tomu *Kapitału*⁹. Do kryteriów tych zaliczę:

1. Stosunek do środków produkcji.
2. Źródła i wielkość dochodów.
3. Miejsce w społecznej organizacji pracy.
4. Sposób życia, kulturę, miejsce w społeczeństwie pod kątem prestiżu.

Oczywiście hierarchia wymienionych kryteriów nie jest przypadkowa. Marksizm wyraźnie podnosi prymat pierwszego z nich, który łącznie z drugim najczęściej decyduje o tym, jak ułożą się pozostałe. Wolno wyrazić refleksję, że w polskim procesie historycznym, w warunkach znaczenia państwa w życiu gospodarczym kraju i to zarówno pod zaborem, w b. Kongresówce, jak i w niepodległej Polsce z lat 1918-1939, znaczenie kryterium udziału we władzy, związane z miejscem zajmowanym w społecznej organizacji pracy było szczególnie duże. Wystarczy pod tym kątem przypomnieć kariery Konstantego Wolickiego i Henryka Łubieńskiego z pierwszej połowy ubiegłego stulecia, czy też losy Andrzeja Wierzbickiego z przełomu stuleci, jak wreszcie listę nazwisk osób zaliczonych przez Zbigniewa Landau do oligarchii finansowej II Rzeczypospolitej¹⁰.

Wiadomo, że wspomniane wyżej kryteria rzadko wszystkie razem nakładają się na siebie. I znów przypomnę jakże słuszne stwierdzenie Stanisława Ossowskiego o niemożności postawienia znaku równości pomiędzy pozycją białego i Murzyna w Stanach Zjednoczonych, gdy formułował opinię o tym, że „pieniądze nie kompensują pochodzenia”¹¹.

I jakkolwiek trudno dalej zgodzić się z opiniami S. Ossowskiego w jego krytyce marksistowskiej koncepcji klas, także w zastosowaniu do drobnomieszczaństwa polskiego, należy jednak przyznać słuszność poczynionym przezeń spostrzeżeniom o potrzebie historycznego widzenia procesu rozwoju społeczeństwa klasowego. Powracając zaś do sprawy kryteriów wyróżniających dro-

⁹ K. Marks, *Kapitał*, t. III, Warszawa 1956.

¹⁰ Z. Landau, *Oligarchia finansowa Drugiej Rzeczypospolitej*, Przegl. Hist. 1971, nr 1, s. 84-86.

¹¹ S. Ossowski, *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, Łódź 1957, s. 63.

bnomieszczaństwo pozostajemy w kręgu ustaleń socjologii marksistowskiej.

Nawet w Anglii, gdzie według K. Marksa „nowoczesne społeczeństwo osiągnęło klasyczny rozwój... owa struktura klasowa nie występuje w czystej postaci. Pośrednie i przejściowe stopnie także tutaj zacierają wszędzie linie graniczne”¹². Z tymi zastrzeżeniami przyjmujemy, że drobnomieszczaństwo należy do klasy posiadającej, dysponując własnością środków produkcji w skromnym zakresie. Należy ono do tzw. grupy pośredniej usytuowanej pomiędzy burżuazją i klasą robotniczą, stanowiąc potencjalne źródło rekrutacji dla obu tych klas społecznych. W Polsce przed 1939 r. spośród klas wyższych było ono najbliższe społecznie ówczesnej klasie robotniczej i istniało na tej linii stałe przenikanie w sensie społecznym, najczęściej w dół do szeregu robotników. Natomiast pod względem ideologicznym występowały wówczas pomiędzy drobnomieszczaństwem i klasą robotniczą szczególnie ostre przeciwieństwa związane z reakcyjnością tego pierwszego. Po 1945 r. drobnomieszczaństwo polskie wyniszczone przez okupanta nie powróciło na widownię społeczną w poprzednim swoim kształcie, „natomiast w czasie wojny wytworzył się typ «doraźnego» przedsiębiorcy, często spekulanta i losy tej warstwy po wojnie przechodziły różne koleje...” — pisze współczesny wybitny socjolog polski¹³.

W 1929 r. pisano m. in.: „W bardzo szczupłej ilości występuje w Polsce typ nowoczesnego przedsiębiorcy — businessmana, «bourgeois» w znaczeniu stanu średniego. W masie reprezentują ten typ w Polsce głównie Żydzi (poza Poznaniem). Włościaństwo nie odgrywa dotychczas czynnej roli w kształtowaniu polityki ekonomicznej”¹⁴. Jest jednak niewątpliwie sporo przesady w dalszym stwierdzeniu tego autora: „Struktura socjalna Polski to mieszanina trzech typów: szlachcica, inteligenta urzędnika i inteligenta z wolnego zawodu. Żaden z nich nie jest typem gospodarza-przedsiębiorcy w nowoczesnym tego słowa znaczeniu. Ideologia feudalna, kult tradycji, tradycyjnego sposobu życia

¹² K. Marks, *Kapitał*, t. III, 2, s. 470.

¹³ Por. J. Szczepański, *Próba systematyzacji socjologicznych zagadnień klasy robotniczej w Polsce Ludowej w latach 1944 - 1960*, Warszawa 1972, s. 288 - 289.

¹⁴ A. Heydel, *Dążności etatystyczne w Polsce*, (w:) *Etatyzm w Polsce*, Kraków 1932, s. 29.

i stopy życiowej, traktowanie ziemi nie jako warsztatu zarobkowego, ale irracjonalnie z punktu widzenia sentymentu lub ambicji charakteryzuje często nawet współczesnego ziemianina”¹⁵.

Spójrzmy na społeczeństwo niewielkiego miasteczka polskiego oczyma współczesnego obserwatora. Mamy przed sobą wizerunek społeczeństwa nadgranicznej Mławy, będącej ostatnią stacją kolei Nadwiślańskiej, gdzie, aby jechać dalej na północ, pasażerowie musieli przesiadać się z pociągów rosyjskich do niemieckich. Dodajmy, że w 1914 r. miasto zamieszkiwało około 17 tys. ludności, w tym około 60% Polaków, 30% Żydów i około 10% wojskowych i ich rodzin, wyłącznie prawie Rosjan. Zauważmy jeszcze, że społeczność miejscowa była już w Polsce Ludowej przedmiotem socjologicznych analiz Jerzego Malanowskiego badającego stosunki klasowe i różnice społeczne w mieście. „Do grupy najlepiej sytuowanych — zanotował ówczesny mieszkaniec Mławy Lucjan Czerwiński — zaliczyć by można osoby żyjące z kapitału, właścicieli większych nieruchomości, inteligencję pracującą, a więc wolne zawody (lekarze, adwokaci, notariusze) i poważniejszych urzędników, a wreszcie nielicznych właścicieli zakładów przemysłowych i niektórych handlowych. Była to grupa najmniej liczna, aczkolwiek w życiu miasta odgrywająca rolę najpoważniejszą” — konkluduje pamiętnikarz, a my moglibyśmy ją nazwać średniozałożonym mieszczaństwem, właściwą burżuazją. „Druga grupa — czytamy dalej — to niżsi pracownicy umysłowi oraz mieszczaństwo, wśród których byli właściciele mniejszych nieruchomości: kupcy, pośrednicy handlowi, drobni przemysłowcy, właściciele warsztatów rzemieślniczych, rolnicy i ogrodnicy. Była to w mieście grupa najliczniejsza, i to zarówno w środowisku polskim jak i żydowskim”. Było to więc typowe drobnomieszczaństwo tak liczne w Polsce, o czym bliżej piszemy na innym miejscu. „Wreszcie trzecia grupa — pisał L. Czerwiński — to pracownicy najemni, zatrudnieni w zakładach rzemieślniczych i przemysłowych, robotnicy budowlani i niefachowi, wyjeżdżający co roku na roboty do Niemiec, służba domowa, dorożkarze, tragarze, przemysłowcy, biedota”¹⁶.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ L. Czerwiński, *Życie codzienne w Mławie przed I wojną światową*, „Rocznik Mazowiecki”, t. V, 1974, s. 369 - 394.

W opinii Stefana Starzyńskiego „największym kapitalistą i przedsiębiorcą w Polsce jest samo państwo”¹⁷. Zbigniew Landau oceniając potencjał kapitału prywatnego w Polsce międzywojennej stwierdzał, że był on niezwykle słaby. Siłą rzeczy słaba musiała też być nasza oligarchia finansowa¹⁸. Tak w istocie było, czego dowodzi znikomy udział akumulacji kapitału prywatnego. W 1929 r. sięgał on zaledwie 14,2⁰%, kapitał zagraniczny natomiast osiągnął wówczas 19⁰%, a sektor publiczny aż 66,7⁰%. Nie mamy więc złudzeń co do potencjału ekonomicznego polskiej burżuazji w tamtych latach. Przecież ona dysponowała zaledwie 1/7 całości akumulacji z 1929 r., ustępując pod tym względem nie tylko sektorowi publicznemu skupiającemu aż 2/3 tej akumulacji, ale nawet pozostawała w tyle za kapitałem zagranicznym.

R. Gradowski, autor interesującej rozprawy o burżuazji polskiej z lat 1918 - 1939, ma więc pełną rację, gdy stwierdza że sektor prywatny, czyli głównie burżuazja, dysponował w latach kryzysu zaledwie 8⁰% zakumulowanych środków oraz 1/3 w latach dobrej koniunktury¹⁹.

Problematyka klasyfikacji środowisk burżuazyjnych może być rozszerzona dzięki porównawczemu spojrzeniu na nią. W tym miejscu odwołam się do literatury niemieckiej, głównie jednak zachodnioniemieckiej, gdzie zagadnienia te są przedmiotem badań wielu historyków, nie bez wpływu i związków z literaturą anglosaską, głównie jednak amerykańską. Natomiast, co zasługuje na podkreślenie, zupełnie, lub prawie zupełnie nie nawiązuje się przy tym do literatury francuskiej ze szkołą „Annales” itp.

W zbiorze rozpraw Rolfa Engelsinga wydanych w Getyndze w 1973 r. pod łącznym tytułem *Zur Sozialgeschichte deutschen Mittel-und Unterschichten* autor zamieścił liczne swoje studia poświęcone m.in. problematyce stopy życiowej w Niemczech w XVIII - XIX w., hanzeatyckim kosztom utrzymania w XVIII i XX w. itd. W tym ostatnim interesujące mogą się wydać twierdzenia, że w XIX w. w Niemczech (Hamburg, Brema itd.) biedak

¹⁷ S. Starzyński, *Rząd wobec zagadnień racjonalizacji i planowości życia gospodarczego Polski*, (w:) *Zagadnienie gospodarcze Polski Współczesnej*, Warszawa 1928, s. 9.

¹⁸ Z. Landau, *Oligarchia finansowa*, s. 87.

¹⁹ R. Gradowski, *Burżuazja polska w okresie międzywojennym*, (w:) *Dzieje burżuazji w Polsce. Studia i materiały*, t. II, Wrocław (w druku).

wydawał 3/4, robotnik 2/3, drobny burżua 1/2 i burżua 1/3 swoich dochodów na wyżywienie. W rozprawie o gospodarce i społecznej strukturze personelu kupieckiego urzędniczego (Kaufmanischen Angestellten) autor wylicza takie grupy zawodowe, jak: Privatsekretäre, Korrespondenten, Einkäufer, Vermittler, Übersetzer, Buchhalter, albo Kassierer, Lageristen, Kalkulatoren, Verkäufer, Dekoratoren, Fakturisten, Karteiführer, Registratoren, Expedienten, Techniker, Organisatoren, Werbefachleute, Statistiker, Reisende Vertreter i Revisoren. Pisz dalej, że ci urzędnicy mogli awansować, np. Angestellte na I Angestellte, kierownika oddziału, kierownika przedsiębiorstwa, pełnomocnika, prokurenta, kierownika interesu i dyrektora. Zarobki wyższych Angestellten mogły osiągać nawet bardzo wysoki poziom, o wiele wyższy niż pensja profesora uczelni, dyrektora kliniki, czy instytutu naukowego. W dalszych swoich studiach Engelsing prezentował czytelnictwu wśród służby domowej w Niemczech w XVIII i XIX w. Interesujące są przytoczone tu dane porównawcze o liczebności służby domowej w Europie, związanej ściśle ze stopniem uprzemysłowienia danego kraju. Im wyższy był ten stopień, tym niższy odsetek ludności zawodowej w miastach stanowiła służba.

W innej książce wydanej w 1955 r. Nikolausa von Preradowitz pt. *Die Führungsschichten in Österreich und Preussen 1804 bis 1918 mit einem Ausblick bis zum Jahre 1945* zawarto wiele interesujących propozycji i ustaleń, które także należy wykorzystać w toku studiów porównawczych nad klasyfikacją burżuazji.

Jeszcze jedno spojrzenie na inną publikację zachodnioniemiecką uznaną w krytyce tamtejszej za „subtelne studium naukowe odbiegające od tradycyjnej mało krytycznej apologii w duchu Firmengeschichte, prezentujące prawdziwą nowoczesną niemiecką historiografię” (eine moderne deutsche Sozialgeschichte). Jest to wydana w 1969 r. w Stuttgarcie ponad sześciusetstronicowa rozprawa doktorska znanego historyka Jürgena Kocki (Jürgen Kocka), obroniona w 1968 r. na Uniwersytecie zachodniobermberskim pt. *Unternehmens Verwaltung und Angestelltenentschaft am Beispiel Siemens 1847 - 1914. Zum-Verhältnis von Kapitalismus und Bürokratie in der deutschen Industrialisierung*. Jest to w istocie źródłowo dobrze udokumentowane studium personelu urzędniczego i zarządzającego koncernem Siemens zaopatrzone w bogate

wykresy, tabele itp. materiały pomocnicze. Oczywiście chciałbym uniknąć przesady oraz przecenienia znaczenia tej literatury dla naszych studiów nad genezą burżuazji. Wiele w niej bowiem naleciałości socjologii amerykańskiej, nierzadko także występują w tej literaturze ujęcia pseudonaukowe, stosowanie „mędrca szkła i oka” do spraw oczywistych i prostych, więc zwykła frazeologia, której nie brakuje i w naszej literaturze.

Powracając zaś do wrywkowo tu przytoczonych publikacji zachodnioniemieckich pragnę raz jeszcze podkreślić jej związki oraz zależności wobec tradycyjnej „Firmengeschichte”. Jednocześnie nie brak w tej literaturze frazeologii socjologizującej. Uwidacznia się to m. in. przy formułowaniu propozycji badawczych, w używaniu terminów takich, jak: „Bürgertum”, „Arbeiterschaft”, „Unternehmertum”, „Bildungsschicht”, „Bildungsbürgertum” i „Besitzerbürgertum”. Swoisty kult dla „Unternehmertum” i „Unternehmergeschichte” jest i dzisiaj właściwością tej literatury wciąż zafascynowanej tym rozdziałem najnowszej historii niemieckiej. Skądinąd interesujące i poznawczo nie bez znaczenia dla naszych studiów porównawczych nad dziejami burżuazji mogą być tego rodzaju czasopisma jak „Tradition”. Jednakże lektura zawartości tego periodyku raz po raz skłania do refleksji, że mimo deklaracji odcięcia się od zwykłej apologii oraz tradycyjnej „Firmengeschichte” nie tak wiele się zmieniło. Że tak w istocie jest, dowodzi fakt aktualności tej tematyki na łamach prasy niemieckiej. Nie dalej jak w 1974 r. podczas tradycyjnego obiadu z okazji „Dnia zamorskiego 1974” w Hamburgu Ernst Mommsen generalny dyrektor koncernu Kruppa w Essen w swoim przemówieniu wypowiedział jakże charakterystyczną refleksję. Dotyczyła ona tzw. image, tj. prestiżu społecznego w Niemczech Zachodnich owego przedsiębiorcy „Unternehmer”. W przytaczanym tu za artykułem M. Podkowińskiego streszczeniu tego przemówienia Mommsena znalazło się wiele żalu z powodu upadku owego prestiżu w opinii społeczeństwa zachodnioniemieckiego²⁰

Sądzę, że historyk badający procesy formowania się i funkcjonowania nowych struktur społecznych nie może abstrahować od towarzyszących im, de facto będących ich immanentą częścią

²⁰ M. Podkowiński, W godzinie kryzysu, „Życie Warszawy” 1974 nr 280.

składową, zjawisk ze sfery świadomości społecznej. Zwracał na to uwagę przed wielu laty S. Ossowski i nie sądzę, aby dziś dążąc do opracowania możliwie pełnej, wszechstronnej panoramy społeczeństwa polskiego dało się te zadania oddzielnie badać i oddzielnie ujmować. Mamy na szczęście za sobą ów okres historyczny, w którym pod wpływem absolutyzowania czynnika walki klasowej jako najważniejszego kryterium podziału społeczeństwa zajmowaliśmy się historią ruchu robotniczego w oderwaniu od badań struktury samej klasy robotniczej. Z tych samych względów nie były prowadzone badania klas posiadających, chociaż w tej dziedzinie, myślę realnie, nigdy nie będą one tak preferowane wśród samych historyków, jak historia klasy robotniczej. Powracając jednak do sprawy łącznego widzenia tej problematyki stoję na stanowisku, które konsekwentnie realizowałem od czasu przygotowania dysertacji poświęconej narodzinom burżuazji w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX w. Wypływają z tego określone wnioski natury organizacyjnej, rzutujące na opracowywany aktualnie projekt badań nad dziejami klas posiadających w Polsce XVIII - XX w. Z tych samych przyczyn również rozdzielne dyskutowanie problematyki wyznaczników przynależności do danej klasy czy warstwy jest zabiegiem umownym i sztucznym, i może być tylko przyjęte doraźnie, zgodnie z zasadą, że aby coś dogłębnie zbadać, należy dane zjawisko rozłożyć na czynniki pierwsze.

Uwzględniając te spostrzeżenia i uzupełnienia raz jeszcze opowiadam się za stosowaniem łącznie wszystkich wymienionych wyżej kryteriów klasyfikacji klasowej, zgodnie z duchem materializmu historycznego.

Podjmując badania nad historią jednej z głównych klas społeczeństwa kapitalistycznego jesteśmy dzisiaj przygotowani do tego bardziej niż kiedykolwiek przedtem. Upłynęły trzy dziesięciolecia intensywnych prac w obrębie historii społeczno-gospodarczej, które zaczynaliśmy od badania dziejów walk klasowych chłopów polskich zainicjowanych na stulecie Wiosny Ludów. Następnie, przez badania nad historią ruchu robotniczego, doszliśmy w 1969 r. do sformułowania dzisiaj już w części zrealizowanego programu opracowania rodowodu polskiej klasy robotniczej. Kolejnym dużym tematem stają się obecnie dzieje klas posiadają-

cych w Polsce XVIII - XX w. z wyeksponowaną w tytule historią burżuazji.

Refleksja metodologiczna, która towarzyszy temu zamierzeniu, stawia przed nami sformułowaną jasno dyrektywę badawczą. Marksowska klasyfikacja klas i warstw społecznych pozwala w sposób niedwuznaczny określić definicję burżuazji. Chcemy widzieć ją jako „klasę współczesnych kapitalistów, właścicieli środków produkcji korzystających z pracy najemnej”, będącą „wytworem długiego procesu rozwojowego, szeregu przewrotów w sposobie produkcji i wymiany..., rozwijającą się w tym samym stopniu, w jakim rozwijał się przemysł, handel, żegluga, koleje żelazne..., klasą, która mnożyła swe kapitały, spychała w cień wszystkie klasy odziedziczone po średniowieczu”²¹. Sądzę, że mimo swojej lapidarności i ogólnego charakteru powyższe stwierdzenie autorów *Manifestu Komunistycznego* sprzed stu trzydziestu lat daje się zastosować do współcześnie formułowanego programu badawczego. Oczywiście dzisiaj winniśmy ów przedmiot badań zdefiniować w sposób bardziej konkretny. Trzeba nakreślić granice pojęcia burżuazji w odróżnieniu od potocznie rozumianego mieszczaństwa. Należy podjąć wysiłek skonkretyzowania wyznaczników przynależności do tej klasy, zwłaszcza tam, gdzie styka się ona z innymi klasami i warstwami społecznymi. Sprawom tym już poprzednio poświęciliśmy sporo uwagi, usiłując sformułować kryteria przynależności do burżuazji i drobnomieszczaństwa. Mamy jednocześnie świadomość, że przyjmując a priori określone wyznaczniki traktować je możemy w sposób elastyczny i umowny, gdyż nie może być w badaniu żywego organizmu społecznego ostrych linii demarkacyjnych pomiędzy różnymi jego częściami składowymi. Na ograniczenia te składają się również zmienne historyczne, którym podlega dana zbiorowość społeczna, a także zróżnicowanie terytorialne i pojęciowe. Konstruując więc ów model posłużymy się kryterium marksowskiej delimitacji klasowej z podstawowym wyróżnikiem stosunku danego zbiorowiska społecznego do środków produkcji, udziałem w dochodzie oraz miejscem w społecznym podziale pracy, szeroko rozumianym sposobem życia, kultury i prestiżem. Tylko łączne stosowanie

²¹ K. Marks, F. Engels, *Manifest Komunistyczny, Dzieła wybrane* t. I, Warszawa 1949, s. 26 - 29.

tych kryteriów umożliwi badanie klas czy warstw niepodstawowych, a tak się sprawy mają w przypadku drobnomieszczaństwa. Również trudności z wyodrębnieniem nowych klas i warstw społecznych w okresie przejściowym od feudalizmu do kapitalizmu, podobnie zresztą jak od kapitalizmu do socjalizmu, dają się rozwiązać przy łącznym i elastycznym użyciu wspomnianych kryteriów. Potrzebę taką uzasadnia też wiele okoliczności dodatkowych występujących zwłaszcza na obszarze Europy środkowo-wschodniej, o szczególnych uwarunkowaniach historycznych i społeczno-gospodarczych, z zacieraniami i płynnością linii granicznych. Tu bowiem narodziny i rozwój kapitalizmu dokonywały się z wieloma zahamowaniami i nawrotami, co daje się określić lapidarnym stwierdzeniem Marksa, iż „feudalizm nabiera cech burżuazyjnych, a burżuazja feudalnych”.

Wciąż jeszcze pozostając w kręgu zagadnień związanych z zakresem pojęcia burżuazji, zwrócę uwagę na potrzebę historycznego traktowania tej kategorii społecznej podlegającej zmianom wraz z rozwojem kapitalizmu. Dotyczy ten postulat przede wszystkim, aczkolwiek nie tylko, drobnomieszczaństwa, gdzie granice i styki z klasą robotniczą są płynne i przenikają się w obu kierunkach. W tym miejscu, za wstępem S. Kalabińskiego do I tomu zarysu dziejów tej klasy powtórzę, iż: „Zgodzić się wypada z opinią Hanny Jędruszcakowej postulującej, by poprzez badanie klasowej funkcji marginalnych grup społecznych dążyć do wytyczenia historycznego, a więc zmiennego zakresu klasy i ustalenia go w sposób indukcyjny, a nie aprioryczny, posługując się metodą inspiracji teorii, a nie wydedukowanym z niej schematem, by wreszcie na plan pierwszy wysunąć nie tyle klasyfikację, lecz ustalenie środków ciężenia, tj. zbadać, na ile konkretny w danym miejscu i czasie układ stosunków gospodarczo-społecznych, kulturowych, politycznych, sprzyjał proletaryzacji tych warstw, a więc czy możemy je zaliczyć do klasy robotniczej”²². Tę samą sugestią z powodzeniem trzeba odnieść do drobnomieszczaństwa, o czym tak szeroko wypowiadali się uczestnicy dyskusji. Podejmujemy więc próbę przetworzenia wyłożonych uprzednio założeń teore-

²² Praca zbiorowa, *Polska Klasa Robotnicza, Zarys Dziejów*, t. I, cz. 1, pod red. S. Kalabińskiego, Warszawa 1974, s. 13.

tycznych na język konkretów. Przedstawiamy ramowy program badań całościowych nad dziejami burżuazji w Polsce w jego wersji maksimum.

1. PROBLEMATYKA BADAWCZA

Odwołując się w tym miejscu do ogłoszonego w I tomie studiów z dziejów burżuazji kwestionariusza tematów i pytań sformułuję je tutaj możliwie szeroko i w swoim rodzaju na sposób „wszechogarniający”. Na czoło wysunąć trzeba problemy następujące:

1. Źródła rekrutacji.
2. Liczebność oraz przemiany struktury demograficznej w wybranych okresach: przełom XVIII i XIX w., około 1807 - 1809 r., 1846 - 1848, 1869 - 1870, 1897, 1911 - 1913, 1918 - 1921, 1931, 1938, 1944/1945.
3. Rozmieszczenie terytorialne w wybranych odcinkach czasu.
4. Struktura społeczno-zawodowa:
 - a) burżuazja handlowa,
 - b) burżuazja przemysłowa i rzemieślnicza,
 - c) finansjera,
 - d) burżuazja etatystyczna,
 - e) inne grupy.
5. Struktura narodowościowa i wyznaniowa oraz przemiany w tym zakresie w wybranych okresach.
6. Miejsce burżuazji w społeczeństwie, także od strony prestiżu i estymy z uwzględnieniem tła porównawczego innych krajów.
7. Kultura, jej cechy wspólne i wyróżniające.
8. Świadomość społeczna, narodowo-państwowa i obywatelska.
9. Aktywność polityczna, postawy wobec zaborców, stosunek do walk o niepodległość, przejawy działalności w partiach i stronnictwach politycznych przed i po 1918 r.

Ten ogólny kwestionariusz problemowy uzupełnić można wyeksponowaniem tematów uważanych za priorytetowe, ze względu na ich słabe lub wręcz znikome rozpoznanie w dotychczasowych badaniach.

1. Drobnomieszczaństwo w całości swojej historii ze szczególną preferencją dla okresu przed 1918 r., w tym najostrzejsze braki dotyczą obszaru Galicji, a także terenów Górnego Śląska, Kielecczyny i Lubelszczyzny, regionu Mazowsza, Łodzi, Pomorza oraz tzw. kresów wschodnich.

2. Pozaprzemysłowe grupy branżowe burżuazji, zwłaszcza w handlu i usługach.

3. Genealogia społeczna burżuazji w drugiej połowie XIX w.

4. Rola państwa i kapitałów obcych w kreowaniu burżuazji.

5. Potencjał gospodarczy burżuazji, udział w dochodzie narodowym, źródła, formy i rozmiary akumulacji, podział wtórny zysków i dochodów.

6. Funkcje cywilizacyjne burżuazji w aspekcie gospodarczym, społecznym, politycznym i kulturowym.

7. Świadomość klasowa, zróżnicowanie polityczne, organizacje oraz instytucje tej klasy.

8. Świadomość narodowa a świadomość obywatelska, udział w ruchu niepodległościowym, a także jej postawy w niepodległej Polsce.

9. Miejsce i rola w całościowej strukturze społeczeństwa, stosunek do innych klas i warstw, w tym do klasy robotniczej, kwestia mobilności społecznej i pola styków z innymi warstwami.

10. Burżuazja Łodzi i okęgu, także Górnego Śląska w jej historycznym kształcie i uwarunkowaniach.

2. ŹRÓDŁA

1. Historiografia dziejów rzemiosła, przemysłu, handlu i bankowości. Oprócz literatury polskiej wchodzi w rachubę także literatura w języku rosyjskim i niemieckim, jak również unikalne opracowania w językach hebrajskim i żydowskim.

2. Pamiętniki i inne dokumenty proveniencji własnej.

3. Materiały drukowane własne, m.in. sprawozdania spółek i towarzystw akcyjnych.

4. Prasa z działem ogłoszeń oraz nekrologią.

5. Napisy na nagrobkach wybranych kilku cmentarzy w Warszawie i innych miastach.

6. Źródła masowe:

- a) akta stanu cywilnego
- b) akta notarialne i hipoteczne
- c) różne dokumenty fiskalne, jak zespół Kazionnoj Pałaty Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego w Leningradzie oraz inne podobnego charakteru
- d) spisy ludności, inne tego rodzaju zestawienia statystyczne.

7. Materiały biograficzne zawarte w wydawnictwach typu encyklopedycznego jak: WEP, Encyklopedie Orgelbrandta, Trzaski, Everta i Michalskiego, a także obcojęzyczne encyklopedie w rodzaju: Neue Deutsche Biographie, Encyklopedia Judaica, Encyklopedia „Granata”, Bolszaja Sowietsskaja Enciklopedija itp. Tu również wchodzi opracowania o charakterze słownikowym: Łozy, Miesesa, Reychmana, Jeske-Choińskiego, a także całość biografistyki w Polskim Słowniku Biograficznym.

3. METODY

W zakresie metod i technik badawczych zamierzamy wykorzystać powstające w sposób niejako „tradycyjny” studia i rozprawy o charakterze monograficznym, przygotowywane aktualnie w różnych ośrodkach naukowych kraju, postulując powiązanie ich w ośrodku warszawskim w większym stopniu niż to jest dotychczas. Umożliwi to również korelację oraz dalszą inspirację tematyczną zwłaszcza w zakresie prac badawczych regionalnych. Należy również inspirować nowe tematy, do których m.in. zaliczę kilka monografii przedsiębiorstw przemysłowych w wybranych kilku ośrodkach kraju. Do gotowych już opracowań o Cegielskim, Hohenlohe, Rudzkim, zakładach żyrardowskich i ostrowieckich, a także przygotowywanych rozpraw poświęconych zakładom Lilpopa, Geyera, Scheiblera, Zieleniewskiego należy dołączyć listę kilku jeszcze innych tego typu tematów, których podjęcie można byłoby powierzyć adeptom studiów doktoranckich w Instytucie Historii lub w uczelniach krajowych.

Intensywnie prowadzone studia nad burżuazją i drobnomieszczaństwem w Wielkopolsce, w części także na Pomorzu oraz na

ziemiach centralnych b. Królestwa Polskiego, powinny ulec rozszerzeniu na obszary Śląska, a zwłaszcza b. Galicji oraz na tzw. kresy. W związku z tym dojrzała już pilna potrzeba utworzenia w ramach Zakładu lub Pracowni ośrodka bibliograficznego. Tu również staje się niezbędne założenie centralnej kartoteki burżuazji, m.in. w celu uporządkowania już istniejącego dorobku oraz wytyczania dalszych poszukiwań w tym zakresie.

Jednakże na czoło wysuwa się postulat sięgnięcia po nowe metody, w tym również metody kwantytatywne z użyciem nowoczesnych technik obliczeniowych. Pozytywne doświadczenia francuskie, a także nasze własne (praca doktorska J. Hensel) wskazują na celowość tego rodzaju wysiłków badawczych. Zwłaszcza w zakresie wykorzystania akt notariatu warszawskiego rezultaty wskazują na możliwość rozbudowania tego typu badań. Tylko na tej drodze da się zrealizować wysunięty uprzednio postulat objęcia kwerendą akt typu masowego. W tym miejscu przydatne winny się okazać te wszystkie prace, które od lat w pojedynkę prowadzili lub prowadzą Z. Pustuła, J. Kosim, S. Glikman-Kowalska oraz inni. Obok istniejącego już programu wykorzystania akt notarialnych, w najbliższej perspektywie winniśmy przygotować podobny plan kwerendy w aktach fiskalnych i innych tego typu. Celowe będzie także spożytkowanie wszystkich doświadczeń warsztatowych nagromadzonych w toku badań zespołowych pod kierunkiem S. Kalabińskiego nad historią klasy robotniczej. Dysponujemy już wzorami kilku ankiet i kwestionariuszy, które po uwzględnieniu specyfiki tematu dadzą się adaptować dla naszych celów.

Skład osobowy zespołu badawczego w IH PAN tworzą:

a. Pracownicy Instytutu Historii:

J. Leskiewiczowa, R. Kołodziejczyk, Z. Pustuła, D. Rzepniewska, S. Kowalska, A. Jaszcuk, A. Słoniowa, J. Hensel.

b. Spoza Instytutu Historii:

zespół uczestników seminarium doktorskiego R. Kołodziejczyka w składzie: R. Mikulska i M. Markowski (Kielce), J. Kazimierski, W. Leszkowicz, B. Staszewska (Warszawa); dwóch doktorantów z seminarium prof. J. Buszki (Kraków); ewentualnie także po zakończeniu rozmów wstępnych 6-8 osób ze środowisk uniwersyteckich Lublina, Łodzi, Poznania, Katowic i Gdańska, z seminar-

riów T. Mencla, J. Śmiałowskiego, A. Czubińskiego, Cz. Łuczaka, W. Dłogoborskiego, J. Chlebowczyka i R. Wapińskiego. Istnieje również możliwość przyciągnięcia do współpracy E. Kaczyńskiej z UW.

W celu uzyskania lepszych rezultatów postulujemy skorelowanie tradycyjnych niejako metod badawczych z podjętymi w zespole prof. S. Kieniewicza i prof. I. Ihnatowicza, a także doc. E. Kaczyńskiej pracami nad rolą elit miejskich w Polsce XIX i XX w. Celowe wydaje się także powiązanie naszych wysiłków badawczych z równocześnie podejmowanymi w Instytucie Historii pracami nad rozwojem kultury oraz świadomości. Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że w zakresie metod badawczych możemy wiele skorzystać z doświadczeń socjologii, demografii, ekonomii politycznej i innych pokrewnych dyscyplin. W toku badań przewidujemy wreszcie odbycie kilku stażów zagranicznych we Francji i ZSRR dla udoskonalenia naszego warsztatu badawczego i metod.

Przewidujemy następujące etapy tematu oraz konkretne formy realizacji. Całość prac badawczych zamierzona jest na okres 10-letni do 1987 r. z uwzględnieniem dwóch etapów: I: 1978 - 1983 i II: 1983 - 1987. W I etapie trwać będą szeroko zakrojone prace badawcze skoncentrowane w szczególności na tych tematach oraz ich bardziej szczegółowych wątkach, które dotychczas bądź wcale, bądź w niewielkiej mierze stanowiły przedmiot dociekań naukowych. I tak na podstawie istniejącego w IH PAN seminarium R. Kołodziejczyka już w 1978 r. zamierza się uruchomić seminarium doktorskie poświęcone dziejom burżuazji i drobnomieszczaństwa o zasięgu ogólnokrajowym z uczestnictwem osób wytypowanych w wyżej wymienionych ośrodkach uniwersyteckich przy pomocy przyciągniętych do współpracy tamtejszych pracowników nauki. Seminarium mogłoby się składać z 10-12 uczestników, w tym 4-5 osób pozostających na statusie doktorantów PAN, pozostali zaś wywodzić się będą z kadry asystenckiej uczelni z możliwością udzielenia pomocy finansowej przez IH PAN w formie stypendium na końcowym już etapie pracy nad doktoratem.

Są to przede wszystkim problemy związane ze składem, strukturą społeczno-narodową oraz wyznaniową drobnomieszczaństwa polskiego w ujęciu geograficzno-terytorialnym, ze szczególnym wyeksponowaniem regionów o przewadze drobnotowarowej go-

spodarki kapitalistycznej (Galicja, Lubelskie, region Kielecko-Sandomierski, Poznańskie oraz Pomorze). Tu również należeć będą sprawy związane z historią drobnomieszczaństwa żydowskiego, być może w dwóch lub trzech odrębnie sformułowanych tematach. Na osobną uwagę zasługuje ostatni rozdział historii polskiej burżuazji obejmujący lata II wojny oraz okres początków formowania państwa ludowego do 1948 r. Należy także dotrzeć i zbadać historię okupacyjnej „lumpenburżuazji” (taką perspektywę rokuje m.in. zapowiedź rozprawy poświęconej środowisku warszawskiemu pióra K. Dunina-Wasowicza). Wreszcie pozostaje cały dział tematyczny związany z kulturotwórczą i szerzej biorąc ideowopolityczną funkcją środowisk burżuazyjno-mieszczańskich i drobnomieszczańskich w Polsce. Temat to najtrudniejszy i wymaga dalszej wstępnej dyskusji co do jego sprecyzowania i obsady personalnej.

W ogólności więc rysuje się bardzo wstępna jeszcze „geografia” tego tematu wymagająca dalszej merytorycznej dyskusji i ustaleń przyszłościowych.

Dzieje ziemiaństwa traktowane w sposób całościowy wymagać będą dalszych uściśleń i propozycji badawczych. W tym temacie główne zadanie będzie należało do historyków zajmujących się XX w., a zwłaszcza okresem od reform uwłaszczeniowych XIX w. do reformy rolnej z 1944 r. Sądzić można, że w zespole 3 - 4 osób tematykę tę da się w sposób całościowy opracować w latach 1978 - 1983.

W badaniach nad burżuazją główny wysiłek winien być skoncentrowany na okresie II Rzeczypospolitej w całości ówczesnego terytorium państwa polskiego oraz na zaborach pruskim i austriackim w okresie do 1918 r. W tej tematyce istniejący już dorobek, aczkolwiek bardzo nierównomierny i wyrywkowy, pozwala żywić umiarkowany optymizm badawczy.

Realizacja ustalonych wstępnie założeń badawczych zakłada intensywne i efektywne włączenie się do ich wykonania wszystkich członków Pracowni Dziejów Klas Posiadających. Jest to warunek sine qua non powodzenia całego zamierzenia naukowego. Zespół ten na podstawie badań-własnych oraz wyników szeroko prowadzonych prac w skali kraju podejmie próbę opracowania syntezy tematu. Początek realizacji tego zadania przewidujemy

na 1980 r. oraz lata następne. Całość prac syntetycznych ujęta będzie w dwóch przekrojach chronologicznych (tomach): I — pod zaborami, II — w niepodległym państwie polskim i w latach II wojny. Prace nad tomem I dziejów burżuazji, drobnomieszczaństwa i ziemiaństwa zakończone zostaną do 1984 r. (przewidywana objętość 80 ark. wyd.). W tym też okresie powstanie tom II dziejów ww. klas i warstw (ok. 50 ark. wyd.).

Synteza poprzedzona zostanie wydaniem w druku kilkunastu rozpraw i artykułów monograficznych jako wydawnictwa seryjnego:

1. Dzieje burżuazji i drobnomieszczaństwa w Polsce — 4 tomy (będzie to rozszerzona kontynuacja wyd. w 1974 r. I tomu studiów).

2. Ziemiaństwo polskie w XIX i XX w. — 2 tomy.

Całość tak zamierzonych prac o charakterze wstępnym i przygotowawczym pod kątem przyszłych syntez nie powinna przekroczyć 6 - 7 tomów 120 ark. wyd. objętości. Ich wydanie planuje się na lata 1978 - 1985, czyli w rotacji: 1 tom studiów w roku. Łącznie zaś z syntetycznymi opracowaniami tematu całość tak projektowanego zamierzenia naukowego zajmuje około 250 ark. wyd.

W tym miejscu także celowe wydaje się sformułowanie postulatów pod adresem kierownictwa innych Pracowni i Zakładów w Instytucie Historii PAN:

1. Zapewnienie korelacji między pracownikami i między zakładami.

2. „Zielone światło” dla seminarium doktoranckiego, i to zarówno ogólnoinstitutowego, jak i indywidualnie prowadzonego.

3. Możliwość stażów międzyuczelnianych (Warszawa-Poznań, ewentualnie inne) i zagranicznych (Paryż, Moskwa, Leningrad, Tallin).

4. Pomoc bibliograficzna ze strony wyspecjalizowanej komórki IH PAN.

5. Utworzenie banku informacji o burżuazji — centralna karta.

6. Możliwości druku kolejnych 5 - 6 tomów do 1985 r. w serii Studiów z Dziejów Burżuazji i Klas Posiadających. Przygotowujemy monotematyczne:

- a) drobnomieszczaństwo,
- b) ziemiaństwo,
- c) burżuazja.

7. Pomoc w zorganizowaniu w ciągu 1 - 1,5 roku sympozjum naukowego pt. Burżuazja i drobnomieszczaństwo w Polsce XIX - XX w., stan i perspektywy badawcze na tle porównawczym.

Tak w syntetycznym ujęciu widzimy program badań historii burżuazji w Polsce. Jest to, jak zaznaczyłem, program maksimum, zakrojony na wiele lat pracy. W toku jej trwania, podobnie jak i w wyniku dalszej dyskusji, oczekiwać należy konkretyzacji jego założeń i bardziej szczegółowych korektur oraz uzupełnień. Wykorzystaliśmy dla tych celów dyskusję nad moim referatem zorganizowaną w Instytucie Historii w lutym 1972 r. oraz założenia programowe opracowane przez doc. H. Jędruszczakową w marcu 1973 r. W jego opracowaniu uczestniczyli aktywnie wszyscy ci, którzy od lat podejmują badania struktur społecznych w Polsce, historycy badający dzieje klasy robotniczej, ziemiaństwa, chłopów i inteligencji, w pierwszej zaś kolejności Zespół Pracowni Dziejów Klas Posiadających utworzony w Instytucie Historii w początkach ubiegłego roku. Sądzę, iż pożytek płynący z tych spotkań i dyskusji jest większy, dostarcza bowiem wielu spostrzeżeń oraz refleksji organizatorom i uczestnikom innych zespołów badawczych. Jeśli tak jest, to kończąc już, raz jeszcze powiem, że tylko w ten sposób, w korelacji i wzajemnym wsparciu ze strony wszystkich zainteresowanych tematyką badawczą dziejów społeczeństwa i narodu mógł powstać i dojrzeć zaprezentowany program badawczy.

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
Królestwo Polskie u progu powstania styczniowego	21
Rada Miejska Częstochowy a sprawa reformy samorządowej w Królestwie Polskim w latach 1861 - 1863	40
Zamiana miast na osady w Królestwie Polskim	52
Procesy urbanizacyjne w Królestwie Polskim po 1864 r.	67
Z zagadnień kształtowania się burżuazji polskiej	84
Burżuazja polska na tle europejskim	138
Leon Newachowicz (1778 - 1831)	155
Zakłady Budowy Maszyn w Żarkach Piotra Steinkellera	192
Studenci polscy w Instytucie Inżynierów Komunikacji w Petersburgu w latach 1867 - 1876	222
Burżuazja w Polsce — założenia badawcze	242

